
WIELKI ILUSTROWANY
KALENDARZ
POWSZECHNY
1934

WIELKI ILUSTROWANY

KALENDARZ POWSZECHNY

NA ROK

1934



ROCZNIK XXI.

Nakładem Wydawnictwa Kalendarzy »SENZACJA« — Kraków, ul. Sebastjana 20.
Drukarnia Przemysłowa w Krakowie.

Zaćmienia słońca i księżyca w roku 1934.

(Według czasu środkowo-europejskiego).

W roku 1934 nastąpią dwa zaćmienia słońca i dwa zaćmienia księżyca. Z tych widziane będzie w Europie tylko pierwsze zaćmienie księżyca i to tylko częściowo.

I. **Częściowe zaćmienie księżyca dnia 30 stycznia.** Wstęp księżyca do cienia o godz. 17.01 wieczorem. Środek zaćmienia o godz. 17.43 wieczorem. Występ księżyca z cienia o godz. 18.24 wieczorem. Zaćmienie to widziane będzie w północn. zach. części Ameryki Północnej, na Półn. Morzu Lodowatem, w półn. części Oceanu Spokojnego, w Azji, Australji, na Oceanie Indyjskim, w Europie i Afryce.

II. **Całkowite zaćmienie słońca dnia 13 i 14 lutego.** Początek zaćmienia dnia 13 o godz. 23.05 wiecz. Początek największego zaćmienia dnia 14 o godz. 0.07 w nocy. Koniec największego zaćmienia dnia 14 o godz. 3.10 rano. Koniec zaćmienia dnia 14 o godz. 4.11 rano. Zaćmienie to widziane będzie w wschodnich częściach Oceanu Indyjskiego, na Wyspach Sundajskich, w Australji (z wyjątkiem południ. części), na Oceanie Spokojnym i na północno-zachodnim wybrzeżu Półn. Ameryki.

III. **Częściowe zaćmienie księżyca dnia 26 lipca.** Wstęp księżyca do cienia o godz. 11.54 przedpoł. Środek zaćmienia o godz. 13.15 popoł. Występ księżyca z cienia o godz. 14.36 popoł. Zaćmione będą 7/10 średnicy księżyca. Zaćmienie to widziane będzie w zach. częściach Półn. i Południ. Ameryki, na Oceanie Spokojnym, na Południ. Morzu Lodowatem, w Australji, na Indyjskim Oceanie, w Środk. i Wschodn. Azji.

IV. **Pierścieniowate zaćmienie słońca dnia 10 sierpnia.** Początek zaćmienia o godz. 6.51 rano. Początek największego zaćmienia o godz. 8.21 przedpoł. Koniec największego zaćmienia o godz. 11.03 przedpoł. Koniec zaćmienia o godz. 12.24 popołudniu. Zaćmienie to widziane będzie w południ. połowie Afryki, na południowo-wschodnim Oceanie Atlantyckim i na południowo-zachodnim Oceanie Indyjskim.

Astronomiczne cztery pory roku.

Początek **wiosny** 21 marca o godzinie 8.28 przedpołudniem.

Początek **lata** 22 czerwca o godzinie 3.48 rano.

Początek **jesieni** 23 września o godzinie 18.46 wieczór.

Początek **zimy** 22 grudnia o godzinie 13.50 popołudniu.

Okresy roczne.

(Według kalendarza Gregorjańskiego).

Liczba złota	16
Epakta	XIV
Okres słońca	11
Poczet rzymski	2
Litera niedzielna	G
Charakter roku lub liczba świąt	11
Niedziel i świąt razem	61

Święta ruchome.

(Według kalendarza Gregorjańskiego).

Niedziela Starozapustna 28 stycznia, Popielec 14 lutego, Wielkanoc 1 kwietnia, Wniebowstąpienie Pańskie 10 maja, Zielone Święta 20 maja, Niedziela św. Trójcy 27 maja, Boże Ciało 31 maja, 1-sza Niedziela Adwentu 2 grudnia.

Dni postne.

Post ścisły oraz wstrzymanie się od potraw mięsnych obowiązuje w piątki i soboty Wielkiego Postu, w Suche dni, w wigilje Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N.M.P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

Pozatem obowiązują następujące normy: W wielką sobotę od godziny 12 w południe niema już żadnego postu. We wszystkie inne dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel, obowiązuje tylko post ścisły, t. j. w te dni wolno wszystkich używać potraw mięsnych raz na dzień.

We wszystkie piątki w roku obowiązuje tylko wstrzymanie się od potraw mięsnych. Za takie potrawy uważa się tylko rosół i mięso, natomiast wszelkie przyprawy i omasty pochodzenia zwierzęcego, więc nietylko masło i jaja, ale także smalec, słonina i sadło, mogą być jako przyprawy używane we wszystkie dni postne całego roku.

Przypuszczalny stan powietrza w miesiącach:

STYCZEŃ.

Zimno poprz. miesiąca trwa do 7—8. Śnieg. — 9—15 zimno — odtąd do końca łagodnie.

LUTY.

Do 4-go pochmurno. — 5 ładnie. 6 i 7 bardzo niepogodny. — 8—12 mróz. 13 ciepły deszcz. — 27 do końca mroźno, wiatr, śnieg i niepogoda.

MARZEC.

Od 1—22 przeważnie zimno i pochmurno, niepogoda. Od 23 do końca wypogodzenie.

KWIECIEŃ.

1 i 2 wiatry, dżdżysto. 3—10 śnieg, wiatry. — 14 i 15 ładnie. 22 deszcz, ostry wiatr, potem pogoda niestała, szron i mróz.

MAJ.

Z początku ładnie i ciepło. — 7 grzmoty, potem deszcze do 17 pogoda, wiatr. — 25 do 29 chłodno, później pogoda.

CZERWIEC.

Do 21 ładnie i ciepło — odtąd codziennie grzmoty i deszcz.

LIPIEC.

Od 1—3 pochmurno. — 4 szron, wieczorem burza, później do 12 pogoda. — 13—17 deszcz, później pogoda. Od czasu do czasu burza.

SIERPIEŃ.

Do 9 dżdżysto. — 10 pogoda. — 11—19 znowu dżdżysto. — 20—23 śliczna pogoda. — 24 do końca stałe deszcze.

WRZESIEŃ.

Od 1—16 śliczna pogoda jesienna. 17—25 pochmurno, wilgotno i chłodno — później pogoda.

PAŹDZIERNIK.

1 i 2 pogoda. — 3 grzmoty, później dżdżysto. Od 10—29 pogoda. 30—31 pochmurno.

LISTOPAD.

Pochmurno do 5. — 6—8 pogoda. — 9 do 18 zimne deszcze, później śnieg. Ostatnie dni mróz.

GRUDZIEŃ.

1 i 2 mróz, potem śnieg. 8 deszcz. — 10 mróz i zimowa pogoda. 21—25 deszcze — następnie mroźno do końca miesiąca.

Styczeń

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Poniedz.	**Nowy R. 1934**	19 Hrud. 1933		7 51	16 16
2 Wtorek	Makarego W.	20 Ihnatja		7 51	16 17
3 Środa	Genowefy	21 Julijanji		7 51	16 18
4 Czwart.	Tytusa B.	22 Atanasja		7 51	16 19
5 Piątek	Telesfora	23 10 mucz.		7 51	16 20
6 Sobota	**Trzech Króli**	24 Wyhylja		7 50	16 21
7 Niedz.	**1 po 3 Kr.**	**25 Rożd. J. Ch.**		7 50	16 22
8 Poniedz.	Seweryna	**26 Sob. P. B.**		7 50	16 23
9 Wtorek	Marcjanny	**27 Stefana m.**		7 49	16 24
10 Środa	Agatona, W.	28 2 t. mucz.		7 49	16 26
11 Czwart.	Honoraty	29 SS. Mł. ub.		7 49	16 27
12 Piątek	Arkadjusza	30 Anysji		7 48	16 28
13 Sobota	Weroniki	31 Melanji		7 48	16 30
14 Niedz.	**2 po 3 Kr.**	**1 Sicz. 1934**		7 47	16 31
15 Poniedz.	Pawła P.	2 Sylwestra		7 46	16 33
16 Wtorek	Marcela	3 Małachja		7 45	16 34
17 Środa	Antoniego	4 Sob. 70 ap.		7 45	16 36
18 Czwart.	Katedry Ś. P.	5 Fteopemt.		7 44	16 37
19 Piątek	Henryka	**6 Boh. Hosp.**		7 43	16 38
20 Sobota	Fabjana i S.	7 Joana Kr.		7 43	16 40
21 Niedz.	**3 po 3 Kr.**	**8 Jurja, Em.**		7 42	16 41
22 Poniedz.	Wincentego	9 Połjekta		7 41	16 43
23 Wtorek	Zaślub. NMP.	10 Hryhorja		7 40	16 45
24 Środa	Tymoteusza	11 Teodosja		7 39	16 46
25 Czwart.	Nawr. Św. P.	12 Tatjanny		7 38	16 48
26 Piątek	Polikarpa	13 Jermyła		7 37	16 49
27 Sobota	Jana Złot.	14 Zacheja		7 36	16 51
28 Niedz.	**Starozapust.**	**15 Mit. Pawła**		7 34	16 53
29 Poniedz	Franciszka	16 Petra Ap.		7 33	16 54
30 Wtorek	Martyny	17 Antonja		7 32	16 56
31 Środa	Piotra Nol.	18 Atanasja		7 31	16 57

Długość dnia: od godz. 8 min. 25, do godz. 9 min. 26. Dnia przybywa o 1 godz. 1 min.

Słońce wchodzi w znak Wodnika dn. 20 o g. 18·37m. wiecz Ziemia zbliża się do słońca dn. 2 o g. 11 przedpoł.

Księżyc zbliża się do ziemi dn 15 o g. 2 rano i oddala się dnia 27 o godz. 20 wieczór.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Dnia 1 ze wschodem słońca zawieja śnieżna z wichurą. Jaki 2 w dzień Makarego, taki będzie przeważnie wrzesień. Jeżeli na Wincentego 22 pogodnie, będzie piękny zbiór zboża i owoców. Na 25 w dzień Nawr św Pawła pogoda, będzie dobre lato.

Ostatnia kwadra dn. 8 o g. 22 min. 36 wiecz. Nów księżyca dn. 15 o godz. 14·37 m. pop. Pierwsza kw dnia 22 o g. 12·50 min w poł Pełnia księż dnia 30 o godz. 17·31 popoł.

Oto Styczeń, mili kmiecie,
Z nim się Rok zaczyna Nowy,
Bo też nieraz na tym świecie
Z Nowym Rokiem, nowe mowy.

Co on niesie? co przysporzy?
Co nas czeka? zysk, czy strata?
Będzie lepiej? będzie gorzej?
To wie tylko Rządca świata.

Próżne troski! Bóg jest w niebie;
Byle z zdrowiem chęć do pracy,
On pomoże nam w potrzebie,
Więc z nadzieją, wprzód wieśniacy!

Mrozik ściska, hejże młócić,
Na klepisku plenne ziarno,
By mieć w domu, w ziemię rzucić
Co, w ziemicę Bożodarną.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki oczyszczać i usuwać nadpsute, żeby zdrowych nie zarażały; podobnież nasiona, warzywa i owoce.

Drzewa owocowe w porze niemroźnej, nożem z twardego drzewa oczyszczać z mchu i pleśni i oskrobiny palić, bo w nich są gniazda owadów i robaków, a suche gałęzie odpiłować.

Pszczół dopilnować, aby im nie brakło żywności i aby zabezpieczone były od mrozu.

Doniczki z kwiatami w silne mrozy ustawiać na noc przy piecu i tylko wtenczas podlewać, kiedy ziemia jest od wierzchu przynajmniej na cal sucha; we dnie uważać, żeby liście do okna nie dotykały i nie przymarzały.

Drobiu karmu nie skąpić; ciepły karm teraz najlepszy; kurnik utrzymywać w czystości, która nic nie kosztuje, a dla zdrowia drobiu potrzebna; starać się, aby kurniki były ciepłe i suche.

Bydło, konie, owce i świnie również zabezpieczać od przewiewów zimna.

Paszy dozorować, aby nie stęchła; koryta i beczki do wody, oraz wnętrze stajni, obór, owczarni i chlewów czysto utrzymywać.

Zapiski domowe.

Luty

dni 28



dni 28

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g.	m.	Zach. g.	m.
1 Czwart.	Ignacego	19 Makarja		7	30	16	59
2 Piątek	**M. B. Grom.**	20 Jewtymja		7	29	17	1
3 Sobota	Błażeja b. m.	21 Maksyma		7	28	17	3
4 Niedz.	**Mięsopustna**	**22 Bł. S. Tym.**		7	26	17	4
5 Poniedz.	Agaty p. m.	23 Kłymenta		7	25	17	6
6 Wtorek	Doroty p. m.	24 Pr. Ksenji		7	23	17	7
7 Środa	Romualda	25 Hryhorja		7	21	17	8
8 Czwart.	Jana z Malty	26 Ksenofonta		7	20	17	10
9 Piątek	Apolonji	27 Joana Zł.		7	18	17	11
10 Sobota	Scholastyki	28 Jefrema		7	17	17	13
11 Niedz.	**Zapustna**	**29 Mias., Ihn.**		7	16	17	15
12 Poniedz.	Modesta	**30 Tr. Świat.**		7	15	17	17
13 Wtorek	Katarzyny	31 Kyra i J.		7	13	17	18
14 Środa	Popielec	1 Lutyj. T.		7	11	17	20
15 Czwart.	Faustyna m.	**2 Stryt. H.**		7	9	17	21
16 Piątek	Juljanny p. m.	3 Symeona		7	8	17	23
17 Sobota	Aleksego	4 Isydora		7	6	17	25
18 Niedz.	**Wstępna**	**5 Syrop., A.**		7	4	17	26
19 Poniedz.	Konrada w.	6 Wukoły		7	2	17	28
20 Wtorek	Leona b. w.	7 Partenja		7	0	17	29
21 Środa	Kat. Św. P.	8 Teodora		6	59	17	31
22 Czwart.	Eleonory	9 Nikifora		6	57	17	33
23 Piątek	Piotra i Dam.	10 Harłampja		6	55	17	34
24 Sobota	Macieja	11 Własyja		6	53	17	36
25 Niedz.	**Sucha, Zygfr.**	**12 1. Mełetyja**		6	51	17	38
26 Poniedz.	Aleksandra	13 Martyn.		6	49	17	39
27 Wtorek	Leandra	14 Awksentja		6	47	17	41
28 Środa	Romana	15 Onysyma		6	45	17	42

Długość dnia: od godz. 9 min. 29 do godz. 10·57 m. Dnia przybywa o 1 godz. 28 m.

Słońce wchodzi w znak Ryby dnia 19 o godz. 9 min. 2 przedpoł.

Księżyc zbliża się do ziemi dn. 12 o godz. 12 w południe, oddala się dnia 24 o godz. 11 przed południem.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli w dniu 2 lutego mroźno i sucho, zima potrwa dłużej. Odwilż lub śnieg zwiastuje bliską wiosnę. Jeżeli 22 jest zimno zapowiada się dłuższa zima. Na 24 św. Maciej zimę traci.

Ostatnia kw. dnia 7 o g. 10·22 przedpoł.
Nów księżyca dnia 14 o godz. 1·42 rano
Pierwsza kw. dnia 21 o godz. 7·5 rano

Śnieg się sypie, wicher wieje,
Kożuch na grzbiet, nogi w buty,
A piec niechaj dobrze grzeje,
Bo nie lubi żartów Luty.

Mija zima, siew za pasem,
A więc dojrzeć prac czeladki,
Poprzewietrzać zboże czasem,
Od zgnilizny strzec wysadki.

Oglądać też drzewa w sadzie,
Czy gdzie robak się nie pleni,
By nie został im na zdradzie,
Jak się z wiosną zazieleni.

Zawsze, wszędzie dobra praca,
Mądry, który przez starania,
Każdą chwilę w zysk obraca,
Bo tem biedę z dom wygania.

Przypomnienia gospodarskie.

Inspekta założyć i siać — a można też w izbie, w doniczkach albo skrzynkach przy oknach, siać warzywa i kwiaty na wysadki.

Płoty wszędzie poopatrywać.

Doły do przesadzenia drzew kopać.

O pszczołach, żeby żywność miały, pamiętać.

Woły robocze lepiej karmić; tuczne sprzedać.

Koniom również obrok powiększyć.

Młodym wszelkim zwierzętom nie skąpić karmu.

W polu przegonów i rowów dopilnować.

Gnój już na dobre wywozić, zaczynając od pól suchych, bez wielkiego spadku, by go woda nie wypłókała.

Ku końcowi miesiąca; jeżeli śnieg już stopniał, siać koniczynę w pszenicę, albo żyto i zabronować.

Gdyby można, siać jęczmień dwurzędowy z koniczyną.

Orkę pod wykę zacząć, i dokończyć układania roli w redliny pod buraki lub kukurudzę.

Łąki nawozić, posypywać i nawodniać albo zalewać.

Zapiski domowe.

Marzec

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Czwart.	Albina b. 🌕	16 Pamfyły	♍	6 43	17 44
2 Piątek	Heleny wd.	17 Teodora	♍	6 41	17 45
3 Sobota	Kunegundy	18 Lwa pap.	♎	6 39	17 47
4 Niedz.	**Głucha. Kaz.**	**19 2. Archippa**	♎	6 37	17 48
5 Poniedz.	Wacława	20 Lwa ep. K.	♏	6 35	17 49
6 Wtorek	Marcjanny	21 Tymoteja	♏	6 33	17 51
7 Środa	Tomasza z A.	22 Euchenji	♐	6 31	17 52
8 Czwart.	Wincentego 🌗	23 Połykarpa	♐	6 29	17 54
9 Piątek	Franciszki	24 Obr. H. ś. J.	♐	6 27	17 56
10 Sobota	40 męczen.	25 Tarasa ar.	♑	6 25	17 57
11 Niedz.	**Środopustna**	**26 3. Porfija**	♑	6 23	17 59
12 Poniedz.	Grzegorza	27 Prokopja	♒	6 21	18 0
13 Wtorek	Krystyny,	28 Wasyłyja	♒	6 19	18 2
14 Środa	Leona b.,	1 Ber. Jewd.	♓	6 17	18 3
15 Czwart.	Klemensa 🌑	2 Teodota	♓	6 15	18 5
16 Piątek	Abrahama	3 Jewtropja	♈	6 13	18 6
17 Sobota	Gertrudy i P.	4 Herasyma	♈	6 11	18 8
18 Niedz.	**Czarna Cyryla**	**5 4. Konona**	♉	6 9	18 9
19 Poniedz.	Józefa oblub.	6 SS. 42 m.	♉	6 7	18 11
20 Wtorek	Klaudji i E.	7 Wasyłyja	♊	6 5	18 12
21 Środa	Benedykta	8 Teofyłakta	♊	6 3	18 14
22 Czwart.	Katarzyny	9 40 mucz.	♊	6 1	18 15
23 Piątek	Pelagji i W. 🌓	10 Kondrata	♋	5 59	18 17
24 Sobota	Gabrjela a.	11 Sofronja	♋	5 57	18 18
25 Niedz.	**Palmowa, Zw.**	**12 5. Teofana**	♌	5 55	18 20
26 Poniedz.	Dyzmy	13 Nykyfora	♌	5 53	18 21
27 Wtorek	Jana	14 Wenedyk.	♌	5 51	18 23
28 Środa	Jana Kapistr.	15 Ahapja m.	♍	5 48	18 24
29 Czwart.	wielki, Wikt.	16 Sawyna m.	♍	5 46	18 25
30 Piątek	wielki, Anieli	17 Ałeksija	♎	5 44	18 26
31 Sobota	wielka, B. 🌕	18 Kyryła	♎	5 42	18 28

Długość dnia: od g 11 min. 1 do godz. 12 min. 46. Dnia przybywa o 1 godz. 45 m.

Słońce wchodzi w znak Barana dn 21 o godz. 8 min. 28 przedpoł.

Początek wiosny.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 12 o godz. 11 przedpoł., oddala się dn. 24 o g. 7 rano.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

10 w dniu 40 męczenników jeżeli mroźno jest, trwać będą przymrozki jeszcze dni 10
W dniu 19 jeżeli piękna pogoda, zapowiada się dobre lato

Pełnia księż. dnia 1 o g. 11·26 przedpoł.

Ostatnia kw. dnia 8 o godz. 19·06 wiecz.

Nów księżyca dnia 15 o godzinie 13·08 pop.

Pierwsza kw. dn. 23 2·45 rano.

Pełnia księż. dn. 31 o godz. 2·15 rano.

W polu zanucił skowronek,
Człowiek jakoś rzeźki,
Bo też teraz każdy dzionek
Złoci Pan niebieski.

W pole ż sochy, brony, pługi,
Gdy słoneczko mile świeci,
Zorać niwę, sprawić smugi,
Skrzętną ręką, bo czas leci.

Czas też zajrzeć do kurnika,
Tam gotowy grosz gosposi,
Kura, kaczka, gęś, jędyczka,
O gniazdeczko dla jaj prosi.

Więc je ustrzec od zagłady,
A o siewnym myśleć ziarnie,
Dać wszystkiemu wczesne rady,
By nie przeszła wiosna marnie.

Przypomnienia gospodarskie.

Nasienniki kapusty, brukwi, buraków, rzepy, cebuli, marchwi, pasternaku, korzystając z czasu pięknego, sadzić trzeba.

Mierzwę starą, jak naprzykład ze starych inspektów, wywozić na ogrody warzywne, kopać albo orać głęboko i siać grochy rozmaite, kalafjory, białą cebulę, wczesne kartofle, szpinak i wszystkie gatunki sałaty.

W sadach owocowych pośpieszyć się z niszczeniem gniazd gąsienic i suche gałęzie obcinać, oraz ze mchu i pleśni wszystkie drzewa i krzewy oczyszczać.

W polu, gdzieby woda zatrzymywała się, spuszczać takową.

Groch i jęczmień wczesny z koniczyną siać.

Łąki troskliwie czyścić, miejsca gołe obsiewać, popiołem i kompostem posypywać, nawodniać i zalewać.

Drób zaczyna nieść i chce siedzieć; niektóre matki siedzą już na jajach i wylęgać poczynają. Zbierać świeże pokrzywy i usiekane z gotowanemi na twardo jajami, pisklętom zadawać. Dla kur i indyków rowy z robakami zakładać, mieszając mierzwę końską z krwią i odchodami mięsnemi. Pamiętać aby drób był regularnie pojony i czysto utrzymywany.

Zapiski domowe.

Kwiecień

dni 30



dni 30

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Niedz.	**Wielkanoc**	**19 6. Ćwitna**		5 40	18 29
2 Poniedz.	**P. Wielk., Fr.**	20 Serchja		5 39	18 31
3 Wtorek	Ryszarda	21 Jakowa		5 37	18 32
4 Środa	Izydora	22 Wasyłja		5 35	18 34
5 Czwart.	Wincentego	23 Nikona		5 33	18 35
6 Piątek	Celestyny p.	**24 W. Piatn.**		5 31	18 37
7 Sobota	Epifanjusza	**25 Błah. P. B.**		5 29	18 38
8 Niedz.	**1. Dioniz. b.**	**26 Woskr. H.**		5 27	18 40
9 Poniedz.	Marji Kleof.	**27 Pon. Wosk.**		5 24	18 41
10 Wtorek	Ezechjela pr.	**28 Wtorok W.**		5 22	18 43
11 Środa	Leona pap.	29 Marka		5 20	18 44
12 Czwart.	Wiktora m.	30 Iwana		5 18	18 46
13 Piątek	Hermenegild.	31 Ipatja		5 16	18 47
14 Sobota	Justyna	1 Kwit. M.		5 14	18 49
15 Niedz.	**2. Anastazji**	**2 1. Tomyna**		5 12	18 50
16 Poniedz.	Benedykta	3 Nykyty		5 11	18 52
17 Wtorek	Rudolfa b.	4 Josyfa		5 9	18 53
18 Środa	Bogumiła	5 Teodyła		5 7	18 54
19 Czwart.	Jerzego	6 Ewtychja		5 5	18 55
20 Piątek	Wiktora	7 Hryhorja		5 3	18 57
21 Sobota	Anzelma	8 Irydjona		5 1	18 58
22 Niedz.	**3. Sotera m.**	**9 2. Myronos.**		4 59	18 59
23 Poniedz.	Wojciecha	10 Terentja		4 57	19 1
24 Wtorek	Fidelisa	11 Antypy		4 55	19 3
25 Środa	Marka Ew.	12 Wasylja		4 53	19 4
26 Czwart.	M. B. D. Rady	13 Artemona		4 52	19 6
27 Piątek	Teofila	14 Martyny		4 50	19 7
28 Sobota	Pawła od Krz.	15 Arystar.		4 48	19 8
29 Niedz.	**4. Piotra**	**16 3. Rozsław.**		4 46	19 10
30 Poniedz.	Katarzyny	17 Symeona		4 44	19 11

Długość dnia: od g 12 min. 49 do godz 14 min. 27. Dnia przybywa o 1 godz. 38 m.

Słońce wchodzi w znak Byka dnia 20 o godz. 20·1 wieczór.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 7 o godz 12 w południe, oddala się dnia 21 o godz. 3 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

W dniu 24 na Jerzego, jeżeli żyto jest tak wysokie że kruk się w niem schowa, zapowiada się obfite żniwo.

Ostatnia kw. dnia 7 o godzinie 1 49 rano

Nów księżyca dn. 14 o godz. 0·57 rano.

Pierwsza kw. dnia 21 o godz. 22·20 wieczór.

Pełnia księż. dn 29 o godz. 13.45 popoł

Przeszły mrozy i zawieje
Zielenią się niwy, lasy,
Skrzętny rolnik orze, sieje,
Nie zakłada rąk za pasy.

Boć ten straci, kto zadrzemie
Z orką, z siewem na swym łanie,
Jak uprawił swoją ziemię,
Taki plon z niej wydostanie.

A kto posiał, ten potrochu,
Niech swym okiem dojrzy wszędzie,
Ziemniaki czas dobyć z lochu
I warzywa siać na grzędzie.

Wkrótce świętego Wojciecha,
Więc najżywsza w polu praca,
Za to przy zbiorach pociecha,
Jaka praca — taka płaca.

Przypomnienia gospodarskie.

Drzewa owocowe szczepić, oczkować i kożuchować, stare z mchu, gąsienic i wilków oczyszczać, podobnież wszelkie krzewy; młode, jeśli ciepło puściło, do gruntu przesadzać.

W ogrodach warzywnych grzędy o ile można przekopywać.

Cebulę siać i sadzić; a jeżeli czas ciepły siać i sadzić wszystkie już rośliny warzywne i kwiatowe.

Gąsienice, pchły ziemne i szczypawki wszelkiemi sposobami tępić; podobnież i mrówki, a zaś żeby na drzewa nie wchodziły, pieniek szmatką nasmarowaną dziegciem albo tranem obwinąć.

Wysadki w grunt sadzić i podlewać.

Zasiewy polne szybko już prowadzić; również sadzenie kartofli; wcześnie sadzone zawsze są najlepsze, i rzadko podlegają zarazie.

Łąki bezustannie nawodniać i zalewać.

Pszczoły już zaczynają pracować; starać się, aby w bliskości ulów była woda i rośliny kwitnące.

Rogacizna powoli przechodzi na zieloną paszę; zawsze jednak zadawać suchą paszę.

Konie i woły robocze dobrze paść.

Zapiski domowe.

Maj

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Wtorek	Filipa i Jak.	18 Joana		4 43	19 13
2 Środa	Zygmunta	19 Pafnucja		4 41	19 14
3 Czwart.	**Król. Kor. P.**	20 Teodora		4 39	19 15
4 Piątek	Florjana m.	21 Januarja		4 38	19 17
5 Sobota	Piusa V.	22 Teodora		4 36	19 18
6 Niedz.	**5. Jana**	**23 4. O Samar.**		4 34	19 19
7 Poniedz.	Krzyż. d.	24 Sawy m.		4 33	19 21
8 Wtorek	Krzyż. d., S.	25 Marka ap.		4 31	19 22
9 Środa	Krzyż d., G.	26 Wasyłyja		4 30	19 23
10 Czwart.	**Wnieb. P.**	27 Symeona		4 28	19 24
11 Piątek	Mamerta	28 9 mucz.		4 27	19 26
12 Sobota	Pankracego	29 Jasona		4 25	19 27
13 Niedz.	**6. Serwac.**	**30 5. Slipor. J.**		4 24	19 29
14 Poniedz.	Bonifacego	1 Traw. Jar.		4 23	19 30
15 Wtorek	Zofji wd.	2 Atanazja		4 21	19 31
16 Środa	Jana Nep.	3 Tymoteja		4 20	19 32
17 Czwart.	Paschalisa	**4 Wozn. H.**		4 19	19 34
18 Piątek	Feliksa	5 Iryny		4 17	19 35
19 Sobota	Celestyna	6 Jowa mnog.		4 16	19 36
20 Niedz.	**Zielone Św.**	**7 6. Ś. Ot. S.**		4 15	19 38
21 Poniedz.	**Pon. Ziel. Ś.**	8 Joana Boh.		4 14	19 39
22 Wtorek	Heleny	9 Isaji pr.		4 13	19 40
23 Środa	Dezyderjusza	10 Symeona		4 12	19 41
24 Czwart.	Joanny wd.	11 Mokja		4 11	19 43
25 Piątek	Grzegorza	12 Epifanji		4 10	19 44
26 Sobota	Filipa	13 Hłykerji		4 9	19 45
27 Niedz.	**1. Trójcy Św.**	**14 Sosz. ś. D.**		4 8	19 46
28 Poniedz.	Augustyna	**15 Preśw. Tr.**		4 7	19 47
29 Wtorek	Marji Magd.	16 Teodora		4 6	19 48
30 Środa	Ferd., Feliksa	17 Andronika		4 6	19 49
31 Czwart.	**Boże Ciało**	18 Teodota		4 5	19 50

Długość dnia: od g. 14 min. 30 do godz. 15 min. 45 Dnia przybywa o 1 godz. 15 m.

Słońce wchodzi wznak Bliźniąt dnia 21 o g. 19 min. 35 wieczór.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 3, o godz 3 rano, i dnia 30 o godz. 20 wieczór, oddala się dnia 1 o godz 21 wieczór

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

1 i 2 maj deszczowy, zapowiada urodzaj, 25 na Grzegorza pogoda, zapowiada obfity zbiór owoców.

Ostatnia kw. dnia 6 o godz. 7·48 rano

Nów księżyca dn 13 o g. 13·10 popoł

Pierwsza kw. dnia 21 o godz. 16·20 popoł.

Pełnia księż. dnia 28 o godz. 22·41 wiecz.

Nadchodzi święta Zofja,
Więc robotę spieszyć trzeba,
Bo zboże w kłos się wybija,
Będzie się prosić do chleba.

A kiedy deszczyk porosi
Warzywne w zagrodach plony,
To trzeba każdej gosposi,
Sadzić już wszystko w zagony.

Wonieją ziółka od rosy,
Ponad niemi pszczółki brzęczą,
I tylko słuchać, jak kosy,
Po łąkach dźwięcznie zabrzęczą.

A też mieć trzeba na względzie,
Że kto dziś z lnem się pospieszy,
To kiedyś nici naprzędzie,
Własnem się płótnem ucieszy.

Przypomnienia gospodarskie.

Warzywa i rozsady podlewać wodą ze stawu albo z rzeki; studzienna powinna się wystać i ogrzać na słońcu.

Ogórki zasiewać rzadko w ziemi pulchnej, żyznej i polewać w południe; na noc przykrywać słomą.

Grzędy warzywne opielać, a gęsto zrastające rozsadzać; chwasty w dół rzucać na nawóz.

W polu wszelki siew opóźniony dokończyć.

Kartofle obsypywać.

Zboża opielać i równie jak łąki strzec od szkód.

Pszczoły koło połowy maja roją się; trzeba na nie uważać, ule i wszystko co do zbioru roju potrzebne mieć pod ręką.

Koniom po skończonych robotach odpoczynku dozwolić.

Źrebiętom rocznym dotąd sianem żywionym, dodawać pół a przynajmniej ćwierć racji zwyczajnej owsa ugniecionego; — w zęby im często od samego urodzenia zaglądać, nogi podnosić, po pysku klepać i całować; a gdy dorosną będą spokojne i łaskawe, w zęby sobie przy sprzedaży zaglądać i kuć łatwo się dozwolą.

Kaczętom dawać gotowane kartofle, chleb i owies.

Zapiski domowe.

Czerwiec

dni 30



dni 30

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Piątek	Jakóba b. w.	19 Patrykja		4 5	19 51
2 Sobota	Marcelina	20 Tałałeja		4 4	19 52
3 Niedz.	**2. Erazma**	**21 Ws. Św.**		4 3	19 53
4 Poniedz.	Franciszka ☾	22 Wasyłyska		4 3	19 54
5 Wtorek	Bonifacego	23 Mychajła		4 2	19 55
6 Środa	Norberta b.	24 Symeona		4 2	19 56
7 Czwart.	Roberta Op.	**25 N. Euchar.**		4 1	19 56
8 Piątek	Medarda	26 Karpa		4 1	19 57
9 Sobota	Felicjana	27 Teraponta		4 0	19 58
10 Niedz.	**3. Małgorzaty**	**28 Nykity**		4 0	19 59
11 Poniedz.	Barnaby Ap.	29 Teodozji		4 0	20 0
12 Wtorek	Jana, Onufr. ●	30 Isakja		4 0	20 0
13 Środa	Antoniego z P.	31 Jermeja		4 0	20 1
14 Czwart.	Bazylego	1 Czer. J.		3 59	20 1
15 Piątek	Wita m. i M.	2 Nikifora		3 59	20 2
16 Sobota	Benona b.	3 Łukiljana		3 59	20 2
17 Niedz.	**4. Jolanty**	**4 Mitrofana**		3 59	20 3
18 Poniedz.	Marka i Marc.	5 Doroteja		3 59	20 3
19 Wtorek	Gerwaz. i Pr.	6 Wisarjona		3 59	20 3
20 Środa	Sylwerjusza ☽	7 Teodota		3 59	20 4
21 Czwart.	Alojzego G.	8 Teodora		3 59	20 4
22 Piątek	Paulina	9 Kiryła		3 59	20 4
23 Sobota	Agrypiny p.	10 Tymoteja		3 59	20 4
24 Niedz.	**5. Nar. Ś. Jana**	**11 Wartoł.**		3 59	20 4
25 Poniedz.	Łucji m.	12 Onufrja		3 59	20 4
26 Wtorek	Jana i P.	13 Akiliny		4 0	20 4
27 Środa	Władysława ○	14 Jełyseja		4 0	20 4
28 Czwart.	Ireneusza	15 Amosa		[illegible] 1	20 4
29 Piątek	**Piotra i P.**	16 Tychona		4 1	20 4
30 Sobota	Lucyny	17 Manuiła		4 2	20 4

Długość dnia: od g. 15 min. 46 do g. 16 min. 2.
Dnia przybywa do dn. 21 o 19 m., a do końca miesiąca ubywa o 3 m.

Słońce wchodzi w znak Raka dn. 22 o godz. 3 48 rano.

Początek lata.

Księżyc oddala się od ziemi dn. 15 o godz. 11 przed poł. zbliża dn. 28 o godz. 2 rano.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

8-go Medarda, jeżeli deszcz, pada jeszcze 40 dni. 27-go Siedmiu Braci Śpiących jeżeli deszcz, pada jeszcze przez 7 tygodni. 29-go Pawła, gdy piękna pogoda, zapowiada się dobry rok.

Ostatnia kw. dnia 4 o godz. 13 m. 53 pop.

Nów księżyca dn. 12 o godzinie 3·12 rano.

Pierwsza kw. dnia 20 o godz. 7 m. 37 rano.

Pełnia księż. dn. 27 o godz. 6·08 rano.

Otóż półrocze dobiega,
Głuchną pola, niwy, gaje,
A kmiotek wesół spostrzega,
Że to czas kośby nastaje.

Hejże! na łąki o świcie,
Nie żal dziś rannego wstania,
Boć to już przy świętym Wicie,
I zboże z wiatrem się skłania.

Dziatwa się snuje po lesie,
Czynna gdyby na jarmarku,
A każde jagód dzban niesie,
Co im Jan przyniósł w podarku.

Nie zbraknie ludowi chleba,
Gdy rychłe nadejdzie żniwo,
Więc Boga wielbić potrzeba,
Modłą i pracą poczciwą.

Przypomnienia gospodarskie.

Agrest, porzeczki, wiśnie, śliwki, truskawki, zgoła wszystkie rośliny, krzewy i drzewa owocowe oczyszczać ze mszycy i wszelkiego robactwa, co najlepiej i najłatwiej się uskutecznia strzykaniem odwaru z liści bzowych i tytuniowych zmięszanego z popiołem drzewnym czyli z ługiem, oraz mydlinami od prania bielizny. To strzykanie najskuteczniej działa w dnie pochmurne i nad wieczorem, bo wtenczas robactwo nie unosi się w powietrzu, ale spokojnie na roślinach siedzi.

Około drzew, a mianowicie starych, rozkopywać czyli poruszać ziemię i często je podlewać.

W ogrodach warzywnych rozsadzać zaraz z początku miesiąca kapustę, kalafiory, brukiew, kalarepę, sałatę, cebulę, pory, selery, pietruszkę, ogórki, zgoła wszystkie warzywa latowe, a im rzadziej tem lepiej; najpożyteczniej to robić po lekkim deszczu, a gdyby była susza; podlewać silnie co wieczór.

Groch, bób i fasolę można jeszcze siać w tym miesiącu do użytku na zielono w jesieni.

Arbuzy, dynie, ogórki podlewać.

Truskawkom po okwitnięciu oberwać wąsy i podlewać parę razy tygodniowo.

Zapiski domowe.

Lipiec

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Niedz.	**6. Teodoryka**	**18 Łeontja**		4 2	20 4
2 Poniedz.	Naw. NMP.	19 Judy ap.		4 3	20 4
3 Wtorek	Anatola ☾	20 Metodja		4 4	20 4
4 Środa	Józefa K.	21 Julјana		4 4	20 3
5 Czwart.	Antoniego	22 Jewsebja		4 5	20 3
6 Piątek	Dominiki	23 Ahrypiny		4 6	20 3
7 Sobota	Cyryla i M.	**24 Rożd. ś. J.**		4 6	20 2
8 Niedz.	**7. Elżbiety**	**25 Fewronji**		4 7	20 2
9 Poniedz.	Weroniki	26 Dawida		4 8	20 1
10 Wtorek	Amelji	27 Samsona		4 9	20 0
11 Środa	Piusa ●	28 Kira i J.		4 10	20 0
12 Czwart.	Jana Gw.	**29 Petra i P.**		4 11	19 59
13 Piątek	Małgorzaty	30 Sob. 12 Ap.		4 12	19 58
14 Sobota	Bonawent.	1 Lip. K. i D.		4 13	19 58
15 Niedz.	**8. Rozesł. Ś. A.**	**2 Pol. R. P. B.**		4 14	19 57
16 Poniedz.	NMP. Szk.	3 Jakynfta		4 15	19 56
17 Wtorek	Aleksego	4 Andreja		4 16	19 55
18 Środa	Szymona	5 Atanazja		4 17	19 54
19 Czwart.	Winc. à P. ☽	6 Łukja		4 18	19 53
20 Piątek	Czesława	7 Tomy i Ak.		4 19	19 52
21 Sobota	Praksedy	8 Prokopja		4 21	19 51
22 Niedz.	**9. Bolesława**	**9 Pankratja**		4 22	19 50
23 Poniedz.	Apolinarego	10 Antonja		4 23	19 49
24 Wtorek	Kunegundy	11 Jewfymji		4 24	19 48
25 Środa	Jakóba	12 Prokła		4 25	19 47
26 Czwart.	Anny ○	13 Hawryiła		4 27	19 46
27 Piątek	Natalji m.	14 Akyły		4 28	19 44
28 Sobota	Innocent.	15 Wołodym.		4 29	19 43
29 Niedz.	**10. Marty**	**16 Atynogena**		4 30	19 41
30 Poniedz.	Julity	17 Maryny		4 31	19 40
31 Wtorek	Ignacego L.	18 Jemiljana		4 32	19 39

Długość dnia: od g 16 min. 2 do godz. 15 min. 7.
Dnia ubywa o 55 m.

Słońce wchodzi w znak Lwa dnia 23 o godz. 14·42 popoł. Słońce oddala się od ziemi dnia 5 o g. 20 wiecz.
Początek upałów.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 12 o g 19 wieczór, zbliża się dn. 26 o g. 11 przedpoł.

Przepowiednie pogody według 100-letniego kalendarza:

2-go Nawiedz. NMP. deszcz, trwa 10 dni. 25 Jakób bez deszczu, przepowiada ostrą zimę; poprze dzające trzy dni deszcz zapowiada kiepskie żniwa.

Ostatnia kw. dnia 3 o godz. 21·28 wieczór.

Nów księżyca dn. 11 o godz. 18·06 wiecz.

Pierwsza kw. dn. 19 o godz. 19·53 wiecz.

Pełnia księż. dnia 26 o godz. 13·09 popoł.

Hej wieśniacy! dalej w pole,
Żąć od rana do wieczora,
Gdy mieć chcecie snop w stodole,
Korzystajcie póki pora.

W polu gdyby na ochocie
Taka radość rzewna, szczera,
Co człek posiał w czoła pocie,
To z weselem dziś pozbiera.

Kłos przy kłosie żniwiarz kładzie,
Wietrzyk z słońcem go osusza,
Wiśnie czerwienią się w sadzie,
I słodka dojrzewa grusza.

Czas leci, od świętej Anki,
Jak przysłowie dawne śpiewa,
Chłodne wieczory i ranki,
I dnia już trochę ubywa.

Przypomnienia gospodarskie.

Podlewać podczas suszy drzewka, krzewy i rośliny nowo zasadzone, rano i wieczorem.

Liście w trąbki zwinięte obrywać i niszczyć, jako gniazda, mieszczące robactwo.

Drzewa owocowe chore leczyć, wyrzynając miejsca zepsute aż do zdrowego drzewa, a potem namazać rany żywiczną maścią z równych części wosku, łoju i smoły rozpuszczonych i dobrze pomięszanych aż do zagotowania na wolnym ogniu.

Ogrodowizny wszelkie kapuściane oczyszczać z gąsienic, posypując je popiołem pomięszanym z sadzą i proszkowanem niegaszonem wapnem.

Kalafjory i selery okopywać. Majranek zrzynać i suszyć.

Szpinak siać na jesienną potrzebę.

Pietruszkę podobnież siać na tenże użytek, a z dojrzałej zbierać nasienie.

Fasolę piechotę siać także do użytku we wrześniu.

Z jagód i owoców robić soki, konfitury i wszelkiego rodzaju konserwy czyli przechowanki marynowane i suszone.

Krowy i cielęta karmić obficie paszą zieloną, a dla ochrony od owadów smarować je mocnym odwarem z tytoniu.

Zapiski domowe.

Sierpień

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Środa	Piotra Ap.	19 Makrymy		4 33	19 37
2 Czwart.	NMP. An. ☾	20 Iłji pr.		4 35	19 36
3 Piątek	Znal. r. Ś. S.	21 Symeona		4 36	19 35
4 Sobota	Dominika	22 Marji M.		4 37	19 33
5 Niedz.	**11. NMP. Śn.**	**23 Trofyma**		4 39	19 32
6 Poniedz.	Prz. Pańskie	24 Chrystyny		4 40	19 30
7 Wtorek	Kajetana w.	25 U. ś. Anny		4 41	19 28
8 Środa	Cyrjaka	26 Jermołaja		4 43	19 27
9 Czwart.	Romana	27 Pantałej.		4 44	19 26
10 Piątek	Wawrzyńca ●	28 Prohora		4 46	19 25
11 Sobota	Zuzanny i D.	29 Kałynyka		4 47	19 23
12 Niedz.	**12. Klary p.**	**30 Syły ap.**		4 49	19 21
13 Poniedz.	Hipolita	31 Ewdokima		4 51	19 19
14 Wtorek	Euzebjusza	1 Serp. 7 m.		4 52	19 17
15 Środa	**Wnieb. NMP.**	2 Stefana		4 53	19 16
16 Czwart.	Rocha	3 Isakja		4 54	19 14
17 Piątek	Jacka w.	4 7 Otr. w E.		4 55	19 12
18 Sobota	Włodzim. ☽	5 Jewsych.		4 57	19 10
19 Niedz.	**13. Juljusza**	**6 Preobr. H.**		4 58	19 8
20 Poniedz.	Bernarda Op.	7 Demetja		4 59	19 6
21 Wtorek	Joanny wd.	8 Emyłjana		5 1	19 5
22 Środa	Tymoteusza	9 Mateja ap.		5 2	19 3
23 Czwart.	Filipa	10 Ławrentja		5 4	19 1
24 Piątek	Bartłomieja ☺	11 Jewpła		5 5	18 59
25 Sobota	Ludwika	12 Fotja		5 7	18 57
26 Niedz.	**14. NMP. Jasn.**	**13 Maksyma**		5 8	18 55
27 Poniedz.	Prz. r. Ś. K.	14 Micheja		5 9	18 53
28 Wtorek	Augustyna b.	**15 U. Pr. B.**		5 11	18 51
29 Środa	Ścięcie Ś. J.	16 Per. O. H.		5 12	18 49
30 Czwart.	Róży Lim.	17 Mirona		5 14	18 47
31 Piątek	Rajmunda ☾	18 Flora i Ł.		5 15	18 45

Długość dnia: od g. 15 min. 4 do godz. 13 min. 30.

Dnia ubywa o 1 godz. 34 min.

Słońce wchodzi w znak Panny dnia 23 o godz. 21 min. 33 wieczór.

Koniec upałów.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 8, o godz. 22 wieczór. zbliża się dnia 23 o g. 21 wiecz.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Od 10—24 pogoda, to będzie piękna jesień. Jeżeli na Wnieb. MB. piękna pogoda zapowiada owoce pełne i soczyste.

Ostatnia kw. dnia 2 o godzinie 7·27 rano.

Nów księżyca dnia 10 o godz. 9·46 rano.

Pierwsza kw. dn. 18 o g. 5·33 rano.

Pełnia księżyca dnia 24 o godz. 20·37 wiecz.

Ostatnia kw. dnia 31 o godz. 20·40 wiecz.

Hukanie słychać po lesie,
Wszędzie radość i uśmiechy,
Bo święty Wawrzyniec niesie,
Dojrzałe na stół orzechy.

Na rżysku bydło się pasie,
W którą chce idzie dziś stronę,
Bo właśnie o tym już czasie,
Żniwo szczęśliwie skończone.

W progi wiejskiego kościoła,
Z sznurkiem korali na szyi,
Niewiasty niosą swe zioła,
W dzień Wniebowzięcia Marji.

A ziemia świeżo spulchniona,
Plon swój oddawszy w zasieki,
Znów przyjmie do swego łona,
Ozimin siew niedaleki.

Przypomnienia gospodarskie.

Kapustę i selery okopywać.

Nasiona warzywne zbierać, suszyć na słońcu, wykruszyć, przesiane znowu wysuszyć i w woreczkach oznaczonych przechowywać w miejscu suchem a miernie chłodnem.

Nasiona wszelkich kwiatów zbierać i podobnież jak nasiona warzywne suszyć, znaczyć i przechowywać.

Arbuzy, dynie, kawony i melony dla dłuższego przechowania zdjąć nieprzejrzałe i trzymać w suchem miejscu w życie, w stodołach lub też w stertach.

Marchew siać, a przykryta na zimę słomą, wyda wcześnie na wiosnę doskonałą marchewkę.

Owoce marynować i suszyć, soki i napoje owocowe wyrabiać.

Grzyby zbierać i suszyć, jeśli się już pokażą.

W polu żniwo idzie dalej; zboża wszelkie dojrzewają, trzeba spieszyć ze sprzętem.

Główki lnu suszyć na słońcu.

Koniczynę drugi raz kosić i koniczysko drugi raz podoorać.

Okopowe rośliny odsypać i z chwastu oczyścić.

Ziarno zsypane w szpichlerzu przerabiać dwa razy co tydzień.

Gorczycę i mak sprzątać.

Zapiski domowe.

Wrzesień

dni 30



dni 30

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Sobota	Bronisławy	19 Andreja	♊	5 17	18 43
2 Niedz.	**15. Stefana Kr.**	**20 Samuiła**	♊	5 18	18 41
3 Poniedz.	Szymona	21 Tadeja ap.	♋	5 19	18 39
4 Wtorek	Rozalji i R.	22 Ahaftona	♋	5 21	18 37
5 Środa	Wawrzyńca	23 Łupa m.	♌	5 22	18 35
6 Czwart.	Zacharjasza	24 Ewtychja	♌	5 24	18 33
7 Piątek	Reginy m.	25 Wartołom.	♌	5 25	18 31
8 Sobota	Narodz. NMP.	26 Adrjana	♍	5 26	18 29
9 Niedz.	**16. Gorgonj.** 🌑	**27 Pimena**	♍	5 28	18 27
10 Poniedz.	Mikołaja z T.	28 Mojseja	♎	5 29	18 24
11 Wtorek	Prota i Jacka	**29 U. H. ś. J.**	♎	5 30	18 22
12 Środa	Imienia Marji	30 Ałeksand.	♎	5 31	18 20
13 Czwart.	Filipa	31 P. p. Pr. B.	♏	5 33	18 18
14 Piątek	Podw. Ś. Krz.	1 Wer. Sym.	♏	5 34	18 16
15 Sobota	Nikodema	2 Mamanta	♐	5 35	18 14
16 Niedz.	**17. Kornela** ☽	**3 Antyma**	♐	5 37	18 12
17 Poniedz.	Lamberta	4 Wawyły	♑	5 38	18 10
18 Wtorek	Józefa z K.	5 Zachar.	♑	5 40	18 8
19 Środa	Suchy dz. J.	6 W. cz. M.	♒	5 41	18 6
20 Czwart.	Eustachego	7 Sozanta	♒	5 42	18 4
21 Piątek	Suchy dz. M.	**8 Rożd. P. B.**	♓	5 44	18 2
22 Sobota	Suchy dz. T.	9 Joakima	♓	5 45	18 0
23 Niedz.	**18. Tekli p.** 🌕	**10 Minodory**	♈	5 47	17 58
24 Poniedz.	NMP. od w.	11 Teodory	♈	5 48	17 55
25 Wtorek	Aurelji	12 Awtonom.	♉	5 50	17 53
26 Środa	Cyrjaka	13 Kornyła	♉	5 51	17 51
27 Czwart.	Kosmy i D.	**14 Wozd. ś. K.**	♉	5 52	17 49
28 Piątek	Wacława	15 Nykity	♊	5 54	17 47
29 Sobota	Michała A.	16 Jewfymji	♊	5 55	17 45
30 Niedz.	**19. Hieron** ☾	**17 Sofji**	♋	5 57	17 43

Długość dnia: od g. 13 min. 26 do godz. 11 min. 46

Dnia ubywa o 1 godz. 40 min.

Słońce wchodzi w znak wagi dnia 23 o godz. 18 min. 46 wieczór.

Początek jesieni.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 5 o godz. 7 rano, zbliża się dnia 21 o godz. 2 rano.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jaka pogoda od 1-go września, taką należy się spodziewać przez cały miesiąc. Jaka zaś 8 na Narodzenie NMP., taka będzie pogoda przez 8 tygodni.

Nów księżyca dn. 9 o godz. 1·20 rano.

Pierwsza kw. dn. 16 o godz. 13·26 popoł.

Pełnia księż. dnia 23 o godz. 5·19 rano.

Ostatnia kw. dnia 30 o godz. 13·29 popoł.

Ej! dzień za dniem szybko leci,
Otóż już za pasem jesień,
Mniej gorąco słonko świeci,
Nie przepali głowy Wrzesień.

I jak to mówi przysłowie,
Gdy przyjdzie dzień świętej Tekli,
Jeśli tylko Bóg da zdrowie,
Będziemy ziemniaki piekli.

Pełno w stodole i obrogu,
Kapustę zwożą w ostatku,
Jest za co dziękować Bogu,
Bo wszędzie pełno dostatku.

Ale też trzeba strzec miary,
Nic nie trwonić bez pożytku,
By nie doznać później kary,
I nie płakać swego zbytku.

Przypomnienia gospodarskie.

Owoce jesienne zbierać i po wysuszeniu w miejscu przewiewnem układać na matach, albo w beczkach przekładając mchem, suchem dębowem liściem lub sieczką, żeby się nie stykały.

Drzewa, żeby mchem nie porastały pendzlować mięszaniną moczu bydlęcego z wapnem niegaszonem; słabe podlać dobrze gnojówką i z liści ogolić.

Doły przygotować do rozsadzania drzewek.

Nasiona zbierać, suszyć i przechowywać.

Ogórki nasienniki dojrzałe zebrać, na słońcu trzymać, a gdy pognią, nasienie wybrać, zostawić tak przez trzy dni, potem dobrze wypłukać, na przetaku wysuszyć i jak wszelkie nasiona w miejscu suchem i przewiewnem przechować.

Owoce przeznaczone do chowania na zielono przez zimę, rozkładać na półkach w piwnicy, nie na słomie, ale najlepiej na dobrze wysuszonych liściach gruszkowych, wiśniowych, olszowych lub wierzbowych, i tak, żeby jedne drugich nie dotykały.

W stodole młocka i czyszczenie zboża główną teraz robotą ze względu na siewy. Konie karmić marchwią.

Zapiski domowe.

Październik

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Poniedz.	Jana z Dukli	18 Jewmena		5 58	17 41
2 Wtorek	Aniołów Str.	19 Trofyma		6 0	17 39
3 Środa	Teresy od D.	20 Eustachja		6 1	17 37
4 Czwart.	Franciszka	21 Kondrata		6 3	17 35
5 Piątek	Placyda m.	22 Foki		6 4	17 33
6 Sobota	Brunona w.	23 Zacz. J. K.		6 5	17 31
7 Niedz.	**20. M. B. Róż.**	**24 Tekły**		6 6	17 29
8 Poniedz.	Brygidy	25 Jewfroz.		6 8	17 27
9 Wtorek	Dionizego	26 Joana B.		6 9	17 25
10 Środa	Franciszka	27 Kałystrata		6 11	17 23
11 Czwart.	Placydy p.	28 Charytona		6 12	17 21
12 Piątek	Maksymiljana	29 Kirjaka		6 14	17 19
13 Sobota	Edwarda	30 Hryhorja		6 15	17 17
14 Niedz.	**21. Kaliksta p.**	**1 Żowteń.**		6 17	17 15
15 Poniedz.	Teresy	2 Kyprjana		6 18	17 13
16 Wtorek	Gawła	3 Djonysja		6 20	17 11
17 Środa	Jadwigi wd.	4 Jerofteja		6 21	17 9
18 Czwart.	Łukasza	5 Charytyny		6 23	17 7
19 Piątek	Piotra z Alk.	6 Tomy ap.		6 24	17 5
20 Sobota	Jana Kant.	7 Serchja		6 26	17 3
21 Niedz.	**22. Urszuli m.**	**8 Pelagji**		6 28	17 1
22 Poniedz.	Korduli	9 Jakowa		6 29	17 0
23 Wtorek	Seweryna	10 Jewłapja		6 30	16 58
24 Środa	Rafała Arch.	11 Fyłypa		6 32	16 56
25 Czwart.	Kryspina	12 Tarasa		6 33	16 54
26 Piątek	Ewarysta m.	13 Karpa		6 35	16 53
27 Sobota	J. Chr. Króla	14 Paraskaw.		6 36	16 51
28 Niedz.	**23. Szymona**	**15 Jewtymja**		6 38	16 49
29 Poniedz.	Narcyza	16 Lonhyna		6 39	16 47
30 Wtorek	Edmunda	17 Osji		6 41	16 45
31 Środa	Wig., Lucylli	18 Łuki jew.		6 43	16 44

Długość dnia: od godz. 11 min. 43 do godz. 10 min. 1.

Dnia ubywa o 1 godz. 42 min.

Słońce wchodzi w znak Niedźwiadka dnia 24 o g. 3 min. 37 rano.

Księżyc oddala się od ziemi dnia 2 o g. 23 wiecz. i dn. 30 o g. 18 wiecz. zbliża się dn. 18 o godz. 15 pop.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jeżeli 16 jest sucho, przyszłe lato zapowiada się też suche. 21 na Urszulę jaką pogodą się zaznaczy, taka będzie zima.

Nów księżyca dn. 8 o godzinie 16·05 pop.

Pierwsza kw. dn. 15 o godz. 20·29 wiecz.

Pełnia księż. dnia 22 o godz. 16·01 popoł.

Ostatnia kw. dnia 30 o godz. 9·22 przed poł.

Kraczą wrony ponad chatą,
Ostatni ziemniak kmieć kopie,
Otóż i babskie już lato,
Czas mędlić lny i konopie.

Ptaszek zmoczone skrzydełka
Pod strzechę przed słotą tuli,
A w polu błyszczy perełka
Ze sznurka świętej Urszuli.

A Teresa i Jadwiga,
Wśród jesiennej smutnej pory,
Mdłe bydełko z pola ściga,
I zapędza do obory.

Wcześniej zmrok zapada szary,
Wnet stężeje ziemia grudą,
Bo jak mówi zwyczaj stary,
Zimę wiodą Szymon z Judą.

Przypomnienia gospodarskie.

Przesadzać w piękne dni owocowe oraz dzikie drzewka i krzewy.

Zasiewać ziarna i nasiona wszelkich drzew liściastych; wycierać pnie i grube gałęzie z mchu, gumy i gniazd robaczych grubem i ostrem płótnem.

Maliny z miejsc, na których pięć lat przebyły, na nowe miejsca przesadzać.

Liście opadłe zmiatać na kupę i gnoić do użytku na wiosnę.

Ogrodowizny wybierać, do czego pora nad wieczorem najlepsza, i w piasku suchym przechowywać na potrzebę zimową i wysadki.

Grzędy szparagowe pokryć gnojem, zerznąwszy wprzódy łodygi.

Zaraz z początku miesiąca zasiewać pietruszkę, marchew, szpinak i trybulkę bulwiastą.

Grzędy po zebranych ogrodowiznach nawozić gnojem i przekopać lub zorać.

Kwiaty gruntowe długotrwałe przykryć liśćmi lub słomą.

Siew oziminy w pierwszej połowie tego miesiąca skończonym być powinien.

Tatarkę, buraki, kartofle i wszystkie rośliny okopowe ostatecznie sprzątać.

Podorywki przyspieszyć.

Zapiski domowe.

Listopad

dni 30

dni 30



Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Czwart.	**Wsz. Święt.**	19 Joiła pr.	♍	6 44	16 42
2 Piątek	Dzień Zad.	20 Artemja	♍	6 45	16 40
3 Sobota	Huberta b.	21 Iłarjona	♍	6 46	16 39
4 Niedz.	**24. Karola B.**	**22 Awerkja**	♎	6 48	16 38
5 Poniedz.	Zacharjasza	23 Jakowa	♎	6 49	16 36
6 Wtorek	Leonarda	24 Arety	♏	6 51	16 35
7 Środa	Nikandra 🌑	25 Markjana	♏	6 53	16 34
8 Czwart.	Gotfryda i M.	26 Dymitrja	♐	6 54	16 32
9 Piątek	Teodora	27 Nestora	♐	6 56	16 31
10 Sobota	Andrzeja z A.	28 Paraskawji	♑	6 57	16 29
11 Niedz.	**25. Marcina**	**29 Anastazji**	♑	6 59	16 28
12 Poniedz.	5-ciu Braci m.	30 Zynowja	♑	7 1	16 27
13 Wtorek	Stanisława K.	31 Stachja	♒	7 3	16 25
14 Środa	Józafata m. 🌓	1 Padołyst.	♒	7 4	16 24
15 Czwart.	Leopolda	2 Akindyna	♓	7 5	16 23
16 Piątek	Edmunda b.	3 Akep. J.	♓	7 7	16 22
17 Sobota	Grzegorza	4 Joannyka	♈	7 9	16 21
18 Niedz.	**26. Odona**	**5 Hałakt.**	♈	7 10	16 20
19 Poniedz.	Elżbiety wd.	6 Pawła	♉	7 12	16 19
20 Wtorek	Feliksa	7 Jeronima	♉	7 13	16 18
21 Środa	Of. NMP. A. 🌕	8 Mychajła	♊	7 15	16 17
22 Czwart.	Cecylji	9 Onysyfora	♊	7 16	16 16
23 Piątek	Klemensa	10 Erasta	♊	7 18	16 15
24 Sobota	Jana od K.	11 Miny	♋	7 19	16 14
25 Niedz.	**27. Katarzyny**	**12 Josafata**	♋	7 21	16 13
26 Poniedz.	Konrada	13 Joana Zł.	♌	7 22	16 12
27 Wtorek	Walerjana	14 Fyłypa	♌	7 23	16 11
28 Środa	Zdzisławy	15 Hurja	♌	7 24	16 10
29 Czwart.	Saturnina 🌗	16 Matea	♍	7 25	16 9
30 Piątek	Andrzeja	17 Hryhorja	♍	7 27	16 9

Długość dnia: od godz. 9 min. 58 do godz. 8 min. 42.

Dnia ubywa o 1 godz. 16 minut.

Słońce wchodzi w znak Strzelca dnia 23 o g. 0·45 w nocy.

Księżyc oddala się do ziemi dnia 12 o godz. 14 popoł., oddala się dnia 27 o 15 popoł.

Przepowiednie pogody
według 100-letniego kalendarza:

Na Wszystkich Świętych wilgotno, spodziewać się należy śnieżnej zimy. Jeżeli 10 na Andrzeja śnieg, szkodzi żytu. Jaka pogoda na Katarzynę 25, taki przyszły styczeń należy się spodziewać.

Nów księżyca dn. 7 o godz. 5·44 rano.

Pierwsza kw. dnia 14 o godzinie 3·39 rano.

Pełnia księż. dnia 21 o godz. 5·26 rano.

Ostatnia kw. dnia 29 o godz. 6·39 rano.

Sad bez liści, szron na błoniu,
Noc już długa, późno świta,
I wnet też na śnieżnym koniu,
Święty Marcin nam zawita.

W wiosce cisza, u komina
Zasiadły niewiasty z przędzą,
Mile im płynie godzina,
Chichoczą, szepczą, gawędzą.

Co tam! chociaż plusk na dworze,
Gdy w duszy żyje nadzieja,
A więc dziewczęta w komorze,
Roją wróżby na Andrzeja.

I tak dzień za dniem upłynie,
Przeszumi wiatr po zagonach,
A ziemia w śnieżnej pierzynie,
Odpocznie po letnich plonach.

Przypomnienia gospodarskie.

Jeśli ziemia niezmarznięta, jeszcze zasiewać nasiona drzew.

Drzewa oczyszczać ze mchu; delikatnie obwiązywać słomą lub jedliną; młode zabezpieczać od ogryzania przez zające cierniami lub jałowcem.

Kwiaty w doniczkach, dla braku słońca i wolnego powietrza, w tym miesiącu są słabe, trzeba więc o ile można najczęściej w izbach odświeżać powietrze, co i dla ludzkiego zdrowia bardzo potrzebne.

Z końcem miesiąca a często i wcześniej, z powodu mrozów, roboty w polu i w ogrodach ustają; cała więc czynność poza domem ogranicza się na przysposobianiu mat, kołków, żerdzi oraz wszelkich przyborów gospodarskich i na pilnem strzeżeniu, ażeby drzewa, krzewy, kwiaty i warzywne rośliny od mrozów uszkodzone nie były.

Dobry gospodarz nie zaniedba w tym miesiącu dostatkiem przygotować opału, opatrzy dom i zabudowania gospodarskie od wiatrów, słoty i mrozów, młóci zboże i na siew wiosenny przygotowuje; — zaś dobra gospodyni dopilnuje, ażeby wszystko, co w zimowych miesiącach z jej strony odrobionem być powinno, nie zalegało z dnia na dzień.

Zapiski domowe.

Grudzień

dni 31



dni 31

Dnie	Kalendarz rzymsko-katolicki	Kalendarz grecko-katolicki	Bieg	Słońca Wsch. g. m.	Słońca Zach. g. m.
1 Sobota	Eligjusza	18 Płatona		7 28	16 8
2 Niedz.	**1 ad. Bibjanny**	**19 Awdija**		7 30	16 8
3 Poniedz.	Franciszka	20 Hryhorja		7 31	16 8
4 Wtorek	Barbary m.	**21 Wch. w Ch.**		7 33	16 8
5 Środa	Suchy d. An.	22 Fyłymon.		7 34	16 7
6 Czwart.	Mikołaja b.	23 Amfyłoch.		7 35	16 7
7 Piątek	Suchy d., Am.	24 Kateryny		7 36	16 7
8 Sobota	**Niep. P. NMP.**	25 Kłymenta		7 37	16 7
9 Niedz.	**2 ad. W.**	**26 Ałypja**		7 38	16 7
10 Poniedz.	NMP. Loret.	27 Jakowa		7 39	16 6
11 Wtorek	Damazego	28 Stefana		7 40	16 6
12 Środa	Suchy d., A.	29 Paramona		7 41	16 6
13 Czwart.	Łucji p. m.	30 Andreja		7 42	16 6
14 Piątek	Spirydjona	1 Hrud. N.		7 43	16 6
15 Sobota	Walerjana	2 Awakuma		7 44	16 6
16 Niedz.	**3 adw., Euz.**	**3 Sofonja**		7 45	16 7
17 Poniedz.	Łazarza	4 Warwary		7 45	16 7
18 Wtorek	Ocz. NMP.	5 Sawy ap.		7 46	16 7
19 Środa	Suchy d., T.	**6 Nykołaja**		7 47	16 8
20 Czwart.	Teofila	7 Amwrozja		7 47	16 8
21 Piątek	Suchy d., T.	8 Patapja		7 48	16 8
22 Sobota	Zenona	**9 N. Z. P. B.**		7 49	16 9
23 Niedz.	**4 ad., Wikt.**	**10 Miny**		7 49	16 9
24 Poniedz.	Wigilja, A i E.	11 Danyiła		7 50	16 10
25 Wtorek	**Boże Narodz.**	12 Spirydona		7 50	16 10
26 Środa	**Szczep. męcz.**	13 Ewstratja		7 50	16 11
27 Czwart.	Jana Ap. i E.	14 Tyrsja		7 50	16 12
28 Piątek	Młodziank.	15 Ełewterja		7 51	16 13
29 Sobota	Tomasza	16 Aheja		7 51	16 13
30 Niedz.	**Sabina**	**17 Danyiła**		7 51	16 14
31 Poniedz.	Sylwestra	18 Sewastjan.		7 51	16 15

Długość dnia: od godz. 8 min. 40 do godz. 8 min. 24

Dnia ubywa do 21-go o 20 min., potem do końca miesiąca przybywa około 4 min.

Słońce wchodzi w znak Koziorożca dn. 22-go o godz. 13·50 popoł.

Początek zimy.

Księżyc zbliża się do ziemi dnia 9 o godz. 9 rano i oddala się dnia 25 o godz. 11 przed połud.

Przepowiednie pogody

według 100-letniego kalendarza:

Jaka w dniu Adama i Ewy pogoda, taka do końca grudnia. Na Sylwestra 31 jeżeli jest wiatr a rano słoneczne, zapowiada dobry zbiór owoców.

Nów księżyca dnia 6 o godz. 18·25 wieczór.

Pierwsza kw. dn. 13 o godz. 11·52 w połud.

Pełnia księż. dn. 20 o godz. 21·53 wieczór.

Ostatnia kw. dnia 29 o godz. 3·8 rano.

Nadszedł grudzień, bracia mili,
Zimę dał Bóg na wytchnienie,
Korzystajmyż i z tej chwili,
Wielbiąc Boże Narodzenie.

I świętego też Szczepana,
Co dał łaski przykład rzadki,
Bo on zmienia sługę w pana,
Przy rocznej zmianie czeladki.

Wkrótce się skończy rok stary,
Za nim w krok nowy przybędzie,
Pierzchnie przed nim wieczór szary,
Dzionek błyśnie przy kolędzie.

I kto wiernie od początku,
W starym roku Boga sławi,
Tego On w każdym zakątku,
W Nowym Roku błogosławi.

Przypomnienia gospodarskie.

W ogrodzie roboty zupełnie ustają, cała więc czynność ogranicza się do pilnowania, ażeby drzewa, krzewy i rośliny od zimna i od szkody zwierząt zabezpieczone były, i na chronieniu kwiatów w doniczkach, mało bardzo teraz je podlewając.

W polu zupełnie ta sama co i w listopadzie robota.

Na łąkach karczować krzaki i rozsypywać kępy, jeśli śniegiem nie przykryte.

Pszczoły ciepło trzymać.

Bydło rogate przy wpuszczaniu i wypuszczaniu z obory pilnować, aby się nie tłoczyło i boków sobie rogami nie kaleczyło.

Konie dobrze i ostro kuć. Poić wodą czystą, nieco letnią, w której rozpuszczone kuchy olejne bardzo konia wzmacniają. Pilnować, żeby wszelka pasza nie była stęchłą lub spleśniałą, bo to choroby sprowadza.

Owce w tym miesiącu poić w owczarni. Trykom dawać pokarm obfitszy i pożywniejszy niż w innych miesiącach. Owczarnię przewietrzać, nie narażając owiec na przeciąg powietrza.

Drobiu karmu nie skąpić i dopatrywać, ażeby czysto i ciepło był utrzymany.

Zapiski domowe.

Spis alfabetyczny Świętych Pańskich:

Abdona męcz. 30 lipca
Adama 24 grudnia
Adelajdy 16 grudnia
Adolfa b. 17 czerwca
Adrjana m. 8 września
Afry p. 24 maja i 5 sierpnia
Agapita m. 18 sierpnia
Agatona p. m. 10 stycznia
Agaty p. m. 5 lutego
Agnieszki p. m. 21 stycznia
Agrypiny p. m. 23 czerwca
Alberta b. m. 21 listopada
Albina bisk. 5 lutego i 1 marca
Albiny p. 16 grudnia
Aleksandra p. 26 lutego
Aleksandra p. 3 maja
Aleksandra m. 13 grudnia
Aleksego Wyzn. 17 lipca
Alfonsa Lig. 2 sierpnia
Alfreda 3 lipca
Alicji 10 stycznia i 21 czerwca
Aliny 16 czerwca
Alodji p. m. 21 października
Alojzego Gonz. 21 czerwca
Amandy 6 lutego i 18 czerwca
Ambrożego b. 7 grudnia
Amelji 10 czerwca
Anastazego p. 27 lutego
Anastazego m. 22 stycznia
Anastazji m. 15 kwietnia
Anastazji W. 26 października
Anatolji 9 lipca
Anatoljusza m. 3 lipca
Andrzeja Ap. 30 listopada
Andrzeja b. 4 lutego
Andrzeja z Aw. 10 listopada
Andrzeja p. 6 maja
Aniceta p. m. 17 kwietnia
Anieli 31 maja
Aniołów Str. 2 października
Anny Matki NMP. 26 lipca
Antoniusza 12 lutego
Antoniego Op. 17 stycznia
Antoniego Pad. 13 czerwca
Antonina b. W. 10 maja
Antoniny m. 1 marca
Anzelma b. 21 kwietnia
Apolonji p. m. 9 lutego
Apolonjusza b. 7 lipca
Apolonjusza m. 18 kwietnia
Arkadjusza m. 12 stycznia
Apolinarego b. 23 lipca
Arsenjusza m. 19 lipca
Arnolda 18 lipca
Artura b. 6 października
Atanazego b. 2 maja
Augusta 3 sierpnia
Augusty m. 28 marca
Augustyna b. 28 sierpnia
Aurelji p. 25 września
Aureljusza 16 czerwca

Balbiny p. 31 marca
Baltazara 6 stycznia
Barbary p. 4 grudnia
Barnaby Ap. 11 czerwca
Bartłomieja Ap. 24 sierpnia
Bazylego 2 stycznia i 14 czerw.
Beaty p. 8 marca
Benedykta Op. 21 marca
Benjamina m. 31 marca
Bernarda Op. 20 sierpnia
Bernardyna S. 20 maja
Berty 7 lipca
Bibjanny p. 2 grudnia
Bladyny p. 2 czerwca
Blanki 28 listopada
Błażeja b. m. 3 lutego
Błażeja m. 29 listopada
Boguchwała 22 marca
Bogumiła 10 czerwca
Bogusława b. 22 marca
Bohdana 6 lutego i 10 sierpnia
Bonawentury k. 14 lipca
Bonifacego b. 5 czerwca
Bonifacego m. 14 maja
Boże Ciało 19 czerwca
Bożydara b. 31 sierpnia
Bronisławy p. 3 września
Brunona w. 6 października
Brygidy panny 1 lutego
Brygidy wd. 8 października

Cecylji p. m. 22 listopada
Celiny 8 czerwca i 21 paźdz.
Celsa męcz. 28 lipca
Cezarego 21 lutego i 3 listop.
Cyprjana b. 16 września
Cyrjaka m. 8 sierpnia
Cyryla Jer. b. 29 marca
Czesława w. 20 lipca
Czterdziestu Męcz. 10 marca

Damazego pap. 11 grudnia
Damjana m. 27 września
Daniela m. 3 stycznia
Daniela p. 31 lipca
Dawida k. 30 grudnia
Darjusza m. 19 grudnia
Delfiny 26 listopada
Dezyderego b. 23 maja
Dionizego b. 16 marca i 8 kw.
Dionizego b. w. 9 października
Domiceli m. 7 maja i 6 lipca
Dominika w. 4 sierpnia
Donata b. 7 sierpnia
Doroty panny 6 lutego
Dydaka wyzn. 13 listopada
Dzień Zaduszny 2 listopada

Edmunda b. 16 listopada
Edwarda kr. 13 października
Edyty 5 grudnia
Eleonory p. 21 lutego
Eligjusza b. 1 grudnia
Elżbiety kr. wd. 8 lipca
Elżbiety 5 listopada
Elżbiety k. w. 19 listopada
Emanuela 26 marca
Emeryka 4 listopada
Emilji 22 marca i 2 czerwca
Emiljana b. 11 września
Emiljanny m. 20 czerwca
Emmy 19 kwietnia
Erazma b. 2 czerwca i 25 list.
Ernesta 12 stycznia i 7 list.
Eryka kr. m. 18 maja
Estery 18 listopada
Eufemji p. 16 września
Eufemji m. 20 marca
Eucharjusza b. 20 lutego
Eufrozyny p. 3 września i 15 lut.
Eugenji p. m. 25 grudnia
Eugenjusza 4 stycznia, 20 marca i 15 listopada
Eulalji p. m. 12 lutego
Eustachjusza m. 20 września
Euzebji p. m. 20 października
Euzebjusza b. m. 16 grudnia
Euzebjusza kap. w. 14 sierpnia
Euzebjusza m. 5 marca
Ewarysta p. 26 października
Ewy 24 grudnia
Ezechjela pror. 10 kwietnia

Fabjana m. 20 stycznia
Faustyna m. 15 lutego
Felicjana m. 9 czerwca
Felicyny m. 23 listopada
Feliksa pap. 30 maja
Feliksa kapł. 30 sierpnia
Feliksa kapuc. 18 maja
Feliksa Walez. 20 listopada
Ferdynanda kr. 30 maja
Fidelisa kapuc. 24 kwietnia
Filipa Apost. 1 maja
Filipa Nerjusza 26 maja
Filipa Benic. 23 sierpnia
Filiberta 23 sierpnia
Filomeny 21 marca i 5 lipca
Flawjana m. 17 lutego
Flawji p. 5 października
Flawjusza m. 22 czerwca
Florentego w. 23 lutego
Florentyny p. 20 czerwca
Flory 29 lipca
Florjana męcz. 4 maja
Fortunata kap. 1 czerwca
Franciszka Bor. 10 paźdz.
Franciszka à Paulo 2 kwietnia
Franciszka Ksaw. 3 grudnia
Franciszka Sal. 29 stycznia
Franciszka Ser. 4 października
Franciszki wd. 9 marca
Fryderyka 5 marca

Gabrjela arch. 18 marca
Gawła O. 16 października
Gastona 6 lutego
Gedeona 18 czerwca
Genowefy p. 3 stycznia
Genowefy Hyrd. 9 listopada

Gerarda 24 września
Germana b. w. 28 maja
Gertrudy 17 marca
Gerwazego m. 19 czerwca
Gilberta 4 lutego
Gizeli 7 maja
Gotfryda 13 stycznia
Grzegorza b. 4 stycznia
Grzegorza Naz. 9 maja
Grzegorza p. 12 marca
Grzegorza VII. p. 25 maja
Grzegorza p. 16 lutego
Gustawa 3 sierpnia
Gwidona 12 września

Heleny ces. 2 marca
Heleny kr. 21 maja
Heleny w. m. 31 lipca
Heljodora m. 3 lipca
Henryka 19 stycznia i 12 lipca
Henryka ces. 15 lipca
Hermenegildy kr. 31 kwietnia
Hieronima Dok. Kość. 30 wrz.
Higina pap. m. 11 stycznia
Hilarego Dok. Kość. 14 stycznia
Hilarjona op. 21 października
Hiltrudy p. 27 września
Hipolita m. 30 stycz. i 13 sierp.
Honoraty p. 12 stycznia
Huberta p. 3 listopada
Hugona b. 1 kwietnia

Idy panny 13 kwietnia
Idy z T. 5 listopada
Idziego op. 1 września
Ifigenji 21 września
Ignacego b. 1 lutego
Ignacego Lojoli w. 31 lipca
Ildefonsa b. w. 23 stycznia
Imienia Jezusa 1 stycznia
Imienia Marji 12 września
Inocentego p. 8 lipca
Ireneusza m. 25 marca
Ireny panny 5 kw. i 20 paźdz.
Irmy 24 grudnia
Irwiny p. 24 grudnia
Iwona k. m. 19 maja
Izaka 3 czerwca
Izabeli 15 marca i 3 września
Izydora b. 4 kwietnia
Izydora oracza 10 maja
Izydora b. 2 lutego

Jacka wyzn. 17 sierpnia
Jacka m. 11 września
Jadwigi wd. 15 października
Jakóba St. 1 czerwca
Jakóba Apost. 25 lipca
Jana Złotoust. 27 stycznia
Jana Matt. w. 8 lutego
Jana z Dukli 1 października
Jana Jałm. 24 stycznia
Jana Bożego 8 marca
Jana w oleju 6 maja
Jana Nepom. 16 maja
Jana Chrz. 24 czerwca
Jana M. 16 i 26 czerwca
Jana Gwalberta 13 lipca
Jana Kantego 20 października
Jana Kap. w. 28 marca
Jana od Krzyża 24 listopada
Jana Ewang. 27 grudnia
Jana męcz. 7 września
Januarjusza b. m. 19 września
Jerzego b. m. 23 kwietnia
Jędrzeja bł. 16 maja
Joanny wd. 24 maja
Joanny Fremiot 21 sierpnia
Joachima Ojca NMP. 16 sierp.
Jolanty bł. 14 czerwca
Jowity męcz. 15 lutego
Józefa Oblub. NMP. 19 marca
Józefa Kalas. w. 4 lipca
Józefa z Arym. 17 marca
Józefa z Kupert. 18 września
Józefata 14 listopada
Judy Ap. 28 października
Judyty wd. 14 listopada
Juljana 19 i 27 lut. i 16 marca
Juljana m. 19 i 27 lutego
Juljanny p. 16 lutego
Julji p. m. 22 maja
Julity p. m. 20 lipca
Juljusza 19 stycznia
Juljusza p. 12 kwietnia
Justusa 28 lutego
Justyna fil. 14 kwietnia
Justyniana b. 5 września

Kaspra 6 stycznia
Kaja 22 kwietnia
Kajetana w. 7 sierpnia
Kaliksta pap. 14 października
Kamilla w. 18 lipca
Karola Borom. 4 listopada
Karola ces. 28 stycznia
Kassjana 13 sierpnia
Kassjusza m. 15 maja
Katarzyny z R. 13 lutego
Katarzyny Sen. 30 kwietnia
Katarzyny p. m. 25 listopada
Katarzyny Szw. 22 marca
Kat. św. Piotra w Rz. 18 stycz.
Kat. św. Piotra w Ant. 22 lutego
Kazimierza kr. 4 marca
Kiljana b. 8 lipca
Klary p. 12 sierpnia
Klaudjusza b. 6 czerwca
Klemensa pap. 23 listopada
Klemensa b. 13 lutego
Kleopatry 20 października
Kleta m. 26 kwietnia
Klotyldy kr. 3 czerwca
Konstancji p. m. 11 lutego
Konstantego w. 11 marca
Konrada wyzn. 19 lutego
Konrada bisk. 27 listopada
Korduli p. 22 października
Kornelji m. 31 marca
Kosmy m. 27 września
Krescencji 15 czerwca
Krescencjusza 27 czerwca
Kryspina i Kryspinjana 25 paź.
Krystyny p. 13 marca i 24 lipca
Krzysztofa m. 25 lipca
Ksawerego 3 grudnia
Kunegundy ces. 3 marca
Kunegundy król. 24 lipca
Kwiryna męcz.

Lamberta 16 kwietnia
Larga m. 8 sierpnia
Leandra b. 27 lutego
Leokadji p. 9 grudnia
Leona b. 20 lutego i 14 marca
Leona I. pap. 11 kwietnia
Leona II. pap. 28 czerwca
Leonarda wyzn. 6 listopada
Leoncjusza b. 13 stycznia
Leonidasa m. 28 stycznia
Leonilli p. m. 15 marca
Leopolda w. 15 marca i 15 list.
Linusa 23 września
Longina m. 15 marca
Lucjana 7 stycznia
Lucyny p. 30 czerwca
Lucyny 17 października
Lucjusza 11 lutego
Ludgardy p. 16 czerwca
Ludgara b. 26 marca
Ludomira 3 października
Ludwika kr. 25 sierpnia
Ludwika w. 12 lutego
Ludwiki p. 15 kwietnia

Ładysława z Gier. 25 września
Łazarza b. 11 lutego i 17 grud.
Łucji panny 13 grudnia
Łukasza ew. 18 października

Macieja Apost. 25 lutego
Magdaleny 27 maja
Makarego 2 stycznia i 29 lutego
Malwiny 4 maja
Maksyma b. 18 listopada
Maksyma m. 29 maja
Maksymiljana b. 12 październ.
Małgorzaty kr. węg. 13 lipca
Małgorzaty kr. sz. 10 czerwca
Mansweta b. 28 listopada
Marcelego p. 16 stycznia
Marceli wd. 31 stycznia
Marcelina p. 18 czerwca
Marcelina m. 26 kwietnia
Marcjanny 9 stycznia
Marjana Ł. 19 sierpnia
Marji Kleof. 9 kwietnia
Marji Magd. de Pazzis 27 maja
Marji Magd. w Jeroz. 22 lipca
Marjusza 19 stycznia
Marka 24 marca i 18 czerwca
Marty 29 lipca
Marty p. 20 października
Martyny p. m. 30 stycznia
Mateusza Ap. 21 września
Matyldy kr. 14 marca
Maura 15 stycznia i 28 list.
Maurycego m. 22 września
Mauryljusza 13 września
Metodego b. 5 lipca
Melanji p. m. 17 lutego

Melchjora 6 stycznia
Michała Arch. 29 września
Michała b. w. 23 maja
Mikołaja z Tol. 10 września
Mikołaja b. 6 grudnia
Mirona m. 17 grudnia
Młodzianków 28 grudnia
Modesta m. 15 czerwca
Modesty p. 13 marca
Moniki w. 4 maja

N. krwi Ch. P. 1 lipca
Narcyza b. 29 października
Narodzenie Chryst. P. 25 grud.
Narodzenie NMP. 8 września
Natalji Panny 27 lipca
Nawiedzenie NMP. 2 lipca
Nawr. św. Pawła 25 stycznia
NMP. Anielsk. 2 sierpnia
NMP. Boles. 15 września
NMP. od wyk. niew. 24 wrz.
NMP. Jasnogór. 25 sierpnia
NMP. Łask. 9 maja
NMP. Loret. 10 grudnia
NMP. Różań. 6 października
NMP. Śnieżn. 5 sierpnia
NMP. Szkapl. 16 lipca
Napoleona 15 sierpnia
Nazarjusza b. 28 lipca
Nestora b. m. 13 marca
Nicefora b. 13 marca
Niepok. Pocz. NMP. 8 grud.
Niepok. Serca NMP. 17 wrz.
Nikodema m. 15 września
Norberta b. 6 czerwca

Obrzez. Pańskie (N. R.) 1 stycz.
Objaw. NMP. w Lourd. 11 lut.
Oczekiwanie NMP. 18 grudnia
Oczyszczenie NMP. 2 lutego
Odona b. 18 listopada
Ofiarowanie NMP. 21 listopada
Olimpji 26 marca
Olimpjusza m. 31 października
Opata b. 4 czerwca
Ottona m. 16 stycznia
Ottona bisk. 24 lipca
Otylji p. m. 13 grudnia

Pankracego 12 maja
Pantaleona m. 27 lipca
Paschalisa 17 maja
Parysa 5 sierpnia
Patrycjusza 17 marca
Paulina b. 22 czerwca
Pauli wdowy 26 stycznia
Pawła m. 26 czerwca i 17 sierp.
Pawła I. pust. 15 stycznia
Pawła Ap. 29 czerwca
Pawła od krz. 28 kwietnia
Pelagji m. 12 października
Pelagji p. 11 lipca
Petroneli 31 maja
5 blizn. św. Franc. 18 września
Pięciu br. męcz. 12 listopada
Piotra b. m. 26 listopada
Piotra Chryz. 4 grudnia
Piotra Damjana 23 lutego
Piotra Nolaski 31 stycznia
Piotra m. 29 kwietnia
Piotra Ap. 29 czerwca
Piotra Celest. 19 maja
Piotra w okow. 1 sierpnia
Piotra z Alk. 19 październ.
Piusa V. pap. 5 maja
Piusa I. p. m. 11 czerwca
Placyda m. 5 października
Placydy p. 11 października
Podw. św. Krz. 11 września
Polikarpa b. m. 26 stycznia
Popielec 13 lutego
Porfirego 26 lutego
Praksedy p. 20 czerwca
Prokopa m. 27 lut. i 4 lipca
Probusa 15 marca i 11 paźdz.
Prospera b. 25 czerwca
Prota m. 11 września
Protazego 19 czerwca
Pryski 18 stycznia
Przemienienie Pańsk. 6 sierp.
Przenies. św. Stanisława 28 wrz.
Przenies. św. Wojciech. 20 paź.
Przenies. relikw. św. Kazimierza 27 sierpnia
Ptolomeusza b. 24 sierpnia
Pulcherji p. 10 września i 7 lip.

Rafała Arch. 24 października
Rajmunda w. 31 sierpnia
Rajmunda 23 stycznia
Raula 21 października
Reginy p. 7 września
Remigjusza b. 1 października
Roberta Op. 7 czerw. i 17 kw.
Rocha wyzn. 16 sierpnia
Romana Op. 28 lutego
Romana m. 9 sierpnia
Romana b. m. 23 października
Romany panny 23 lutego
Romualda Op. 7 lutego
Rogiera 30 grudnia
Rozalji p. 4 września
Rozesłanie Ap. 15 lipca
Róży z Limy p. 30 sierpnia
Rudolfa 17 kwietnia
Rufa m. 28 listopada
Rufina wyzn. 19 sierpnia
Rufiny p. 31 sierpnia
Ruperta b. 27 marca
Rygoberta b. w. 4 stycznia
Ryszarda b. 3 kwietnia
Ryszarda król. 7 lutego

Saby b. 9 lutego
Saby Op. 5 grudnia
Sabina w. 11 lipca
Sabinjana m. 7 czerwca
Sabiny m. 27 paź. i 29 sierp.
Salomei panny 17 listopada
Samuela 17 lutego i 20 sierpnia
Saturnina m. 29 listopada
Saturniny p. m. 4 czerwca
Sawiny p. 30 stycznia
Scholastyki p. 10 lutego
Ścięcie głowy św. Jana Chrz. 29 sierpnia
Sebastjana m. 20 stycznia
Serafina w. 12 października
Serafiny p. 29 lipca
Serapiona w. m. 14 listopada
Serca Jezusowego 27 czerwca
Sergjusza m. 24 lutego
Serwacego b. 13 maja
Serwiljana m. 20 kwietnia
Seweryna b. m. 23 października
Seweryna Op. 8 stycznia
Siedm. bol. NMP. 14 kwietnia
Siedm. braci śp. 10 lipca
Sokratesa 19 kwietnia
Sotera pap. 22 kwietnia
Stanisława b. 8 maja
Stanisława Kostki 13 listopada
Stefana kr. w. 2 września
Stefana m. 22 list. i 2 sierp.
Stolicy św. Piotra w Ant. 22 lut.
Sulpicjusza m. 20 kwietnia
Sykstusa III. p. 28 marca
Sylwana 4 października
Sylwerjusza 20 czerwca
Sylwestra p. 31 grudnia
Symeona b. 18 lutego
Symforjana m. 22 sierpnia
Szczepana m. m. 26 grudnia
Szymona Sł. 5 stycznia
Szymona ap. 28 października
Szymona b. 18 lutego
Szymona z Lipnicy
Świętej Rodz. 26 stycznia

Tacjana m. 16 marca
Tadeusza ap. 28 października
Tekli m. 26 marca
Telesfora p. 5 stycznia
Teobalda p. 1 lipca
Teodora m. 9 listopada i 7 stycz.
Teodory m. 1 kwiet. i 11 wrz.
Teodozji p. 29 maja
Teofila 6 lutego i 20 grudnia
Teofila 8 stycznia i 5 marca
Teresy p. 15 października
Tomasza z Akw. 7 marca
Tomasza ap. 21 grudnia
Tomasza Kant. 29 grudnia
Trójcy św. 26 maja
Trzech Króli 6 stycznia
Tymoteusza b. m. 24 stycznia
Tytusa b. 4 stycznia

Urbana pap. 25 maja
Urbana b. 16 maja
Urszuli panny 21 października
Ulryka 4 lipca
Ursusa 30 lipca

Wacława króla 28 września
Walerji panny 9 grudnia
Walerji m. 5 czerwca
Walerego 12 grudnia
Walerego m. 12 września
Walerjana b. 14 kwietnia
Waltera 2 maja

Walentego k. m. 14 lutego
Walentyny 15 lipca
Wawrzyńca m. 10 sierpnia
Weroniki p. 13 stycznia
Wielkanoc 20 kwietnia
Wiktora m. 25 lutego i 6 marca
Wiktora b. m. 21 maja
Wiktora b. 17 października
Wiktorji p. 23 grudnia
Wilhelma 10 stycznia i 28 maja
Wincentego Ferrer. w. 5 kw.
Wincentego Kadł. 8 marca
Wincentego b. 20 marca
Wincentego m. 22 stycznia
Wincentego à P. 19 lipca
Wirgiljusza b. m. 29 listop.
Wirginji 7 listopada
Wita 15 czerwca
Witalisa m. 28 kw. i 4 listop.
Władysława kr. 27 czerwca
Wniebowstąpienie P. 29 maja
Wniebowzięcie NMP. 15 sierp.
Wojciecha b. m. 23 kwietnia
Wolframa m. 10 marca
Wszystkich Św. 1 listopada

Zacharjasza 4 listopada
Zacharjasza pr. 6 września
Zaślubiny NMP. 23 stycznia
Zefiryny p. 26 sierpnia
Zenajdy p. m. 5 czerwca
Zenajdy panny 11 października
Zenobjusza 24 grudnia
Zenobji b. 30 października
Zenona 12 kw. i 23 czerwca
Zenona żoł. 22 grudnia
Zesł. Ducha św. 8 czerwca
Znal. Krz. Św. 3 maja
Znal. rel. św. Szczep. 3 sierp.
Zofji 15 maja
Zofji m. 18 września
Zuzanny m. 24 maja
Zuzanny p. 11 sierpnia
Zwiastowanie NMP. 25 marca
Zygmunta kr. 2 maja
Zygfryda b. 25 lutego

Kalendarz żydowski.

STYCZEŃ.

1 Stycznia 14 Thebot 5694.

LUTY.

28 Lutego 13 Adar Post Estery.

MARZEC.

1 Marca 14 Adar Purim.
31 Marca 15 Nisan **1 dz. Wielkan.**

KWIECIEŃ.

1 Kwietnia 16 Nisan **2 dz. Wielk.**
6 Kwietnia 21 Nisan **7 dz. Wielk.**
7 Kwietnia 22 Nisan **8 dz. Wielk.**

MAJ.

3 Maja 18 Ijar Lag.-Beomer.
20 Maja 6 Sywan **1 dz. Ziel. Św.**
21 Maja 7 Sywan **2 dz. Ziel. Św.**

LIPIEC.

1 Lipca 18 Thamus P. zdob. Św.
22 Lipca 10 Ab P. zburz. Świątyni

WRZESIEŃ.

2 Września 22 Elul Selichot
10 Września 1 Tiszri **N. Rok 5695**
11 Września 2 Tiszri **2 dz. N. Roku**
12 Września 3 Tiszri Post Gdalje
19 Września 10 Tiszri **Sądny Dzień**
24 Września 15 Tiszri **1 dz. Kuczek**
25 Września 16 Tiszri **2 dz. Kuczek**
30 Września 21 Tiszri św. Palmowe

PAŹDZIERNIK.

1 Października 22 Tiszri **K. Kuczek**
2 Października 23 Tiszri **R. z Praw**

GRUDZIEŃ.

2 Grudnia 25 Kislew Chanuka
16 Grudnia 10 Thebot P. Obl. Jer.

TARYFA POCZTOWA

Obrót miejscowy: Zł. gr.

Listy zwykłe prywatne do 20 gram. . . . —.15
ponad 20—100 gramów . . . . . —.20
Kartki pocztowe . . . . —.10
Kartki z widokami, zawierające w tekście nie więcej jak 5 wyrazów z życzeniami, pozdrowieniami i t. p. . . —.05
Telegramy od wyrazu . . . . . . —.05
nadto zasadnicza opłata . . . . —.25

Obrót w kraju i do Gdańska:

Listy zwykłe prywatne do 20 gram. . . —.30
ponad 20—100 gramów . . . . —.45
Kartki pocztowe . . . . —.20
Kartki z widokami, zawierające w tekście nie więcej jak 5 wyrazów z życzeniami, pozdrowieniami i t. p. . . —.05
Druki zwykłe do wagi 25 gramów . . —.05
ponad 25—50 gramów . . . . . —.10
Opłaty dodatkowe:
do przesyłek Poste-restante . . . —.10
za doręczenie ekspres . . . . —.80
za polecenie (recepisem) . . . . —.60
od przesyłek za pobraniem . . . . —.50
Przekazy pocztowe, pobraniowe i zleceniowe: do 10 Zł. opłata . . . . —.20
ponad 10 — 20 Zł. opłata . . . . —.35
ponad 20 — 50 Zł. opłata . . . . —.50
Telegramy zwykłe od wyrazu . . . —.15
nadto opłata zasadnicza . . . . . —.50
Telegramy pilne (D) od wyrazu . . . —.30
nadto opłata zasadnicza . . . . —.50
Telegramy listowe (L. T.) od wyrazu . —.05
najmniej 20 wyrazów opłata wynosi 1.—

TARYFA PACZEK POCZTOWYCH.

Strefa	1	2	3	4
WAGA	do 100 km.	ponad 100 do 300 km.	ponad 300 do 600 km.	ponad 600 km.
do 1 kg.	—·50	—·60	—·60	—·60
ponad 1—3 „	—·70	1·—	1·30	1·60
ponad 3—5 „	1·—	1·50	2·—	2·50
ponad 5—10 „	1·50	2·50	3·50	4·—
ponad 10—15 „	2·—	3·50	5·—	6·—
ponad 15—20 „	2·50	4·50	6·50	8·—

Dopłaty: za pobranie — 50 gr.
za Poste-restante — 50 gr.

Z Nowym Rokiem!

Czyście ludzie zwykli, prości, czy Wam mózgi rozum tłoczy,
Przyjmcie dzisiaj dar miłości, jaki kładziem Wam przed oczy.
W skromnych kartach kalendarza serce niesiem Wam w ofierze,
Choć to dziś się rzadko zdarza, dar ten dajemy Wam szczerze.

Pany, chłopy, chłopy pany, nie patrzajcie na zegarek,
Ale bierzcie z serca dany do serc Waszych ten podarek
I czytajcie nie na żarty, co kalendarz w sobie mieści,
Bo w nim dajem liczne karty, a w nich rzeczy zbożnej treści.

W ciągu roku choć chwil tyle, co się również rzadko zdarza,
Spędzicie je bardzo mile na czytaniu kalendarza.
A gdy znowu rok upłynie, przyjdą do Was goście nowi...
I tak jakoś życie minie, że o smutkach nikt nie powie.

W Noworoczne życzym święto, aby wszystkie czyny owe,
Które w dzień ów rozpoczęto, były dla Was szczęsne, zdrowe.
Były pełne tej miłości, która jedna szczęście daje,
Były pełne tej radości, która z ziemi czyni raje.

Niech Wam minie ten rok cały, jakby jeden dzień wesela,
Jakby wielka chwila chwały, co oblicza rozaniela!
Niech z lic Waszych znikną smutki, niech ulecą precz rozpacze,
Niech przez rok ten, chociaż krótki, nikt ni razu nie zapłacze!

Lecz czytajcie, prosim pięknie, nasze kartki kalendarza,
Bo czytanie, gdy ból jęknie, zaraz jakąś błogość stwarza.
I przeminie to, co boli, przy czytaniu zbożnej treści,
I wiek przejdzie Wam powoli bez strapienia i boleści.

Zemsta góralki.

Hanka była prawdziwem dzieckiem gór. Smukła i giętka, jak trzcina, lekko opalona twarzyczka, oczy niebieskie, jak kwiat niezapominajki. Gdy szła drogą w swoim malowniczym stroju góralskim, wszyscy oglądali się za nią z podziwem i zachwytem.

Hanka wiedziała o tem dobrze, a powszechny zachwyt i pełne miłości spojrzenia chłopców przyjmowała jako należny jej hołd, a przyjmowała go chłodno i obojętnie, nie darząc zań nikogo najmniejszą nawet uwagą. Dumną była Hanka i dumy swej wyniosłej, co twarzyczce jej rzadkiego uroku dodawała, strzegła bacznie, jak skarbu najcenniejszego, bo zresztą była dziewczyną biedną.



Przed nią stanął uśmiechając się szatańsko... Ksawer, jej śmiertelny wróg.

Mała chałupka jej rodziców stała wysoko w górze pośród starych lasów jodłowych i sosnowych. — Dzieciństwo Hanki było jednem pasmem łez i cierpień. Drżąc na całem ciele kryło się dziecko w najciemniejszy kąt izby, jak tylko dosłyszało zdaleka zbliżający się ciężki i chwiejny chód pija-

nego Macieja, wracającego z karczmy. Maciej bił swe dziecko... „tę bezużyteczną, jeszcze jedną gębę do jedzenia“ bez opamiętania i bez litości, aż sam zmęczony padał gdzieś na słomę, by przespać swe pijackie zamącenie i nieprzytomność. Nigdy nie słyszała Hanka dobrego słowa. Agata, jej macocha, wychudła baba o złych rysach, kopała ją przy każdej sposobności i miała dla niej tylko przekleństwa i najokropniejsze wyzwiska. I tylko praca, głód i bicie — to jedyne wspomnienia z lat dziecinnych Hanki.

Teraz nie biją jej więcej, nie... pewnego razu i im przecież wpadła w oczy niezwykła uroda córki.

Z chytrym, tajemniczym uśmiechem zacierali ręce Maciej i Agata; wydobyli z ukrycia parę dukatów i kupili Hance ten piękny strój góralski. Pilnowali i baczyli na dziewczynę, jak na drogocenny towar, gotowi... sprzedać go najwięcej ofiarującemu. Otaczali ją służalczo-pełzającą troskliwością, i mimo okazywanej im przez Hankę pogardy, nazywali ją swą „gołąbeczką“.

Tymczasem Hanka wyprowadzała dalej jak dotychczas owce na łąkę, a tam na łonie natury łagodniało ostre i dumne zacięcie jej twarzy i oddane marzeniu dziewczę leżało na kwiecistym kobiercu trawy, z rękoma splecionemi pod bujnemi kędziorami, miękki uśmiech lekko rozchylał jej wargi... a myśli biegły do Andrzeja, jej ukochanego, który był dla niej pięknym jak anioł w tej swojej pełnej zdrowia i siły męskości i swoich kruczych kędziorach, pachnących macierzanką i sośniną, i jak ogień błyszczących oczach i mocnych białych zębach.

Andrzej był biedny, tak jak ona, posiadał tylko swoją promieniejącą młodość, a mimo to uważali się za bogatych w tej swojej jedynej na świecie niezmiernej miłości i nadziei na przyszłość.

A jednak jaśniejąca twarzyczka Hanki pociemniała: Andrzej pasł owce Ksawera, najbogatszego gospodarza w okolicy. Mocno ściskało dziewczę swoje małe pięści, kiedy myślało o tym człowieku, który od jakiegoś czasu dziwnie często odwiedzał jej rodziców w ich nędznej i biednej chałupinie, on, bogaty Ksawer Grdyka! Dreszcz wstrętu przebiegał jej ciało, kiedy przypominała sobie jego krótką, przysadzistą postać, na której osadzona była olbrzymia, zniekształcona głowa z odstającemi uszami. Maleńkie, fałszywe, a okrucieństwa pełne oczy rzucały złe błyski z pod grubych krzaczastych brwi, a podstępny i zdradliwy uśmieszek leżał zawsze na jego szerokich ustach.

Opowiadano sobie rozmaite rzeczy o bogatym Ksawerym, a nic dobrego. Ale cóż z tego? Jak się posiada tyle owiec i do tego najpiękniejszy dom w okolicy — to nie trzeba być ani dobrym ani pięknym.

Maciej Brózda, ojciec Hanki, nie mógł nadość się naszczycić i nawykazywać Hance ten ogromny honor, jaki jej wyświadczał Ksawer Grdyka, że ją właśnie, najbiedniejszą dziewczynę we wsi, on mocarz i bogacz chce uczynić swoją żoną, a kiedy dziewczę w rozpaczy i gniewie odmawiało, wracały okropne wyzwiska i przekleństwa bez granic...

„He, Hanka!“

Skoczyła młoda dziewczyna i pobiegła do chaty na wezwanie ojca. Starzy przyjęli ją z bardzo ważną miną i oślizgłą uprzejmością. Z biciem serca oczekiwała Hanka ich słów. Wnet też Maciej odchrząknął i, po dodaniu mu odwagi uderzeniem w bok przez jego lepszą połowę, zaczął: „Ksawer był tu i oświadczył się o ciebie... ja mu przyrzekłem... a... na Matkę Boską Zielną będzie wasz ślub i na tem pozostanie!“

Oniemiała z przerażenia spoglądała Hanka na ojca, potem wybuchnęła srebrno dźwięcznym, ironicznym śmiechem i śmiała się głośno i długo, choć w czasie tego łzy spływały jej z oczu; potem tupnęła gniewnie nogą, a między łagodnemi brwiami ukazała się głęboka brózda, i rzekła tonem stanowczym, ocierając sobie łzy z twarzy:

„Poślubić chce mnie... ten... ten krzywonogi, skarłowaciały i zły potwór? nie wyjdę nigdy za niego, nigdy! Ja...“

Okropne uderzenie w twarz zamknęło jej usta. Maciej podniósł rękę, by drugi raz uderzyć. Wściekły i oszalały z gniewu ryczał jak opętany: „Żebraczko! dziewko! a na to wyhodowaliśmy cię i wykarmili, ty niewdzięczna ladacznico! Spróbuj tylko nie słuchać... zbyt długo nie wytrzyma twoja... ha... ha... piękna buzia... potem nie da nikt ani grosza za nią!... śmiał się dziko stary.

Śmiertelnie blada, z błyszczącemi oczyma, rzuciła jeszcze Hanka w zmienioną z powodu niskich żądz twarz ojca: „nie wyjdę za niego, powiedzcie mu to, raczej...“ trzasnęła drzwiami i wybiegła z izby.

Agata, która tej całej scenie przypatrywała się niemo, teraz rzuciła tylko za wybiegającą szyderczym wzrokiem, poczem upewniwszy się, że dziewczyna jest daleko i nie może ich usłyszeć, przywołała męża do siebie, zaczęła mu coś tłumaczyć i opowiadać, a w miarę jej słów twarz starego coraz bardziej się wypogadzała, aż wreszcie uderzył się głośno po udach, zachichotał szyderczo i potarł ręce zadowolony.

Całkiem prosty, a przytem iście szatański plan zamachu na wolność biednej dziewczyny uknuli właśnie. Może się opierać, jak zechce... nic nie pomoże.

Tego samego jeszcze wieczoru, po długiej rozmowie poklepał radośnie czcigodny zięć swego przyszłego teścia po ramieniu i w jego chciwie wyciągniętą rękę wepchnął kilka banknotów... cenę kupna za szczęście jego dziecka.

Podczas tego Hanka i Andrzej w serdecznych objęciach i wśród żarliwych i gorących pocałunków przysięgali sobie wieczną miłość i wierność. „Na Matkę Boską Zielną... o ukochany, przysięgam ci, że prędzej nóż wbiję w podłe serce tego nędznika, zanim będę jego!“ — szeptała Hanka z rozpalonemi policzkami i błyszczącemi oczami.

*

Przeszły tygodnie.

Ostrożnie omijali starzy wszelką wzmiankę o Ksawerym Grdyce. Gdy przypadkiem mówili o nim, Hanka wydymała drwiąco i z pogardą wargi, a potem nie słuchała wcale. Jego podarunki w sposób krótki i zimny zwracała. Wreszcie Ksawer przestał się pokazywać i z beztroską młodości zapomniała o nim Hanka, żyjąc szczęściem swojej miłości.

Pewnego razu posłali ją rodzice do sąsiedniego miasteczka na zakupy. Rada, że zobaczy raz innych ludzi, wybrała się w południe w drogę. Niebo śmiało się do niej głębokim błękitem, kwiaty pachniały upojnie, wokół rozbrzmiewał cudowny śpiew ptasząt, a zewsząd tryskała urocza świeżość i radość życia. — Hanka szła ochoczo i żwawo, a wesoła jej pieśń szła w zawody ze śpiewakami leśnymi. Tylko kiedy przypominała sobie Ksawera, piękne jej oczy i pogodną twarz przesłaniała mgła nienawiści, jaką w głębi duszy i całem swem namiętnem sercem pałała do niego.

Ściemniało się już zupełnie, kiedy wracała do domu. Szła sprężyście i lekko, nucąc wesoło. Chłodny wiatr pieścił jej policzki, a księżyc, który wszedł właśnie oświecił aureolą jej głowę. Serce biło jej mocno i gorąco, gdyż myślała o Andrzeju. Nagle drgnęła przestraszona, usłyszała bowiem za sobą jakiś podejrzany szelest, jakby się ktoś za nią skradał. Obróciła się szybko i zdawało jej się, że cień jakiś mignął za drzewem. Zatrzymała się na chwilę, wstrzymała oddech, ale wszędzie trwała nadal niezmącona niczem cisza. Serce jej ścisnęło złe przeczucie, ale stłumiła w sobie niepokój i poszła dalej.

Jednak przeczucie nie omyliło jej. Czterech silnych chłopów skradało się za nią. Nagle mocne ramiona pochwyciły dziewczynę i choć broniła się zaciekle, gryzła i drapała, napastnicy za-

kneblowali jej usta, skrępowali mocno, zawiązali jej oczy i powlekli za sobą.

Znalazła się w jakiejś komórce, gdzie było tylko maleńkie, zakratowane okienko. Tu wyjęto jej knebel i rozwiązano więzy. Przed nią stanął uśmiechając się szatańsko... Ksawer, jej śmiertelny wróg. Hanka zacisnęła do krwi wargi, żeby nie krzyczeć. Skoczyła na równe nogi, i uderzyła go z całej siły pięścią w jego łajdacko uśmiechniętą twarz.

— Dzikiemi zwierzętami jesteście, nie ludźmi! — zawołała głosem zdławionym nienawiścią i łzami.

Ksawer starł z twarzy krew, stłumił gniew, uśmiechnął się znów swoim szatańskim uśmiechem i rzekł: — Poczekaj-no, gołąbeczko, już ja cię poskromię! Będziesz musiała mnie teraz poślubić, bo cała wieś jutro opowiadać sobie będzie, jakto dumna i niedostępna Hanka dla pieniędzy całą noc u bogatego Ksawera spędziła! Hahaha! a któż ci uwierzy, że było inaczej? A i o twoim lubym Andrzeju też pomyślę, jak nie spełnisz moich życzeń, będzie wnet leżał z pogruchotanemi kośćmi u stóp skały! Tak, tak gołąbeczko moja, będziesz mnie jeszcze na klęczkach błagała, żebym ratował twoją cześć i raczył ciebie zhańbioną wziąć za żonę! Hahaha!

Po tych słowach wyszedł zamykając za sobą drzwi na klucz i pozostawił Hankę pogrążoną w najgłębszej rozpaczy.

Ach, wiedziała o tem dobrze, że ten łotr ma słuszność. Musi go teraz poślubić. Nikt w całej wsi nie uwierzy w jej czystość i niewinność. Zhańbiona jest na zawsze w oczach ludzi, prócz może Andrzeja. Ale czy może go narazić na drwiny i szyderstwo, że bierze dziewczynę skalaną i znieważoną?

Całą noc nie zmrużyła oka, a na drugi dzień, kiedy otwarły się drzwi jej więzienia powzięła mocne postanowienie. Z mocno zaciśniętemi wargami zdającemi się ukrywać jakąś okropną tajemnicę, blada i surowa wracała do domu. Bez jednej łzy opowiedziała Andrzejowi co zaszło i naradzali się długo oboje.

Potem dziewczyna uspokoiła się zupełnie, a w tydzień potem odbyło się wesele Hanki z Ksawerym. Piękna i dumna, jak królowa, a bledziuchna, jak opłatek, szła Hanka do kościoła, wyraźnie i głośno powiedziała „tak". Raz tylko spojrzała na stojącego niedaleko Andrzeja, jakby mu coś przysięgała.

Przy suto zastawionym weselnym stole pomiędzy hałaśliwymi gośćmi, siedziała spokojna i zimna jak marmur piękna panna młoda. Ksawer patrzył na nią z podziwem i z zwierzęcą pożądliwością, ale gdy Hanka spojrzała na niego, odskoczył, jak przed ukąszeniem gadziny. Strach wkradł się na chwilę w jego podłą duszę przed kamienną nietykalnością dziewczyny, jednak namiętność zwyciężyła. Pociągnął Hankę za sobą do sypialnej izby.

Słońce już wysoko stało na niebie, a w izbie państwa młodych jeszcze trwała najzupełniejsza cisza. Nikt się nie ruszał. Goście weselni, którzy się jeszcze raczyli jadłem i napitkiem, zapukali w żarcie do drzwi. Pukali coraz głośniej, jednak nikt nie odpowiadał. Wtedy zaniepokojeni otworzyli siłą drzwi i z krzykiem przerażenia cofnęli się wtył. Na łóżku, na którem znać było ślady gwałtownej walki leżał Ksawer martwy, w kałuży krwi. W pierś miał wbity swój własny nóż.

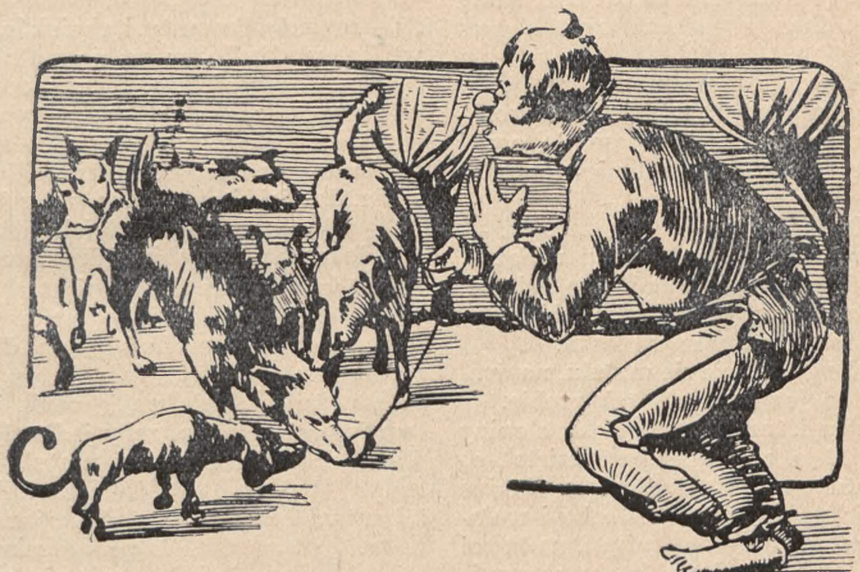
Hanka dotrzymała przysięgi i pomściła swój honor. Umknęli potem oboje z Andrzejem i nikt się nigdy nie dowiedział gdzie się ukryli.

B.

Koniec.

Głupi Gała.

Ludziska mówiom, żem głupi. Jaki jo ta głupi! Jakem był maluśki osiem roków mi było, posłali mie matka do karcmy, zebym jej za dwadzieścia groszów śpirytusu do kieliska przyniósł, bo ją zęby bolały. Przychodze do karcmy i pedom: — Jabramku, a dajciez mi ków, poznołem Kasie. Spodobołem sie ji okrutnie i pedziała, ze mojom nazeconom kce być. Pedziołem dobre. A Kasia to mie bardzo kocha i wielem razy do ni przysed, to mi zawdy coś w upominku dawała. Roz dała mi igłe. Idę i idę z tą igłą, nie wiem co śniom



Uwiązołem słoninę na śnurku ciągnąłem za sobą — a psy słoninę mi zezarły...

śpirytusa za dwadzieścia. — Jabramek mi śpirytusa do kieliska doł i pedo, ze nie zmieści sie ino za pietnoście. No to jo, nie myślący wiele, odwróciłem kielisek do góry nogami, bo w nózce wydrążenie było, zeby mnie jucha nie osukał, i za pięć grosy z drugi strony śpirytusu dolał. No, widzicie jakim mądry? A ludziska pedajom, zem głupi!

Kiejem dorósł, bo trza wom wiedzieć ze mom juz dwadzieścia trzy ro-

zrobić. Jaz tu, na scęście, wóz ze sianem przejechoł. Nie namyślający sie długo włozyłem igłe do siana. Przychodzę do dom, a matula pytajom:

— A ty głupi Gała, co ci Kaśka dała?

— Dała mi igłe.

— A cóześ z nią zrobił?

— Nie wiedziołem co z nią zrobić, to ją do siana wetkałem.

— O! jakiś ty głupi — pedają ma-

tula, — trza było igłe do copki abo do sukmany wpiąć i do chałupy przynieść. Miałabym ci cem portki załatać. Oj, głupi ty! głupi!

— Nie frasujcie sie matulu i nie biadajcie tak. Na drugi roz zrobie tak, jakeście kozali, zobacycie!

Na drugi dzień dała mi Kasia małego pieska. Podziękowałem pieknie i idę. Po drodze przypomniołem se, ze matula kozali do copki włozyć. Pedajom, zem głupi. A jo nie głupi. Do copki pieska włozyłem, a copke na głowe, bo słońce fest prazyło. Psinka piscała i rzucała sie, no to i copke mocniej przyciskać musiołem, jaz sie bidna psinka udusiła i musiołem ją do wody wrzucić. W domu matula pytają:

— A ty głupi Gała co ci Kasia dała?

— A dała mi psiacka małego, sceniaka.

— A cóześ z nim zrobił?

— Dokumentnie tak, jakeście kozali, matulu. Wraziłem go do copki i przyciskołem co sił, a pies sie udusił.

— O! ty głupce — pedo matula. — Trza było pieska na śnurku uwiązać, ciągnąć za sobą i wołać: „na psi psi! na tu tu!“ byłaby psinka za tobą poleciała i mielibyśmy haw pieska.

— Nie gniwojcie sie matulu, na drugi roz, to juz napewno tak zrobie.

Na drugi roz dała mi Kasia słoniny kawał. A jo, zem dobrze spamiętoł, co mi matula kozali, uwiązołem słonine na śnurku, ciągnąłem za sobą i wołołem z całych sił: — na psi psi, na tu tu! Jaz tu psi sie skondsik bezskurcyje z całej wsi zleciały i słonine mi zezarły. Przysedem do chałupy znów z próżnemi rękami, a matula pytają:

— A ty głupi Gała, co ci Kasia dała?

— Dała mi słoniny kawał — i opowiedziołem, co to sie ze słoninom zrobiło. A matula hajze w płac i krzyk:

— O la Boga, a coz jo niescęśliwa z tym głuptakiem pocne! Zebyś mi przyniósł słonine, pokrajałabym ją do kapusty, do zimioków i mielibyśmy omaste. O la Boga, la Boga!

— Nie rozpacajciez tak matulu — pedom, — bo mi sie serce kraje, drugi roz, to juz rychtyk akuratnie tak zrobie.

Następnym razem dała mi Kasia krówkę, prześlicnom jałówkę. A jo se pomyślołem tak: Oscędze matuli roboty, bo poco mo sama krajać i do kapusty kłaść? Wzienem ano siekirkę, co jom za pasem zawdy nose, pokrajałem jałówecke na kawałecki równiusienkie i do zagonów kapusty i zimioków powtykołem. Myślołem ze sie matula uradują. Ale gdzietam! Krzycała i lamentowała, ze ją do grobu zywcem wpędze i ze trza było krowe do stajni na powrózku przyprowadzić, oblać ją wodą, dać jej siecki i siana, zeby jadła.

— Oj matulu nie biadajcie juz, juz tak dokumetnie zrobie, jak kazecie.

Na drugi dzień Kasia ni miała mi juz co dać, no to mi sie sama za zone dała. Jo nie namyślający sie długo, uwiązałem ji powróz na syje, do stajni zapędziłem, oblołem ją wodą i dałem ji siecki i siana, zeby jadła. I myślicie, dobre ludziska, ze matula była rada? Ale gdzieta!? Mojej matuli nie tak łatwo dogodzić! A teraz to juz chyba rok po nasym ślubie i Kasia jest mi dobrą zoną i nie bije mie nigdy, ino dwa razy na tydzień a roz od święta. A ludzie powiadajom, zem głupi!

B.

Koniec.

ŚPIEWY PIJAKÓW.

W pewnem miasteczku, gdzie było dużo pijaków i hałasowali po nocach, burmistrz wydał rozporządzenie, że kto po godzinie 10 w nocy wraca do domu, temu nie wolno krzyczeć i śpiewać.

W parę dni potem, szło po dziesiątej w nocy przez miasteczko kilku studentów, głośno śpiewając. Łapie ich stróż nocny i mówi:

— Czy nie wiecie, że nie wolno w nocy śpiewać, kiedy się wraca do domu?

— Wiemy, ale my jeszcze do domu nie wracamy.

Kopalnia złota pod podłogą.

(Z życia Polaka w Kalifornji).

W Kalifornji w Ameryce, w jednej miejscowości opodal małego miasta, rozciągały się przed kilku laty wielkie pola buraczane, które uprawiali drobni dzierżawcy, mający oddawać następnie buraki do wielkiej cukrowni. Praca była ciężka, ale przynosiła zarobek, tak, że dzierżawcy mogli utrzymać siebie i swe rodziny, a przytem jeszcze pewną sumkę na czarną godzinę odłożyć.

Jednym z najmłodszych dzierżawców był pracowity Polak, Mieczysław Wolski, który zawieruszył się w te odludzia. Ojciec jego wyemigrował niegdyś z okolic Kalwarji z Polski do Ameryki, gdzie wraz ze swą żoną próbowali najrozmaitszych zarobków. Mieczysław urodził się już w Ameryce.



...i w wieczornych pogawędkach opowiadał mu o dawnych „dzikich“ czasach.

Gdy miał lat dwadzieścia, odumarli go rodzice, nie pozostawiając mu żadnego majątku, ale zato wpoili w niego

zasady zamiłowania do pracy i uczciwości.

Młody Wolski zjeździł jako rolnik prawie całą Amerykę, pracując u rozmaitych drobnych właścicieli ziemskich, wreszcie zaś z niewielkich oszczędności wydzierżawił sobie dział ziemi pod uprawę buraków dla cukrowni. W małym domku, okolonym kwiatami przemieszkiwał, wspominając nieraz po ciężkiej pracy swych zmarłych rodziców, którzy nauczyli go walki z życiem i poprzestawania na małem.

Najbliższym sąsiadem młodego Polaka, był John Carner, blisko osiemdziesięcioletni starzec, dawny poszukiwacz złota. W okolicach tych niegdyś, zbierały się gromady awanturników, by ze złotodajnej rzeki wypłókiwać z wybieranego żwiru, drogocenny złoty piasek.

Carner wtedy, gdy szukano tam złota, był już dość podeszły wiekiem, a jako poszukiwacz cennego kruszcu, miał wieloletnią praktykę za sobą, budząc tem samem wielki szacunek, wśród rzeszy swych młodych towarzyszy.

Widocznie jednak nie chciało mu się już tak ciężko pracować, gdyż założył w okolicy wielką gospodę, gdzie wieczorami schodziły się gromady poszukiwaczy cennego kruszcu, by zabawiać się przy kieliszkach, grać w karty i tańczyć do białego rana przy dźwiękach harmonji.

Knajpa Carnera miała wielkie powodzenie, a on sam po kilkunastu latach zebrał ładny mająteczek.

Gdy ze żwiru rzecznego wypłókano ostatnie ziarenko złota, awanturnicy-poszukiwacze, rozbiegli się znowu w różne strony świata, zaś stary Carner zamknął wtedy swoje przedsiębiorstwo, zamieszkując jednak nadal dwa wielkie pokoje, przy swej dawnej oberży, podczas gdy sala, gdzie tak gwarno niegdyś było, zabita deskami, tonęła w mroku.

Obecnie po latach, gdy okolica zmieniła swój wygląd przez uprawiane łany buraczane, dzierżawcy ziemi omijali z lękiem stary, drewniany wielki budynek Carnera. Opowiadano sobie na ucho, że nocą w dawnym „salonie“, gdzie nieraz rozlegały się strzały rewolwerowe, przy krwawych porachunkach poszukiwaczy złota, straszy.

Do tego sam wygląd starego Carnera o krzaczastych brwiach, ponurych oczach i ogromnej brodzie, odstraszał ludzi od niego.

W przeciwieństwie do innych dzierżawców, Mietek Wolski, najbliższy sąsiad Carnera, polubił go bardzo, czyniąc mu nieraz rozmaite posługi. Stary zapraszał go za to do siebie i w codziennych wieczornych pogawędkach opowiadał mu historje z dawnych „dzikich“ czasów. I tak powoli zadzierżgnęła się między nimi gorąca przyjaźń.

* *
*

Pewnego wieczoru stary Carner odezwał się do Mietka:

— Poznałem cię bardzo dobrze, a chociaż różnica wieku między nami jest bardzo wielka, to jednak ufam ci jako porządnemu człowiekowi, a kocham cię, jak najlepszego, jedynego przyjaciela.

Obecnie przeto, wyjawię ci krótko wielką tajemnicę.

Pod podłogą mojego „salonu“ znajduje się między belkami złoto, wartające co najmniej kilka tysięcy dolarów.

Mietek osłupiał.

— Jakto, zapytał, więc to jest zakopany skarb?

— Posłuchaj, — odrzekł stary Carner. — Nieraz ci przecie opowiadałem, jak poszukiwacze złota przychodzili do mnie tłumnie, pili, grali w karty i tańczyli. Wszyscy mieli złoto, a płacili mi za zabawę, za napoje i potrawy, najczęściej zamiast dolarami, złotym piaskiem. Mieli go pełne kieszenie. Często, gdy rano wchodziłem do salonu, błyszczały na podłodze wśród prochu i kurzu drobniutkie ziarenka złota. Zabierałem się wtedy do sprzątania i cały pył zmiatałem między szpary podłogi,

która była umieszczona dość wysoko nad ziemią. Po latach ta pusta przestrzeń pod podłogą wypełniła się prawie zupełnie kurzem umocnionym przez zlewaną wodę przy myciu podłogi. Musi tam być pod spodem prawdziwa kopalnia złota.

Stary zapalił fajkę i mówił dalej:

— Teraz wpadło mi na myśl, czy nie moglibyśmy zrobić wspólnie dobrego interesu. Ty będziesz odrywał deski z podłogi, będziesz z wygrzebanej ziemi wypłókiwał złoty piasek, a ja będę kierował robotą. A co znajdziemy, tem podzielimy się po bratersku. Ale wszystko musisz zachować w najgłębszej tajemnicy.

Wolski zgodził się z ochotą na ten projekt i mieli wziąć się wkrótce do pracy, gdy nagle w parę dni potem, Carner rozchorował się ciężko. Dzięki troskliwej opiece, jaką go otaczał prawdziwie zmartwiony Wolski, Carner przyszedł do siebie, lecz już do dawnej rozmowy o skarbie pod podłogą nie powrócił. Zdrowia też już całkiem nie odzyskał i po dwóch latach zmarł, opłakiwany serdecznie przez swego młodego przyjaciela.

W tydzień potem Wolski dostał wezwanie do notarjusza w sąsiedniem miasteczku. Tu Mietek dowiedział się, że stary Carner, zapisał mu całe swoje domostwo z ogrodem.

Mietek uradowany przeprowadził się zaraz do swego nowego dziedzictwa i rozmieścił się wygodnie w obszernem domostwie. Ale pamiętał dobrze, co mu powiedział stary Carner.

Oderwał raz parę desek z podłogi, począł płókać ziemię, sposobem, o jakim mu opowiadał stary John. Po przepłókaniu części ziemi, był już posiadaczem kilku garści złotego piasku, ciesząc się ogromnie widokiem cennego kruszcu.

Mietek po przeszukaniu całej swej „kopalni złota" został bogatym człowiekiem, tak, że wkrótce objął dzierżawę wielkiej ilości pól buraczanych cukrowni, a wreszcie stał się jej współwłaścicielem.

A gdy potem ożenił się i założył własne ognisko rodzinne, w pięknie przebudowanym domu wisiał na pierwszem miejscu na ścianie wielki portret starego Carnera, który za okazane sobie serce przez swego młodego przyjaciela, podarował mu dom i „kopalnię" złota pod podłogą. Sk.

Jak długo żyją rośliny i zwierzęta.

Oto pytanie, jakie często zadają uczniowie swoim nauczycielom, a dzieci starszym.

Jakże często otrzymują odpowiedzi, które niezupełnie zadawalniają młodociane umysły.

Niechże miłośnicy świata roślinnego i zwierzęcego zaspokoją swoją ciekawość, oto cyfry:

Drobne rośliny, grzyby i wodorosty żyją zaledwie kilka dni, trawy i zboża — kilka miesięcy, buraki — 2 lata, a niektóre gatunki buraków 4 do 5 lat.

Najdłużej żyją drzewa, przyczem takie drzewa, jak topola i olcha żyją krócej — 50 do 60 lat. Niektóre gatunki drzew żyją setki i nawet tysiące lat: w Anglji naprzykład istnieje dąb, który liczy w przybliżeniu 1200 lat, w Grecji rośnie drzewo oliwne, które miał podobno zasadzić pewien filozof — liczyłoby więc 2000 lat. W Meksyku rośnie cyprys, o którym mówią tamtejsi mieszkańcy, że ma 5000 lat.

W świecie zwierzęcym najkrócej żyją owady — muchy, motyle. Ryby żyją dość długo: naprzykład karpie po 100 lat i dłużej, szczupaki do 170 lat, jesiotry do 250 lat. Ptaki — rozmaicie. Czyż — 3 lata, wróbel — 10 lat, gęś, słowik i skowronek — 15 lat, papuga, wrona, orzeł — do 100 lat, sokół nawet paręset lat. Co się tyczy czworonogów to najkrócej żyją króliki i zające, bo 7 lat. Bydło rogate, koty, psy dosięgają wieku 20 lat, koń do 25, osioł do 30, chociaż tutaj można często zaobserwować przekroczenie powyżej podanych liczb. P.

Jak klęska szarańczy stała się błogosławieństwem rolnika.

Klęska szarańczy! Biblijna kara w starym Egipcie, także dzisiaj jeszcze postrach wszystkich krajów, położonych na południowym wybrzeżu morza Śródziemnego, głęboko aż do środkowej Afryki. Gigantyczne środki obrony, wyrafinowane metody walki i niszczenia z całem uzbrojeniem nowoczesnej techniki i wiedzy — wszystko jest często bezcelowem. Żniwa znikają w mgnieniu oka — w jednej chwili spełnia się bankructwo całych krajów. Wszystkie te wypadki są ogólnie znane. Mniej jednak jest znanem, że ta sama szarańcza, która jest zaliczona do najniebezpieczniejszych szkodników, w krajach południowych, przynosi człowiekowi pożytek. Nie pokrywa to coprawda szkód wyrządzonych przez szarańczę, jednak ludzie starają się wykorzystać tę klęskę na swoją korzyść.

* * *

Dla dzieci Izraela błąkających się po pustyni stała się „Manna“ ratunkiem przed głodem — czem była ta „Manna“, jak nie opadłemi rojami szarańczy?

Dokładnie to samo zdarza się jeszcze dzisiaj w krańcowych okolicach pustyni Sahara.

Jeden przykład: Na południową marokańską (Marokko, kraj w północnej Afryce) prowincję Sus opadły nieprzejrzane roje szarańczy przybyłej z pustyni Sahara. Kraj cierpiał z powodu kilkuletniej posuchy, pastwiska były wypalone, stan liczebny bydła malał z dnia na dzień, wybuchały zarazy — ostatki bydła i owiec do kości wychudzone, były sprzedawane przez zrozpaczonych wieśniaków za grosze. I do tego jeszcze klęska szarańczy, która niweczyła wszelką nadzieję zbiorów!

Ale to, co zdawało się katastrofą, stało się zbawieniem: wieczorem, gdy owady zmordowane wiszą na liściach, sztywne z nocnego chłodu, niezdolne do poruszenia, wyruszają mężczyźni, kobiety i dzieci z workami i kijami, strzepują „owoce“ z drzew, pakują do worków i zabierają do domów. Na drugi dzień spożywają wygłodzeni szarańczę, smażoną, pieczoną i soloną, która okazuje się zdrowym, tłustym i pożywnym pokarmem. Skrzydła szarańczy zostają suszone, mielone i dostarczane jako mąka. Wnet jednak zabrakło worków i naczyń, by przechować pochwycone owady. Władze zrozumiały znaczenie tego i wysłały natychmiast tysiące worków do zagrożonych okolic. Cała ludność pracowała noc w noc z zapałem i zbierała te owady. Wyprawy te zostały wykonywane pod dozorem rządu. Sól została wydzielona aby „Manna“ mogła być konserwowaną. Nie trwało długo i wszyscy mieszkańcy tych okolic byli w posiadaniu wielkich zapasów. Teraz zaczęto dawać szarańczę bydłu, jako pokarm, które łapczywie rzuciło się na nowe pożywienie. Równocześnie rozpoczął się pełen rozmachu handel z krajami Północy, suszoną szarańczą. I wynik: nietylko ludzie i bydło zostali ocaleni od głodu, lecz także część zbiorów została uratowana!

* * *

Każdego ranka wyładowane samochody ciężarowe przywożą worki z wsi do wielkich miast. W workach coś łazi i drga. Szarańcza zostaje pieczona i wnet zjawiają się bogatsi kupcy, którzy skupują wielkie ilości, by następnie sprzedawać je małym handlarzom ulicznym.

Eksport zamorski (handel z krajami zamorskimi) idzie przeważnie do Belgji i Holandji. Pozatem służy szarańcza nietylko do wytwarzania pokarmu dla drobiu, lecz jest pierwszorzędną przynętą podczas łowienia ryb.

Odwiedziny w niebie.

Któż to śmi pedzieć, ze staro Małgorzata, po grabarzu wdowa, całkiem zwycajnom śmiercią pomarła? Choćby ta kto i chcioł, to nijak zaprzecyć ni



...nadsed drogom jakiś chuderlawy cłek, w sary płasc spowity, a gębę w kaptur głęboko wsuniętą mioł.

moze, ze Małgorzata w cudowny sposób do nieba sie dostała. Wiedzom o tem ludziska nietylko ze Spytkowic, kaj sie toto przydazyło, ale także hań po Nowy Targ i dalej jesce.

A beło to tak:

Starej Małgorzacie na cmentarzu mieszkać było pozwolone, jako ze po grabarzu wdowa beła. Cmentarz beł na wzgórku wysoko, a krzyze świeciły z wysoka na całą wieś. Daleką miała Małgorzata drogę ze wsi do domu i ciężko jej beło pod górę z tłomokiem, kiej raz w skwarny lipiec pod zachód słońca do dom sła. Dysała nicem staro škapa i co chwilecka wypocywała. Kiej se tak ano na kamieniu przysiadła, nadsed drogom jakiś chuderlawy

człek, w sary płasc spowity, a gębę w kaptur głęboko wsuniętą mioł.

— A dokąd to matko — spytał.

— Na cmentarz — odrzekła, — tam mom chałupe i kóz pore i pasę dla nich niese, bo na cmentarzu licha trawa rośnie! Za ciężkie to lo mnie, bo juz siódmy krzyzyk na grzbiecie dźwigom.

— A ponieściez i mnie na plecach, matko! — rzece stary człek.

— Jo mom wos nieść? Dyć nie dom rady!

— Nie taki znów cięzkim jest, jakby sie wom widziało. Śmierzć jestem.

To mówiący zdjon sary człek z głowy kaptur i Małgorzata w gębę śmierzci spojrzała.

— Chodze od casu Kaina i Abla po świecie, to i nózki mie juz bolą.

— Prawde mówiący, to źlić sie na ciebie powinnam, boś mi chłopa wziena, śmiortko, i mojom najmilejsom córuchne Kasienkę i najstarsego Jędrusia we wojnie zabrałaś. Ale zawzięta nie jestem. Siadaj śmiortko na grzbiet!

I śmierć sie do tłomoka na grzbiet starej wpakowała i wio!

— Nigdy ci tego nie zapomne, Małgorzato, coś lo mnie zrobiła. Cego se ino ode mnie zycys, to i otrzimos, boś litość nad śmierciom miała.

— To i zyce se, zebyś o mnie zapomniała i przisła po mnie jaz bede sto roków mieć.

— Zgoda! — rzece śmierć. — Dowidzenia za trzydzieści lat.

W pięć albo seść lat po tem zdarzeniu siedzioł se święty Pieter przy niebieskiej furcie i smutno na droge do nieba wiodącą spozierał, bo coraz to więcej serszą drogą do piekła ludziska ganiali, a wąską niebiańską ściezyną ino niewiele.

Siedzi se tak i smutnie rozmyśluje, jaz go prześlicny janiołek za rękaw pociągnie.

— Toś ty, Kasienko? — pyta święty Pieter. — A cegóz to sukas przy furcie?

— Ach święty Pietrze! — peda janiołek, — juz śterdzieści roków bedzie odkąd haw siedze, a matuli moji jak nie widać tak nie widać, a pedziała, ze wnet za mną podązy!

— Pockojze mała, zajrzę do księgi. Cytoł i cytoł, w głowe się skroboł i mrucoł raz po raz: — tu cosik nie w porządku! Juz tu dawno powinna być, trza sie bedzie śmierzci spytać.

Jakoz przisła śmierzć i wszystko opowiedziała.

— Tak to jest? Co to za porządek? — krzyknął święty Pieter. — A kto tu rządzi? Pon Bóg, cy ty?

Śmiorztka chciała sie powołać na swe przyzecenie, ale Święty Pieter ani słyseć nie kcioł. — Suruj w tej kwili, zebyś mi do wiecora z Małgorzatom tu beła.

Śmierć strapiona kapturem sie okryła i w te pędy na ziemie skocyła.

Małgorzata siedziała se w swej izdebce, grzała se ręce nad ogniem i myślała se: — O Jezu! Jezusicku! Jakie tyz to piekne przyjęcie w niebie mieć bedzie nos pan wójt, co go dziś grzebali. Pewnikiem jesce piekniejse, niz pogrzeb!

— A kciałabyś je widzieć? — zapytał jakiś głos za nią. Obeźrzała sie ze strachem, patrzy, a tu śmierzć stoi i zęby do niej scerzy.

— Hoho! Kumo! Pośpiesyliście sie zanadto! Trzydzieści roków jesce nie upłyneło!

— A juści, a juści! Wiesz o tem, — zawołała śmierzć, — kciałam sie ino spytać, cybyście nie kcieli dzisiejsej urocystości w niebie widzieć, bom właśnie tędy przechodziła. Bedzies sie mogła wrócić, kiej ino zekces, to bedom tylko odwiedziny Twoje w niebie, zgoda?

— Cobym sie ta nie miała zgodzić! A juści! — Śmierzć staruszkę na barana wziena i huuuuu! poleciała przez chmury prosto do nieba. Jesce wiecora nie beło a śmiorztka z Małgorzatom przed bramą niebieską stanęła i coś świętemu Pietrowi na ucho septała.

— No dobrze, dobrze! — wyrzekł święty Pieter, — Małgorzato podejdźcie blizej! Poznajecie te dziewuske, haw? — Chwile wpatrywała sie Mał-

gorzata w pieknego janiołka, a naras pokraśniała z radości:

— O Jezu! Jezusicku! Dyć to moja Kasienka! I jak chyciła swą dziecine, jak ją jena tulić i płakać ze scęścia, to sie i opisać nie da. A niedaleko stanął se wielgi janioł, a taki ci jaśniuteńki nicem słonecko Boze. — A któz to taki — spytała stara Kasi. — Nie poznajecie, Matulu? Dyć to twój Jędruś, co na wojnie zginął!

— Synu mój! Synu! — zawołała Małgorzata, a łzy jej ciurkiem sie po gębie potocyły. — Jakiś ty piekny synecku, jaki jasny! — I uściskom i powitaniom końca by nie beło, zeby święty Pieter nie pedzioł:

Idźcie, matko niebo se oglądnąć, dzieci cie oprowadzą.

Małgorzata posła. A święty Pieter do śmierci się zwrócił i pedo:

— Idź, śmiorztko, do swej roboty. Na Małgorzatę ni mos ta co cekać, bo kto raz zakostował niebiańskiej scęśliwości, ten nijak na ziemie, na ten padół płacu powrócić nie kce! B.

Ząb królowej piękności.

(„Smutna opowieść o pięknej Julci).

Przed kilku miesiącami, na zabawie tanecznej robotniczej, poznałem ładną pannę Julcię, którą jednogłośnie okrzyknięto wtedy królową piękności.

Julcia, pracownica fabryczna, była bardzo urodziwą i okazałą blondyną, o ujmującym wyrazie twarzy, czarującym uśmiechu i ślicznych, białych równiutkich zębach, które wzbudzały ogólny zachwyt. Wyróżnienie jej przeto przez wszystkich na zabawie, było w zupełności zasłużone.

Dopiero w kilkanaście tygodni później zobaczyłem powtórnie moją nadobną znajomą „królowę piękności“. Lato było już w całej pełni, a Julcia w lekkiej i powabnej sukience wyglądała pociągająco.

Ucieszyłem się niezmiernie z tego spotkania, przywitaliśmy się serdecznie. Gdy Julcia uśmiechnęła się do mnie zalotnie i jej usta rozchyliły się, ujrzałem ze zdumieniem, że wśród jej lśniąco białego uzębienia, znajdował się jeden ząb złoty, wprawiony. Zaciekawiło mię to silnie i przy rozmowie spoglądałem często w jej usta, myśląc nad tem, co było powodem utraty jej jednego ze ślicznych białych zębów.

Julcia zauważyła me badawcze spojrzenie i zarumieniwszy się rzekła:

— Wiem, co pana tak ciekawi i zapewne chciałby się pan dowiedzieć, dlaczego wśród mych białych zębów znajduje się obecnie jeden złoty. Dotąd nie zwierzyłam się nikomu jeszcze z tego, ale czując do pana dziwne zaufanie, opowiem panu całą przedziwną i bolesną historję, utraty jednego mego zęba, naturalnie, jeżeli zechce mię pan wysłuchać.

Zapewniłem Julcię, że będzie dla mnie największą przyjemnością, posłuchać jej opowiadania, poczem zaprosiłem ją do kawiarni, gdzie usiedliśmy wygodnie przy stoliku zastawionym ciastkami i kawą.

Przełknąwszy parę łyków kawy, Julcia poczęła opowiadać:

— Pamięta pan ową zabawę, gdy zostałam królową piękności. Ucieszyło mię to niezmiernie i przez kilka dni byłam prawdziwie szczęśliwą.

Było to w początkach lutego, a zima srożyła się silnie. Zadowolona ze siebie, szłam spiesznie do domu przez odległą od miasta ulicę.

Wicher huczał, niosąc płatki śniegu. Wskutek gęstych chmur, panował silny mrok, gdy naraz ujrzałam posuwający się wśród zadymki pogrzeb. Za karawanem postępowała w gęstej żałobie młoda kobieta, wdowa, idąc samotnie za zwłokami swego męża. Z powodu zapewne kłębiącej się śnieżycy, nikt owdowiałej kobiecie nie to-

warzyszył. Rozpaczała ona głośno, płacząc rzewnie.

Ogarnęło mnie prawdziwe współczucie i podążyłam za nieszczęśliwą, by być na jej usługi i pocieszyć ją. W ten sposób szłam prawie tuż obok niej dłuższy czas. Zdala przez szalejący śnieg ujrzałam długi mur cmentarny.

Widziałam jednak, że nieszczęsna kobieta kilka razy obróciła się ku mnie i obrzuciła mię wzrokiem pełnym wściekłości. Naraz wdowa szarpnęła mię za rękę i przyciszonym głosem zasyczała:

— Całe życie podejrzewałam mego męża, że ma jakąś przyjaciółkę, której oddaje swe pieniądze, podczas gdy mnie odmawiał każdego grosza i musiałam cierpieć nędzę. Więc to ty jesteś ową nikczemną osobą!

— Zapewniam panią, że idę obok niej tylko przez współczucie dla jej bólu i pragnę panią pocieszyć.

— Nie kłam! — krzyknęła wdowa, — to cię najwięcej zdradza, że w tak okropną pogodę idziesz za jego trumną. Mnie w pole nie wywiedziesz, a teraz masz zapłatę!

To mówiąc, zwinąwszy rękę w pięść, trzasnęła mnie w twarz. Uczułam silny ból i smak krwi w ustach, poczem wraz ze śliną wyplułam wybitego zęba.

Oszalała z wściekłości wdowa zerwała mi z włosów czapkę, rzucając ją na śnieg i depcząc ją nogami.

Skorzystałam z tego i uciekłam wśród zawieruchy jak najprędzej.

Sceny tej na moje szczęście nikt nie widział. Po chwili dopadłam tramwaju i pojechałam do domu, a na drugi dzień oddałam się w opiekę dentyście, który szczerbę w mem białem uzębieniu, wypełnił złotym zębem.

Julcia, skończywszy swe smutne opowiadanie, zaczęła płakać.

By prędko łzy jej otrzeć, zafundowałem butelkę wina, a płyn złocisty wkrótce wprawił w dobry humor, tak niesłusznie pokrzywdzoną królowę piękności. Grzechotnik.

Najlżejsza śmierć.

Było to za czasów króla Jana III. Pewien wojak odznaczył się niezwykle w walkach z Turkami i przyczynił się bardzo do niejednego zwycięstwa. Ale po wojnie przydarzyło mu się, że będąc w stanie silnego afektu zabił człowieka. Sąd skazał go na karę śmierci. Wojak nie stracił głowy, i napisał do króla prośbę o złagodzenie mu kary i przypomniał swoje zasługi. Król oświadczył, że zasługi jego są wprawdzie wielkie, ale wina też wielka, więc może mu tylko udzielić tej łaski, żeby sobie wybrał sam rodzaj śmierci. I przyszedł do niego do więzienia dozorca i rzekł: Król ci udzielił następującej łaski: jak chcesz być łamany kołem, król się zgadza; jeśli wolisz być powieszonym, i owszem. Wprawdzie już dwóch wisi na szubienicy, ale się znajdzie jeszcze miejsce i dla trzeciego. Ale jeśli wolisz może zjeść truciznę na szczury, to tu mam jeszcze kawał. A może wolisz się utopić, — owszem, kamień ciężki też się jeszcze znajdzie. Jaka ci się żywnie śmierć podoba, taką możesz sobie wybrać, bo taki jest rozkaz króla.

Na to odrzekł wojak: — Kiedy już muszę koniecznie umrzeć, to trudno! Ale od koła zginąć nie chcę, bo to zanadto skręcana śmierć. Na szubienicy też wisieć nie mam ochoty, bo nie znoszę huśtawki od dzieciństwa, a widzę, że się na wicher zanosi. Utopić się? — nie chcę, bo oddawna już cierpię na wodowstręt i woda dla mnie za mokra, a conajwyżej mam pewne pobłażanie dla jej zdrobniałej formy... wódeczki, zatem nie szukaj kamienia. Ale skoro już muszę umierać, a wolno mi samemu wybrać rodzaj śmierci, wybieram: śmierć ze starości! A o żadnej innej nie chcę słyszeć, rozumiesz? Powiedz to królowi.

Tak się też stało. Musiano go wypuścić z więzienia, bo król rzekł:

— Dałem słowo, że zginie na rodzaj śmierci, jaką sam wybierze, a słowo królewskie jest święte. B.

Grzegorz pokutnik.

Było to w przeddzień Wilji. Śnieg na metr głęboki zaścielał pole jak okiem sięgnąć. Bartłomiej Gruda wrócił właśnie ze cmentarza od grobu żony i usiadł ciężko za stołem w swej



Tajemniczy gość zbliżył się do stołu i złożył dwa ciężkie worki, które zadźwięczały szczerozłotym dźwiękiem.

ubożuchnej izbie. Podparł się rękami, i ciężko westchnął. Oj źle, źle mu się dzieje od śmierci nieboszczki, coraz gorzej. Dawniej, za jej życia, turkotał żwawo stary młyn, co go po ojcach w spadku dostał, był ruch, była wesołość. Ludziska pchali się cały dzień, a on Bartłomiej tylko ręce w kieszeń wraził i niczem król chodził pomiędzy niemi, a dogadywał: „Nie pchojcie sie ludzie! Na każdego kolej przyjdzie!" Ale od pięciu roków, odkąd stanął młyn parowy, na drugim końcu wsi, wszystko się zmieniło. Ludziska w te pędy do nowego młyna lecą, bo prędzej i lepiej miele.

Wszystkie zaoszczędzone grosze już zjedli. Dwa roki temu już bedzie, jak syna do Ameryki wysłał i wieści od

niego żadnych nie ma. Ponoć do majątku wielkiego doszedł, ale o starym ojcu i siostrze zapomniał.

Została mu ino Jadwisia, osiemnastoletnia dziewczyna i o niej to właśnie myślał dziś Bartłomiej. Trzeba było dziewczynę do obcych na robotę oddać, bo innej nijak rady nie było. A piękna ta jego dziewczyna, jak malowanie i nie dziw, że pokochał ją Jędrek, syn gospodarzów Maliniaków. Pokochał ją z całej duszy i żadnej innej za żonę nie chce ino ją. Ale Maliniakowie najbogatsze chłopy na dziesięć mil wokoło, to i na synową bogatą dziewuchę Magdę Chałupniakównę se upatrzyli i o małżeństwie z biedną Jadwisią nawet słyszeć nie chcą. Oj źle, źle na świecie!

Gdy tak siedział teraz ciężko zadumany, nadbiegła Jadwisia szybkim krokiem. Na skrzypnięcie drzwi podniósł stary głowę, spojrzał z niepokojem na córkę, bo odrazu zauważył jej niezwykłe wzburzenie. Serce dziewczyny biło szybko, twarz pałała, a z oczu tryskały obficie łzy.

— Co ci sie stało Jadwisiu, dziecię moje?

Dziewczyna rzuciła się z płaczem na łóżko i jęła mówić wśród łkań: — Jakem juz do domu szła z roboty, Maliniakowa za mną wysła i powiedziała: „Ty mi się mojego Jędrka nie czepiaj i z głowy se go wybij, bo nic z tego nie bedzie! A jak sie Jędrek nie ustatkuje, to go z domu wyzenie i zdechniecie jak psy z głodu oboje!"

— Nie płac, Jadwiś, nie płac. Moze Józka sumienie sie rusy i dolarów naprzysyła! Nie płac, daj mi lepiej wiecerzę, bom głodny.

Ale ani jeść ani usnąć jakoś dziś nie mogli oboje.

Na dworze noc była ciemna, księżyc był na nowiu, tylko gruba, puszysta płachta śniegu rozświetlała nieco ciemności. Cisza była ogromna, nawet psy nie szczekały.

Ojciec leżał w izbie, a dziewczyna w komorze i oboje przewracali się niespokojnie na posłaniach.

Nagle zadźwięczały zdaleka dzwonki sanek: „dzyń dzyń dzyń — dzyń dzyń dzyń"... coraz bliżej i bliżej, aż umilkły tuż pod ich chałupą.

Bartłomiej zerwał się na równe nogi: — Wszelki duch Pana Boga chwali! A któz o tej porze do nas zajeżdża — wyszeptał i drżącemi rękami zapalił ogarek.

Jadwisia zerwała się także, spódnice zarzuciła i weszła do izby wystraszona.

Naraz drzwi otworzyły się na oścież, zimny wiatr wionął do izby, a w progu stanął wysoki, chudy mężczyzna, w długim czarnym płaszczu i w dużej czapie futrzanej na głowie. Podróżny jakiś, widać.

— Pokój temu domowi — rzekł gość. — Idę zdaleka i daleką mam jeszcze przed sobą drogę. Noc ciemna, jechać dalej ciężko. Pozwólcie mi zanocować.

Młynarz odetchnął głęboko i rzekł: proszę, miejsce się znajdzie.

Gość wszedł do izby, zamknął za sobą drzwi. Zbliżył się do stołu i złożył na nim dwa ciężkie worki, które trzymał w ręce i usiadł na zydlu, a worki zadźwięczały szczerozłotym dźwiękiem.

Jadwisia zgotowała coprędzej gorących kartofli i mleka gar i przed gościem postawiła. — Jedzcie i ogrzejcie sie — rzekła, potem poszła do swej komory i zaraz mocno zasnęła.

Gdy się nazajutrz obudziła, gościa już nie było. Bartłomiej siedział na zydlu nieruchomo, twarz miał szarą, oczy zamglone.

— Co wam to, ojcze? — zawołała Jadwisia, — a gdzie nasz gość?

— Nic mi nie jest. Głowa mie ino troche boli, a gość jesce przed świtem rusył. Spieszno mu było, — odrzekł głuchym głosem stary.

Jadwisia spojrzała na ojca niespokojnie i spytała jeszcze raz: — co wam jest, ojcze?

— Głupia dzierlatka — krzyknął ojciec z gniewem, — mówiłem juz, ze mi nic nie jest! — Potem poweselał

nieco i dodał: — nie strachaj sie, mała. Będziemy mieć piękną Wilje. — To mówiąc wyciągnął z kieszeni garść złotych pieniędzy. — To nam wcorajsy gość ostawił w podzięce za nocleg. Nakup co ino trza, Jadwiś.

Dziewczyna poweselała odrazu, wzięła pieniądze i porzuciwszy złe myśli pobiegła radośnie i ochoczo na zakupy. Po drodze spotkała Jędrka. Chłopak odprowadził ją, a wtedy opowiedziała mu Jadwisia o dzisiejszym gościu.

— Na rany Chrystusa! — zawołał Jędrek. — To był napewno Grzegorz Pokutnik.

— A któż to taki?

— Opowiadają ludziska, że był dawnemi casy pewien chłop co ciężko zgrzesył wobec Pana Boga i na pokute na wieki po świecie chodzić musi. Chodzi tak już setki roków, do kogo zaś w dom wejdzie, jeśli go gościnnie i dobrze przyjmą, szczęście w dom wnosi, a jeśli nie, to same nieszczęścia, jak grad, na głowę niebacnego sie sypią!

— Jędruś! — zawołała Jadwisia — to do nas napewno scęście zawita, bo go tatuś gościnnie przyjęli, a ja mu jeść dałam! Widzis, juz scęście do nas przysło, bo tatuś pieniądze od gościa dostali!

Jakoż nadzieja nie zawiodła młodych. Bartłomiejowi i jego córce coraz lepiej powodzić się zaczęło. Zaraz na drugi dzień wybrał się Bartłomiej do miasteczka. Przyszedł z radosną nowiną. Odebrał na poczcie list od syna z Ameryki i pieniądze. Tylko, że listu nie chciał nikomu pokazać, nawet córce. Teraz co miesiąc pieniądze przychodziły. Bartłomiej pola nakupił, stary dom zburzył, a nowy sobie wystawił, ale starego młyna nie dał zburzyć, zamknął go na cztery spusty i nikomu tam wchodzić nie pozwalał, a sam też nigdy tam nie zaglądał.

Rodzice Jędrka innem okiem na Jadwisie teraz patrzyli i wkrótce też odbył się ślub Jędrka z Jadwisią. Młodzi zamieszkali razem ze starym Bartłomiejem.

W rok potem, w przeddzień wilji Bożego Narodzenia siedzieli wszyscy troje w dostatnio urządzonej, ciepłej izbie. Noc była ciemna i tylko śnieg bieluśki, a na metr wysoki rozjaśniał nieco ciemności. Gwarzyli przy świetle zapalonej lampy do późnej nocy. Nagle rozległ się dźwięk dzwonków saneczkowych... „dzyń dzyń dzyń — dzyń dzyń dzyń“... coraz bliżej i bliżej.

— Tak to było tej samej nocy rok temu, kiedy... — zaczęła Jadwisia...

Sanki zatrzymały się przed domem, drzwi się otwarły na oścież w drzwiach stanęła wysoka postać, w czarnym płaszczu, w lisiej czapce...

Młynarz zerwał się na równe nogi z ławy, blady jak trup, oparł się o ścianę i oczy dłońmi przysłonił.

— Pokój temu domowi — rzekł przybysz. — Jadę zdaleka i daleką mam jeszcze przed sobą drogę. Noc ciemna...

Młynarz krzyknął przeraźliwie, przez okno jak szalony wyskoczył i pobiegł przed siebie jak opętany. Jędrek i Jadwisia byli tak oszołomieni, że nie wiedzieli co się z nimi dzieje. Kiedy przyszli do siebie w izbie nie było nikogo.

— Gdzie ojciec? — krzyknęła Jadwisia. Wzięli latarnie, szukali i wołali całą noc, ale nadaremnie. Dopiero nad ranem znaleźli Bartłomieja w starym młynie.

Wisiał u stropu na grubym sznurze. W kącie bielały porozrzucane ludzkie kości...

B.

Koniec.

Pierwszy as czerwony.

Z życia pasterzy amerykańskich nad granicami Meksyku.

Po nieszczęśliwym wypadku w kolejce podziemnej Nowego Jorku, w Stanach Zjednoczonych (w wielkich, światowych bowiem miastach, oprócz tramwajów i autobusów, kursujących na jezdniach ulic, istnieje też sieć kolejki podziemnej, popędzanej elektrycznością, a jadącej z wielką szybkością w tunelach, przebitych pod domami, ulicami, a nawet rzekami) wyjechałem dla poratowania nadszarpanych nerwów, daleko od wielkich miast, w okolice, rozległych pastwisk i urwistych, dzikich skał.

Znalazłem zajęcie na fermie starego Toma Looka, gdzie, jako „mieszczuch" nie będący w stanie imać się ciężkiej roboty, pracowałem wzamian za utrzymanie i dach nad głową. Wymówiłem sobie tylko, że mogę wyjeżdżać kiedy zechcę, rezygnując zato ze smakołyków, sporządzanych na fermie przez bardzo starą murzynkę.

Na fermie prowadzono wielką hodowlę bydła, kóz i owiec, które wypasały się tysiącami na okolicznych stepach i łąkach, przez całe lato, a tylko jesienią przepędzano wszystkie zwierzęta przez fermę, dla znakowania, strzyżenia owiec, wybierania na rzeź, dla sprzedaży zgłaszającym się kupcom i zimowania w pobliskiej dolinie, bardzo rozległej, a mimo to otoczonej płotem i zasiekami.

Na fermie była zajęta większa ilość zawodowych pasterzy stepowych, zwanych kowbojami, którzy są słynni w całym świecie z siły, zwinności, dzikości, dobrego oka w strzelaniu i fenomenalnej sztuki jazdy konnej.

Są to ludzie spędzający większą część swego życia, w stepach, bez dachu nad głową, nocami śpiąc przy ogniskach, ruszając się z miejsca na miejsce tylko konno, z czego posiadają pałękowate nogi i charakterystyczny chód. Jako strój posiadają szerokie spodnie, najczęściej skórzane, flanelowe, kraciaste koszule i szerokie kapelusze. Strój uzupełniają ogromne ostrogi i pas, z którego przeważnie zwisają dwie ładownice z dużemi rewolwerami. Stale żują tytoń bardzo ostry i stąd ich ciągłe spluwanie z nieprawdopodobną siłą i wprawą.

Życie ich jest ciężkie i pełne niebezpieczeństw. Częste są wypadki stratowania przez ogromne liczące kilka tysięcy sztuk bydła stada, gdy zwierzęta spłoszone burzą, zaczynają uciekać. Nierzadko są awantury, kończące się strzelaniną, między pastuchami sąsiednich ferm. Powodami sporów są zaginione, nieraz kradzione sztuki bydła, zajmowanie lepszych miejsc przy pojeniu, na jarmarkach i wiele innych błahych powodów.

Kowboje żyją miesiącami na odludziu, a gdy wreszcie dostaną zapłatę za swą pracę, jadą do pobliskich miasteczek, tam piją, grają w gry hazardowe, awanturują się, póki pieniędzy starczy.

W ten sposób pozbywają się w przeciągu krótkiego czasu krwawicy wielu miesięcy.

Na fermie, przy pracy zaprzyjaźniłem się z Samem Terryem, trzydziestokilkuletnim kowbojem.

Sam był chudy, niskiego wzrostu, słabej budowy i miał potwornie krzywe nogi. Zato uchodził za najlepszego

jeźdzca w całym stanie (Stany Zjednoczone dzielą się na stany, tak jak Polska na województwa) i dobrego strzelca.

Terry był bardzo łagodnym, opiekował się mną i uczył mię, jak mam spełniać swą pracę i obchodzić się ze stadami przy pędzeniu, pojeniu, znakowaniu.

Oprócz tego udzielał mi nauki jazdy na koniu i po kilku miesiącach byłem świetnym jeźdzcem, a Sam był dumny ze swego ucznia. Odtąd towarzyszyłem Samowi, który dozorował innych kowbojów, w jego wyprawach. Brałem też udział w jego przejażdżkach do granicznego miasteczka, gdzie Sam grywał w „salonie“ z Meksykanami i ogrywał ich w sztraszliwy sposób. Opowiadano, że umiał w grze przekładać karty. Ale to mnie nie obchodziło, bo Sam był dobrym kompanem, a w karty ja nie grałem.

Czekając na Sama skracałem sobie czas „zwilżaniem“ gardła, robieniem sprawunków i wałęsaniem się po miasteczku, które właściwie składało się z jednej ulicy, przy której stało kilkanaście drewnianych, jednopiętrowych domów, na parterze, których znajdowały się knajpy i sklepy. Zwykle miasteczko było opustoszałe i jedynie w czasie jarmarków, zaludniało się rozmaitego rodzaju ludźmi. Normalnie było pusto i tylko z lokali dochodziły krzyki pijących lub kłócących się.



Pomknęliśmy galopem, i podczas jazdy ostrzeliwaliśmy się przed wrogiem.

Sam Terry miewał często sprzeczki z współgrającymi, których niemiłosiernie „spłókiwał“. Zarzucali mu, iż oszukuje i grozili mu śmiercią na wypadek przyłapania go na fałszowaniu.

Nieraz wracając z nim do domu starałem się go odwieść od tego nałogu, lecz Sam z uśmiechem uspokajał mię i twierdził, iż nic mu się stać nie może.

Aż pewnego razu rozpętała się awantura. Przyjechaliśmy do miasteczka i Sam, jak zwykle udał się prosto do knajpy, a ja pojechałem poczynić zakupy.

Po jakiej godzinie wracałem wolno na koniu obwieszonym tobołkami, gdy usłyszałem kilka strzałów rewolwerowych w knajpie i w tem wybiegł z drzwi Sam Terry, bez kapelusza z dymiącemi rewolwerami w rękach krzyknął mi: „Na koń, do fermy", jednym skokiem znalazł się w siodle i przestrzelił uzdę jego konia umocowaną do poręczy. Pomknęliśmy galopem z miejsca, a za nami posypały się kule i przekleństwa Meksykańczyków.

W pędzie pomógł mi Sam zrzucić przywiązane do siodła tobołki i przynaglił nasze konie.

Za nami rzuciło się w pościg kilkunastu jeźdźców z okropnym krzykiem i wrzawą.

Terry wrzeszczał do mnie, że nasze konie zmęczone drogą do miasta, nie wytrzymają długo i chciałby dotrzeć do wąwozu, przez który wiodła droga przez skały w kierunku naszej fermy.

Prześladowcy byli coraz bliżej i kule zaczęły gwizdać koło nas. Lecz jeszcze jeden zakręt i byliśmy w wąskim wąwozie, gdzie mieściło się tylko dwóch jeźdźców obok siebie.

Po pewnym czasie uciążliwej drogi w górę, zeskoczyliśmy z siodeł i prowadziliśmy nasze konie. Z początku Meksykanie zawahali się, lecz wnet usłyszeliśmy znowu ich głosy.

Sam Terry przystanął, uścisnął mi rękę i rzekł: „Jedź do fermy i sprowadź naszych chłopców, ja tymczasem wstrzymam ich w tym wąwozie".

Lecz ja odrzekłem, iż zostaję przy nim i razem będziemy uciekali dalej lub zginiemy. Sam mówił, iż w ten sposób zginiemy, gdyż mamy za mało amunicji, a zresztą niech rozstrzyga los.

„Kto wyciągnie pierwszego asa czerwonego jedzie sprowadzić pomoc, a drugi broni przejazdu" krzyknął Sam Terry i wyciągnął paczkę zasmarowanych wytartych kart.

Przy trzeciem ciągnieniu, podczas którego Sam obrócił się i strzelił w głąb wąwozu w stronę prześladowców, padł los na mnie, iż mam jechać.

Po zapewnieniach Sama, iż wrogowie nie mogą go obejść dookoła, lecz tylko iść tym wąwozem, zostawiłem mu swój rewolwer, wyprowadziłem konia pod górę, i pognałem, jak szalony.

Za mną usłyszałem ryki wściekłości i echo strzałów wśród skał.

*

W godzinę później siedziałem na świeżym koniu i w towarzystwie kilku żylastych, ogorzałych pastuchów pędziłem na pomoc towarzyszowi. Gdy zbliżyliśmy się do skał panowała cisza...

Po dalszej jeździe znaleźliśmy zwłoki Sama Terryego z przestrzelonem czołem. Wokół leżały podeptane przez napastników karty.

W lewej ręce zmarłego tkwił as czerwony...

Sam Terry, najlepszy jeździec i szuler grał ostatni raz w życiu fałszywie, by ocalić swego towarzysza. Było mu bowiem wiadomo, iż jest droga okrężna, którą znaleźli Meksykanie i wymierzyli karę za fałszywą grę.

D.

„Czy możesz mi pożyczyć 20 złotych? Zapomniałem mój portfel w domu".

„Tak, to mogę zrobić. Ale pomyśl, gdy tak twoja żona znajdzie ten portfel!"

„E, nic złego się nie stanie. I tak przecież w nim niczego niema".

U HANDLARZA OBRAZÓW.

„Moja żona ma jutro urodziny, czy nie może mi pan doradzić co mam jej kupić".

„Może jakiegoś starego holendra?"

„Nie, dziękuję! Sera to ona nie lubi".

Magdusia i jej dziwni goście.

Hej huczy zawieja śnieżna niczem rozwścieczony bicz! Hej pędzi przed siebie tumany śniegowego pyłu i aż pod niebo wznosi! Głucho jęczy wicher a echo górskie jęk ten aż na szczyty zanosi. Wściekła wichura porywa ze sobą najtęższe smreki. Hej, jak huczy, jak wyje, jak dmie!



W tej chwili otwarły się drzwi i w progu ukazali się dwaj mężczyźni, jeden młody, smukły i wysoki, drugi krępy, barczysty z czarną brodą. — Tylko jakaś mała dziewczyna tu jest! — rzekł młodszy.

Na zacisznej hali „Zbójecką" zwanej stoi mała chateńka do połowy okien śniegiem przywalona. Na drugiej połowie szyby mróz wyrysował swe najcudniejsze gwiazdy i kwiaty. Jak okiem sięgnąć wszędzie niezmierzona pustka śnieżna, nigdzie drogi, nigdzie drugiej chaty. Była na tej hali Zbójeckiej niegdyś wieś ludna i bogata. Dzikie zbójniki w niej mieszkały, ale lawina zleciała raz z góry siarczysta i wszystkie chaty zmiotła, a jedną tylko ową maleńką chateńkę przy życiu ostawiła.

W chacie tej mieszka stary Grzegorz ze swoją wnuczką milutką dorodną dzieweczką, lat trzynastu. Córa Grzegorza i mąż jej dawno już umarli i zostawili małą Magdusię na jego opiece.

Mała izdebka ciepła i przytulna. Skromna, ale musiała niegdyś oglądać dobre czasy, bo skrzynie zasobne i kraśne przy ścianach stoją, a na półkach wokoło barwnie malowane talerze.

W ów wieczór okropnej zawiei łuczywo niepewnym blaskiem oświetlało małą izdebkę. Magdusia siedziała za stołem, pochylona nisko nad wielką biblją i czytała, czytała, a piękna jej, uduchowiona twarzyczka jaśniała, jakby w najcudniejszym śnie. Dziadek stał przy ogniu i grzał ręce.

— Czytasz ty i czytasz wciąż, Magdusiu moja, to już chyba do końca tę biblję przeczytałaś?

Magdusia podniosła główkę z nad książki, oczy zajaśniały jej jak gwiazdy.

— A jakże, dziaduniu, a jakże! — zaśmiała się wesoło. — Nie raz, ino już czwarty raz czytam tę świętą książkę i naczytać się nie mogę i zawdy mi się zdaje, jakby to był pierwszy raz. A najwięcej podoba mi się, jak to słodki Pan Jezus, nasz Zbawiciel, po chatach ludzi prostych chadzał, błogosławił i uzdrawiał i nauczał. — Dziadku! Jak myślisz, przecież jeśli dawniej tak było, to i teraz może się stać. Może i do nas Pan Jezus kiedy w gości przyjdzie!

Dziadek uśmiechnął się, potrząsnął siwą głową.

— A dwunastu Apostołów teżbyś w gości przyjęła? a gdziebyś ułożyła tak Dostojnych Gości?

Magdusi aż tchu brakło. — Ach, żeby ino chcieli przyjść. Siana i słomy w stodole dość mamy i wszyscybyśmy się zmieścili. Jeść też byłoby co! Nakryłabym stół białym obrusem, nagotowałabym kawy, słoniny nasmażyła i kołacz bieluśki upiekła! Hej, żeby jeno przyszli, dziaduniu! Żeby jeno przyszli!

— Nie mówmy tyle o tem, to grzech, dziecko! Patrz, jaka zawierucha na świecie! Nie daj Boże zbłądzić komu w górach w taką noc. Idź spać, dziecko! Ja przejdę jeszcze do stajenki krowy i kozy wydoić.

Staruszek wyszedł do stajenki. Magdusia została sama w izbie. Przytuliła trwożnie główkę do biblji.

— Ach, jak to huczy, jak huczy! Jak dmie! W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego...

Wtem dały się słyszeć przed chatą ciężkie kroki i tupot nóg przed progiem.

Magdusia zerwała się z miejsca, a serce załłukło się jej mocno.

— Kto to może być? Drwale, czy turyści zabłąkani?... Jezu! Jezusienku! Kto to może być?

W tej chwili otwarły się drzwi i w progu ukazali się dwaj mężczyźni, jeden młody, smukły i wysoki, drugi krępy, barczysty z czarną brodą.

— Tylko jakaś mała dziewczyna tu jest! — rzekł młodszy.

— Nie bój się smarkata! — burknął starszy. — Nie przyszliśmy podpalić twej chałupy!

— O nie! nie boję się wcale! — zawołała Magdusia. Oczy jej rozbłysły, niczem gwiazdy złote, a ręką przyciskała bijące mocno serduszko.

— Chcemy tu przenocować. Zabłądziliśmy. Czy jest jeszcze kto w domu?

— Dziadek jest w stajni.

— Więcej nikt tu nie mieszka?

— Nikt.

— A do sąsiedniej wsi daleko stąd?

— O, daleko!

Młodszy porozumiał się wzrokiem ze starszym. — Zostaniemy tu, co?

— A stary nas nie wyrzuci? — zapytał zwracając się do dziewczynki.

— O nie! — zawołało dziecko. — Zaraz go zawołam.

— A jeść będzie co?

— A będzie — odpowiedziała z radością dziewczynka. — Mleka dość mamy, bo krowa się dopieroco ocieliła, a kozy też są.

— Szuruj prędko! — krzyknął starszy z brodą.

Dziewczynka wybiegła pędem z chaty. — Gdy tylko wyszła, nieznajomi rozglądnęli się szybko po izbie.

— Doskonała sposobność — mruknął starszy. — Krowa, ciele i kilka kóz! A skrzynie pewnie też nie puste! Dość mam już włóczęgi w mrozie, głodzie i zadymce śnieżnej. Tu zostaniemy do wiosny. — W łeb starego i koniec. Całą zimę można tu przemieszkać i nikt się nie dowie.

— Tak nie można — rzekł młodszy. — Trza to zrobić mądrze i zgrabnie. Strzał mógłby kto usłyszeć. Będziemy udawali uczonych doktorów, damy staremu wódki, upije się, ty go dźgniesz nożem, a z małą jeszcze łatwiej pójdzie. Ale z dziewczyną delikatniej się obchodź, żeby się niczego nie domyślili.

Wkrótce nadszedł stary. Magdusia ciągnęła go zdyszana za rękę. Staruszek powitał uprzejmie gości, pytał skąd przychodzą i jak się zowią.

— Mnie na imię Piotr, a jemu Jan, trza wam wiedzieć, że jesteśmy doktorami; weźcie tę flaszeczkę, to lekarstwo, które leczy każdą chorobę.

Stary ucieszył się bardzo flaszeczką z domniemanem lekarstwem, nabrał zaufania do nieznajomych i kazał się im wygodnie rozgościć, poczem wyszedł żeby dokończyć pracy. — Kiedy Magdusia usłyszała biblijne imiona przybyszów, nie miała już żadnej wątpliwości. Złożyła pobożnie rączki, pochyliła się nisko, ucałowała nieznajomym ręce i szepnęła:

— O, ja wiem kim jesteście! Nie potrzebujecie mówić! Jesteście świętymi Apostołami. Przyszliście do mnie w gości, bo czytacie w mem sercu i znacie moje najgorętsze pragnienia.

Zbóje spojrzeli na siebie, stary mruknął coś pod nosem, a potem wybuchnął śmiechem na głos. Ale młodszy trącił go mocno w bok i jakby zmieszany rzekł łagodnie: — Co też tam wygadujesz, mała!

Dziewczynka zajęła się zaraz gotowaniem i zastawianiem co najlepszego jadła i podczas tego patrzyła na nich z takiem wzruszeniem i radością, że Janowi zrobiło się nieswojo.

— O, ja wiem, ja wiem — powtarzało dziecko. — Znam was dobrze z mojej kochanej biblji.

Na to Piotr zaśmiał się groźnie: — A wierzysz też we wszystko, co tam napisane?

— Wierzę, panie Piotrze!

— No to wierzysz pewnie, że gdyby cię tak śmierć teraz naszła, że Zbawiciel z martwych cię zbudzi?

— Wierzę! Wierzę tembardziej teraz, kiedy zaprzyjaźniłam się z tobą, panie Piotrze, który byłeś naszego Pana najwierniejszym obrońcą i ciebie, panie Janie, który byłeś Jego najulubieńszym uczniem, wierzę, że uprosilibyście Go o łaskę dla mnie.

— A jakbyśmy tak zapomnieli później o tobie i zostawilibyśmy cię martwą, to coby było, he?

— Nicby nie szkodziło, żeby to ino nie zadługo trwało, bo kupę roboty jest w domu, a dziadek sam se rady nie da.

— No to zaraz możemy spróbować. Przynieśno nóż, ale ostry, to ci zaraz gardło przetnę.

W tej chwili Jan, który milczał aż do tej pory i zęby zaciskał, porwał się z miejsca i wzruszony a zarazem z gniewem szczerym krzyknął: — Milcz Piotrze, nie chcę, żebyś tak mówił!

— Nie bój się panie Janie! — zawołała, śmiejąc się serdecznie Magdusia, — przecież pan Piotr jest najlepszym na świecie człowiekiem i żarty se tylko stroi! On przecież nawet tego nie potrafi zrobić, o czem mówi.

— Zaraz zobaczysz, czy nie potrafię, głupia dzierlatko! — zawołał Piotr.

Ale Jan wziął go za rękę i rzekł: — Dość tego Piotrze, nie wystawiaj więcej na próbę tego dobrego dziecka!

— O, nie! to nie była próba, ja wiedziałam przecież, że nie możecie tego zrobić.

Kiedy goście zasiedli do stołu, Jan spytał: — jak ci na imię mała?

— Nazywam się Magdalena, ale... ale... nie śmiem tego wypowiedzieć...

— Mów śmiało, moje dziecko — rzekł cicho Jan.

— Nie lubię mego imienia. Ja pragnę tak bardzo, pragnę całą duszą nazywać się Marja! Tak, jak Matka Boża, ale dziadek nie pozwala, bo mówi, że zmieniać imię na chrzcie nadane, to grzech.

Nato Jan powstał z ławy, zbliżył się do dziewczynki, położył jej rękę na główce i rzekł uroczyście:

— Od dzisiejszego dnia nazywać się będziesz Marja, a gdy cię ludzie spytają dlaczego, powiedz, że młodzieniec, którego dotknął palec Boży przez usta niewinnego dziewczęcia, a który to młodzieniec wiele grzeszył, ale dzięki niej będzie odtąd innym człowiekiem, nadał ci z Woli Bożej to imię, amen! A teraz idź dziecino do kuchni!

Magdusia wyszła, a serce jej napełniła niewysłowiona radość.

Wtedy Jan porwał swoją kurtkę, zarzucił płaszcz na ramiona Piotra i obaj wyszli z chaty w zadymkę śnieżną i w huczący wicher.

Koniec.

BOLESNA JAZDA NA GAPĘ.

Ubogi andrus jedzie z Krakowa do Lwowa w wagonie III. klasy, nie kupiwszy biletu. Po kilku stacjach wyłapał go konduktor i poczęstowawszy kolanem w siedzenie, wyrzucił go na peron.

Lecz zanim pociąg ruszył, andrus poskrobał się w bolące miejsce i znów wskoczył do jednego z tylnych wagonów. Tu odkrył go znów inny konduktor i obiwszy go, wypchnął go za drzwi wagonu na najbliższej stacji, gdzie nieszczęsny pasażer przeczekał cierpliwie aż do nadejścia innego pociągu, poczem znowu wślizgnął się do wagonu.

Gdy pociąg ruszył, zbliżył się do andrusa jakiś bardzo surowy konduktor i skonstatowawszy, że włóczęga jedzie bez biletu, kopnął go znowu parę razy kolanem w siedzenie i na następnej stacji wyrzucił go z pociągu i oddał w ręce naczelnika stacji.

— Jak się nazywasz? pyta urzędnik.

— Do usług pana dobrodzieja, Jędruś Gomółka.

— Dokąd chcesz jechać?

— No, jak moje siedzenie wytrzyma, to chciałbym do Lwowa.

PRZEKONAŁ JĄ.

Pan Stanisław i pani Zosia jego żona, siedzą w kawiarni. Stanisław czyta gazetę, a Zosia nudzi się, ziewając.

— Stasiu, kochasz mnie?

— Tak.

— Stasiu, czy ty mnie bardzo kochasz?

— Tak.

— Stasiu, czy ty mnie naprawdę bardzo kochasz?

— A, żeby cię wszyscy djabli wzięli! Ileż razy mam ci jeszcze powiedzieć, że cię kocham?

CZUJNY PIES.

— Pies pański jest podobno bardzo czujny?

— Wprost nadzwyczajnie. Ja, gdy tylko posłyszę w nocy najmniejszy szelest, w tej chwili budzę psa, a on zaraz zaczyna wtedy przeraźliwie szczekać.

NIECH ŻYJĄ NAGNIOTKI.

Na egzaminie medycznym pyta profesor studenta:

— Proszę mi powiedzieć powód, dlaczego człowiek posiada nagniotki?

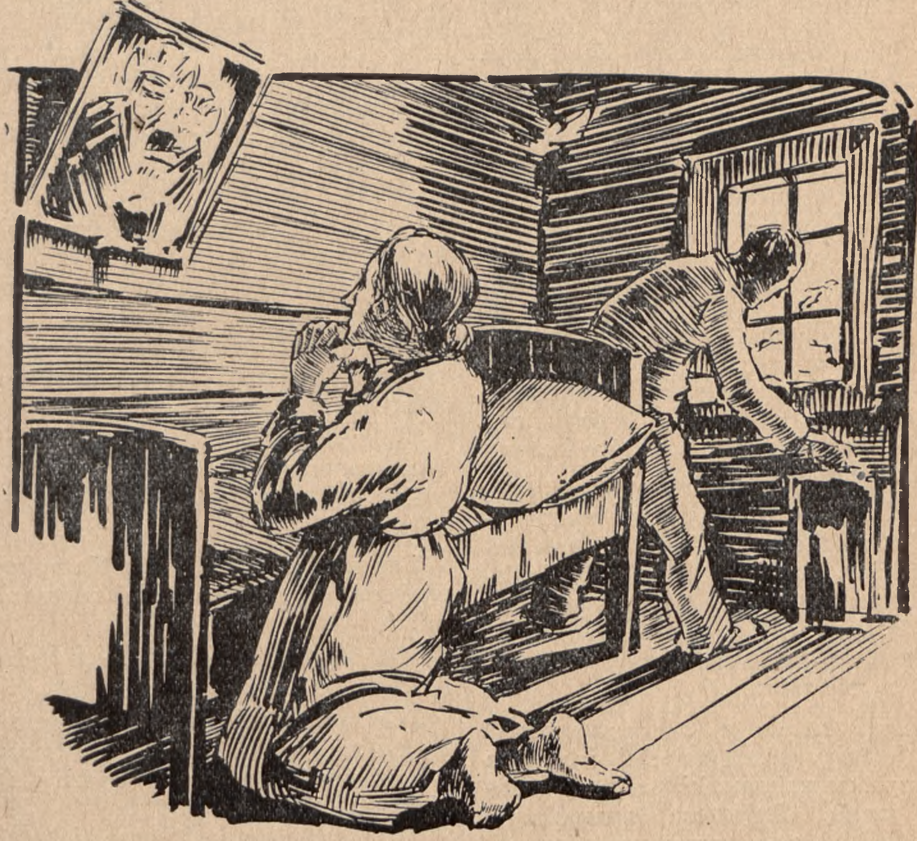
— Człowiek posiada dlatego nagniotki, aby czuł, że żyje na świecie.

Dom pod lasem.

(Prawdziwy wypadek z życia).

Za wsią Zieloną, daleko pod lasem stał duży i porządnie utrzymany dom Józefa Kamyka, starszego i statecznego gospodarza. Kamyk miał żonę, dwóch dorastających już synów i osiemnastoletnią córkę Marcysię. Cała rodzina cieszyła się opinją pracowitych i dobrych, a przytem zamożnych ludzi, choć naprawdę w domu Kamyka nie przelewało się i nieraz brakowało nawet grosza na chleb codzienny.

Ale mieszkańcy Zielonej nie wierzyli Kamykowi, by nie miał pieniędzy i na ucho opowiadali sobie o nim, że w domu chowa zakopany worek ze złotemi monetami.



...matka mająca złe przeczucia, klękła przed obrazem Matki Boskiej, by modlitwą ukoić swój niepokój.

Skąd się ta bajka wzięła? By na to pytanie odpowiedzieć, trzeba się cofnąć o kilkanaście lat wstecz, gdy w domostwie Kamyków mieszkał jeszcze Maciej Zagrodzki, ich wuj. Zagrodzki był starym kawalerem, który przez długie

lata chodził corocznie na roboty rolne do Niemiec. Gdy wracał w jesieni do domu Kamyków, wszyscy cieszyli się, gdyż Zagrodzki każdemu przyniósł jakiś upominek, a pieniędzy miał dużo.

W czasie wojny, gdy w miarę jej trwania zabierano w szeregi i starszych ludzi, powołano także i Zagrodzkiego do wojska. Poszedł, żegnając się z Kamykową i jej dziećmi, obiecując, że gdy wróci, będzie im jeszcze wszystkim razem bardzo dobrze. Gdy potem mijały laty, a Zagrodzki nie wracał, Kamykowie często nad tem myśleli, co się stało z jego pieniądzmi, gdyż nieraz widywali przy nim złote monety niemieckie, któremi lubiał się bawić. A musiał ich mieć dużo schowanych, bo był kawalerem, wydatki miał małe, a zarobki duże.

Gdy wojna się skończyła, Kamykowie dowiedzieli się, że ich wujek zginął w bitwie. Tajemnicą więc pozostało, co stało się z jego złotemi monetami.

Ale w Zielonej nie wierzono, by Zagrodzki nie oddał swego majątku w ręce rodziny Kamyków i twierdzono uparcie, że Józef Kamyk i jego żona dobrze ukryli pieniądze, które im wujek zostawił.

Oto, dlaczego Kamykowie mieli opinję ludzi bogatych. Wiedział o tem Kamyk, co sąsiedzi sobie o skarbach Zagrodzkiego opowiadają i sam wreszcie uwierzył, że wuj idąc na wojnę, musiał gdzieś swe pieniądze ukryć, o ile ich ze sobą nie zabrał.

Kamyk razem z żoną przepatrzył w tajemnicy przed dziećmi cały dom i wszystkie zakamarki, szukając talarów wuja. Zwłaszcza skrupulatnie przeglądnął całą szopę pod domem, w której bardzo chętnie Zagrodzki przebywał. Kamykowie przeszukali w szopie wszystkie dziury, dach, przekopali nawet miejscami ziemię, nic jednak nie znaleźli. Dali przeto za wygrane i przestali się kwestją rzekomych skarbów zajmować.

Lecz choć Kamykowie dali za wygrane, to jednak sąsiedzi już po latach, ciągle jeszcze opowiadali sobie o złotych talarach, jakie Zagrodzki swej rodzinie zostawił.

A opowieści sąsiadów rozszerzyły się daleko poza granice wsi Zielonej. W tym czasie w okolicy grasowała jakaś nieuchwytna szajka bandytów, która pod strachem trzymała wszystkie domy wokoło. Policja czyniła wysiłki, by wymykających się opryszków przytrzymać, lecz narazie, napróżno.

Raz, popołudniu w domu pod lasem, czekała w izbie Kamykowa, z dwoma synami, na męża i swą córkę, którzy mieli pod wieczór wrócić do domu z pobliskiego miasteczka, dokąd poszli po zakupy. Gdy synowie krzątali się przy robocie, matka mająca jakieś złe przeczucia, klękła przed obrazem Matki Boskiej, by modlitwą ukoić swój niepokój.

Naraz w sieni rozległ się tupot ciężko obutych nóg i wkrótce do izby wpadło czterech mężczyzn, z twarzami zasłoniętemi czarnemi chustkami.

— Matko Boska, ratuj! — krzyknęła przerażona Kamykowa, zrywając się z klęczek.

Wówczas jeden z bandytów, grożąc rewolwerem zawołał:

— Milczeć, bo was tu zaraz pomordujemy!

Bandyci rzucili się na Kamykową i jej synów i skrępowali ich postronkami.

— A teraz mówcie, gdzie jest złoto, które wam Zagrodzki zostawił!

Daremnie skrępowani synowie z matką, przysięgali, że o niczem nie wiedzą i że żadnej gotówki w chacie nie posiadają.

Rozjuszeni bandyci poczęli ich okładać kijami, by wymusić na nich wyjawienie tajemnicy.

W tej chwili pod oknem ktoś zaświstał. To piąty bandyta zostawiony na czatach, dawał znać swym towarzyszom, że ktoś obcy nadchodzi.

Opryszki wyskoczyli z domu, ustawiając się w pogotowiu z boku koło

szopy. Ukryci spostrzegli Kamyka z córką Marcysią, wracających z miasta do domu.

Nieprzeczuwającego nic Kamyka schwytano i obalono na ziemię wraz z Marcysią, a następnie skrępowano sznurami. Obszukano potem kieszenie Kamyka, w których znaleziono tylko trochę drobnych. Teraz zbójcy zawlekli swe ofiary do szopy, krzycząc:

— Gdzie talary Zagrodzkiego?

A gdy Kamyk i Marcysia zaklinali się na wszystko, że o niczem nie wiedzą, opryszki podnieśli ich do góry i za ręce przywiązali do belki, bijąc następnie swe ofiary kijami do krwi. Ociekający krwią Kamyk omdlewał z bólu.

Naraz przez szparę uchylonych drzwi zobaczył Kamyk przejeżdżających na koniach daleko drogą i ledwo widocznych, uzbrojonych posterunkowych. Dojrzeli to samo widocznie i bandyci, gdyż pozostawili swe ofiary w szopie i pospiesznie zbiegli do lasu. Kamyk i Marcysia tak byli jeszcze przerażeni, że nie mieli sił krzyczeć o pomoc do posterunkowych, którzy znikli wkrótce z drogi. Zaniepokojeni jednak bandyci, w obawie niebezpieczeństwa, nie zjawili się już więcej w szopie.

Gdy Kamyk i Marcysia wiszący na belce, poczęli gorąco wzdychać o ratunek do Boga, naraz belka zatrzeszczała i złamała się, a ojciec z córką spadli na ziemię na miękkie siano. Równocześnie ze złamanej belki spadł im na głowę grad złotych monet.

To w wydrążonej belce ukrył niegdyś Zagrodzki swoje mienie, teraz tak niespodziewanie odnalezione!

Rozerwał swoje więzy Kamyk i oswobodził córkę, a następnie pobiegł do domu i zwolnił również z więzów swą żonę i synów. Cała rodzina znalazła się wkrótce w szopie. Cierpienia Kamyka, jego żony i dzieci, sowicie Pan Bóg nagrodził. Wysypane z belki złoto przedstawiało wartość kilku tysięcy złotych!

Z płaczem modlili się Kamykowie, dziękując Bogu za cudowne ocalenie i za skarb znaleziony.

A na pamiątkę za szczęście, jakiego Bóg w nagrodę za przebyte cierpienia całej rodzinie udzielił, wznieśli Kamykowie przed swym domem, pod lasem, murowaną kapliczkę z figurą Matki Boskiej.

Stefan Szalecki.

Lekarz i weterynarz.

Lekarz i weterynarz z pewnego małego miasteczka sprzeczali się często, podczas wieczornych pogawędek na temat, który z nich spełnia cięższy zawód. Weterynarz był przeświadczony, że jego robota jest bardzo ciężka, gdyż jego pacjenci nie mogą powiedzieć o swych dolegliwościach.

„To jest przecież tylko korzystnem“ twierdził lekarz „opisy, jakie pacjenci podają o swych cierpieniach wprowadzają najczęściej lekarza w błąd, i dla postawienia djagnozy nie mają wogóle znaczenia“.

Pewnego dnia zachorował weterynarz i polecił wezwać swego przyjaciela lekarza.

„Gdzie cię boli“ pyta tenże swego pacjenta.

„Beeeehh“, odpowiada chory.

„Ślicznie“ mówi lekarz i siada przy biurku, „teraz spróbujemy przez trzy dni z tem lekarstwem i jeżeli nie będzie skutkowało, to musimy cię dać do zarznięcia“.

P.

Jak dożyć do stu lat?

Głośny uczony profesor J. H. Greef, przeprowadzał w ciągu kilkunastu lat badania na ludziach stuletnich, pragnąc wyświetlić naukowo tajemnicę ich długiego życia. Badań swych dokonał na spotkanych przez siebie przez ten czas 43 mężczyznach i 81 kobietach. Tak starych kobiet napotkał prawie dwa razy tyle co mężczyzn, gdyż kobiety żyją wstrzemięźliwiej od mężczyzn i są dlatego gatunkiem silniejszym i zdolniejszym do dłuższego życia.

Jestto tem ciekawsze, że naogół w każdym kraju rodzi się znacznie więcej chłopców, niż dziewcząt.

Większą śmiertelność mężczyzn należy przypisać, więcej wyczerpującemu sposobowi życia. Wyniki badań, uzyskane przez prof. Greefa, są bardzo interesujące i godne uwagi.

Pierwszym warunkiem długowieczności jest zasada, którą można ująć w słowach: „Pozostań w kraju". Prawie wszyscy stulatkowie pędzili swe życie w miejscu rodzinnem, lub w jego niewielkiej stosunkowo odległości.

Wszystko jest zatem rzeczą przyzwyczajenia. Choćby nawet warunki w danej miejscowości były nienadzwyczajne, to przecież przyzwyczajenie sprawia, że człowiek właśnie wśród nich czuje się najlepiej. Wszelkie dalsze i na dłuższy czas obliczone zmiany otoczenia, są dla naszego organizmu szkodliwe. Jeszcze w młodości możemy sobie pozwolić na dalekie i częste wyjazdy i podróże. W wieku późniejszym, są tego rodzaju wycieczki szkodliwe i niebezpieczne, a często przyczyniają się do skrócenia życia.

Drugim ważnym czynnikiem dla starych, to przebywanie na świeżem powietrzu.

Co do sprawy odżywiania się, to wśród osób zbadanych przez Greefa, znajdował się tylko jeden człowiek nie jedzący mięsa i kilku niepalących. Wszyscy inni jedli mięso i palili, a nawet nie unikali picia wódki. Jedli zaś poprostu to, co im smakowało.

Wśród stuletnich, brak ludzi, objadających się nadmiernie. Jedzą oni wówczas, gdy mają apetyt, a nie napychają bez potrzeby swego żołądka.

Co do usposobienia, to prawie wszyscy stuletni są ludźmi dobrodusznymi, oddanymi pracy, nie lubiącymi martwić siebie, ani drugich.

Ludzie wiecznie kwękający, wiecznie niezadowoleni żyją krótko, ludzie pogodni i patrzący na świat różowo, cieszą się długowiecznością.

Jeszcze jest jeden moment, któremu Greef przypisuje wielkie znaczenie. Oto wszyscy stuletni, dużo i chętnie chodzą pieszo, przez co zachowują żywość i sprężystość ciała.

Z badań Dra Greefa wynika, że jeśli ktoś chce dożyć późnego wieku, winien jeść i pić co mu smakuje, może palić papierosy i używać alkoholu, byle w miarę, nie powinien nigdy niczem zbytnio się przejmować, a przytem zaleca mu się przebywanie na powietrzu i długie przechadzki piesze.

an.

AFORYZMY.

Jeżeli nie chcesz upaść — połóż się na ziemię.

*

Nie rumień się bez powodu, bo zawsze cię wezmą za winnego.

*

Stara baba gniewa się nie dlatego, że się zestarzała, ale, że są od niej młodsze.

*

Zły człowiek uważa wszystkich swych znajomych, za gorszych od siebie.

*

Wściekł się na wesoło.

Właściciel dóbr, pan Alojzy hrabia Zajadalski w Nadętowicach, mieszkał w pięknym dworze, okolonym obszernym ogrodem owocowym. Wspaniały sad otoczony był niskim żywopłotem, który można było łatwo przeskoczyć. By uniknąć nieproszonych natrętów, którzyby mogli wybrać się na kradzież owoców do sadu, pan hrabia trzymał w ogrodzie potężnego psa wilczura, specjalnie tresowanego do łapania złodziei.

Pan hrabia dumny był niezmiernie ze swojego „Zbója", który już niejednemu amatorowi cudzej własności poszarpał spodnie, pozostawiając przytem znaki swych zębów na nogach nieszczęsnych złodziejaszków.



Włóczęga wyglądał strasznie kłapiąc zębami. Hrabia w przerażeniu krzyczał: Ratunku, Drążek się wściekł i chce mię pokąsać!

Pan Zajadalski siedząc raz przy obiedzie, usłyszał donośne ujadanie „Zbója“, porwał więc w tej chwili tęgą lagę i udał się do ogrodu, by pomóc psu w jego robocie. Rzeczywiście pies biegł wzdłuż płotu, ujadając, zaś za płotem, drogą dążył szybkiemi krokami jakiś przechodzień, utykając lekko. Był to Jacenty Drążek, biedak, mający jednak smutną sławę, pożądania cudzej własności.

Pan Zajadalski niecierpiał Drążka. Ujrzawszy go krzyknął:

— Dobrze ci tak obwiesiu. „Zbój“ ugryzł cię w nogę, to ci odbierze ochotę, do objadania się memi gruszkami i jabłkami.

Drążek zatrzymał się i śmiało odparł:

— Panie hrabio, znają wszyscy pana, jako człowieka złośliwego i niegościnnego, a pies wart jest swego pana, więc nie mam potrzeby wam obu się narażać.

— Nie kłam, utykasz na nogę, a więc byłeś w mym ogrodzie i pies dał ci dobrą nauczkę!

— Panie hrabio, przed kilku dniami skaleczyłem sobie nogę, a „Zbója“ nie widziałem wtedy na oczy!

Zajadalski był zły nie na żarty, a słysząc, że włóczęga powątpiewa w zdolności wilczura, dodał jeszcze:

— Jestem przekonany, że cię pies ugryzł, dlatego nie radzę ci, kręcić się więcej koło mego ogrodu.

— Mówię panu, że „Zbój“ mię nie ugryzł, — wrzasnął Drążek i oddalił się spiesznie, śmiejąc się głośno.

Hrabia był rozgoryczony swoją porażką, a nie mając wiele do roboty, rozmyślał, jakby poniżyć obdartusa Jacentego Drążka.

Rozżalony Zajadalski po długich, kilkudniowych rozmyślaniach, począł się śmiać z zadowoleniem do siebie.

— Przekonasz się obdartusie, jakiego ci figla wypłatam!

Następnie wsiadł do auta, zabrał psa ze sobą i odjechał do swego drugiego majątku, oddalonego o trzy mile. Popołudniu wrócił do Nadętowic bez psa.

Za dwa dni na wiejskiej łące, hrabia zobaczył Drążka, który spokojnie wylegiwał się do słońca.

— O, — krzyknął Zajadalski, — pewnie będziesz się chwalił dalej, że cię „Zbój“ nie ugryzł.

— Rozumie się, że nie. Ubzdurzył sobie pan coś i nie może sobie pan dać rady.

— Słuchajcie Drążek, powiedzcie prawdę, gdyż jeśli cię mój wilczur ugryzł, to napiszę bilet do gminy, by was wysłano do zakładu.

— Do jakiego zakładu?

— Gdzie leczą wściekliznę, okazało się bowiem, że mój pies jest wściekły. Musiałem go oddać do weterynarza.

Drążek przeciągnął się, powstał i rzekł:

— Niech się pan nie trapi, bo pies pański mię nie ugryzł.

— Radbym, aby tak było, lecz jeśli cię pokąsał, to jesteś zgubiony.

— Radowałby się pan z tego, jako zły człowiek, otóż zapewniam pana, że jeśli mi się to nieszczęście stanie, to pana pierwszego pogryzę.

— Nie pragnę twego nieszczęścia i jeśli do kilku tygodni nic ci się nie stanie, zafunduję ci dobry obiad, ale niestety, zdaje się, że do tego już nie dojdzie.

Rozeszli się obaj, włóczęga pogwizdując wesoło, zaś Zajadalski zły i zdenerwowany, że figiel, który sobie wymyślił o „Zbóju“, nie zrobił na włóczędze żadnego wrażenia.

Gdy hrabia wrócił do domu, otrzymał list od swego rządcy z drugiego majątku, z doniesieniem, że w okolicy wybuchła wścieklizna i że „Zbój“ jest w obserwacji u weterynarza.

Wiadomość ta zaniepokoiła hrabiego, ze względu na pogróżki Drążka.

Po kilku dniach Zajadalski podrażniony nie na żarty, dał znać do policji o pogróżkach włóczęgi, którego jednak nie zdołano odszukać, gdyż się gdzieś ulotnił.

To jeszcze bardziej wytrąciło hrabiego z równowagi. Po trzech tygodniach, podano w południe Zajadalskiemu obfite śniadanie i butelkę wi-

na. Zabrał się już do jedzenia, gdy nagle usłyszał czyjeś kroki. Gdy obrócił się, ujrzał Drążka, który stał w drzwiach. Włóczęga wyglądał strasznie, usta miał wykrzywione i zgrzytając zębami, zbliżył się do hrabiego, który w przerażeniu wyskoczył przez okno i uciekając, krzyczał:

— Ratunku, Drążek się wściekł i chce mię pokąsać!

W parę minut potem, służba folwarczna uzbrojona w koły i widły, sznury i koce, obstawiła wejścia dworu, śmielsi weszli do pokoju jadalnego, a za nimi Zajadalski.

Lecz Drążek nie wyglądał już strasznie. Siedział spokojnie za stołem, zajadając śniadanie pana hrabiego i popijając gęsto jego winem.

Drążek przyjaźnie skinął głową gospodarzowi i krzyknął:

— Obiecał mi pan dobry poczęstunek, gdy mi się nic nie stanie, a ponieważ „Zbój" mię wcale nie ukąsił i czuję się zdrów zupełnie, więc dlatego wyręczyłem pana hrabiego i w myśl jego obietnicy, spożyłem z wielkim apetytem jego śniadanie. Chyba teraz pan hrabia wierzy, że mi się nic nie stało.

Tu Drążek nalał sobie szklankę wina, a krzyknąwszy głośno: „zdrowie pana hrabiego!" wychylił napój duszkiem. SK.

Najbogatszy i najbardziej skąpy władca świata.

Kraj, w którym on panuje, jest największym, najgęściej zaludnionym i może najbogatszym pomiędzy hinduskiemi państwami, w których tubylczy władcy sprawują władzę pod protektoratem Wielkiej Brytanji. Kraj Haiderabad posiada wymiary Anglji, lecz posiada 6 razy mniej ludności. Jego nadzwyczaj żyzna rola przynosi rocznie więcej niż 240 miljonów złotych. Maharadża Nicam, którego sknerstwo stało się przysłowiowem w Indjach angielskich pobiera rocznie pensji 1 miljon funtów szterlingów t. j. około 30 miljonów złotych. Jest on potomkiem w prostej linji prastarych władców, a że jeden z jego przodków w krytycznym momencie dla panowania angielskiego w Indjach zawarł przymierze z królem angielskim, posiada Nicam tytuł honorowego generała armji angielskiej. Ale wszystkie jego tytuły i zaszczyty nie mogą go zmusić do wydawania pieniędzy. Jego skąpstwo rozciąga się nawet na mundury jego bardzo licznego orszaku i wyżywienie. Jego przyboczni twierdzą, iż jego słabość jest na tym punkcie tak wielka, iż codziennie udaje się do pałacu swej matki, aby tam najeść się do syta. Nie posiada on żadnego kosztownego samochodu, jak inni władcy, lecz stare rozklekotane pudło, woli jednak używać lektyki, gdyż nogi tragarzy nie zużywają benzyny.

W swoim pałacu posiada Nicam opancerzoną salę, w której przechowuje swe skarby: niezliczone ilości złota i srebra, skrzynie pełne kosztowności, brylantów i pereł oraz wielkie stosy pieniędzy papierowych. Jest on zdania, że ta sala jest pewniejsza, aniżeli bank. Każdego dnia zamyka się w swoim skarbcu na kilka godzin, by nacieszyć się swemi skarbami.

Lecz w Indjach nic nie może ochronić się przed białemi mrówkami. Gdy Nicam pewnego dnia przestąpił próg swego skarbca padł zemdlony. Mianowicie białe mrówki zniszczyły pakiet banknotów o wysokiej wartości. Maharadża myślał o tem, by wezwać wojsko przeciw mrówkom, lecz jego minister finansów przyszedł mu z pomocą genjalnym pomysłem: Polecił natychmiast wydrukować nową serję banknotów, by w ten sposób powetować stratę... D.

Małpa mścicielem swego pana.

(Tragedja nierozważnego złoczyńcy).

Wszystko odbyło się bardzo szybko... Nagły zamach ołowianą kulką umocowaną na rzemieniu i Beński upadł na twarz, przewalając się przez płytę swego biurka. Zabójca czaił się nasłuchując skulony, a język jego zwilżał nieustannie zasychające wargi. W domostwie panowała cisza. Tylko małpka, Beńskiego nierozłączna towarzyszka od czasu jego zamorskich podróży, przykucnęła wesoło na stojaku i iskała się zwinnemi łapkami. Zgarbiony nasłuchiwał morderca i oglądał od czasu do czasu nerwowo zbrodnicze narzędzie, na którem lepiły się krew i włosy ofiary. Półgłośne paplanie małpy, która zawieszona na ogonie huśtała się z zadowoleniem, ledwie dochodziło do jego słuchu.

„Koniec z Beńskim“ zamruczał z okrucieństwem i czuwał znowu przez chwilę. Podszedł szybko, lecz zarazem ostrożnie do małej umywalki, przymocowanej do ściany pracowni. Obojętnie przypatrywał się, jak małpa uwijała się po pokoju, czepiając się różnych przedmiotów ogonem lub łapami.

Spokojnie i skrupulatnie obmył broń pod wodociągiem, oczyścił swe ręce i wsunął rzemień z powrotem do kieszeni. Następnie z wielką dokładnością skontrolował swe ubranie, które jednak nie pokazywało żadnych zdradzających go znaków. Pokiwał zadowolony głową i zwrócił się w stronę stołu, omijając przezornie leżące ciało.

Teraz potrzebował tylko zerwać owoce swego czynu: Plany! Gdy przeminie pierwsze podniecenie z powodu morderstwa, to pomogą mu one do osiągnięcia bogactw w Ameryce. Wszystko poszło gładko, jakby chroniła go jakaś niewidzialna siła. Wziął niebieskie arkusze papieru, zwinął je ostrożnie i wsadził wąski rulon do kieszeni na piersiach. Nie pozostawiał żadnych śladów. Podczas gdy wzrokiem przeszukiwał jeszcze raz dokładnie pokój, stawał się coraz bardziej spokojny. O! niema się czego obawiać. Któż będzie mógł wiedzieć, że Kelski, niepozorny urzędnik, w biurze położonem w innej części miasta, ma coś wspólnego z morderstwem popełnionem na osobie Beńskiego.

Wstydliwy mały Kelski, który stale w południe spożywał skąpy obiad w cichej restauracyjce, który zawsze nosił to samo wytarte szare ubranie i sztywny czarny kapelusz; człowiek, który co miesiąc pobierał małą pensję i regularnie odkładał z niej coś na dni starości. Typ, jakich tysiące widzi się w wielkich miastach, gdzie skuleni przy biurkach pędzą swe skromne życie.

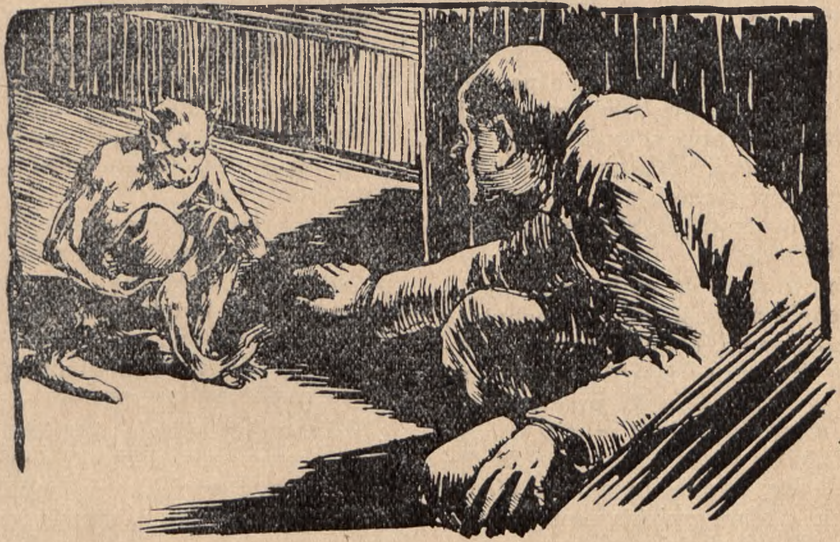
Ale pod czarnym sztywnym kapeluszem zbudził się w chytrym mózgu plan, gdy Kelski pewnego dnia z powodu rachunku firmy, w której pracował, odwiedził Beńskiego. Jakkolwiek nadarzająca się okoliczność była krótką, zobaczył dość, aby wiedzieć, że te niebieskie arkusze pełne rysunków warte są majątek. Tak stał i wspominał owe pierwsze spotkanie i uderzał się uspokojony po kieszeniach na piersiach. To robiło mu przyjemne uczucie, że miał te papiery w swem posiadaniu i wogóle nie znajdywał się w niebezpieczeństwie. Dom leżał w opustoszałej dzielnicy miasta i Kelski dobrze

wybrał czas swej wyprawy. Beński pędził samotny żywot w otoczeniu swej starej gospodyni i ulubionej małpy.

Stara gospodyni była głucha i pomiędzy 6 a 7-mą godziną pozostawiała zawsze swego pana samego, skupionego nad jego studjami, podczas gdy ona w odległej części domu, w kuchni, przygotowywała wieczorny posiłek. Było łatwo niepostrzeżenie wślizgnąć się do domu. Zręcznie, świadomy celu i bez szmeru dotarł Kelski do pra- w swych łapkach, sztywny czarny kapelusz...

W nagłym przerażeniu rzucił się Kelski, z przeraźliwym wrzaskiem pogardy skoczyła małpa na oddrzwia i dalej na ramę okna. Stamtąd spojrzała podniecona wdół, przymierzyła kapelusz, zdarła go znowu z głowy, by obserwować go z zachwytem.

Kelski stanął plecami do drzwi; świadomość, że ma ją osaczoną uśmierzała nieco gwałtowne bicie jego serca.



Małpa trzymała jedną łapą swą zdobycz... Kelski przyczaił się i rzucił jednym skokiem przez cały pokój.

cowni wynalazcy i pod pozorem interesu otrzymał pozwolenie wejścia. Mężczyzna, który otworzył na ciche pukanie, w przybyłym rozpoznał urzędnika swego wierzyciela, nie powziął najmniejszego podejrzenia.

Uprzejmie z kapeluszem w ręce czekał Kelski, podczas gdy gospodarz usadawiał się za biurkiem... i już wzniosła jego ręka broń do góry.

Znowu uśmiechnął się w poczuciu swej pewności. Nagle uśmiech jego zamarł na widok małpy siedzącej na szafie i bawiącej się wesoło.

Chodź tu! zawołał cicho.

Lecz małpa za bardzo była zajęta przedmiotem, który mocno trzymała

Przypomniał sobie pewne stare przyzwyczajenie. Pisał zawsze swe nazwisko i adres na kapeluszu. Czoło jego pokryło się silnym potem. Gdyby on teraz nie dostał kapelusza z powrotem! Wzburzona wyobraźnią przedstawiała mu w mgle pętlicę kata. Widział policję w posiadaniu wszystkich szczegółów. Trup, według oględzin lekarskich uderzenie w głowę, zadane jakimś tępem narzędziem... gospodyni, która zapewnia, iż o godzinie 6-tej widziała swego pana przy pełnem zdrowiu i ostatni odwiedzający, zdradzony przez kapelusz, wewnątrz którego na skórze stało jasno i wyraźnie wypisane ręcznem pismem nazwisko i adres.

Z wykrzywioną twarzą obserwował siedzącą wysoko i wesoło bawiącą się małpę. Spojrzenie rzucone na tarczę zegara wywołało bladość na jego twarzy. Już zbliża się wskazówka do trzech kwadransów na siódmą. Oprócz tego mógł ktoś nadejść z wizytą! W każdej chwili mógł się ktoś ukazać!

Mruczał niewyraźnie i starał się gestami przywabić małpę do siebie. Małpa nie troszczyła się wcale o niego, zajęta nową zabawką. Wymknęła się zgrabnie, gdy mężczyzna stanął na biurku i chciał ją dosięgnąć rozpaczliwemi ruchami.

Z ordynarnem przekleństwem podjął Kelski dalszy pościg. Małpa trzymała jedną łapą swą zdobycz i uwijała się lekko po pokoju tu i ówdzie czepiając się łapami lub ogonem. Polowanie zaczęło się przeciągać. Twarz człowieka była szara ze strachu, oddech ciężki i dyszący.

Wkońcu skoczyła małpa na posadzkę, kucnęła na pośladkach, pochylona nad kapeluszem, kiwając przytem głową ze śmieszną żywością, z jednej strony w drugą. Kelski przyczaił się, zebrał wszystkie siły i rzucił się jednym skokiem przez cały pokój. Małpa zniknęła ze swoim łupem pomiędzy długiemi z okna zwisającemi firankami. — „Teraz siedzi napewno na parapecie okna" — pomyślał Kelski, zgasił światło świecące się i przysunął ostrożnie do okna. Jedno gwałtowne pociągnięcie za sznur, firanka rozsunęła się i sięgnął, by chwycić cień widoczny na oświetlonej światłem księżyca szybie. Małpa smyknęła się wgórę i Kelskiemu wyszły oczy z orbit. Okno było u góry otwarte, wyraźna, w blasku księżyca siedziała małpa na ramie!

Kelski wspiął się na okno. Małpa zniknęła. Widział ją na spadzistym dachu przed oknem i przez minutę zastanawiał się czy ma otworzyć okno i strącić małpę wdół... Lecz kapelusz zdradziłby go.

Z ciężkiem westchnieniem otworzył Kelski okno, przelazł na dach i zaczął łazić wzdłuż rynny. — Małpa skakała zwinnie coraz dalej.

Przyciskając pieczołowicie kapelusz pod ramieniem, zupełnie lekko wydostała się na wysoki komin. Kelski, który przez dłuższą chwilę odczuwał zawrót głowy, spojrzał w głębie i ujrzał opuszczone podworce, uspokojony, iż nikt go nie zobaczy ruszył ostrożnie naprzód. Z przekleństwem na ustach, ścigał zwinne zwierzę przez śliski dach, naokoło kominów, na wąskich parapetach, a strach przejmował go do szpiku kości, gdyż balansował nad przepaściami. Ta pełna grozy gra trwała kilka minut. Tu i ówdzie przystawała małpa na chwilę jakby w głębokiem zamyśleniu. Jednak gdy Kelski z tryumfującą miną wyciągał rękę, by ją uchwycić — uskakiwała dalej z gniewnym skowytem.

W śmiertelnym strachu zapomniał Kelski o ostrożności. Poruszał się coraz szybciej i dwa razy zdawało mu się, iż zapędził przeklętą małpę do kąta, skąd mu się ona nie wymknie, lecz zawsze w ostatnim momencie, jakby cudem unikała jego rąk.

W końcu wywiązała się dzika gonitwa, na pewnem płaskiem miejscu dachu. Małpa, z wściekłością napastowana przez człowieka, osiągnęła kraj dachu, przesadziła ziejącą czarną przepaść i stanęła na dachu sąsiedniego domu. Nie namyślając się ani na chwilę ze zduszonym okrzykiem w gardzieli skoczył za nią Kelski.

Głuchy upadek. Potem milczenie. Małpa spojrzała wdół, rozpoznała bezkształtną masę czarniejszą niż ciemność wokoło i znowu zajęła się kapeluszem. Oświetlona blaskiem księżyca, cieszyła się długo pożądaną, a nigdy osiągniętą zdobyczą. Na skrawku skóry wewnątrz kapelusza było coś napisane, wyraźnie czytelne w blasku księżyca.

Małpa mało troszczyła się o ten napis, który oznajmiał właściciela jej skarbu: Jan Beński.

Był to kapelusz jej zamordowanego pana. D.

Krótkie szczęście pątniczki.

Poznali się w ciągu kilkudniowej pielgrzymki do Kalwarji. W tłumie nabożnych kobiet i mężczyzn, nie zwracali z początku na siebie uwagi, ale potem przy krótkich rozmowach patrząc na siebie nawzajem coraz częściej, wpadli sobie w oko.

Ona, dwudziestoletnia dziewczyna, piękna Kasia, córka zamożnych gospodarzy z pod Krakowa, on młody, dorodny chłopiec, Andrzej, szofer z zawodu.

Na postojach dłuższych gawędzili potem chętnie ze sobą, śmiejąc się i żartując. Nim doszli do końca szlaku pielgrzymiego, on wyznał dziewczynie swą miłość i zapytał, czy zechce być jego żoną. Kasia nie była od tego. W każdym razie mogą o tem pomówić dłużej i poważniej po powrocie do domu, a tymczasem są już parą narzeczonych!

Cieszyło ich to niezmiernie i o swem szczęściu byliby radzi całemu światu opowiedzieć. Gdy przybyli na cudowną górę, naprzód pomodlili się gorąco, a potem poszli do miasta, by nakupić kartek widokówek i marek, mieli przecież do znajomych powysyłać zawiadomienia o swem narzeczeństwie.

Wieczorem rozchodząc się, pożegnali się czule, on zabrał widokówki do kieszeni i poszedł spać z mężczyznami do gospody, ona schowała marki listowe do torebki i udała się na spoczynek z kobietami na drugą stronę tego samego zajazdu. Po wypoczynku, spotkali się rano w izbie gospodniej na śniadaniu, poczem zaczęli pisać kartki.

Kasia powiadomiła swą matkę:

„Droga mamo, poznałam w drodze miłego i porządnego chłopca, Andrzeja. Jest szoferem i oświadczył mi się“.

Andrzej zaś nakreślił parę słów do swej siostry:

„Zaręczyłem się w drodze z piękną Kasią, córką porządnych gospodarzy. Jestem szczęśliwy“.

Napisali jeszcze kilka innych kartek do znajomych, poczem Kasia chciała nalepić marki, które miała schowane w torebce.

Ale torebka gdzieś przepadła, jak kamień w wodę. A były przecież w środku i pieniądze i bilet powrotny i różne cenne drobiazgi! Zmartwiła się dziewczyna nie na żarty i poczęła płakać i narzekać, aż ją musiał Andrzej gorąco pocieszać. Ale co komu przyjdzie z pocieszań, gdy chce, by mu się zguba wróciła.

Kasia z początku płakała, potem zaczęła się złościć, a wreszcie głośno krzyczeć, tak, że na odgłos wrzasków wpadła właścicielka gospody.

— Co się to panna tak awanturuje?

— Ja się nie awanturuję, tylko mi u pani torebka z pieniądzmi zginęła, najpewniej mi ją ktoś ukradł. A pani, jako właścicielka gospody, jest odpowiedzialna za porządki tutaj, dlatego proszę mi torebkę odnaleźć i oddać!

Wywiązała się zajadła kłótnia, w której Andrzej wziął gorąco stronę swej narzeczonej.

— A pan co za jeden? krzyknęła rozzłoszczona gospodyni.

— Jak to co za jeden? jestem narzeczonym Kasi.

— Od dawna?

— Od wczoraj.

— A to pyszne! krzyknęła baba. A panna jak dawno poznała swego narzeczonego?

— Ja... poznałam go... w drodze na odpust... wykrztusiła Kasia.

— Wyborne! ryczała baba. — Zaręcza się panna po dwóch dniach znajomości i potem się dziwi, kto ją okradł. A to głupie ludzie na świecie!

Zastanowiła się Kasia nad temi słowami, a w czasie jej zadumania, baba się ulotniła z izby. Jędrek sapał z wściekłości za rzucone na niego podejrzenie.

Po chwili dziewczyna odezwała się niepewnie:

— A możeś ty mi Jędrek figla zrobił i torebkę schował?

— Co to ma znaczyć, żartujesz, czy mówisz na prawdę? krzyknął oburzony Jędrek.

— Co mam żartować, jak wziąłeś to oddaj!

— Moja panno, za krótko się znamy, bym sobie pozwolił na takie obelgi, jeszcze jedno słowo, a zabieram się i idę.

— Idź pan sobie, tylko oddaj torebkę!

A widząc idącego pod otwartem oknem starszego posterunkowego, Kasia krzyknęła:

— Panie przodowniku, okradziono mię, proszę tutaj, — albo gospodyni zajazdu, albo ten pan, według mego przekonania, zabrali mi torebkę i pieniądze.

Posterunkowy wszedł do izby i zaczął pisać protokół. Napróżno Andrzej ze łzami w oczach zaklinał, że jest niewinny, sprawa zaczęła dla niego brać fatalny obrót. Czuł się zupełnie czysty i boleść zalewała mu serce. Nieszczęście zwaliło się na niego niespodziewanie.

Naraz do izby wpadła gospodyni, niosąc jakiś przedmiot w ręce.

— Jest torebka, — krzyczała uradowana baba, — znalazłam ją na górze, tam, gdzie panna spała. Nie trzeba być taką roztrzepaną i zostawiać swoje rzeczy pod poduszką!

Dlaczego się zguba znalazła niewiadomo. Czy rzeczywiście była pod pościelą, czy też gospodyni bojąc się odpowiedzialności, zwróciła skradzioną rzecz, dość, że sprawa narazie była zakończona.

Posterunkowy nakrzyczał Kasię za jej roztrzepanie i za rzucanie podejrzeń na drugich, poczem wyszedł.

Zostali sami, Kasia z Andrzejem.

Kasia patrząc na chłopca, zalała się łzami i zawołała z rozpaczą:

— Jędruś, kochanie moje, przebacz mi!

Ale chłopiec nie miał jakoś ochoty do przebaczania. Zabrał swój plecak, laskę i kapelusz i nie oglądając się za siebie, wyszedł z gospody.

— Jędrek! Jędrek! wróć się! — krzyczała Kasia.

Chłopiec rzeczywiście wrócił się do progu na chwilę, a obróciwszy się ku dziewczynie, rzucił krótko:

— Między nami wszystko skończone na zawsze!

Poczem w paru krokach był daleko na gościńcu, niknąc na zakręcie za drzewami.

Dziewczyna siadła przy stole, a biorąc głowę w dłonie, płakała rzewnie nad szczęściem, które jest tak krótkie i pryska jak szkło.

Anyż.

STUDENT I PIENIĄDZE.

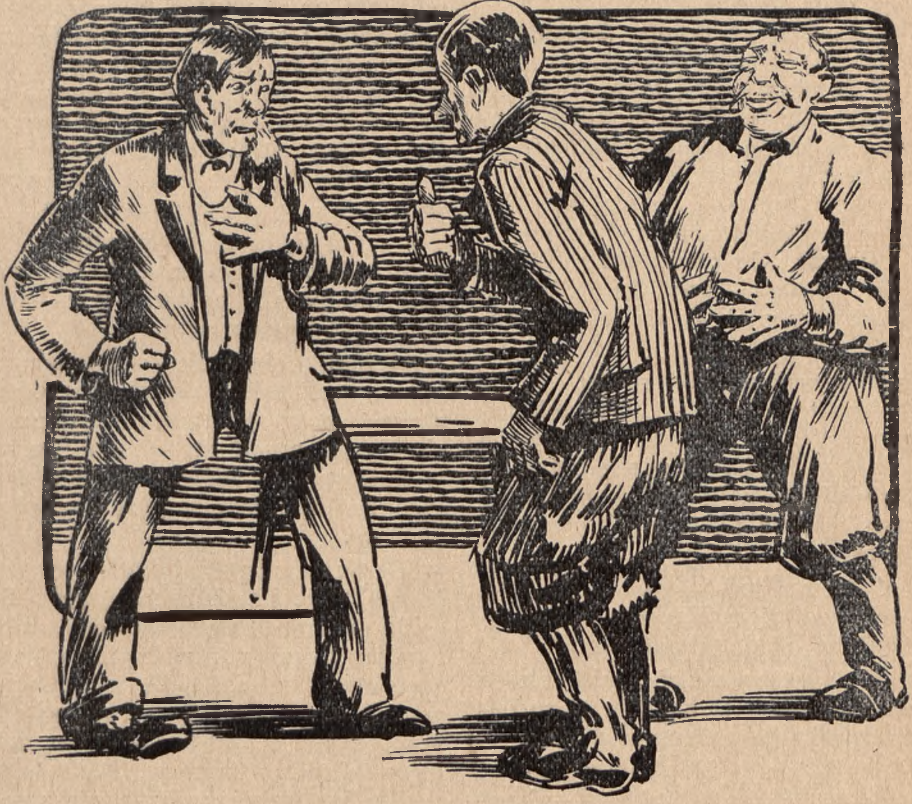
Młodemu studentowi zabrakło pieniędzy, telegrafuje więc do domu: „Przyślijcie pieniądze“.

Na to ojciec nic nie odpowiedział, wobec czego student telegrafuje jeszcze raz do domu: „Gdzie są pieniądze?“

I otrzymuje odwrotnie odpowiedź: ‚U mnie — Ojciec“.

Dwóch narzeczonych bez narzeczonej.

We wsi Kułakowice żyło dwóch zamożnych chłopów: Guzik i Struzik. Obaj przekroczyli już czterdziestkę, a żaden z nich nie był jeszcze żonaty. Nie żeby im jaka panna kiedy kosza dała, nie; powiem wam w sekrecie, że nigdy się o żadną nie starali. Guzik i Struzik byli bowiem sobkami, co się zowie! Oszczędność ich dochodziła do niemożliwych granic. Wyrozumowali sobie tak: po tygodniu małżeństwa żony nijak z kuchni wyciągnąć nie będzie można. Czyli, że biorą w dom nietylko żonę, ale jeszcze i służącą i płać bracie w dzisiejszych ciężkich czasach jeszcze służącą! I dwie gęby więcej w domu do żarcia, a jak się jeszcze Boże broń porodzi kopa dzieciaków, to już zdechł pies!



Do izby wpadł Struzik z gębą nawpół ogoloną. Stary Bartos ryczał ze śmiechu i trzymał się za brzuch. Oskubana gęś.

W karczmie u Joska siedziało wesołe towarzystwo. Guzik i Struzik weszli tam właśnie, bo mieli omówić

z bogatym gospodarzem Krychą kupno bydła. Jak tylko weszli otoczyli ich stali bywalcy karczmy i zaciągnęli do stołu. Nie trwało długo, a już zaczęto swatać obu starych kawalerów. Guzik i Struzik nie mrugnęli nawet okiem. Udawali, że się to wcale do nich nie odnosi, aż wreszcie stary Krycha zawołał:

— Już ja wiem, jak z wami sprawa stoi z tym ożenkiem. Żadna dziewka was pewnikiem nie chciała!

— Żadna nas nie chciała? — krzyknął Guzik rozłoszczony, — żadna, mówicie? Każdą, którą ino zechcę z całej okolicy będę miał!

— Tak, każdą i jeszcze trzydzieści na dodatek! — dodał Struzik.

— A ja znam jedną taką, co ją nijak dostać nie będziecie mogli! Bartosikowej Kaśki choćbyście na głowie się postawili, nie dostaniecie!

— Ohohoho! — zaśmiał się Guzik, — jeszcze dziś, niech ino zechcę!

— Nie raz, ale cztery razy będziemy mieć Kaśkę — przytaknął Struzik.

— Zęby na niej wyłamiecie! — zachichotał stary Krycha.

Nagle ozwał się karczmarz:

— Guziku i Struziku, posłuchajcieno przyjaciele! Dam wielką nagrodę temu z was, kto Kaśkę zdobędzie. Który z was Kaśkę do ołtarza poprowadzi dostanie ode mnie krowę, jałówkę i tysiąc złotych!

— A ja mu dodam wytuczoną świnię! — dodał stary Krycha — po ślubie może se ją ode mnie odebrać!

— Ja daję trzydzieści łokci lnianego bielonego płótna — wrzeszczał rozbawiony młody gospodarz Chrapa.

— A ja daję 20 funtów wełny z moich najlepszych owiec! — pisnął chudy Grzybek.

Wtedy Guzik i Struzik zaczęli sapać niczem lokomotywa, otarli pot z czoła, wreszcie Guzik wybełkotał:

— Czy to naprawdę gadacie, czy to ino takie kpiny?

— Świętą prawdę rzekliśmy! — zawołał karczmarz. — Cały stół za świadków stoi!

— Wszyscy, wszyscy, jako jeden! — zawołali chórem chłopi.

— A więc to nie śpas żaden? — zapytał niedowierzając jeszcze Struzik.

— Nie śpas. Jak nie wierzycie, na piśmie wam damy — zapewniał Krycha.

Sporządzili więc natychmiast pismo z wszystkimi potrzebnemi podpisami i karczmarzowi w ręce oddali. Obaj kandydaci małżeńscy wypadli przez drzwi i popędzili do swoich domów, jak szaleni. Zapomnieli nawet zapłacić za dwa kieliszki wódki, które wypili w karczmie. Guzik był w odświętnym odzieniu, miał włożyć tylko kwiecistą kamizelkę i kapelusz, ale Struzik musiał na tak ważny moment ogolić brodę, bo mu przez zimę prawie po pas urosła. Właśnie ogolił Struzik lewy policzek i lewą stronę brody, kiedy zobaczył przez okno, że Guzik pędzi drogą przez wieś w uroczystym stroju.

— A to się bestja pospieszył!

Struzik nie liczył na to, że Guzik będzie tak prędko gotów. Trząsł się ze złości i klął pod nosem.

— Zanim się ogolę — pomyślał sobie — gotów mi Guzik narzeczoną z przed nosa sprzątnąć. Nie namyślał się długo, rzucił lusterko i brzytwę w kąt, nadział odświętną bluzę i pognał za Guzikiem z gębą do połowy ogoloną.

Ale Guzik przyszedł o tyle wcześniej, że mógł już przekabacić starego Bartosika, zanim Struzik nadleciał. Jak lis z wyciągniętą naprzód głową, jakby wywietrzyć chciał jaki wiatr wieje, wszedł Guzik do Bartosikowego obejścia i kazał przywołać starego na krótką a tajemną rozmowę. Stary Bartos wielce był zdziwiony i zaprosił sąsiada do izby, a Guzik jął się w te pędy strasznie rozczulać. Opowiadał jakie to on samotne życie prowadzi, jak mu się okrutnie za ożenkiem cni, że wszystko co trza do tego celu ma jak się należy ino jednej mu rzeczy brak, a to: narzeczonej. Teraz już dłużej wytrzymać nijak nie może, że mu się przykrzy jako samotnemu gołębiowi w gołębniku i że

gołębicę musi mieć. Gadał dalej, że mu Kaśka Bartosikowa w oko wpadła, że to dziewucha jak się patrzy, miłość bliźniego i sąsiada zna, no to i o jej rękę usilnie prosi.

Bartosik zmrużył chytrze swe małe ślipia, już miał gębę otworzyć, aż tu drzwi rozwarły się z okrutnym hałasem i dały się słyszeć głośne urągania. Za chwilę wpadł do izby Struzik z gębą nawpół ogoloną. Stary Bartos gruchnął wielkim śmiechem, kiedy go ujrzał tak, niczem oskubaną gęś.

— Hahahaha — ryczał i trzymał się za trzęsący się od śmiechu brzuch. — Oskubana gęś!

A oskubana gęś sapała i sapała i nie mogła przez długą chwilę do słowa dojść. Wreszcie zziajany i zdyszany nieszczęśnik przemówił:

— Ojcze Bartoszu! Nie spieszcie się z przyrzeczeniem Kaśki temu oto marnemu Guzikowi. Struzik lepszy niż Guzik i u mnie lepiej będzie waszej córce, niż u tego chłystka! Guzikowi ino we łbie trzydzieści metrów płótna lnianego, dwadzieścia funtów, wełny, tysiąc złotych, jałówka, a nie wasza Kaśka. A ja ją chcę, nie dla marnych trzydziestu łokci płótna, nie dla dwudziestu funtów wełny, nie dla krowy, nie dla świni, jeno z miłości bliźniego...

— i z miłości dla tysiąca złotych od karczmarza! — wrzasnął Guzik.

— Moi mili sąsiedzi — rzekł trzymając się wciąż za trzęsący brzuch stary Bartos, — moja Kaśka, nie dostanie ode mnie ani świni, ani krowy, ani dwudziestu funtów wełny, ani trzydziestu łokci płótna. A u karczmarza nie należy mi się ani złamany grosz, a cóż dopiero mówić o tysiączce.

Tu Guzik i Struzik zaczęli gadać jeden przez drugiego, że tak nie myśleli i że rzecz się całkiem inaczej ma.

— Jakto inaczej? — pytał stary, i nie dał spokoju, aż mu Guzik wszystko opowiedział, jaka stanęła umowa w karczmie.

Wtedy zaczął się stary Bartosz odnowa śmiać, a kiedy już mógł dojść do słowa zmrużył chytrze oczy i rzekł:

— Moi mili sąsiedzi, wasze oświadczyny to dla mnie wielki honor, takim konkurentom oddam moją Kaśkę każdej chwili i moja dziewczyna będzie się czuła szczęśliwa z takimi narzeczonymi, ale wybór tu trudny; obu poślubić nie może, a że was obu jednako cenię, a żadnego z was obrazić nie chcę, to już musi Kasia sama, jednego z was wybrać.

— W takim razie proszę o pół godziny czasu i o brzytwę — jęknął Struzik.

— Ja myślę, że najpierw musimy tę sprawę między sobą załatwić, — powiedział Guzik.

— Ale jak? — zapytał Bartos — będziecie się bić?

— Będziemy ciągnąć losy — rzekł Guzik.

— Sprzeciwiam się — wrzasnął Struzik, — ja nie mam szczęścia w grze!

— Losowanie to niezły pomysł — rozstrzygnął Bartos, — ale niesprawiedliwa to rzecz, żeby jeden wygrał wszystko, a drugi nic i dlatego urządzimy się tak: kto z was wyciągnie właściwy los, ten dostanie narzeczoną, ale musi zato oddać drugiemu przyrzeczoną wygraną tj. tysiączkę, krowę, świnię, wełnę i płótno. W ten sposób ten, co przegra, będzie miał jaką taką pociechę.

Wtedy Struzik jął pięściami oczy pocierać i rzecze miękkim, jak atłas głosikiem: — Drogi Guziczku, byłem zawsze dobrym człowiekiem, już nawet mój świętej pamięci ojciec powiedział, że ja mam dobre serce, żona tobie potrzebna więcej niźli mnie, odstępuję tobie narzeczoną w imię Boga, a ty mi na pocieszenie odstąpisz nagrodę.

Wtedy i Guzika ogarnęło wielkie wzruszenie, westchnął ciężko i rzekł:

— Kochany Struziczku, zawsze mi byłeś najbliższym na tym świecie. Mojemu najlepszemu przyjacielowi nie mogę przecież zrobić takiej okrutnej przykrości i sprzątnąć mu z przed nosa narzeczoną, odstępuję ci ją, a ty oddasz mi nagrodę.

Struzik rachował przez chwilę coś na palcach, potem powiedział: — Ja ci zostawię Kaśkę i połowę nagrody, ty mi dasz 500 złotych, krowę, płótno i wełnę, a weźmiesz 500 złotych, świnię i Kaśkę.

Na to znowu Guzik zaczął rachować, rachował i rachował, namyślał się, wreszcie gada tak: — Moja przyjaźń nie gorsza niż twoja, ja ci dam świnię, 500 zł., Kaśkę i resztę rzeczy, a sobie zatrzymam tylko krowę i pół tysiąca.

— Nie, nie, toby była niesprawiedliwość. Nie idę na taki układ; nie chcę cię oszukać, drogi przyjacielu — odrzekł Struzik.

Wtedy ruszył się stary Bartosz z pod okna, gdzie stał do tej pory i wciąż podtrzymywał trzęsący się brzuch. — Dość tego targu — huknął, — teraz nie wiem czy się targujecie o świnie i o krowę, czy o moją Kaśkę.

— Nie, nie! — zawołał Struzik, — ojcze Bartoszu, dajcie mi waszą córkę, a będę ją szanował jak gwiazdkę na niebie.

Guzik aż spłonął z zazdrości, że Struzik taką piękną mowę wygłosił. Wysilił się co wlazło i wystękał: — dajcie mi waszą Katarzynę, na rękach ją będę nosił.

— A ja ją na nogach poniosę! — płaczliwie zawołał Struzik.

Stary Bartos ujął się pod boki, stanął przed nimi i rzekł: — tak, to i do śmierci nie zakończymy tej sprawy, zostanie na tem, jak powiedziałem: ciągniecie losy. Tu są dwie karty, kto wyciągnie serca, dostanie narzeczoną, a kto dzwonkę — nagrodę! To jest moje ostatnie słowo! I podał im karty. Obaj konkurenci równocześnie krzyknęli: — ja nie ciągnę!

— Co? myślicie, że pozwolę wziąć na języki ludzkie siebie i moją córkę? Albo ciągniecie karty, albo płacicie po sto złotych odszkodowania! — ryknął stary Bartos. Guzik i Struzik cofnęli się równocześnie ku drzwiom. Bartosz szedł za nimi krok w krok i krzyczał: ciągnąć karty, albo płacić! — Guzik lamentował: — to nie ja ubiegałem się o waszą córkę, to on. Ja nie ciągnę, ja nie płacę.

Nagle Struzik obrócił się szybko i otworzywszy drzwi popędził jak oparzony, a Guzik co sił w nogach za nim. Stary Bartos gonił za nimi, aż do wrót i wrzeszczał — ciągnąć albo płacić, płacić! — Potem wszedł do izby i śmiał się, aż ściany się trzęsły. Później poszedł coprędzej do karczmy i opowiedział wszystkim całą historję. Co tam było śmiechu i radości z tego powodu, trudno opisać. Karczmarz powiedział, że cała ta heca warta więcej, niż 1000 złotych.

Na drugi dzień wywiesił ktoś w urzędzie gminnym następujące ogłoszenie: Podaje się do publicznej wiadomości, że zamierzają wstąpić w związki małżeńskie: 1. narzeczony Konstanty Guzik, zamieszkały w Kułakowicach, ślubny syn Kalasantego Guzika i Karoliny z Kudłaków, stanu wolnego itd. 2. narzeczony Bonifacy Struzik, syn śp. Ignacego Struzika i Magdaleny z Jajkałów, stanu wolnego itd. co się ogłasza po raz pierwszy, drugi i trzeci. Komu wiadome są jakie przeszkody do zawarcia małżeństwa winien to zgłosić do Urzędu gminnego. B.

COŚ O PLUSKWACH.

Zaledwie rodzina Krzaczków wprowadziła się do nowego mieszkania, stwierdzono z przerażeniem, że cały dom jest zapluskwiony. Awantura z gospodarzem, grożenie sądem i ostatecznie: Krzaczkowie dostaną odświeżone mieszkanie i aż do czasu ukończenia tej pracy, mają mieszkać na rachunek gospodarza w najlepszym hotelu. Pierwszego zaraz ranka zbiera się rodzina Krzaczków wspólnym pokoju do śniadania.

Nagle wstaje Filuś Krzaczek, przyszła chluba rodziny i pyta głośno i dobitnie: „Tato, czy wszyscy ludzie, którzy tu mieszkają mają także pluskwy w domu?“

P.

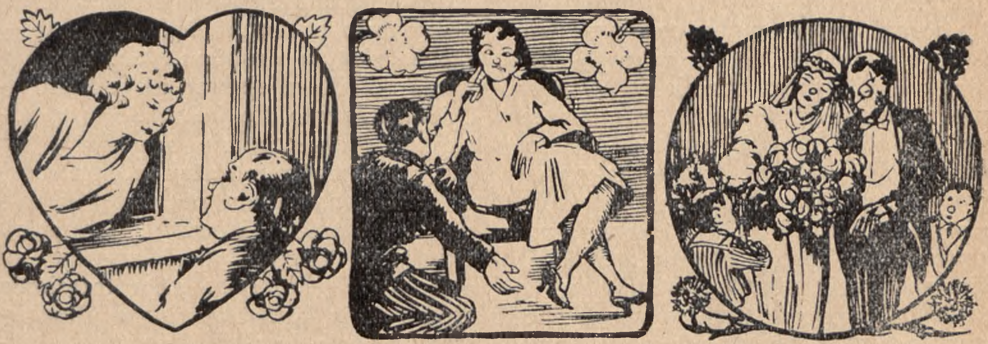
PO TRZY Z KAŻDEJ STRONY.

Siedzi w oknie cudne dziewczę
Śle w dal wzrok swój zamyślony,
A nad czołem ma sześć loczków
Po trzy z każdej strony.

Pod okienkiem stanął młodzian
Jej widokiem zachwycony,
A pod nosem miał sześć włosków
Po trzy z każdej strony.

Młodzian zaczął stroić figle
Jej uśmiechem ośmielony
I skradł jej aż sześć całusów,
Po trzy z każdej strony.

Wtem jej ojciec wypadł z domu
„A ty błaźnie zatracony!“
Wlepił kijem młodzieńcowi
Po trzy z każdej strony.



TY — ALBO ŻADNA.

O Katarzyno droga, chociażeś nieponętna
To przecie dla mnie jesteś naprawdę dziwnie piękna,
Bo ci rodzice twoi obfite dają wiano,
Więc choćby z tego względu jesteś mą ukochaną.

Choć jedna noga krótsza i buzia trochę krzywa
To i tak dla twych bogactw jesteś mi urodziwa,
Choć zyzem patrzysz brzydko i skrzeczysz jak ropucha,
Jesteś ze swym majątkiem wybranką mego ducha.

Ty albo żadna, ty albo nikt,
Chociaż okropny tłuk,
Tyś piękno, miłość, szyk,
Bo masz pieniędzy huk!

Gdy czasy takie ciężkie i żywot taki żmudny,
Może być czarujący, nawet i łeb paskudny,
Może być pożądane dziewczysko złe, najgorsze,
By tylko miało złote, by tylko miało forsę.

Czyś ty jest chłop ubogi, czy pan, czy też dygnitarz,
O przeszłość twej wybranej pewno się nie zapytasz,
Co kiedyś tam robiła, ile już miała dziatek,
Byle bogatą była, by dała ci dostatek.

Ty albo żadna, ty albo nikt,
Choć dość w twem życiu plam,
Najczystszą możesz być,
Gdy złoto twoje mam!

Klapa.

Kto zwycięży? Ząb czasu czy genjusz ludzki?

W Tokio zdecydowano się na ciekawy eksperyment, rezultat którego zostanie dowiedziony dopiero za dziesięć tysięcy lat.

Chodzi o rozwiązanie zagadnienia, czy można odpowiednio przechować sprawozdanie albo dokumenty teraźniejszości, aby przetrwać mogły olbrzymi okres czasu dziesięciu tysięcy lat — równający się niemal nieśmiertelności.

Biorąc pod uwagę to, co z przeszłości przechowało się do naszych czasów w podobnym okresie, z pewnem niedowierzaniem odnieść się trzeba do podobnej możliwości. Nieliczne teksty piramidowe, które zakonserwowane zostały w głębi grobowców, nie mają jeszcze 5000 lat. Zwoje papyrusowe z tegoż okresu rozpadają się w proch po wydostaniu się na światło dzienne. Babilońskie tablice gliniane także nie są o wiele starsze Ale co działo się przed dziesięciu tysiącami lat? Wówczas żył na świecie człowiek neolityczny (z młodszej części epoki kamienia) i co przechowało się po nim? Kilka zmurszałych kamieni i narzędzi oraz rysunków jaskiniowych. Pomimo to przystąpiono do eksperymentu w Tokio, licząc się ze stanem dzisiejszej techniki i może to obliczenie okaże się słuszne. Jak wiadomo ząb czasu działa dwojako: z jednej strony materja każda niszczeje sama w sobie, więdnie, zamiera i rozpada się w proch. Tego procesu, zależnego od czynników chemicznych i fizykalnych łatwo ująć nie można. Należy go tłumaczyć rozpadaniem się atomów, zanikiem materji. Z drugiej strony działają wpływy zewnętrzne, zwolna niszczące materję do ostatecznego rozkładu. Są to wpływy atmosferyczne, oksydacja i zgnilizna. Chodziło więc o wykluczenie tych możliwości do najdalej posuniętego stopnia. Sprawą tą zajęli się najprzedniejsi inżynierowie i fachowcy w Tokio pod protektoratem burmistrza Nagota. Właściwą przyczyną zamiaru było trzęsienie ziemi w Japonji, po którem zrodził się plan obecny. Chodziło o to, by przekazać potomności nazwiska ofiar katastrofy żywiołowej, o stworzenie pamiątki zdolnej przetrwać przynajmniej dziesięć tysięcy lat.

Wymyślono genjalną kombinację materjałów, wykonaną i sprawdzoną jak najstaranniej. Przedewszystkiem pomyślano o ciemnobłękitnym papierze ze złotym drukiem, jakiego używano dla dawniejszych pism buddyjskich. Okazało się jednak, że w dzisiejszych czasach nie wyrabiają go już w tak dobrym gatunku, jak dawniej. Obrano zatem najlepszy nowoczesny papier japoński, zapisany chińskim tuszem. Umieszczono na dokumencie nazwiska ofiar trzęsienia ziemi, opis katastrofy przez burmistrza Nagata, rozdział dawnych tekstów buddyjskich i nazwiska osób, które pracą swą przyczyniły się do eksperymentu.

Poszczególne arkusze zwinięto i umieszczono w czterech kwarcowych butelkach, z najlepszego brazylijskiego kryształu, niezmiernie odpornego na wszelkie zmiany temperatury. Po wsunięciu arkuszy do butelek, opróżniono je z powietrza i napełniono je natomiast gazem argonowym, poczem zalutowano butelki. Co do dalszego opakowania nadmienimy tylko szczegóły najważniejsze: butelki owinięto w sterylizowany jedwab i osłony z azbestu, a potem wsunięto do grubych futerałów z karborundu, znanego ze swej djamentowej twardości. Nieśmiertelny dokument, umieszczony w świątyni buddyjskiej na szczycie Mout Koya, przetrwać ma dziesięć tysięcy lat. Jacy ludzie czytać go będą? Może się stanie z nim, jak z egipskiemi hieroglifami, do których trzeba było szukać klucza, by je odcyfrować. A może wzbudzą tylko pobłażliwy uśmiech?

Ostatnie 24 godzin.

JAK OSTATNIE CHWILE SPĘDZALI SKAZANI NA ŚMIERĆ W AMERYCE.

Na jednym z amerykańskich uniwersytetów postawiono studentom następujące pytanie: Jak spędziłby pan swe ostatnie dwadzieścia cztery godzin, gdyby pan wiedział, że nazajutrz zginie pan na elektrycznem krześle? (W Ameryce bowiem wyprawia się skazanych na karę śmierci, na tamten świat zapomocą prądu elektrycznego). Na to prawdziwie amerykańskie pytanie, odpowiedziano też po amerykańsku. Jeden student napisał, że przetańczyłby cały czas. Inny znowu chciałby wyszumieć się w ten sposób, że jeździłby z niedozwoloną szybkością po mieście swoim wyścigowym samochodem i nic nie robiłby sobie z kar nałożonych na niego.

Poważni ludzie uważali te odpowiedzi za śmieszne i byli zdania, że owi młodzi ludzie, gdyby rzeczywiście znajdowali się w obliczu śmierci, napewno by inaczej spędzili swe ostatnie chwile.

Jest jednak pewne miejsce w Stanach Zjednoczonych, którego mieszkańcy bardzo dobrze wiedzą, iż pozostaje im tylko dwadzieścia cztery godzin do życia. I dziwnym trafem zachowują się owi ludzie zupełnie tak samo lekkomyślnie, jak owi studenci, którzy na pytanie profesorów odpowiedzieli w tak szyderczy sposób. Tem miejscem jest więzienie Sing-Sing, gdzie dozorca przebywa stale ze skazańcami i ma sposobność ich obserwować. Przeważnie spędzają skazani swe ostatnie godziny, jak sami mówią dla „zabicia“ czasu, na grze w karty, lub szachy.

Są także tacy, którzy przed egzekucją śmierci dokładnie czyszczą swą odzież i obuwie, by się w ostatniej chwili dobrze prezentować. Inni nucą jakąś wesołą piosenkę podczas prowadzenia ich na miejsce stracenia.

Bardzo wesoło patrzał śmierci w oczy James Cassidy, który wykańczał na ścianie celi rysunek i rzekł: „Czy nie jest głupiem, że człowiekiem, który ma taki talent jak ja, robi się krótki proces, jak z kurczakiem?“

Lark Loose, który zamordował swą siostrę, gdyż chciała poślubić człowieka, który mu był niesympatycznym, kazał sobie dać nowe eleganckie okulary, by wyglądać dostojniej podczas stracenia. Swe stare okulary podarował dozorcy.

Lois Hermann życzył sobie bukietu czerwonych goździków, z których jeden wetknął do klapy marynarki, a inne rozdał dozorcom, gdy go wyprowadzano z celi.

Zadziwiającą pogardę śmierci okazała kobieta Marta Place. Gdy jej oświadczono, iż prośba o ułaskawienie została odrzucona, sama sobie szyła śmiertelną szatę. Pół godziny przed wykonaniem wyroku znalazła, że gotowa już suknia jest jej trochę za obszerna i mimo zapewnień dozorcy, iż suknia dobrze leży, spruła ją i zaczęła szyć na nowo...

To była kobieta, która udusiła swą pasierbicę z bezprzykładnem okrucieństwem.

Paul Hilton, morderca policjanta, był namiętnym palaczem. Gdy go chciano przywiązać do elektrycznego fotelu prosił, by dozwolono mu ostatni raz zaciągnąć się dymem papierosa — zgasił następnie dokładnie niedopalony kawałek i wetknął go za ucho.

Dr. Artur Warren Walce, dentysta, dał kilka minut przed straceniem dozorcy kopertę z prośbą, by oddał ją jego adwokatowi. On zabił swą żonę i jej bogatych rodziców, by tą drogą dojść do pieniędzy. Kopertę otworzono z zaciekawieniem, były w niej zapisane wiersze. Howard Scott, przyjaciel muzyki, prosił w ostatniej chwili o gitarę. Fred Mac Quirre polecił spieniężyć jego złoty zegarek i pierścienie, a za uzyskane pieniądze zakupił najlepsze cygara. Następnie palił jedno po drugiem i żałował, że z powodu braku czasu, może tylko kilka razy się zaciągnąć dymem z każdego, zamiast wypalić je do końca.

Frank Kelley, życzył sobie, by mu w chwili stracenia grano marsza żałobnego. John Egan, który miał jedną nogę, podarował swą drewnianą protezę jednemu ze współwięźniów i podczas swych ostatnich godzin był zajęty umieszczeniem wesołego przypisu na twardem drzewie protezy.

Pierwszym człowiekiem, straconym na krześle elektrycznem był pewien Japończyk. Przed swą śmiercią spędził czas na czytaniu humorystycznej gazety i objawiał przy tem iście „wisielczy“ humor. D.



Gdzie jest braciszek?

Zemsta ptaka.

(Jak zięba pokonała kota).

Rankiem, gdy dziedzic siedział ze swoją rodziną przy śniadaniu na werandzie, przylatywała zięba regularnie z wielką punktualnością, by z dziękczynnem ćwierkaniem otrzymać swój malutki udział w śniadaniu państwa.

Był to ładny oswojony ptaszek, z piersią o rdzawej farbie i zgrabną główką.

Wesoły i nieskrępowany skakał u stóp swych potężnych ofiarodawców.

Zapewne podczas tych odwiedzin, musiał kot domowy znajdować się pod zamknięciem. Gdy Mruczek był wolny trzymała się zięba zdaleka od stołu, co nikogo nie dziwiło, gdyż Mruczek był djabelnem kociskiem: duży, czarny, z białemi pierścieniami na łapach. Ulubieniec całego dworu, niepokonany władca świata kociego we wsi i na folwarkach, dostojnik, który pełny godności i umiaru kroczył przez podwórza i potrafił zdobyć sobie należny respekt nawet wśród psów podwórzowych.

Mieszkały w nim podstęp i chytrość obok śmiałości i bezgranicznego okrucieństwa. Pozatem był rzetelnie leniwy i tylko przy dobrym humorze spełniał swe zadanie, dla którego właściwie był tu trzymany i upolował tłustego szczura. Zato dostawał jako nagrodę, specjalną miseczkę mleka.

Gdy pewnego dnia zjawił się ze żmiją, którą upolował w ogrodzie, otrzymał podwójną porcję. To mu tak przypadło do smaku, iż odtąd ukazywał się codziennie i składał u progu domu, jednego z tych niebezpiecznych wężów, aż wkońcu wpadnięto na jego chytry podstęp. Mianowicie to był ten sam wąż. Parobek wyrzucał zawsze zabitego węża za płot do rowu i stamtąd zmyślny kot wyławiał go i przynosił, by znowu uzyskać nagrodę.

Podczas gdy Jasiek, z rozkazu dziedzica, grzebał węża w ogrodzie, by zapobiec chytrym cygaństwom, Mruczek grzał się w słońcu w pobliżu i zdawało się, że jego długie wąsy poruszały się w tajonym uśmiechu...

W międzyczasie ptaszek rozglądnął się za narzeczoną i z sąsiedniego ogrodu przywiódł sobie zgrabną szarą samiczkę. Ptaszki wybudowały wspólnie gniazdko, wysoko wgórze, w rozwidleniu gałęzi, na szczycie najwyższej gruszy i wnet dało się zauważyć, iż samiczka będzie wylęgała. Nie uszło to też uwadze Mruczka.

Już w tym czasie zaczął widocznie krążyć naokoło tego drzewa i gdy po czternastu dniach młode zaczęły piszczeć, stała żądza mordu w jego żółtych oczach, gdy spozierał do góry.

Dziedzic zauważył to ze zmartwieniem, uspokajał się jednak tem, że gniazdko było umieszczone bardzo wysoko i kotu ledwie udałoby się utrzymać na słabych gałązkach szczytowych. Czasami wypłaszał go rzucaniem kamieni i starał się też na wszelki sposób wyjaśnić mu, że to drzewo jest dla niego zakazane.

Później jednak stało się...

Jak do tego doszło nigdy nie zostało wyjaśnionem, gdyż stało się to w ciemnościach nocy. Pewnego ranka leżało zniszczone gniazdo w trawie i obok re-

sztek piskląt leżały także głowa i pióra nieszczęśliwej samiczki, która przypuszczalnie została zaskoczona we śnie, jeśli nie padła ofiarą w bezskutecznej i bohaterskiej obronie swych młodych. Czarny i zadowolony z siebie siedział morderca, syty, pod krzakiem malin. Jego żółte oczy, których źrenice przedstawiały się jak cienkie kreski, patrzyły niezgłębione w dal.

Dziedzic był gniewny, rodzina dziedzica oburzona, ale kot jest przecież tylko kotem żądza mordu leży mu z natury we krwi, no cóż już można zrobić?

Za karę został na pewien czas zamknięty, jednak ptaszek-samiec nie ukazał się więcej przy stole podczas śniadania. Może odleciał z tego ogrodu z powodu zmartwienia. Kot nawet nie był tego świadom, chociaż on o wszystkiem wiedział co działo się na podwórzu i w ogrodzie.

Raz w gorące popołudnie, gdy syty i ociężały łaził przez cienistą część ogrodu, zatrzepotało tuż przed nim w krzakach. Kot natychmiast zastygł w kamień i zobaczył ziębę, skaczącą między krzakami. Ptak zdawał się nie przeczuwać wogóle, jakie mu grozi niebezpieczeństwo; zachowywał się beztrosko i przybliżał się coraz więcej. Kot przyczaił się z napiętemi mięśniami i skoczył — obok!

Ptak podleciał wgórę ćwierkając, nie oddalił się jednak, tylko opuścił się znowu trochę dalej. Zdawał się być chorym i niezdolnym do latania. Kulał widocznie, a także lewe skrzydło zwisało mu bezwładnie. Z płonącemi ślepiami skradał się Mruczek nanowo ku ptaszkowi. Skoczył. Znowu obok! I tak szło jeszcze dwa razy! Kot miał głupią minę i nie mógł sobie wytłumaczyć swego niepowodzenia. Później chwycił go ślepy gniew i zaczął otwarcie, bez krycia się, uganiać za ptakiem jak pies myśliwski, aż zięba podleciała na dach stodoły i w ten sposób pozbyła się natręta. Zmęczony i zmartwiony wrócił kot ze swego bezcelowego polowania do domu, zawstydzony i zdumiony tem co zaszło. Od tego czasu powtarzało się to dziwne zjawisko kilka razy dziennie. Gdy tylko kot ukazał się w ogrodzie, zjawiała się też natychmiast zięba.

Ptak pozwalał się „odkryć“ przez swego wroga gdziekolwiek w trawie lub wśród chwastów, albo też zlatywał z drzew prosto przed nos kota i szalone zajadłe uganianie zaczynało się nanowo. Coraz bardziej osowiały stawał się kot, coraz bardziej pełnemi zwątpienia jego nadaremne usiłowania, by dosięgnąć nieuchwytnego ptaka. Jak zwarjowany, czarny cień uganiał kot za ptakiem, lecz mały ptaszek panował nad sytuacją w każdej chwili. Przytem znajdował czas, by jeszcze w inny sposób naigrawać się ze swego wroga, gdy naprzykład rozdrażniał go do tego stopnia, iż kot jak ślepy rzucił się łbem w ścianę murowanego śpichlerza, lub innym razem zwabił go na spróchniałą gałąź, która z gruchotem załamała się pod kotem i Mruczek musiał z przetrąconą łapą udać się do swego legowiska. Kot stał się ponury i markotny. Nie miał więcej spokoju. Skoro tylko ukazał się w ogrodzie, zawsze był tam też samiec zięby i podlatując, skakał przed jego nosem. Pozostawał więc przeto więcej i coraz więcej w domostwie, chociaż wałęsanie się lubiał ponad wszystko. Wylegiwał się apatycznie w swym koszu, prawie, że nic nie żarł i patrzał osłupiałym wzrokiem przed siebie. Coraz rzadziej łaził Mruczek do ogrodu. Wiecznie nieudałe polowanie i wyzywające, prawie piekielnie zachowanie się jego małego przeciwnika, którego zabiłby jednem uderzeniem łapy, lub zgruchotał jednem kłapnięciem swych szczęk, wyczerpało jego siły życiowe. Opadał na siłach z tygodnia na tydzień. Jego boki stały się wąskie, sierść najeżona i bez zwykłego połysku. Płomień jego wielkich żółtych, drapieżnych oczu ustąpił miejsca przytłumionemu żarowi.

I gdy pewnego dnia zrobił jedną z rzadkich prób ukazania się w ogrodzie — ptak znowu ćwierkając podlatywał mu przed nosem.

Mruczek rzucił mu tylko niewypowiedziane zmęczone spojrzenie, bezsilnej nienawiści, obrócił się wolno i ze zwieszoną głową polazł do domu.

On ostatecznie zaniechał polowania.

Odtąd prowadził tylko cień bytowania na tym świecie. Leżał na oknie i patrzał tępo do ogrodu, skąd dochodziły go szmery głosów innych zwierząt i ptaków. Wyglądał strasznie, był wychudzony i opuszczony. Gryzł rękę swego pana, gdy ten go chciał zbadać i nie przyjmował żadnego pożywienia.

I pewnego deszczowego ranka, z końcem sierpnia znaleziono go wyprężonego i bez życia, przed jego koszem.

Mała zięba złamała jego silne serce i zemściła się w straszny, lecz sprawiedliwy, według praw ludzkich, sposób.

Nieco później, z początkiem września zebrały się masy ptaków, do wielkich ciągów na południe. Także mała zięba przyłączyła się do nich. Odleciało małe stworzenie, które spełniło wielkie zadanie, pełne poświęcenia i wytrwałości. Odleciał ptak ten do Włoch i na drugą wiosnę znalazł sobie nowe miejsce do uwicia gniazda, daleko oddalone od gruszy, pod którą parobek Jasiek zakopał kota Mruczka...



Gdzie jest drugi uczeń ?

Puhar kawalerski.

W Madrycie, stolicy Hiszpanji, powstał w ostatnim roku bardzo liczny klub kawalerów, którzy postanowili się bronić wszelkiemi sposobami przeciw niebezpieczeństwom wpadnięcia w sidła małżeńskie. Ci, którzy pragną wytrwać w stanie bezżennym, a mają słabość do kobiet, znajdują w klubie potrzebną pomoc do obrony.

Warunkiem przyjęcia do klubu, jest pozostawanie kandydata przez czas dłuższy w stanie zupełnie wolnym, musi on dać słowo honoru, że nie jest zaręczony i że nie był zaręczony od 2 lat.

Kary za złamanie przepisów klubu są rozmaite. Za zawarcie małżeństwa, członek klubu płaci karę odpowiadającą kwocie naszych 150 złotych. Każdy z członków pilnuje swych kolegów i donosi zarządowi klubu o grożących niebezpieczeństwach.

Jeśli jakiś członek klubu ożeni się, zarząd skreśla go z listy członków, lecz nie przestaje się nim zajmować i w razie potrzeby dostarcza mu pieniędzy na koszta rozwodu.

Członkami klubu są studenci, urzędnicy, policjanci, handlowcy, robotnicy i sportowcy, w wieku od 20 do 50 lat.

Naprzykład jeden z członków klubu miał zamiar ożenić się, za co zapłacił kilka kar. Pewnego dnia zarząd klubu przedstawił mu obraz nieszczęścia, jakie go czeka w małżeństwie. Słowa te przemówiły mu do serca. Mimo wielkich trudności, jakie miał do pokonania, bo zakupił już meble na urządzenie mieszkania małżeńskiego, zerwał ze swą narzeczoną, wyrzekł się żeniaczki i wrócił wolny do klubu.

Za to otrzymał w nagrodę wielki puhar kawalerski.

Zdobywcę nagrody członkowie klubu odprowadzili w pochodzie do domu, gdzie były ustawione dwa łóżka, umieścili na łóżku niedoszłej małżonki, pozłocisty puhar kawalerski, by przypominał ustawicznie zdobywcy nagrody, jakiego to niebezpieczeństwa uniknął.

Kto jest cierpliwszy?

Pewien Francuz przejeżdżał raz konno przez most, wiodący nad głęboką rzeką. Mostek był taki wąski, że dwóch jeźdźców absolutnie na nim wyminąć się nie mogło. Kiedy Francuz był już na moście, nadjechał z drugiej strony Anglik. Kiedy się zeszli na środku mostu, żaden nie chciał drugiemu ustąpić. Trzeba było bowiem zsiąść z konia i przycisnąć się mocno do barjery, żeby zrobić miejsce.

— Francuz nie ustąpi nigdy Anglikowi, — zawołał Francuz.

— Mam czas, mogę zaczekać, — powiedział Anglik, — aż się pan namyśli i zrobi mi miejsce. Właśnie mam świetną sposobność do przeczytania dzisiejszej porannej gazety, której dotąd nie zdążyłem jeszcze przeglądnąć. To rzekłszy bez najmniejszego cienia oburzenia czy zdenerwowania, wyciągnął najspokojniej w świecie ogromną gazetę z kieszeni i zaczął ją czytać, i czytał powoli od deski do deski.

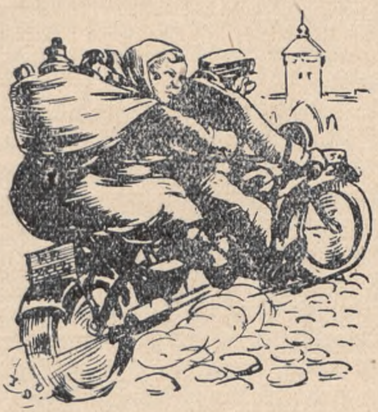
Po dobrej godzinie Anglik złożył wreszcie gazetę i zwrócił się do Francuza, który ciągle jeszcze spokojnie i cierpliwie siedział na swoim koniu: — no, jakże tam, przyjacielu?

Na to Francuz odrzekł grzecznie: — Dziękuję; w porządku. Ale może pan będzie łaskaw użyczyć mi swej gazety, żeby mi było przyjemniej czekać, aż się pan namyśli i ustąpi mi z drogi.

Ta niezwykła cierpliwość i dobry humor tak zaimponowały Anglikowi, że wyciągnął do Francuza rękę i rzekł: wiesz co przyjacielu? zrobię ci miejsce — i usunął się na bok, a Francuz kłaniając się grzecznie i wciąż się uśmiechając przejechał przez most.

B.

Maciejowa na motocyklu.



Kiedy dzionek już zajaśniał
Falą słońca roześmianą,
Maciejowa podążała,
Do Krakowa na targ rano.

Na swych plecach niosła raźno
W prześcieradle bańki mleka
Spieszyła się przemęczona
Droga była dość daleka.

Gdy odpocząć szła pod drzewo,
Bo zrobiła drogi kawał,
Jakiś pan tam z motocyklem,
Coś majstrował i naprawiał.

Więc do mistrza mechanika,
Babsko do gadania rade,
Rzeknie: „Weź mię pan ze sobą,
Ja się chętnie też przejadę“.

Dobry człowiek wnet się zgadza,
Bierze babę za swe plecy,
Mówiąc: „Dobrze się trzymajcie,
By nie było jakiej hecy“.

Tyrczy, zgrzyta motocykiel,
Maciejową mocno trzepie,
Brzęczą bańki na jej plecach,
Mleko w środku się telepie.

Patrzą ludzie przy gościńcu,
A to szopa jest morowa!
Z przodu wali pan mechanik,
Z tylu gruba Maciejowa.

Już przez miejską mkną rogatkę
Pośród trzasków, huków, stuków,
Walą koła u maszyny,
Aż kamienie lecą z bruku.

Wnet wjeżdżają do Krakowa,
W rynku ludzi już gromada,
Gdy wtem baba rękę puści,
I przez łeb na ziemię spada.

Motocykiel się wywraca,
Blachy, koła pokręcone,
Leci szofer w stronę jedną,
Baba pada w drugą stronę.

Bańki toczą się po bruku,
Leje się po ziemi mleko,
Szofer ma łeb rozwalony,
Maciejowej łzy z ócz cieką.

Tak to owa cała szopa
Zakończyła się niezwykle.
A zaś w domu sprał chłop babę,
Za jej jazdę motocyklem.

Rybałt.

Pokręcona familja.

Spotkałem niedawno na ulicy mego bardzo dobrego znajomego, którego już od długiego czasu nie widziałem. Szedł zamyślony i w roztargnieniu coś mówił do siebie. Zaczepiłem go i przywitałem się z nim serdecznie.

— Co pan taki zmartwiony? — zapytałem go.

— Ach, drogi panie, blisko od dwóch lat ożeniłem się i od tego czasu moje stosunki rodzinne i pokrewieństwa, tak się pogmatwały, że jedni śmieją się ze mnie, a drudzy żałują mię serdecznie.

A stało się to tak: Ożeniłem się z przystojną, choć już nieco starszą wdówką. Dawna wdówka, a obecnie moja żona miała dorosłą córkę, która teraz jest moją pasierbicą. Gdy ojciec mój poznał moją pasierbicę, zakochał się w niej do szaleństwa i wkrótce ożenił się z nią.

W ten sposób moja żona, synowa mego ojca została teściową swego teścia, moja pasierbica jest dla mnie macochą, a mój ojciec, jest względem mnie, przez swój ożenek, moim pasierbem.

Ale tu jeszcze nie koniec niespodzianek. Macocha moja, piękna pasierbica mej żony, powiła syna, który jest mi bratem, bo synem mego ojca i mojej macochy, ale, że on zarazem jest synem naszej pasierbicy, więc moja żona została jego babką, a ja dziadkiem mego syna, to jest szwagrem mego dziecka. A więc, ja jestem bratem mego syna, szwagrem mojej matki, moja żona ciotką własnego syna, mój syn jest wnukiem mojego ojca, a ja w dodatku jeszcze jestem sobie własnym dziadkiem.

Gdy mój znajomy skończył opowieść o swoich pokrewieństwach rodzinnych, wyraziłem mu swoje gratulacje i szybko zwiałem, bojąc się, by na tle swej pokręconej rodziny, nie dostał ataku szału.

CZAS ZRYWANIA JABŁEK.

W szkole nauczyciel opowiada dzieciom, że w jesieni jest najlepszy czas do zrywania jabłek z drzewa. Następnie nauczyciel zwraca się do małego Jasia i pyta go:

— No powiedz mi Jasiu, kiedy jest czas najlepszy do zrywania jabłek.

— Kiedy stróża niema w ogrodzie.

W SĄDZIE.

Chłop stawał w sądzie, oskarżony o to, że ukradł konia.

Obrońca oskarżonego, adwokat, tak piękną mowę wygłosił, że chłopa uwolniono. Po rozprawie, chłop przychodzi dziękować swemu obrońcy i mówi:

— Dotąd myślałem, żem tego konia ukradł, ale po wysłuchaniu pańskiej obrony jestem przekonany żem go nie ukradł. Tylko proszę pana adwokata, czy mogę teraz na nim jeździć?

ON I ONA.

— Niech mi pani powie, dlaczego kobiety są tak piękne, a zarazem tak głupie?

— Jeśli pan taki ciekawy, to panu odpowiem, że jesteśmy pięknemi, byście wy mężczyźni, za nami szaleli i nas kochali.

— A dlaczego jesteście takie głupie?

— Byśmy się mogły zakochać w was mężczyznach.

UDAŁY SIĘ JEJ DZIECI.

— Kochana pani Józefowa, jakże się też powodzi synkowi?

— Dziękuję serdecznie, doskonale. Tak się poczciwe chłopaczysko dobrze w kryminale sprawuje, że mu darowali pół roku i wkrótce wróci do domu.

— Tak, tak, moja pani. Ja to zawsze mówię, że pani się dzieci udały.

Kłopoty wynalazcy.

Niedawno spotkałem na ulicy mego dłuższy czas niewidzianego znajomego, który, odkąd go pamiętam, miał zawsze w opracowaniu jakiś genjalny stając co chwila. Przywitaliśmy się serdecznie i usiedliśmy na ławce, by trochę pogawędzić.

— Panie Stefanie, — zapytałem, —



W jednej ręce trzymał wzniesiony do góry i zamknięty parasol, w drugiej ręce dużą oliwiarkę.

wynalazek, mający uszczęśliwić ludzkość. Znakomity wynalazca wyglądał dziwnie zmizerowany, szedł powoli podpierając się laską, a głowę miał obandażowaną. Szedł kaszląc i przyma pan znowu jaki wynalazek w opracowaniu?

Nie odpowiedział mi nic na to, tylko machnął ręką i popadł w zadumę.

Siedząc obok niego, przypomniałem

sobie nasze poznanie, gdy pokazywał mi wynalezione przez siebie pióro wieczne, które można było w jednej chwili zamieniać na wykałaczkę do zębów, na grzebyk i na przyrząd do dłubania w uszach.

Można było także przyrządem owym dłubać w nosie, należało tylko na pióro nałożyć małą kuleczkę. Pokazywał mi wtedy, jak się to robi, lecz próba wypadła fatalnie, gdyż pochlapał się cały atramentem, kulka zaś została mu w nosie i musiał mu ją potem lekarz wyjąć przy operacji.

Z drugim wynalazkiem również mu się nie powiodło. Wymyślił mianowicie spodnie sportowe, które można było także nosić jako marynarkę. Pokaz wynalazku odbył się w dużej sali, przy wielkiej ilości zgromadzonych osób. Gdy Stefan po dłuższej mowie ściągnął spodnie ze siebie i potem wkładał je jako marynarkę przez głowę, usiłując wepchać ręce do nogawek, powstał tak szalony śmiech, że rozbawieni widzowie porwali genjalnego wynalazcę na ramiona i obnieśli go po sali, a następnie wyrzucili razem z niefortunną marynarką za drzwi.

Pamiętam, gdy Stefan przyszedł raz do mnie. W jednej ręce trzymał wzniesiony do góry i zamknięty parasol, w drugiej ręce dużą oliwiarkę.

— Cóż to ma być? — zapytałem

— To jest, — odparł Stefan, — wynaleziona przeze mnie oliwiarka do parasola. Parasole czasem zacinają się po otwarciu do połowy i nie chcą się całkiem rozwinąć. Na ten wypadek powinien każdy nosić przy sobie, wynalezioną przeze mnie specjalną oliwiarkę. — To mówiąc otwarł parasol i począł zardzewiałe druty napuszczać obficie oliwą maszynową. Pochlapał sobie wtedy całe ręce i poplamił mi podłogę, tak, że musiałem wyprosić go na podwórze, gdzie nadbiegłym lokatorom pokazywał swój wynalazek, nawołując do zakupywania oliwiarek parasolowych.

Gdy tak wspominałem sobie o niezwykłych pomysłach mego znajomego, patrząc na jego bandaże i zmizerowaną twarz, Stefan ocknął się z zadumy i powiedział:

— Widzę, że się pan przypatruje mej obwiązanej głowie. Chętnie panu opowiem co mi się przydarzyło.

Oto przed kilku laty zrobiłem pewien praktyczny wynalazek, który mógł mi przynieść miljony. Byłto wyrobiony przeze mnie, a następnie wypalony w fabryce, porcelanowy model na naczynie nocne, które zwykle stoi pod łóżkiem. Całe udoskonalenie owego naczynia polegało na tem, że miało ono cztery uszy, z czterech stron, tak, że nawet wśród ciemności, każdej chwili ręką natrafiało się na ucho.

Model ten pokazywałem całej mojej rodzinie, poczem schowałem go do szafy odkładając fabrykację owych czterouszaków, na czasy sposobniejsze. Tak przeszło kilka lat, gdy raz z powodu mych urodzin zaprosiłem krewnych do siebie.

Gdy wszyscy się zgromadzili i zasiedli do stołu, kucharka moja wniosła nagle na tacy, jako wazę ów czterouszak wypełniony zupą pomidorową. Służąca postawiła na stole naczynie i włożyła do środka chochlę. Nagle zerwał się ze stołka mój stryj i ryknął do mnie:

— Cóż to sobie myślisz ośle jeden, że w twem pokazywanem mi niegdyś przez ciebie naczyniu nocnem, będziesz nam zupę podawał?

Zbaraniałem i począłem się tłumaczyć, że kucharka moja w poszukiwaniu za wazą, natknęła się w szafie na cztero-uszak i w dobrej wierze użyła go za wazę. Nie był on jednak nigdy w użyciu i jako drogocenny model był przechowywany troskliwie w szafie pod zamknięciem.

Ale stryj nie dał się przekonać i w oburzeniu schwycił osobliwą wazę, za jedno z czterech uszy. Chwyciłem za drugie ucho, chcąc naczynie ratować, lecz oburzeni krewni złapali za pozostałe dwa uszy i poczęliśmy sobie ów przedmiot wyrywać. Przy tej sposobności, oberwaliśmy wszystkie uszy,

a naczynie padając na ziemię rozbiło się, przyczem panie poplamiły sobie suknie zupą pomidorową.

Powstała wtedy ogólna bójka, z której wyszedłem z poranioną głową i odbitemi wnętrznościami, tak, że musiałem kilka miesięcy przeleżeć w szpitalu i dotąd jeszcze nie przyszedłem całkowicie do siebie. Teraz jestem bardzo osłabiony i muszę wyjechać, na świeże powietrze, by nabrać sił.

Pożegnałem się z mym genjalnym znajomym, życząc mu rychłego powrotu do zdrowia i dalszej owocnej pracy nad znakomitemi wynalazkami.

Grzechotnik.

Jak nieboszczyk Pietrek ożył.

Gdy Pietrek Guziczek wrócił z jarmarku do domu późnym wieczorem, był okrutnie głodny. W brzuchu burczało mu potężnie, a w głowie kręciło mu się, jak we młynie.

Wszedł do izby, usiadł na stołku i nie mógł słowa przemówić. Ale już nie miał siły, by powstać ze stołka i poszukać sobie coś zjeść, albo zawołać na żonę.

Gdy Guziczkowa weszła do izby za jakie dobre pół godziny, Pietrek siedział na stołku i niby to spał, a nie spał. Oczy miał przymknięte do połowy i usta otwarte, a ledwo już dychał. Narobiła baba krzyku, zleciały się kumoszki i domownicy i zaczęto Piotrusia trzeźwić. Wlano mu trochę rumu do gardła, nacierano mu ręce i nogi, oblewano kudłaty łeb wodą, a Pietrek ani be, ani me.

Przywieziono doktora z sąsiedniego miasteczka. Ten wziął się ostro do trzeźwienia chorego, ale też nic nie mógł pomóc, bo Pietrek wyglądał, jak nieżywy. Wreszcie pan doktór kazał sobie dobrze zapłacić, pokiwał głową i powiedział zmartwionej babie:

— Szkoda, żeście mię tu fatygowali. Choremu, już nic nie pomoże.

I poszedł.

Zaczął się płacz i lamentowanie. Pietra położono na ławie w drugiej izbie i zapalono mu przy głowie świeczkę, a w drugiej izbie wszyscy płakali, przekonani, że Guziczek umarł.

Nad wieczorem zaglądnęła do Guziczków, stara Baścikowa, co nieboszczyków obmywała.

Podeszła do Guziczkowej i zapytała:

— Pomarł?

— Ano pomarł, wykitował biedaczek, — odparła Guziczkowa, wycierając łzy fartuchem.

— A na pewno? Bo się trzeba naprzód przekonać.

W te razy Baścikowa wyjęła z za pazuchy długie szydło i jak nie kolnie niem nieboszczyka w siedzenie raz i drugi.

A Pietrek jak się nie zerwie z ławy, jak nie zacznie kląć, a wszyscy z izby ze strachu w nogi.

Została ino żona i Baścikowa.

— Pietreczku drogi, a toć byłeś już na tamtym świecie, przecie z ciebie był już nieboszczyk, a teraz ci życie wróciło. Przez kilka godzin byłeś przecie nieżywy.

Pietrek wziął ze stołu kawałek chleba i zaczął zajadać, a potem rzekł:

— Nie byłem nieboszczyk, a cały czas wiedziałem, że żyję.

— A jakże to mogłeś wiedzieć Pietreczku?

— Ano, czułem doskonale przez cały ten czas, że jestem strasznie głodny i że mam zimne nogi. Jakbym był już w niebie, tobym nie był głodny, a jakbym znowu, jako grzesznik był w piekle, to nie miałbym zimnych nóg, bo tam przecie straśnie gorąco. Więc sobie wykombinowałem, że żyję.

Klapa.

ANEGDOTY.

SZKOCKA OSZCZĘDNOŚĆ.

Szkoci, naród mieszkający w północnej części Anglji, charakteryzują się strasznem skąpstwem, które stało się przysłowiowem w Anglji. Oto trzy dowcipy na ten temat:

Szkot nazwiskiem Mc Ticor przyszedł do sklepu sportowego: „Proszę o jedną ostrogę“ rzekł donośnym głosem.

„Jedną ostrogę?“ dziwił się sprzedający. „Czy szanowny pan zgubił jedną? Gdyż normalnie bierze się przecież zawsze parę“.

„To jest całkiem zbyteczne“ zamruczał Mc Ticor. „Żeby pan sobie wiedział — że jak szkapa dostanie bodźca z jednej strony, to druga strona też pójdzie.

*

W upalny dzień letni zebrało się u pewnego Szkota liczniejsze towarzystwo. Po dłuższej rozmowie proponuje gospodarz coś dla odświeżenia się. Goście z zapałem zgadzają się na tę propozycję, a gospodarz... wstaje i otwiera okno, by napłynęło trochę świeżego powietrza.

*

Na ulicy w Londynie spacerują dwaj Szkoci, ojciec z małym synkiem. Przechodzącej pani, spodobał się bardzo chłopaczek, w malowniczym stroju narodowym i podarowała mu dużego cukierka.

Po kilku minutach ojciec, stary Szkot wyjął dziecku cukierek z ust, zawinął w chustkę, wsadził za pazuchę i płaczącemu dziecku rzekł: „Przyda się w domu dla siostrzyczki“.

SMACZNE GRUSZKI.

Pan hrabia zawołał ogrodnika i kazał sobie natychmiast zerwać dwie gruszki w ogrodzie. Ogrodnik zerwał, przyniósł i podał hrabiemu. Ten jedną zaraz zaczyna jeść, a drugą daje ogrodnikowi, który ją troskliwie z łupiny obiera. Hrabia zwraca się do ogrodnika:

— Ja jem z łupiną, a ty widać jesteś bardzo delikatny, kiedy ją obierasz.

Na to ogrodnik:

— Bo mi jedna gruszka wpadła w... coś i nie wiem, która.

SPIS LUDNOŚCI.

W małej wiosce odbywa się po dłuższym okresie czasu znowu liczenie mieszkańców. Urzędnik jest ten sam co przed laty, i strasznie się zdumiał, że wypada dokładnie ta sama liczba co wtedy. „Nie do pomyślenia! Jak to jest wogóle możliwe?“

„Wiecie“, objaśnia mu najstarszy wiekiem we wsi, „to się dzieje tak — zaraz, jak się tu urodzi jakieś dziecko, to natychmiast znika ze wsi jeden z parobków!“

U DENTYSTY.

W poczekalni zjawia się mały chłopczyk z obwiązaną twarzą i pyta się dentysty:

„Ile kosztuje wyrwanie zęba?“

„Dwa złote“ — odpowiada dentysta.

„To proszę mi go obluźnić za 50 groszy, a ojciec to mi już dalej wyciągnie!“

NAD BRZEGIEM RZEKI.

Policjant idąc brzegiem rzeki, widzi nagle w wodzie w znacznej odległości jakiegoś człowieka.

— Hej, panie ładny! Wyłaźno w tej chwili! Tu się nie wolno kąpać.

— Ja się nie kąpię — ja tonę.

CO TO JEST ŻEBRAK?

— Jestto człowiek, który mówi, że brak mu jest pieniędzy.

Teściowa nie do zdarcia.

W knajpie „pod murzynami" siedziało przy stole kilku starszych mężczyzn, z twarzami, na których widać było zmartwienie i zgryzotę. Siedzieli nachyleni ku sobie i opowiadali półgłosem jakieś ciekawe historje. Ukryty za filarem siedziałem i ja cicho przy piwie i nie będąc przez nich widziany, podsłuchiwałem ich rozmowę.

Jak się okazało, opowiadali sobie przerażające szczegóły z życia swych teściowych. Były to jednak opowieści dość do siebie podobne i nie różniące się wiele szczegółami.

Jeden tylko z siedzących milczał jak zaklęty i nic się nie odzywał. Z oczami smutnemi, z zapadniętemi policzkami, z pochylonemi barkami, wyglądał na przedwcześnie podstarzałego.

— Panie Edwardzie, poczęto prosić, — pan podobno ze swoją teściową miał jakieś okropne przejścia, niechże nam pan wyjawi, czem ona panu tak dopiekła.

Biedny Edward, zasępiony, ociągał się ze swem opowiadaniem, ale wreszcie na natarczywe prośby obecnych, zaczął mówić:

— Teściowa moja, należy do najpodlejszego typu tego rodzaju kobiet. W pożyciu domowem była niemożliwa, prawdziwie z piekła rodem. Udając dobroduszną, niby to z figli, ciągnęła mię przy każdej sposobności za uszy, ale tak dotkliwie, że mi świeczki w oczach stawały. Z tego też powodu, jak panowie widzicie, mam takie wydłużone i rozciągnięte małżowiny uszne.



Ale kiedy mię sprowokowałeś, będę żyła dalej tobie na złość.

Rzeczywiście uszy Edwarda kłapiaste i obwisłe wyglądały niezwykle komicznie i odrażająco zarazem.

— Nie chcę wspominać już o tem, — ciągnął dalej nieszczęsny opowiadacz, — że mam kilka zębów wybitych i obojczyk złamany, jak również jedną nogę przetrąconą. Ale to są wszystko ślady uszkodzeń cielesnych, ileż jednak robiła mi szkód moralnych. Rozpuszczała o mnie wieści, że romansuję z kelnerkami i babkami z pod kościołów, że okradłem własną siostrę, że pogryzłem kominiarza, który nam piec wymiatał. Takich i tym podobnych szykan, nie spisałbym i na wołowej skórze.

Toteż nienawidziłem serdecznie mej teściowej, wściekłej megiery i czekałem długo na chwilę zemsty.

Jakoż, tak mi się zdawało, moment ów dla mnie nadszedł. Mianowicie teściowa moja zasłabła raz bardzo ciężko, — co tu mówić ciężko, zasłabła poprostu śmiertelnie. Nic jej już nie pomagało, ani okłady z psiego sadła, ani bańki z chrzanem i imbirem, ani lewatywa z krochmalem. Lekarze odstąpili od niej zupełnie, pozostawiając tylko starego felczera.

Leżała w malignie dwie noce, a ja czuwałem nad nią, by w chwili, gdy przyjdzie do przytomności, powiedzieć jej kilka ostatnich dokuczliwości, które układałem sobie już od kilku lat na taki wypadek.

Nadszedł po niepogodach piękny dzień słoneczny, a przez otwarte okno, słychać było szmer dalekiego potoku i brzęczenie pszczółek.

Nagle teściowa oczy otwarła i przemówiła do mnie zupełnie przytomnie, choć słabym głosem:

— Edwardzie, śliczny dzień, a ja czuję moje ostatnie chwile.

— Tak śliczny dzień, — rzekłem na to, uradowany, że baba ma chwilę przytomności — i dzień jest śliczny i świat jest piękny. Potok szumi łagodnie, słoneczko świeci, kwiateczki pachną, pszczółki brzęczą, a ty stara czarownico, wszystko to wkrótce opuścisz i odejdziesz na zawsze. A ja zostanę i będę się cieszyć światem, gdy ciebie złe duchy wezmą w swoją opiekę. Ach, jak się cieszę, że ci się nareszcie pozbędę ty stara wiedźmo, wiedz, że już cię nic nie uratuje!

Gdy to mówiłem uśmiechając się triumfalnie, naraz teściowa wywalając oczy, dźwignęła się na rękach i syknęła:

— Żebyś nie był durniem, byłabym rzeczywiście umarła, ale kiedy mię sprowokowałeś, będę żyła dalej tobie na złość.

I naraz zerwała się jakąś nadludzką siłą z łóżka. Spuściła na ziemię wychudłe jak badyle nogi i porwawszy za pantofel, świsnęła mię w gębę, rozwalając mi nos. Umknąłem w bok, a gdy przerażony felczer, podszedł do niej, kropnęła go szklanką wody przez łeb.

I zaczęła żyć na nowo, a ja tak haniebnie zawiedziony w swych marzeniach wyniosłem się natychmiast z domu.

I co powiecie państwo, teściowa, która miała kitę odwalić, żyje już od tego czasu piętnaście lat.

Kiedyś przechodziłem przez odległy plac i natknąłem się na nią przypadkowo, nie poznawszy jej w pierwszej chwili. Szła, zgrzybiała, pogarbiona, opierając się na kiju i nagle kosturem owym zdzieliła mię przez łeb, aż mi gwiazdy zatańczyły wokoło.

Chciałem się rzucić na nią, wyciągając pięście, ale przechodnie wzięli ją w obronę i poturbowali mię srodze w świętem oburzeniu, żem się chciał targnąć, na — w ich mniemaniu — bezsilną staruszkę.

A teściowa moja potężnym głosem przeklinała mię paskudnie, obrzydliwemi słowami.

Właśnie na placu owym odbywało się nakręcanie jakiegoś filmu dźwiękowego i scena owa, jak również potężne i potworne przekleństwa mej teściowej utrwaliły się przypadkowo, na taśmie filmowej.

A co najciekawsze, iż reżeserzy i przedsiębiorcy filmowi tak byli zachwyceni niezwykłym okazem wściekłej baby, że zaangażowali ją do występu w filmie pod tytułem: „Teściowa nie do zdarcia“.

Tak więc owa rozszalała megiera, w najstarszych swych latach, została gwiazdą ekranu!

Tu biedny Edward skończył swoją ponurą opowieść, a odprowadzany współczującemi spojrzeniami obecnych wyniósł się z knajpy, złamany zupełnie, na ulicę. Rybałt.

Czy durnie mogą być przyjaciółmi?

(Monolog).

Nieraz zadawałem sobie to pytanie i z żalem muszę stwierdzić, że niestety nasi przyjaciele są po największej części durniami, którzy nam tylko szkodę, lub kłopot przynoszą.

Mam przyjaciela Kazia — idjota ja-



— Może Józio? — Nie. — To pewnie Staś? — A kuku? Widzisz nie zgadłeś.

kich mało! Ale trudno! nie takich się ma przyjaciół, jakby się chciało, ale takich, jacy są.

Mój Kazio jest przytem roztargniony i mało pojętny. Chcąc wypróbować jego zdolności umysłowe, zadaję mu raz taką zagadkę:

— Mój Kochany Kaziu, co to jest: ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nogi, jedenaście nosów i biega po polu?

— Nie wiem.

— Jakto, tego nie wiesz? Toś ty dureń skończony. Przecież to takie jasne: ma dwa skrzydła, dwadzieścia dwie nóg, jedenaście nosów i biega po polu, to jest przecie drużyna futbalowa!

Takie jasne, a on dureń tego nie mógł zgadnąć.

Dopiero jak mu powiedziałem, to się tak śmiał, że mu aż kołnierz pęknął na karku.

Raz przyszedłem do niego do domu. Ni z tego, ni z owego, Kazio naraz łapie się za głowę i poczyna przeraźliwie krzyczeć.

— Co się stało? co się drzesz?

— Rany boskie! Połknąłem szpilkę! ratunku! ratunku!

— Co się tak denerwujesz! Tak ci się rozchodzi o głupią szpilkę? Masz tu drugą.

To mówiąc, wyjąłem z mego portfelu szpilkę i wręczyłem mu.

— I trzeba to było robić tyle hałasu o mizerną szpilkę? Widzisz, jaki z ciebie osioł!

I rzeczywiście, nie miał o co wrzeszczeć, gdyż połknięta szpilka wyszła z niego po dwóch latach, gdzieś koło nogi i tak mało była zardzewiała, że można ją było jeszcze używać.

Raz poszliśmy do znajomych, by sobie zagrać w karty. Teraz są ciężkie czasy, zawsze parę złotych wygrać, to coś znaczy. Umawiamy się więc po drodze, że sobie będziemy dawać znaki, w jaki kolor wyjść.

Zaczyna się gra. Ja delikatnie pokazuję Kaziowi na serce i ten dureń wychodzi w kiery. Naturalnie przegrywamy obaj haniebnie.

Spłukani idziemy do domu przez ulicę, on mi robi gorzkie wymówki, że przeze mnie przegrał, bom mu wskazał kiery.

— Jakto przeze mnie? — mówię mu — przecież pokazywałem ci na serce.

— No tak i ja wyszedłem w kiery!

— Widzisz, jaki z ciebie dureń, to nie wiesz, że serce robi: pik... pik... pik...? Trzeba było wyjść w piki!

Orjentował się Kazio bardzo ciężko. Opowiadał mi, że wyszedł sobie raz wieczorem za miasto na przechadzkę. Miły wietrzyk wieje, słońce zachodzi, łąki pachną. Naraz ktoś Kaziowi zakrywa ręką oczy i pyta słodko:

— Zgadnij, kto ci oczka zakrył?

Kazio zgaduje. Coś mu taki głos znajomy.

— Może Józio?

— Nie.

— To pewnie Staś?

— A kuku? Widzisz nie zgadłeś. — I nagle ten nieznajomy wybucha śmiechem i ucieka.

Kazio się wtedy odwraca, patrzy i widzi, jak dwóch drabów daje drapaka. Maca się po kamizelce, niema złotego zegarka. Pokazuje się, że jeden drab mu oczy trzymał i kazał zgadywać, a drugi wyciągnął cichcem zegarek.

Tak się to Kazio zawsze słabo orjentował. I nie mając zegarka, pożyczył sobie mojego i dotąd mi go nie oddał.

Raz wracaliśmy z wycieczki, bardzo zmęczeni.

Kazio mówi do mnie:

— Chodź do mnie spać.

— Jakże będę spać u ciebie, kiedy przecież mieszkasz z żoną.

— Żona wyjechała, masz tu klucz od mojego mieszkania, idź i zagospodaruj się u mnie, ja tam zaraz przyjdę, tylko jeszcze coś kupię do zjedzenia. Nudzi mi się samemu, a tak, będziemy sobie razem gawędzić.

Idę sam do mieszkania Kazia. Rzeczywiście nieład, jakby ktoś wyjechał. W pokoju sypialnym zmrok. Zmęczony poczynam się odrazu rozbierać. W bieliźnie podchodzę do łóżka i wkładam rękę pod kołdrę.

Naraz jak wrzasnę przerażony.

Kazio też już wrócił i wpada do sypialni.

— Co się tu stało?

— Bo pod kołdrą leży coś ciepłego, mówię.

— Jakto coś ciepłego? przecież to moja żona. A ty jakim prawem podchodzisz do mojej żony, do mojej najdroższej Stefusi? łajdaku?

— Ależ Kaziu! przecież mówiłeś mi, że żona twoja wyjechała.

— No mówiłem, bo mi się tak zdawało, ale ty zawsze masz tylko głupie myśli w głowie.

— Kaziu kochany, nie myśl nic złego o mnie, zresztą żona twoja wcale mi się nie podoba.

— Widzicie go, krzyczy naraz z pod kołdry Stefusia, Kaziu! bij go w mordę, on mię obraził!

A Kazio w te razy do mnie:

— Wynoś się zaraz rozpustniku!

Z mym przyjacielem, chociaż dureń, niema co żartować, jak się rozłości. Silny jest wtedy jak orangutan. A nuż mu przyjdzie do głowy ochota zatańczyć ze mną orangu-tango?

Chwytam więc prędko ubranie, kamaszki, kapelusz i szelki i umykam za drzwi.

W kącie koło wodociągu wdziałem pospiesznie kapelusz, skarpetki, trzewiki i spodnie, po schodach biegnąc zarzuciłem na siebie kamizelkę i marynarkę, w sieni zawiązałem krawatkę, a już na ulicy sznurowałem kamaszki.

Na górze u Kazia przez omyłkę zostawiłem portfel. Było w nim 40 złotych i 50 groszy. Chciałem się wrócić po portfel, ale się bałem.

Ale mimo wszystko Kazio jest szlachetny. Za dwa dni odsyła mi przez dozorcę portfel próżny i list. W liście dołączone 50 groszy, ale 40 złotych niema.

— Mój panie! — pisze Kazio do mnie. — Między nami wszystko narazie skończone. Odsyłam Ci portfel i 50 groszy; te grosze dasz stróżowi za fatygę. Czterdziestu złotych jednak nie odsyłam, gdyż nie zorjentowałem się, że to nie moje i wydałem je. Może później je zwrócę.

I co robić z takim durniem? Widzicie państwo, że Kazio nigdy w niczem się nie orjentuje. Anyż.

Pan Nóżka na karuzeli.

Dokoła karuzeli był gwar i hałas. Chłopcy i dziewczęta, baby z dziećmi, żołnierze, wszyscy pchali się do wózków, z napisami: Londyn, Paryż, Warszawa, Praga, — lub też gramolili się na drewniane koniki. Wreszcie zagrała kataryna i karuzela zaczęła się obracać, a wiatr podnosił spódnice dziewcząt i bab, nakrywając im głowy, co wzbudzało wielką wesołość wśród widzów.

Na jednym z koników siedział z powagą pan Nóżka i podkręcał wąsa.

Gdy karuzela przestała się kręcić i wszyscy zeszli, pan Nóżka siedział dalej na drewnianym koniku. Wyjął z kieszeni książeczkę z biletami, oderwał jedną karteczkę i wręczył biletерowi, poczem jechał dalej.

Za pół godziny na karuzeli, pan Nóżka kręcił się jeszcze, ale wyglądał jakiś zielony i dziwnie zmęczony. Gdy się jazda skończyła, Nóżka zeszedł z konika i chwiejąc się na nogach podszedł pod najbliższe drzewo. Odbijało mu się i zatykając usta chustką, schował się za krzaki. Gdy po chwili wrócił, był cały zapłakany, ale potem przeszedł się trochę, napił się wody i wsiadł znowu na drewnianego konika w karuzeli.

— Dalej do Paryża, do Wiednia, do Budapesztu! krzyczeli andrusy. grała kataryna, kręciła się karuzela, furkotały kiecki babskie, a pan Nóżka z powagą jechał dalej.

Za godzinę pozieleniał, oczy poczęły wyłazić mu na wierzch i spadł z konika. Ułożono go opodal na trawie i polewano go wodą z blaszanej kwarty. Zbiegowisko wkoło było wielkie.

Nóżka ocucony usiadł i zaczął jęczeć:

— Jakże ja się strasznie źle czuję, a tu czeka mię dalsza jazda na koniku!

— A poco pan tak ustawicznie jeździ?

— Muszę, — jęknął Nóżka. — Ten szubrawiec właściciel karuzeli pożyczył ode mnie przed trzema laty dwadzieścia pięć złotych i nie chce mi oddać. Muszę więc chociaż moje pieniądze odjeździć, gdy nie mogę ich odebrać.

To mówiąc powstał i zataczając się ze zmęczenia i osłabienia począł się znowu gramolić na drewnianego konika.

Pijana krowa.

Wśród prochu i kurzu, drogą polową, dążył na jarmark do miasteczka Człapowa, gospodarz ze wsi Bzibziaki, Feliks Dyrdymał. Choć pot lał mu się z czoła, Dyrdymał przyspieszał kroku, chcąc jaknajprędzej stanąć na placu targowym, by sobie kupić krowę.

Od kilku lat już marzył o tem, pracował i składał grosze, odmawiając sobie wszelkiej przyjemności, nawet papierosa i kieliszka wódki. Po trzech latach ciułania, uskładał sobie dwieście złotych i napominany przez swą babę Jagnieszkę, by się dobrze spisał, dusząc papierki schowane za pazuchą, wybrał się w drogę, myśląc przez cały czas, jakto będzie wracał triumfalnie, prowadząc na powrózku tak zdawna upragnioną krowę. Już miała w stajni przygotowane miejsce, już baba przyrychtowała siano do żarcia i słomę na podściółkę.

* *
*

W Człapowie na jarmarku było gwarno i wesoło. W miejscu, gdzie sprzedawano zwierzęta domowe, tłoczyło się masę wieśniaków, faktorów, kobiet i dziadów.

Dyrdymał był bardzo ostrożny, obchodził plac targowy powoli i przypatrywał się bacznie, na sprzedających. Wreszcie aż zadrżał ze wzruszenia, gdy ujrzał, jak jakaś zamaszysta gospodyni przytaszczyła na targ piękną czerwoną krowę polską. Było to okazałe, rasowe zwierzę o mądrych oczach i galantych wymionach.

Krowa, nazywana przez gospodynię „Przylipka“, gdy ujrzała Felusia Dyrdymała, przypatrzyła mu się z zainteresowaniem, poczem machnęła przyjaźnie ogonem i zaryczała pięknie brzmiącym basem. Dyrdymała aż coś po sercu połaskotało, tak mu się to śliczne stworzenie spodobało. Zaczął przeto „Przylipkę“ targować. Długo ujadał się z gospodynią, aż wreszcie dobił targu za sto siedemdziesiąt złotych.

Jak wiadomo, każdy porządny gospodarz, gdy kupi konia, lub krowę, „dobija targu“, to znaczy wali z całej siły ręką w dłoń sprzedawcy i tak nawzajem parę razy się tłuką. Dyrdymał był silny, a gospodyni miała małą rękę i delikatną, więc się bała, by jej łapa nie spuchła, dała więc jakiemuś obok stojącemu kmiotkowi 20 groszy, by za nią wytłukł się po łapach z Felusiem. Bili się więc w łapy aż huczało i po chwili szczęśliwy Dyrdymał, „Przylipkę“, ryczącą żałośnie za swą dawną gospodynią, wziął na powrózek i ruszył w drogę powrotną. Przyczepił się do niego ów kmiotek, imieniem Józef, z którym się bili po łapach i szli razem, gwarząc o ciężkich czasach. Nieznajomy wracał z targu, z zakupioną kozą, która poważnie beczała, sypiąc od czasu do czasu czarnym bobem.

Dyrdymał był zadowolony ze siebie. Zakurzył sobie papierosa i puszczał kłęby dymu na przelatujące muchy.

Nieznajomy był człowiekiem grzecznym i dobrodusznym, poczęstował Felusia kukiełką i dał mu się napić trochę kawy z flaszki. Po jakiej godzinie drogi przechodzili koło karczmy. Nieznajomy zaproponował, by wstąpić do środka „na jednego“.

Ale Feluś był wstrzemięźliwy i skąpy.

— Przecie z krową i kozą, nie pójdziemy do gospody, — wymawiał się.

— To się zwierzątka przywiąże do płota, a z karczmy będziemy dawać poziór przez okno.

Lecz Dyrdymał nie chciał pod żadnym warunkiem iść na wódkę.

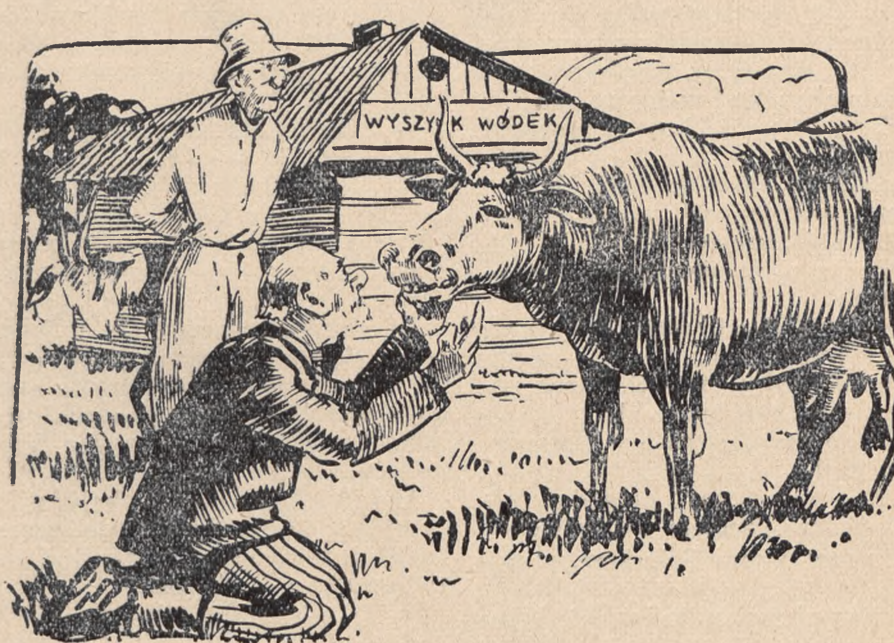
Naraz nieznajomy przypatrzył się badawczo na krowę i powiedział ponurym głosem:

— Nie martwcie się panie Feluś, ale mi się zdaje, że was baba oszukała. pewnie z jaką kwartę spirytusu z wodą do pyska i bydlątko się upiło, dlatego takie raźne. Ale jak „Przylipka" wytrzeźwieje, będzie do niczego.

Dyrdymał struchlał, klęknął przed krową, wziął ją za łeb i począł obwąchiwać nozdrza, czy od „Przylipki" jedzie gorzała.

Ale niczego nie mógł się dowąchać, ani troszki alkoholu nie było czuć.

— Tak ino Józefie na zbytki gadacie, żeby ze mnie głupka robić, ale ze



Czy od „Przylipki" jedzie gorzała...

Krowa wydaje się niby sielna, zdrowa i wesoła, ale naprawdę jest inaczej. Pewnie jej wlali jakich „lików" do pyska, to się zwierzę ożywiło, ale jak proszki przestaną działać, krowa będzie do niczego.

— Jakże to, — ryknął przerażony Dyrdymał, — to być mogą takie śtuki oszukańcze?

— A ino, — przygwarzył nieznajomy Józef, — pewnie, że się tak zdarza.

To mówiąc nachylił się nad pyskiem krowy i zaczął wąchać, a po chwili śmiejąc się złośliwie, zawołał:

— No juści, krowie wlali przedtem mnie żartować nie wolno, — syknął przez zęby Feluś.

— Zaraz się przekonamy, — rzekł nieznajomy Józef, poczem poszedł do karczmy i wyniósł po chwili na drogę okazały kubek czystej gorzałki.

— Pewnie już panie Feluś dawno wódki nie piliście i nie pamiętacie, jaki ma zapach, dlatego nie czujecie, czy „Przylipka" pijana. Ano, powąchajcie wódkę, a potem zapachy porównacie.

Feluś dał się skusić i wódkę powąchał.

A dobry zapach miała gorzałeczka, aż się raźniej na sercu robiło! Wąchał więc raz, drugi i trzeci, tak, że wnet

język począł mu się myrdać, by czystej troszkę spróbować. Już nie myślał, by wąchać „Przylipkę", chciał tylko skosztować gorzałki. Ręce mu się trzęsły z niecierpliwości.

Zobaczył to figlarz Józef i powiedział dobrotliwie:

— Kochany panie Feluś, kropnijcie se jeden, ja funduję, a na zapas, kupiłem całą półlitrówkę, to po drodze pociągniemy po przyjacielsku.

Feluś łyknął kubek i doznał uczucia błogości, gdy mocna gorzałka wycisnęła mu łzy z ócz. Ruszyli ze zwierzątkami dalej i kawał za drogą w zacisznem miejscu nad rzeką usiedli, by wypocząć, a krowę i kozę przywiązali do leżącej belki.

Nieznajomy Józef wyjął z kieszeni garnuszek, napełnił cały wódką i podając Felusiowi, szepnął:

— Pijcie, pijcie nieboraku, jak macie zgryza!

Dyrdymał łyknął czystą, aż mu się we łbie zamroczyło, bo też i nigdy prawie nie pijał, popatrzył jednak podejrzliwie na Józefa i rzekł:

— To ino wódka ma być dla mnie, a wam nie?

Józef zamoczył wargi w wódce, połknął odrobinę, poczem dolewając do pełna, podał znowu Felusiowi, ze słowami:

— Dla przyjaciela, to i wódka bagatela!

Pociągał tedy Feluś i pociągał, a Józef dolewał. Rzeczka szumiała coraz milej, ptaszki śpiewały rozkosznie w krzaczkach, wietrzyk poruszał liśćmi a Felusiowi, zaczęły się zamykać oczy, kiwnął się w jedną i w drugą stronę, aż wreszcie usnął błogo, mrucząc przez sen:

— Ja nie pijany, tylko krowa pijana!

* *
*

Gdy do popołudnia nie było widać Dyrdymała w Bzibziakach, zatroskana żona Jagnieszka, wyszła naprzeciw w poszukiwaniu za mężem. Jakoż pod wieczór, gdy już słonko poczęło się chylić ku zachodowi, ujrzała w zaroślach nad rzeczką śpiącego swego męża.

— Feluś, a cóż się z tobą stało? — krzyknęła baba.

Dyrdymał zerwał się z trawy i przecierając kułakami oczy, bąknął pod nosem:

— Ja nie pijany, tylko krowa pijana...

Ale krowy już dawno nie było. Znikła bez śladu wraz z nieznanym, przygodnym przyjacielem Józefem. Baba przeszukała kieszenie Dyrdymała, lecz nie było już w nich, ani grosza. Na ziemi walała się pusta półlitrówka z wódki.

— A to cię bidoku upiły jakieś łajdaki i okradły, — poczęła płakać babina, bijąc Felusia po pysku.

Płakała baba, jęczał Feluś, naraz z krzaka zabeczała koza, którą nieznajomy Józef wymienił z pijanym Felusiem za krowę.

Wieczorem w stronę wsi Bzibziaki, wlókł się drogą trzeźwiejący już Feluś, prowadząc beczącą kozę na sznurku. Przynaglała go w marszu Jagnieszka, kopiąc go nogą i waląc pięścią po łbie...

W kilka dni potem z obejścia Dyrdymałów, słychać było ciągle beczenie, ludzie jednak nie mogli rozróżnić, czy to beczy koza, czy Feluś.

* *
*

Smutne życie miał odtąd Dyrdymał. Wieść o jego wypadku rozeszła się po całej wsi, wywołując wesołe plotki. Mali urwisze, gdy szedł drogą, wołali za nim zdaleka: „krowi wujek", a baby przechodząc koło niego, nie mogły powstrzymać śmiechu i gęby fartuchami zatykały.

A nawet Onufer, lichy dziadek wsioski, co z lirą po odpustach żebrał, gdy przechodził, koło domu Felusia, przyśpiewywał zawsze:

Kupiłeś krowę, a przywlokłeś kozę,
Masz za to w domu przekleństwo i zgrozę.
Bo nigdy szczęścia nie osiągnie nijak,
Paskudny pijak.

M. Skalski.

Odmłodzona ciocia Drypcia.

(Monolog).



Liczę już moi państwo sześćdziesiąt wiosen życia, ale o tem nikt nie potrzebuje wiedzieć. Teraz taka moda, że wszystko się odmładza, to i ja mogę się odmłodzić. A wszystko przez sporty.

Idę ja kiedyś popatrzeć się na plażę, aż tu widzę jedną paniusię, co już ma wnuki, jak w kostjumie kąpielowym łazi po piasku. Łeb siwy sobie uczerniła, gębę wysmarowała i udaje młodą, a przy niej jakiś młodzieniec oczami do niej przewraca.

Ha! myślę sobie, stara papryko, ja to samo potrafię co i ty.

Pierwsza rzecz, poszłam do fryzjera, do tego co z lustrami ma sklep. Odrazu kazałam sobie siwe kudły ufarbować. Pół dnia siedziałam u fryzjera, aż mi farba na łbie zaschła, a potem, gdy już głowa była czarna, kazałam się ładnie uczesać, a buziuńcię wymasować. Wyszczypali ci mię po pysku, wymaścili wazeliną, powygniatali wągry i ciocia Drypcia, jak się potem popatrzyła do lustra, to się poznać nie mogła.

Teraz już baby kościutrupy nie są modne, tylko okrąglejsze, a ja chwała Bogu, mam dość tłuszczu na sobie, to akurat mogę się nawet i podobać.

Na drugi dzień poszłam na stację wioślarską na Wisłę, zapisałam się do klubu „Młodych Żeglarzy“ i zaczęłam ćwiczyć.

Pamiętam jazdę łódkami z młodych lat, bom przecie była córką rybaka. Ubrałam się na przystani w kostjum kąpielowy, zaczęłam ćwiczyć jazdę na łodziach z takiemi odmłodzonemi dziewicami, jak i ja sama, a koło nas kręcili się zaraz tacy młodzi źgace, coby mogli być naszymi wnuczkami, a wzdychają durnie, a całują po rękach!

Po kilku dniach jeździłam już dobrze i zaczęłam się puszczać na kajaku. Jadę ja koło mostu, a tu mi jakiś mydłek zajeżdża drogę.

„Suńże się dalej, wołam, — ty skisiu zatracony, bo oboje rymniemy do wody“.

Jakem rzekła, tak się stało. Jak mi zajechał wiosłem, a ja bęc do wody, kajak się wywrócił i ktoś go tam łapie, a ja nurkuję, niczem pies, jak go topią.

Przyjechał strażnik, wyciągnął mię za nogę, wziął mię na plecy i położył mię potem na plaży. Zleciało się tam koło mnie kilku młodych szczygłów, ale był też jakiś starszy, z wielkiem brzuszyskiem, co sobie kark do słońca opalał. Jak mię zobaczył, aż go coś podrzuciło.

Zaczął ryczeć ze śmiechu i woła:

„A niech cię nie znam, przecie to ciocia Drypcia, jak się flondra odmłodziła“.

Dopiero, jak ja sobie buzię otworzę: „Ty już nie odmłodniejesz, stary koniu“.

A on do mnie:

„Oj babo, żebym nie wiedział, żeś jest ciocią Drypcią, tobym cię zaraz po tym plugawym języku poznał“.

Ale tam go zaraz zaczęli moi młodzi przyjaciele, po zębach szturkać, że uciekał i sapał, jak wóz Talarda. Zaraz potem odjechałam na przystań, przebrałam się i udałam się do domu. Trzeba się było trochę ratować, więc wypiłam trzy herbaty z rumem, kubek pępkówki i zagryzłam łokciem kiełbasy, com ją dostała w prezencie od mojego narzeczonego. Przespałam się potem, a wieczorem poszłam na dancing.

A dzisiaj znowu idę na zawody do Imci na koszykówkę.

Już to nie darmo powiedział jeden mądry filozof, że kobieta, jak wino, im starsza, tem lepsza.

A niedługo moi państwo, pamiętajcie o tem, że wasza ciocia weźmie udział w konkursie piękności.

podsłuchał Anyż.

CZAROWNICE I WALENTY.

Zaledwie błysnął ranek
Zeszły się dwie kumoszki
I poszły siąść pod bramę
Obgadać swoje troski.

Pyszczyska swe otwarły
Od wczesnej zaraz pory
I tak przez dzień już cały
Strzępiły swe ozory.

Ciemny już mrok się robi,
Wieczorne mkną godziny,
A owe dwie choroby,
Pytlują, jak dwa młyny.

A babskie te rozmowy,
Słuchał wciąż pokryjomu,
Walenty chłop morowy,
Stary dozorca domu.

Czekajcie — myśli sobie,
Języki wy palące,
Ja już wam coś tak zrobię,
Że zaraz was rozłączę.

To mówiąc, wyniósł z sieni.
Naczynie z porcelany,
A przedmiot ów pękaty
Po brzegi był nalany.

I naraz jak nie chluśnie
Z tej niepachnącej miski!
Aż płyn się cały rozlał
Między dwa babskie pyski.

Zerwą się dwa potwory
Rozżarte, rozwścieczone
I każda z nich już biegnie
W przeciwną świata stronę.

Każda się chustką maże
I płacze, klnąc donośnie,
Co on im też na twarze
Chlusnął tak nielitośnie?

Jakiego to bigosu
Nalano z owej puszki?
— Ach! to był pewnie... rosół,
A w nim pływały... kluski.

Rybałt.

BEZROBOCIE I MIŁOŚĆ.

*Elegancki pan Pomidor
Tak z wyglądu, jak i z miny,
Do mieszkania panny Geni
Wybrał się raz w oświadczyny.*

*„Droga moja panno Geniu
W kościach dziwny czuję wigor,
Ja już dłużej nie wytrzymam“
Tak jej krzyczy pan Pomidor.*

*„By cię zdobyć droga pani,
Ja niczego się nie trwożę,
Czy chcesz śmiało iść wraz ze mną?“
— O tak, miły Pomidorze.*

*O mój luby, co cię skłania,
Żeś do ślubu tak ochotny?
— „To dlatego Eugenjo,
Bo ja jestem bezrobotny!*



*„Ja już nie wiem co jest ze mną,
Serce mi się tłucze w piersi,
A więc się pobierzmy wreszcie,
Wszak my nie będziemy pierwsi.*

*O ty piękna Eugenjo,
Ciebie pytam się w pokorze
Czy chcesz zostać moją żoną?
— Dobrze, panie Pomidorze!*

*„Me uczucia są gorące
I falują tak jak morze,
Czy ugasisz me życzenia?“
— Dobrze, panie Pomidorze.*

*A ty czemu chesz być moją,
Taka miła i zalotna?“
— Bo ja drogi Pomidorku
Także jestem bezrobotna!*

*Tak się sobie oświadczali,
Kiedy trudne czasy idą,
Bezrobotna Eugenja,
Bezrobotny pan Pomidor.*

*I pobrali się wnet z sobą
I w miłości i w ochocie,
Ci oboje bezrobotni,
Aby skrócić bezrobocie.*

Klapa.

Przygoda złodzieja.

Kantek, prosty i skromny człowiek był z zawodu złodziejem i obchodził właśnie dwudziestopięcioletni jubileusz swojej złodziejskiej działalności. Uroczystość tę odprawiano z wielką pompą w knajpie opryszków „Pod niebieskim ptakiem". Kiedy Kantek opuszczał lokal wczesnym rankiem, wędrował jakiś czas bez celu po przedmieściu. Gdy przechodził jakąś odległą uliczką, wpadła mu w oko samotnie stojąca willa.

...Może się da tu zrobić jakiś interes! — pomyślał sobie. — Jak otworzę okno, wywrócą się wazonki, bo to djabelskie okno do środka się otwiera, ludzie się zbudzą i wpadnę na amen! — mruknął półgłosem. Dużo czasu nie miał jednak do namysłu, bo już szarzało. Zacisnął zęby, przycisnął do szyby pierścionek z diamentem, przyłożył potem do szkła białą chustkę, a w chwilę później stanął na gzymsie i zaglądnął do ciemnego pokoju.

Potem zeskoczył bosemi nogami na podłogę i posuwał się naprzód w ciemności...

„A, niech to wszyscy djabli!"

Zaklął po cichu, bo potknął się na czemś miękkiem, wielkiem i nieruchomem... Upadł i chwycił się upadając poręczy fotela, fotel uderzył z hukiem o stół, lampa stojąca na stole gwałtownie się zachwiała...

Kantek przykucnął trwożnie i zobaczył, jak w tej chwili zaświeciło się światło w przyległym pokoju. Za chwilę stanął w progu jakiś człowiek z lampą w ręku. Przybysz oświecił wszystkie kąty pokoju i zaraz odkrył przykucniętego Kantka.

Kantek nie stracił zimnej krwi, zerwał się na równe nogi i pospieszył w stronę okna, ale tamten zagrodził mu drogę. Usiadł na oknie i rzekł spokojnym głosem:

— Napewno się pan musiał bardzo przestraszyć, co?

— Tak — odpowiedział zmieszany Kantek. — Przestraszyłem się trochę.

— Jak można być tak nerwowym, niechże się pan nie boi! Właściciela willi niema w domu.

Kantek spojrzał na niego zdumiony: „Hm, tak... a kim pan jest, do licha?"

— Ja? Zgadnij bratku!

Kantek rozglądnął się po pokoju, zobaczył pootwierane szuflady biurka, potem wzrok jego padł na wielki tobół porzucony na środku pokoju. Był to ów przedmiot, na którym potknął się wchodząc. Później spojrzał na roześmianą twarz nieznajomego... „Nie, coś podobnego! a ja myślałem, żem się natknął na samego właściciela!" — zaśmiał się Kantek. — Toś i ty bracie, włamywacz! Sam tutaj jesteś?"

— Tak, sam.

— A jakeś tu wlazł? Przecież drzwi i okna były zamknięte!

— Otworzyłem drzwi kluczem, wszedłem do mieszkania i zamknąłem z powrotem, żeby mi nikt nie przeszkadzał.

— A jak właściciel przyjdzie?

— Nie przyjdzie. Gra całą noc w karty. Jeszcze mu się nigdy nie zdarzyło, żeby był przed ósmą w domu. Możemy spokojnie pakować i o szóstej godzinie wszystko wywieźć.

— Wywieźć? — zapytał zdumiony Kantek.

— A cóżeś ty myślał? Ja jestem nowoczesnym złodziejem i idę z postępem czasu. Mam swój oryginalny system. Wy staroświeccy złodzieje niczegoście się nie nauczyli. Pracujecie bez głowy, bez planu. Dla was to rzecz najważniejsza wleźć przez okno, złapać coś i wiać. Przytem wmawiacie sobie, że jesteście mistrzami w waszym zawodzie... Tak, tak, mój drogi, trzeba iść z postępem!...

— A jak ty pracujesz? — zagadnął go ciekawie Kantek i usiadł na tobole.

— Pracuję według planu. Cały tydzień czasu był mi potrzebny, żeby zbadać dokładnie wszystko. Wymyszkowałem, jak właściciel mieszka, co robi, jak przychodzi do domu, kiedy odchodzi. Wiem, że służący jego nie nocuje w willi, że właściciel wychodzi o ósmej wieczór do klubu i tam gra całą noc w karty, a wraca do domu dopiero około ósmej rano. Tymczasem willa stoi zupełnie samotnie... Widzisz więc, tak powinien pracować nowoczesny złodziej!

Kantek zadrżał nieco: — A więc nie przychodzi napewno przed ósmą?

— Napewno nie. Jestem dobrze poinformowany. Słuchaj, zdecydowałem żeby willę doszczętnie wyprzątnąć. Tu uliczka cicha, na uboczu, nikt nie zobaczy, ani nie usłyszy. Zamówiłem na godzinę szóstą dwa ciężarowe auta. Będą to moi ludzie, którzy mi to wszystko zabiorą.

Kantek aż ręce z podziwu złożył. — Nadzwyczajne! — zawołał, — całe mieszkanie?

— Tak, wszystko do ostatniego kawałka. Już coś nie coś spakowałem.

— Jesteś naprawdę morowym chłopem! — wykrzyknął z podziwem i uznaniem Kantek. — Czy mogę ci pomóc?

— Owszem, czemu nie? Do roboty! czas to pieniądz! Ja poskładam wszystkie rzeczy z biurka, a ty zdejmuj obrazy ze ścian, potem spakuj wszystkie książki z bibljoteki.

Bezczelność obcego kolegi imponowała Kantkowi ogromnie. Ściągnął posłusznie wszystkie obrazy i zabrał się do pakowania książek. Śmiał się przytem wesoło i powtarzał raz po raz: Tak, tak, my nowocześni złodzieje jesteśmy morowe chłopy!

— Nie gadaj tyle, nie mamy dużo czasu. Musimy pakować. Włóż tę lampę do skrzyni. Uważaj, to porcelana!

Kantek pracował w pocie czoła. Pakował, owijał, wiązał i wciąż patrzył z wielkim szacunkiem na swego towarzysza i słuchał bez szemrania jego rozkazów.

Tamten tymczasem pakował małe porcelanowe figurki do ręcznej walizeczki potem usiadł sobie we fotelu i zapalił najspokojniej w świecie papierosa. Zostawił Kantkowi całą resztę roboty.

Kantek przychodził od czasu do czasu i pytał: — Czy to też weźmiemy? —

— Bierz, wszystko się przyda.

— A tę serwetę też?

— Po co ją tu zostawiać? Spiesz się bo auta zajadą, a nie będzie spakowane! — Palił dalej spokojnie i patrzył przez okno.

O szóstej godzinie punktualnie zajechały auta. Wszystko było spakowane i powiązane. Kantek ledwie się ruszał ze zmęczenia, Chciał sobie zapalić papierosa, ale tamten krzyknął: Nie pal teraz. Trzeba znosić rzeczy do auta! Musimy się spieszyć, żeby nas kto nie przyłapał.

— A czemu ty nic nie pomagasz? — zapytał Kantek.

— Bo ja robiłem wszystkie wstępne prace. Widzisz, już wnet wszystko gotowe.

*

Na dworze było zimno i nieprzyjemnie. Obcy złodziej wyszedł na ulicę i przyglądał się obojętnie, jak Kantek wraz z szoferami wnosili ciężkie meble do aut. — Czy prędko skończycie? — pytał.

— W tej chwili.

Wtedy zwrócił zaspaną twarz do Kantka i rzekł śmiejąc się:

— No tak, a teraz możesz sobie iść z Bogiem. Do widzenia!

— Jakto? — zapytał zdziwiony Kantek — a rzeczy?

— Jakie rzeczy?

— Te cośmy pakowali.

— Czy to są twoje rzeczy?

— Ale twoje także nie.

— I owszem, moje.

— Jakto, może ty jesteś ich właścicielem?

Nieznajomy zaśmiał się na całe gardło: No, czy nie mówiłem, że wy złodzieje jesteście głuptasami? Oczywiście, że jestem właścicielem tej willi. Przeprowadzam się dzisiaj i dlatego pakowałem w nocy. Ty przyszedłeś i pomagałeś mi. Nie miałem nic przeciw temu... Przynajmniej zarobiłeś raz w uczciwy sposób pieniądze. Nie mam zamiaru nikogo wyzyskiwać. Tu masz! Podał mu dziesięciozłotówkę, wsiadł do wozu i odjechał.

*

Słońce właśnie wschodziło, kiedy Kantek przechodził zupełnie bezludną ulicą. Mruczał coś pod nosem i kurczowo zaciskał w ręce dziesięciozłotówkę, pieniądz, który zarobił uczciwą 3-godzinną pracą. Pieniądze te paliły go w rękę, jak ogień. Kiedy przechodził przez most, cisnął je ze złością w wodę. Że mu się musiał taki pech przydarzyć właśnie w dwudziestą piątą rocznicę było mu podwójnie przykro. Jeszcze może Bogu dziękować, że go nie oddano policji! I poszedł ze spuszczoną głową z powrotem do knajpy „Pod niebieskim ptakiem“.

Koniec. B.

Gdy Tomek wyciągnął kopyta.

Stary Tomasz, wielki zbereźnik i grzesznik, zachorował ciężko. Gdy czuł, że z nim źle i trzeba będzie za grzechy odpokutować, zawołał swoją żonę, by powiedzieć jej swoje ostatnie życzenie. Przyszła biedaczka płacząc i chlipiąc i obcierając nos fartuchem, a Tomasz dysząc ciężko, mówił:

— Chcę coś dobrego zrobić, wyrządziłem dużo krzywdy drugim, teraz pragnę moje winy, jakoś naprawić. Majątek ci zostawiam ładny, ale chciałbym także coś na biednych ofiarować, by się za moją duszę modlili. Pamiętaj więc, byś po mojej śmierci, sprzedała naszego najlepszego konia, bułanka, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży rozdasz dziadom i sierotom. Ale, żeś jest baba chciwa, to mi musisz święcie obiecać, że moją ostatnią wolę spełnisz.

— Tomeczku kochany, — płakała baba, — przysięgam ci, że tak zrobię, jak mówisz.

Gdy biedny Tomek wyciągnął kopyta, wdowa postanowiła wypełnić ostatnią wolę zmarłego męża. Wyprowadziła konia bułanka ze stajni i wzięła go na powrózek, by go sprzedać w mieście, a pieniądze dać biednym. Niech się tam modlą za duszę nieboszczyka, żeby doznał szczęśliwości wiecznej.

W mieście na targowicy, zleciało się dużo kupców, by konia kupić, bo bułanek był ładny.

— Ile za konia? pytają handlarze.

Baba wyjmuje wtedy kota z koszyka i mówi:

— Ten koń jest do sprzedania tylko razem z kotem. Kto kota nie kupi, nie dostanie i konia. Kot kosztuje stodziewięćdziesiąt złotych, a koń dziesięć złotych. Inaczej nie sprzedam.

Kupcy bardzo chętnie przystali na propozycję i dali babie dwieście złotych, a odchodząc, wzięli z sobą i konia i kota.

Tak baba dopełniła ostatniego życzenia Tomka, bo dziesięć złotych uzyskanych za bułanka, rozdała biednym.

Zaś sto dziewięćdziesiąt złotych za kota, schowała do własnej kieszeni.

Anyż.

Pięciu weselników i wykiwane narzeczone.

Obszary wsi Zagajów i Rabowic stanowią jeszcze teraz zamożną okolicę chłopską. Do stacji kolejowej w Pliszkach trzeba z obu tych miejscowości drałować jakie dwie godziny drogi, przyczem w końcu musi się przejść przez las pliszecki, który ten szczęśliwy kawał kraju półkolistą, nieprzebitą ścianą od świata oddziela.



Łapaj! trzymaj! bo narzeczone uciekają.

Jakkolwiek okrutny podmuch kryzysu dotarł i do tego zakątka, to jednak tylko nieznacznie dał się odczuć mieszkańcom. Bo nawet przy małej posiadłości, chłop tu miał kilka krów, koni i sporo gruntu i lasu. Każdą niepogodę powstrzymywała ochronna ściana lasu pliszeckiego.

A kiedy się ludziom dobrze powodzi, to chcą się także i w odpowiedni sposób zabawiać. Toteż nie brak było w Zagajach i Rabowicach, balów i festynów straży pożarnej, kółka śpiewackiego, wesołego Związku weteranów, jak również sławnych wyścigów na wołach. Hucznie obchodzono także sobótki świętojańskie i dożynki.

Odbywały się też wielkie targi, na które ściągali handlarze, domokrążcy, cyganie z niedźwiedziami i małpami, karuzele, a nawet cyrk

A w cyrku różne były cudności: i węże i karzełki, siłacze i o wyzywających obliczach dziewczęta, które na pół ubrane łaziły po linie i huśtały się wywijając koziołki.

Parobcy stali w cyrku, albo siedzieli gęsto obok siebie na drewnianych ławach i patrzyli z otwartemi gębami, zwłaszcza na gimnastykę zgrabnych cyrkówek.

— Ej, te to mi się podobają, — mówił Kubuś Pręcik do swego kolegi Szczepana Pieroga. I przytem łypał okiem do huśtającej się dziewczyny na arenie.

Pręcik i Pieróg byli razem na wojnie, a uważano ich we wsi za niepoprawnych nicponiów, gdyż się nie chcieli żenić. Niewiadomo było, dlaczego do ożenku nie mieli ochoty. Podobały im się dziewczęta w okolicy i figlowali z niemi chętnie, ale o ślubie nawet nie wspominali.

Zrywaj kwiatki koło każdej drogi,
Gdy powąchasz, dalej bracie w nogi!

Tak nucił Kubuś Pręcik przy piwie w karczmie, a za nim darli się parobcy. Szczepan Pieróg ułożył jeszcze ładniejszą piosenkę:

Baw się z każdą i szalej,

Ale potem nic dalej!
Bo pomyśl sobie ino:
Małżeństwo jest drabiną
Po której łażą kury,
Więc cała jest zwalana,
Od dołu, aż do góry.
Hej! ha!

Kiedy piosenkę tę słychać było z karczem, gniewały się wszystkie dziewczęta wiejskie, które czekały na mężów. Ale oczekiwani w przyszłości mężowie, byli tymczasem teraz pijusami i kpiarzami. Figle stroić i płatać złośliwości dziewczętom, do tego to mieli głowy, ci podstarzali już chłopczyska.

Ksiądz proboszcz piętnował te bezeceństwa nieraz z kazalnicy, ale to nic nie pomagało. Woleli swobodne życie kawalerskie, aniżeli wiązać się małżeństwem.

Kiedy przyszła pora na wielkie targi, Pręcik i Pieróg, zawarli znajomość z panną z cyrku. Ale źle na tem wyszli, bo morowa cyrkówka kazała sobie fundować pierniki, łakocie i napoje, a wieczór musieli ją zaprosić do gospody na wieczerzę. Panna z cyrku zajadała z wielkim apetytem pieczeń wieprzową i popijała srodze. Ale potem zerwała się nagle, przeskoczyła przez stół, obróciła się na pięcie i krzyknęła:

— Dziękuję wam, piękni chłopcy! Do widzenia innym razem! Dobranoc!

I zwiała z gospody, wystawiając obu chłopców na pośmiewisko.

— A to szelma! — zamruczał Pręcik, — ja myślałem, że pannę z miasta można łatwo upolować!

Szczepan patrzył głupowato przed siebie, ale domokrążca Piotr Płucko z Krakowa, który co roku na targi do Rabowic przyjeżdżał, wyjaśnił obu zawstydzonym kawalerom, że to trzeba robić całkiem inaczej.

— Tak? A jakże też to się robi? — pytano z zaciekawieniem dokoła.

Piotruś Płucko wyciągnął wtedy gazetę „Nowiny" z zawiniątka i rozłożył ją na stole, zachlapanym piwem.

— Takie zbliżenia do kobiet, trzeba załatwiać pisemnie, jeśli się na coś odpowiedniego w gazecie natrafi w ogłoszeniach. O na przykład tutaj stoi napisane w gazecie:

„Mieszczanka z dobrej rodziny, zatrudniona jako kucharka, zamożna, posiadająca piękną wyprawę, pragnie wyjść za mąż. Urzędnicy i rolnicy mają pierwszeństwo. Listy pod napisem: „Wyścigi po szczęście" — należy nadsyłać do biura gazety „Nowiny".

— Acha! to się tak robi! — wrzeszczeli uradowani parobcy.

— O widzisz chłopie, — mówił domokrążca Płucko, — jest inne ogłoszenie:

„Jestem poważna, średniego wzrostu brunetka, dobrze odżywiona, mam niezłą posadę, pragnę poznać mężczyznę koło lat trzydziestu. Zgłoszenia do „Nowin" pod: Wschód słoneczka".

A oto nowe ogłoszenie:

„Dwie koleżanki, blondynki, wesołe, pragną wyjść zamąż, za dwóch wesołych chłopców. Listy pod: „Marzę o tobie“.

— Panie Płucko! — krzyczeli parobcy, — napisz nam pan parę listów.

Zaczęło się fundowanie dla domokrążcy Piotrusia, stawianie piwa i wódki i różnych przekąsek, ile tylko chciał. Koło stołu tłoczyli się wszyscy chłopcy, a Piotruś miał masę do pisania. Wreszcie zmęczony krzyknął:

— Nie będę więcej pisał, każdy list kosztuje złotego.

Pisał, a chłopcy płacili za list, nawet po dwa złote.

Jeszcze nigdy Piotrusiowi tak dobrze się nie wiodło. Jako człek przemyślny, obliczył sobie w duchu, ile z takiego interesu można grosza wyciągnąć. Rzekł więc:

— Kochani chłopcy, to się tak na kolanie nie da zaraz zrobić. Uważajcie, co wam mówię! Cały dzień mam zajęty, ale co dwa dni będę wieczorem w gospodzie naprzeciw poczty, tam mię zawsze znajdziecie.

Tak też uradzono. Listy wysłał na drugi dzień, sam pan Płucko, a kiedy Kubuś Pręcik, Szczepek Pierog, Antek Koza, Ludwiś Konik i Jerzy Skórka otrzymali wkrótce piękne odpowiedzi z dołączonemi fotografjami kobiet, interes dla domokrążcy Piotrusia, począł się pysznie układać. Wieczorem w wielkiej izbie karczmy pod pocztą, było pełno. Pan Piotruś Płucko pisał teraz do panien liściki, w których chłopcy zapraszali niewiasty na wieś „do ustnego omówienia“, a na podstawie nowych ogłoszeń w gazetach, kropił dalsze listy dla innych chłopców.

— Uważać chłopcy, — krzyczał raz wieczorem Płucko. — Już zamówiłem na niedzielę pierwsze pięć narzeczonych dla Pręcika, Pieroga, Kozy, Komina i Skórki! Uwaga! W niedzielę po południu o godzinie trzeciej, przybędzie pierwszy ładunek!

Bardzo wczesnym rankiem w niedzielę wywiał domokrążca Płucko do Krakowa na zabawę z zarobionemi pieniądzmi, nie chcąc się już mięszać w dalszą historję.

Piękna i słoneczna była niedziela w Zagajach i Rabowicach. Po sumie rozeszli się parobcy po drogach, by omówić, co będzie się działo popołudniu, osobno chodziła piątka naszych znajomych, oczekujących na „narzeczone z ogłoszeń“, inni już wcześniej podążyli do gospody pod pocztą, koło której wiodła droga ze stacji kolejowej,



Pręcik i Pieróg byli to niepoprawni obijacze i pijusy, nie chcący się ożenić.

by wszystko co się stanie, dokładnie oglądać. W samej wsi było nudno i pusto. Za to o trzeciej godzinie popołudniu, cisnęli się wszyscy do okien w gospodzie pod pocztą.

Po trzeciej godzinie naraz na drodze koło tej gospody, ukazało się pięć obcych, naprawdę pięknie ubranych i rosłych kobiet, które patrzyły z zakłopotaniem dookoła, spozierając na siebie trochę niechętnie.

Wtedy z pod karczmy podszedł do nich na drogę Jasiek Niezguła i zapytał przyjaźnie:

— A dokąd to panie idą?

Wszystkie pięć wytrzeszczyły przez

chwilę oczy na niego. Każda była zawstydzona nieco. Ale ponieważ Niezguła dobrotliwie i po przyjacielsku się uśmiechał, zapytała pierwsza:

— Gdzie tu jest pan Jakób Pręcicki?

— Pręcicki? pomyślał Niezguła, a potem zawołał: Tak, tak, Kuba Pręcik mieszka tu niedaleko. Poczem zwrócił się do drugiej:

— A pani może przyjechała do Skórki, albo do Komina?

— Do Komina, to ja, — zawołała trzecia smętna dama, o powłóczystem spojrzeniu, ubrana w mały kapelusik i futerko lisie. W tej chwili popatrzyły inne panie, które z nią przybyły, na gęsto obsadzone wszystkie okna w gospodzie, przez śmiejących się parobków i zrobiło im się zaraz nieswojo.

Zbladła niewiasta czarnowłosa z obfitym biustem, poczerwieniała gwałtownie inna w płaszczu futrzanym, z krzywo wsadzonym toczkiem na okrągłej, jak kula głowie, zawrzała wściekłym gniewem, rudo-czerwonowłosa, w wysokich lakierowanych śniegowcach, w szarej narzutce.

— To jest coś niesłychanego, — zakrakała drżąc z wściekłości.

— Dlaczegóżto? — śmiał się Jasiek, — dlaczego moje panny? Przecie już się zbliżają weselniki.

O, tam nadchodzi Skórka, a tu Pręcik.

Jasiek Niezguła wepchał sobie cztery paluchy do szerokiej gęby i świsnął ostro, że się aż biedne niewiasty przeraziły. Nie bacząc na klątwy rozgniewanych panien z miasta, Jasiek kiwał na chłopców, którzy już się zbliżali.

— A chodźcież prędzej, weselniki, bo narzeczone aż płaczą z tęsknoty.

— Świństwo, łajdactwo, — szalały damy i klnąc obrzydliwie, zabrały się do odwrotu. Chciały się prędko ulotnić ze wsi. Ale wtedy otwarła się brama główna w gospodzie i ze środka wymaszerowało sześciu muzykantów, trąbiąc pannom do taktu marsza, aż się rozlegało, na co zlecieli się parobcy, chłopi i dziewuchy z całej wsi. Pięć zawiedzionych, a niedoszłych narzeczonych poczęło uciekać, ale pięciu weselników dogoniło je szybko, wśród oklasków ludzi wsioskich.

— Ja jestem Pręcik, a ja Komin, a ja Pierog, — krzyczeli chłopcy.

Zamiast odpowiedzi, oberwał Kubuś Pręcik parasolką po gębie, co wywołało huczną wesołość.

— Banda bydlaków, ordynarne draby, — krakały i skrzeczały wśród łez napadnięte panny, — poczekajcie opryszki, zrobimy na was doniesienie!

Szczepanek Pierog wmięszał się między nie i chciał sprawę załagodzić, ale damy odepchnęły go od siebie i klnąc i jęcząc uciekały. Koło pola z owsem opuściły je siły, a pięciu weselników znowu je opadło. Ale nagle na drodze ukazał się przodownik policji z Pliszek, z dwoma posterunkowymi w służbie. Cała historja zakończyła się wkrótce na posterunku, gdzie przodownik spisał protokół.

W trzy tygodnie później, przed sądem ławniczym w miasteczku powiatowem Pliszki, odbyła się rozprawa sądowa przeciw dwudziestu pięciu chłopcom z Zagajów i Rabowic, oskarżonym o ordynarną swawolę. Wszystkie poszkodowane kandydatki do stanu małżeńskiego, zjawiły się jako świadkowie i ciężko swemi zeznaniami obciążyły oskarżonych.

Chłopcy udawali głupków i tłómaczyli się:

— Skąd my tam wiemy, poco one przyjechały na wieś i co od nas chciały.

Jednak sędzia z Pliszek, znał zabijaków i obwiesiów z Zagajów i Rabowic i wsypał im doskonałą karę.

Trzy tygodnie kozy dostał każdy, a weselnicy musieli jeszcze zwrócić pannom z miasta koszty za podróż, która się tak fatalnie zakończyła.

Gdy sędzia odczytał wyrok, zwrócił się następnie do pięciu kobiet i rzekł:

— A teraz jedźcie panie do domu i ostrzegajcie wszystkie swoje znajome przed jazdą do Zagajów i Rabowic, gdzie mieszkają tacy dzicy nicponie, przynoszący wstyd swoim wsiom.

Nie prędko panny mogły się ze sądu i miasta wydostać. W dniu rozprawy bowiem, na placu w Pliszkach tłoczyły się tłumy ciekawych włościan, a chłopcy z Zagajów i Rabowic pili do późna wieczorem we wszystkich okolicznych karczmach.

A gdy w nocy urwipołcie i niecnoty wracali do domu, pocieszali się wzajemnie:

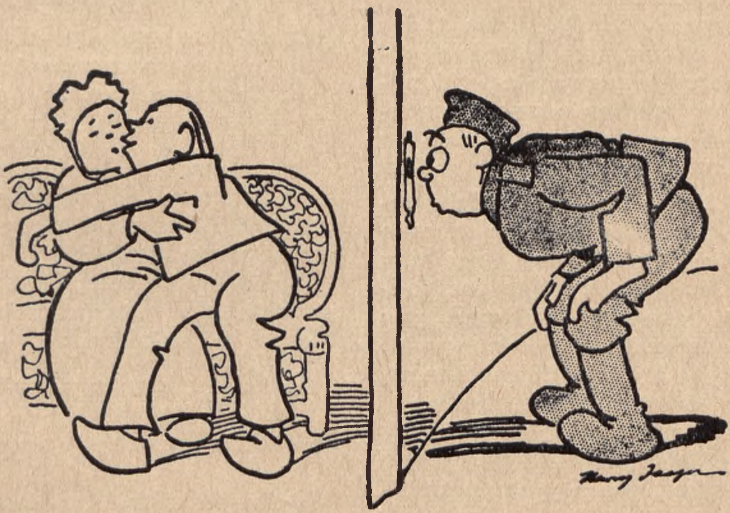
— Trudno, już tak musi być, po zabawie pokuta.

Gdy już dochodzili do wsi, dziewczęta oburzone zatykały sobie znowu uszy, słysząc śpiewających parobków:

Małżeństwo jest drabiną,
Po której łażą kury,
Więc cała jest zwalana
Od dołu aż do góry.
Hej! ha!

Anyż.

Przez dziurkę od klucza.



Nie podglądaj nigdy drugich
Przez dziurkę od klucza!
Tak to matka swoje dzieci
Troskliwie naucza.
Lecz kiedy się z człeka zrobi
Starszy już gagatek,
Zapomina wtedy całkiem
O przestrogach matek.

I podgląda swoich bliźnich
W każdej sposobności,
A potem zaś po niewczasie,
Na siebie się złości.
Myśli bowiem, że zobaczy
Piękny obraz jaki,
A tu widzi! Niech cię kolka!
Dwie stare pokraki!

Klapa.

Ciotka Karolina idzie przez las i spotyka starego człowieka, który zbiera grzyby.

„Bądźcie tylko ostrożny“ — rzecze ciotka — „rośnie bardzo wiele trujących grzybów, których nie możecie spożywać“.

„Ja też ich wogóle nie jadam“.

„To poco znowu je zbieracie?“

„Ja sprzedaję je na targu w pobliskiem miasteczku“.

P.

Jak żebraczka Agata zdradziła dziadka Onufrego.

W lecie padały ustawicznie deszcze i czas był bardzo niesposobny do wędrówek odpustowych, ale wiadomo, ludzie pobożne, jak się „ochwiarują“, tak se ta idą do cudownych miejsc, na pogodę nie bacząc.

A cóż dopiero dziady. Ci na żadne szarugi nie patrzą, lecz wśród niepogody maszerują wytrwale całemi milami, by przy miejscu odpustowem usiąść, potem na ziemi i krzyczeć do miłosierdzia ludzkiego.

Ale kłopoty dla ubogiej chudoby żebraczej były wielkie, o czem szeroko opowiadał mi dobry nasz znajomy dziad Onufry. Spotkałem go przypadkowo na drodze koło Kalwarji, gdy na ściętem drzewie sobie odpoczywał, skrobiąc się po brodzie. Ucieszyłem się ogromnie z tego miłego spotkania.

— Panie Onufry, jak tam interesy idą? — zapytałem, wyciągając z mego plecaka flaszkę z gorzałą, na poczęstunek żebraka.

— Bardzo źle, — odparł dziadek, nalewając sobie garnuszek czystej. Potem popił, obtarł wąsiska i zaśpiewał melodyjnym, beczącym głosem:

Bieda na świecie, kryzys jak cholera,
Dziadkowi strasznie dokucza,
doskwiera.
Wszyscy dziś równi, każdy stał się
dziadem
I darmozjadem.

Lecz łaska boska ma nas wszystkich
w pieczy,
Biedak się zaraz z kłopotów uleczy,
Gdy sobie wódki kropnie tęgo
w krzyże
I czemś przegryzie.

Wobec tego śpiewu, dałem Onufrowi jeszcze popić tęgi kubek i wręczyłem mu potem ćwierć łokcia kiełbasy i kukiełkę.

Wsunął staruszek z wielkim apetytem, a gdy skończył zanucił znowu:

Dziadek se popił i pojadł niezgorzej,
Bo go w opiece mą święty Jambroży,
Ale biednemu radość świeci dłużej
Gdy se zakurzy.

Dałem przeto Onufremu cygarko, które zaraz zapalił i zaczął się morowo zaciągać. Wypuszczał kłęby dymu, podumał, poczem rzekł:

— Okrutnie się ludzie popsuli, a kara za grzechy każdego czeka.

Tu dziad zaśpiewał:

Za cóż ten kryzys? za winy
człowiecze,
To kara Boska za grzesznym się
wlecze,
Nędza parszywa każdego dopada,
Króla, czy dziada.
Tak król wyklęty, Nabuchodonozor,
Jak wół żarł trawę, wywaliwszy
ozor,
Bluźnił Sodomczyk z wszelkich cnót
opadły,
Aż go wszy zjadły.

— I ciągle będzie źle, póki się grzesznicy nie poprawią, — biadał Onufry.

Wtem zahuczała w oddali burza, a wkrótce zaczął padać rzęsisty deszcz. Popędziliśmy prędko do pobliskiej karczmy, gdzie się już schronił przed ulewą dziadek Antoni i babka Agata, co dawniej pod Reformatami siadywała. Onufry zobaczywszy ich, stał się markotny i zaczął mruczeć jakieś

przekleństwa, zaś Agata z Antonim poszli w kąt i zdaleka usiedli przy stoliku.

— Oto, — mówił do mnie Onufry, gdym mu zafundował garnuszek gorącego miodu, — jaka na świecie niewdzięczność! Babka Agata, com z nią razem na odpusty chadzał, zdradziła mię haniebnie i opuściła dla tego hołodrygi, dziadka Antoniego. Bo co to jest Antoni? Ani zaśpiewać statecznie, ani zagrać na harmonji, ani popić nie

Niech se ta Agata,
Za innymi łata
Mnie to nic nie martwi już,
Bo kiedy Antoni
Tak koło niej goni
To jej jedno mówię: kusz!
Nie chcę znać cię więcej
Zdychaj babo w nędzy,
Niech cię boli każdy gnat,
A ja dziad Onufer,
Sam wezmę swój kufer
I bez ciebie pójdę dalej w świat.



Dziady biją się kosturami...

potrafi. Niedołęga i nicpoń! Agatę szanowałem, bo w naszych pobożnych wędrówkach otaczała mię opieką, częstowała mię kawusią i chlebem, przypiekała w popiele ziemniaczki dla mnie, oganiała mię od much i iskała mi brodę z komarów. Aż tu skądś dziad Antoni przyczepił się do nas i zaraz zapomniała o mnie i o naszej przyjaźni. Pogniewałem się wtedy na nią, a z Antonim pobiliśmy się kosturami.

I odtąd ani jej, ani jego nie chcę więcej znać.

Tu Onufry pokiwał żałośnie brodą i przytupując nogą zanucił:

Gdy skończył swoje śpiewanie, nagle z kąta skoczyła Agata i zapiszczała:

Nie chcę nic mieć więcej
Z Onufrym psiajuchą,
Niech on psa burego
Pocałuje w ucho!
Oj dana!

Wy głupi dziadygo,
Wędrujcie se sami,
Ja z Antonim siądę,
Pod Reformatami
Oj dana!

Na koniec tej sceny zerwał się wreszcie z ławy obrażony żebrak Antoni i zahuczał złowrogo potężnym basem:

Pójdę z mą Agatą
Na sam świata kraniec,
Mam w pięcie takiego,
Jak Onufer draniec.

Zanosiło się na awanturę. Dziady zaczęły groźnie trzaskać kosturami, zaś Agata chwyciła w rękę pusty kufel. Postanowiłem zapośredniczyć zgodę i przemówiłem:

„Szanowni panowie żebracy i ty obywatelko Agato! Zgoda buduje, niezgoda rujnuje, kto rano wstaje, ten chodzi cały dzień niewyspany, lepszy wróbel Antoni w garści, niż kanarek Onufry na dachu, na pochyłem drzewie można się powiesić! A więc wyrzućmy pychę z serca i napijmy się po małem piwie, bo bliźni bliźnięciu powinien wszystko wybaczyć. A teraz panie szynkarzu, każdemu z nas proszę dać po dużej czystej wzmocnionej, po bułeczce ze solą i po małem piwku! ja płacę“.

W ten sposób załagodziłem awanturę. Antoni i Agata udobruchali się wkrótce, a po jedzeniu i napitku, pozostawiłem ich w karczmie, zaś z dziadkiem Onufrym ruszyliśmy w dalszą drogę do odległego lasu, by tam odwiedzić pustelnika, który zamawiał choroby i wyrabiał sławne sadło z robaków, pomagające na strzykanie w dołku.

Deszcz ustał, słońce zajaśniało na nowo, od lasu szedł orzeźwiający powiew.

Krzepkim krokiem prowadził mię wesoły już Onufry i nucił:

Natura ludzka ułomna i słaba,
Na co staremu kręcić się przy babach
By cię nie zwiodły, na grzechu
manowce.
Pędź je bykowcem.

Po godzinnej wędrówce dotarliśmy do chatki pustelnika. Świątobliwy przyjął nas serdecznie herbatą, miodem i karpatówką. A o czem radziliśmy z pustelnikiem, to napiszę na przyszły rok w „Figielkach“.

Marjan Skalski.

PASKUDNY PECH JASIA.

Jaś Matołek z połowicą
Wybrał się raz zwiedzać góry,
Tak go bowiem wabił mocno,
Każdy piękny cud natury.

Wspinają się Jaś i żona
Po urwiskach znakomicie
I strudzeni tą drapaczką,
Są nareszcie już na szczycie.

Koło wirchów słońce świeci
I przepływa chmur gromada —
Wtem się luba żonka potknie
I po zboczu w przepaść spada.

„Dobrze ci tak — mąż zakrzyknie —
Gdyś niezgrabna jest pokraka“.
Wtem cud jakiś ją ocalił,
Gdyż wstrzymała się na krzakach.

Mąż to widząc wrzasnął wściekły,
Aż w dolinę biegły echa:
„Jak ja jestem nieszczęśliwy,
Widać zawsze mam już pecha!“

Hopaj! Siupaj! Dolarku!

(Djalog pana Kałamarza z panią Koczkodanową).



Pan Kałamarz emerytowany radca magistratu wybiera się na swą ranną przechadzkę i ze schodów domu idzie do sieni koło bramy.

Równocześnie z podworca wtacza się do sieni pani Koczkodanowa, wdowa po majstrze kominiarskim.

Kałamarz wita się czule z Koczkodanową, szurgając nogami i całuje ją w rękę, Koczkodanowa klepie Kałamarza po podbródku.

K a ł a m a r z: Droga pani sąsiadko, tak już dawno pani nie spotkałem, bo z wielkiej żałości, zamykam się w domu i płaczę.

K o c z k o d a n o w a: A cóż się z tobą biedaku dzieje? Czyś się pan może zakochał? Może ci serce pęka za jaką dzierlatką, co funta kłaków nie warta? A może masz katar żołądka i kichy ci się w boleściach skręcają, bo to wszyscy radcy emeryci z tego obrzydliwego piwska kwękają? A możeś w karty przerżnął pieniądze, zbereźniku jeden?

K a ł a m a r z: Wolne żarty, piękna pani sąsiadko! Martwię się, przez tego piekielnika, przez to zło, co chyba sam szatan wymyślił, jednem słowem rozpaczam przez dolara.

K o c z k o d a n o w a: Widzisz go, wylazło szydło z wora! A zawsze takiego biedaka radca udawał, nic nigdy nie miał, tymczasem teraz opłakuje spadek dolara. A gdzież je pan trzymał?

K a ł a m a r z: Jakto gdzie? Tam, gdzie i pani!

K o c z k o d a n o w a: Wypraszam sobie, takie głupie dowcipy! Tam, gdzie ja mam dolary, tam pan ich trzymać nie może.

K a ł a m a r z: A można poznać to zaciszne miejsce, gdzie je pani marynuje?

K o c z k o d a n o w a: Co sobie tam będziemy dokuczać. Ja pańska przyjaciółka, przed starym Kałamarzem sekretów nie mam. Powiem prawdę. Poprostu trzymam je w czarnej pończosze pod słomą w sienniku.

K a ł a m a r z: W takim razie i ja się przyznam. Ja pani przyjaciel, przed nadobną Koczkodanową nie chcę kła-

mać. Trzymam je istotnie w starym bucie w dolnej szufladzie komody.

Niech mię pani odwiedzi, to pani moją tajemnicę odsłonię.

K o c z k o d a n o w a: O nie, to zbyt bolesne byłoby dla mnie, taki kapcaniejący dolarowy skarb oglądać. Pomyśl pan tylko, ktoby się był spodziewał, że ten dolar, to ukochanie wszystkich ludzi, tak nas kiwnie. I czy można teraz komu wierzyć? Stał przecie tak murowanie przez tyle lat, a teraz jak zaczął spadać, niewiadomo, gdzie się zatrzyma. A czy się jeszcze kiedyś podniesie, panie radco Kałamarz, powiedz pan, jako człowiek doświadczony, czy jestto możliwe, by się jeszcze dolarek dźwignął do góry?

K a ł a m a r z: Oj pani sąsiadko, ja już straciłem w to nadzieję.

Zaczyna śpiewać:

Chwila skrzydlata,
Jest i ulata,
Co przeminęło,
Nie wróci już.

Czy on się jeszcze podniesie,
Czy spełni marzenia nasze,
O tem i mówić boleśnie,
Ja się tem więcej nie straszę.

Z pończochy, droga sąsiadko
Dobądź dolara niecnotę,
Ja z buta wyjmę je gładko,
A za to kupimy złote.

Niech zginie dolar zdradliwy
Wśród spekulantów hołoty,
Niech każdy krzyczy, kto żywy,
Że tylko najlepszy złoty!

Złotych uczciwa gromadka,
Wnet nam do szczęścia posłuży,
A teraz sąsiadko gładka,
Dajże mi cmoknąć swej buzi!

Koczkodanowa łapie Kałamarza za szyję, on ją bierze za policzki, słychać głośne cmokania i odgłosy całusów, potem biorą się oboje wpół i tańcząc po sieni, śpiewają:

Ustaną chwilę okropne,
Gdy jeszcze będą pieniądze,
Bo jeśli dolara kopnę,
Przy złotym nigdy nie zbłądzę!

Grzechotnik.

KŁOPOTY Z ŁYSINĄ.

Do Krakowa przyjechało na wycieczkę kilku starych górali i przechodziło przez rynek koło kościoła Marjackiego. W tem miejscu panuje zawsze silny wicher, zwłaszcza w dniach chłodniejszych.

Górale przystanęli i przypatrywali się wszystkiemu, otwierając gęby. Obok nich niedaleko, przechodził znany w Krakowie pan radca, który wstydząc się swej olbrzymiej i gładkiej jak kolano łysiny, nosi zawsze na głowie czarną perukę.

Szedł pan radca powoli, niosąc w ręce kapelusz, a na głowie połyskiwały mu krucze kędziory. Naraz zerwał się silny wicher i zerwał radcy z głowy perukę i poniósł ją, aż na dach Sukiennic.

Zdumieli się starzy górale patrząc na radcę, jak zaraz z czarnego bruneta, zrobił się łysym staruszkiem.

Gdy górale powrócili potem na wieś, opowiadali wszystkim znajomym, iż w Krakowie na rynku wieje taki silny wiatr, że aż ludziom włosy z głowy obrywa.

ZGODNE POŻYCIE MAŁŻEŃSKIE.

Dwie koleżanki spotykają się ze sobą po długiem niewidzeniu.

— Czy zadowolona jesteś z swego małżeństwa?

— Bardzo, Przez cały rok tylko jedyny raz pokłóciłam się z mężem.

— To wspaniale. A kiedy kłóciliście się po raz pierwszy?

— Zaraz po ślubie i od tego czasu, już więcej nie mówimy ze sobą.

Student i jego upiór gramofonowy.

Pan Stanisław Ćwieczek, student uczący się do egzaminu, mieszkał obok bardzo niespokojnych sąsiadów. Wieczorem, kiedy cisza robiła się w innych domach, u sąsiadów Ćwieczka schodzili się goście i przy dźwiękach gramofonu tańczyli.

Ach! ten przeklęty gramofon zatruwał życie biednemu studentowi, który się nigdy nie mógł zabrać do porządnej nauki. Ile razy wyciągnął książkę i zaczynał kuć, zaraz rozlegał się ryk gramofonu, uniemożliwiający jakąkolwiek naukę Ćwieczkowi.

Wieczorami, kiedy gramofon darł się w najlepsze, student z książką szedł pod odległą jasną latarnię na ulicy i tam spacerując, brał się do czytania i nauki.



Koncert u sąsiada.

Coby tu zrobić? żeby się tego przeklętego gramofonu pozbyć? wzdychał student.

Ale i na sąsiadów Ćwieczka przyszła czarna chwila. Gdy raz wieczorem wy-

brali się do kina i na kolację do restauracji, włamał się jakiś opryszek do ich mieszkania i począł ładować do worka garderobę i pomniejsze drobiazgi.

Akurat wieczorem wracał wtedy do domu Ćwieczek i zaciekawił się tem, że w mieszkaniu sąsiadów była cisza i ciemno, a drzwi były otwarte do sieni. Jakieś podejrzane szmery dochodziły z głębi mieszkania.

Ćwieczek wyciągnął z kieszeni latarkę elektryczną, stanął na progu mieszkania sąsiadów i zajrzał do wnętrza, przyczem zadrżał lekko ze strachu. W świetle latarki elektrycznej ujrzał zamaskowanego włamywacza, który trzymał już wypchany worek na ręce, by się z nim ulotnić.

Ale złodziej przeraził się jeszcze więcej, puścił worek na ziemię i podniósłszy ręce do góry, błagał:

— Panie, puść mię pan, nic nie wezmę, tylko niech mi będzie wolno odejść.

Ćwieczek, który nie należał do bardzo odważnych, odezwał się spokojnie do złodzieja:

— Niech się pan nie obawia, to nie moje mieszkanie i nie moje rzeczy, toteż niech pan idzie wolno, ale zwracam panu uwagę, gdy pan będzie wychodził, by pan zabrał także ze sobą gramofon, który stoi w walizce na stole. Do widzenia!

To mówiąc, Ćwieczek zwiał do swego pokoju i zadowolony, usnął spokojnie, że się pozbył swego wroga, gramofonu.

Kiedy w nocy przyszli sąsiedzi, wszczął się w ich mieszkaniu lament i rwetes.

Przebudzony Ćwieczek słyszał, jak zrozpaczony sąsiad wykrzykiwał:

— Wszystko darowałbym włamywaczowi, ale nie mogę mu przebaczyć, że mi buchnął moją pociechę, mój kochany gramofon.

— No, nareszcie będzie spokój w domu, myślał zadowolony Ćwieczek. Jutro przy ciszy będę się mógł wziąść do nauki.

Na drugi dzień wieczorem, do sąsiadów zeszło się wielu znajomych, by obgadać szczegóły wczorajszego włamania.

Ćwieczek zaś, przy rozłożonych książkach uczył się w swym pokoju.

Lecz sąsiedzi nie próżnowali. Zaczęła się zabawa i pijatyka. Goście potem chcieli trochę potańczyć. Ale przy czem, kiedy gramofon buchnięty?

Znalazła się na to rada. Sąsiad przecie był zajęty niegdyś przy muzyce i grał wspaniale na trąbie, a przyrząd ten mosiężny, schowany był w paczce pod łóżkiem. Znalazł się także ogromny bęben pod kanapą.

Wyciągnięto ogromne trąbisko z pod łóżka, wśród ogólnej radości.

— Naprzód zagram coś smętnego, „Rebekę“, — mówił sąsiad, — a potem „Pieśń darmozjadów“.

— Byczo! — wołali goście, gotując się do tańca.

Poczciwy Ćwieczek uczący się zajadle, pewny ciszy i spokoju, naraz zbaraniał. Powietrze przeszyły dźwięki chrapliwe potężnej trąby, ryczącej, jak stado krów, „Rebekę“.

— A niech to wszyscy djabli wezmą, — wrzasnął Ćwieczek i nie czekając dłużej, zwiał z książkami na ulicę i poszedł na stację kolejową, gdzie w poczekalni, udając podróżnego, uczył się do późnej nocy.

Odtąd brał się do nauki codziennie na ulicy, lub w poczekalni kolejowej, gdyż u sąsiadów bawiono się już stale wieczorami przy dźwiękach trąby, do której jeden z gości akompanjował w dodatku na bębnie.

Tak biedny Ćwieczek wpadł z deszczu pod rynnę.

Anyż.

Agapit sprany po buzi.

Do restauracji „pod jaszczurką“ przyszedł spragniony pan Kalasanty Groszek, by trochę wypocząć i napić się piwa. Był przytem bardzo rozdrażniony, gdyż na drodze spotkał swego dawnego wroga, Jaśka Kozika, któremu już od lat dziesięciu zaprzysiągł zemstę. Nieraz już rozmyślał o tem, jak podejdzie do Kozika i palnie go pięścią w zęby, by swej krzywdy nie darować, ale jakoś Jasiek, zawsze mu z drogi schodził i ulatniał się, czując widocznie dobrze, co go czeka ze strony Kalasantego Groszka.

O co im poszło, mniejsza o to, dość, że byli wrogami na śmierć i życie.

Gdzie Kozik przebywał teraz, o tem, ani Kalasanty, ani jego znajomi nie wiedzieli. Ale góra z górą się nie zejdzie, a człowiek z człowiekiem zawsze, tak cierpliwie wierzył Groszek, szukając, już całe lata Kozika.

I oto dziś właśnie widział go na drodze przed chwilą i gdy do niego chciał podejść, zrobiło się naraz jakieś zbiegowisko, które ich znowu rozdzieliło.



. . . teraz ja powinienem ci nabić na pysku tę różnicę.

Dumał nad tem Groszek i pił piwo. Kończył już drugą bombę, co go nieźle skrzepiło i dodało mu odwagi i nadziei, że się jeszcze kiedyś ze swym wrogiem spotka i gęby mu nabije.

W szynku było gwarnie i wesoło. Pijaków siedziało przy stołach dużo, gdyż był to dzień wypłaty, kufle brzęczały, połyskiwała wódka w kieliszkach.

Nagle Groszek rzucił okiem w kąt sali i zdrętwiał. W kącie, oparty o filar, siedział Kozik nad szklanką miodu, paląc papierosa. Kurzył jak niegdyś, zawzięcie, a tuman dymu unosił mu się koło głowy.

Kalasanty przypatrywał się uważnie i umacniał się w tem, że ma nareszcie po latach, swego umykającego przed nim wroga. Wkrótce powstał i zbliżył się zdecydowany do Jaśka, który udawał, że patrzy przed siebie, niby nic nie widząc.

Nadeszła stanowcza chwila.

Kalasanty Groszek odwinął się i palnął Jaśka ręką między oczy. Ugodzony Kozik zaraz fajtnął ze stołka na ziemię, wrzeszcząc z wściekłości.

I teraz Groszek z przerażeniem stwierdził, że się pomylił i palnął w pysk zupełnie nieznajomego i niewinnego człowieka, który był tylko rzeczywiście podobny trochę do Kozika.

Nieznajomy podniósł się ze ziemi, klnąc siarczyście, a Groszek począł go serdecznie przepraszać.

— Darujcie mi, — mówił, — pomyliłem się, myślałem, że mam wroga przed sobą i dlatego was uderzyłem, przebaczcie człowiekowi, który zbłądził.

Nieznajomy trochę się udobruchał, obcierając sobie chustką zbity pysk.

— Ładna pomyłka — mruczał, — żeby komu niewinnie dać w mordę! Taką pomyłkę trzeba naprawić. Jestem Agapit Skrzydełko, szewc i nie dam się bezkarnie obrażać.

Zbiegli się inni goście restauracyjni i poczęli krzyczeć na nieszczęsnego Groszka, który przepraszał rozsierdzonego Skrzydełkę.

Zaczęto radzić i uradzono, że zniewaga może być zmyta, jeśli teraz pokrzywdzony Skrzydełko, lunie na odmianę w zęby, swego napastnika.

Groszek miał dobre chęci, by fatalną pomyłkę swemu mimowolnemu przeciwnikowi wynagrodzić i zgodził się na głos ludu, ale pod warunkiem, że go Skrzydełko nie mocniej uderzy, niż oberwał.

Posadzono więc przy stole napastnika, a szewc Skrzydełko podszedł i by uzyskać zadośćuczynienie, gwizdnął w mordę Groszka.

Padł z kolei na ziemię Kalasanty i nakrył się nogami. Pokazało się, że Skrzydełko uderzył go znacznie mocniej, niż należało.

Kalasanty dźwignął się z ziemi i rzekł:

— Uderzyłeś mię za mocno i teraz ja powinienem ci nadbić na pysku tę różnicę, ale niech już będzie moja strata i podajmy sobie ręce.

Ścisnęli sobie dłonie, usiedli koło siebie i napili się na zgodę piwa, całując się po posiniaczonych pyskach.

W ten sposób fatalna omyłka, stworzyła z nieznanych sobie ludzi, dwóch przyjaciół, którzy trzymając się czule pod ręce, szli wierzorem ululani do domu, z zapuchniętemi jadaczkami.

Marjan Sk.

ODWIEDZINY TEŚCIOWEJ W KRYMINALE.

Rzecz dzieje się w więzieniu. Dozorca wywołuje więźnia na widzenie.

— Teściowa przyszła do pana.

— Która, panie dozorco?

— No, teściowa!

— Tak, rozumiem, ale proszę mi powiedzieć która, bo ja tu siedzę za dwużeństwo i mam dlatego dwie teściowe.

NASZE DZIECI.

Nauczyciel: Antosiu, powiedz mi, kogo po rodzicach trzeba najwięcej słuchać na świecie?

— Radja, proszę pana psora.

PODEJRZANY STARUSZEK.

— W jakim stosunku pozostaje księżyc do ziemi?

— W podejrzanym, bo ją tylko w nocy widuje.



Nagniotki i pogoda

Do pana Bombelewicza, dyrektora i właściciela wielkiego biura wysyłkowego towarów żywnościowych, przychodzi jego długoletni urzędnik Ignac Żytniówker, wzór sumienności, pracowitości, zawsze obowiązkowy, cichy i grzeczny.

Bombelewicz przyjmuje chłodno i ozięble Żytniówkera, słowami:

— Co pana do mnie sprowadza?

— Ja! panie dyrektorze mam maleńką prośbę, mianowicie...

— Acha, — krzyczy Bombelewicz, nie dając urzędnikowi przyjść do słowa, — to pan ma prośbę, a dlaczegóż to ja nie mam mieć prośby do pana. Wy tylko zawsze z jakąś żebraniną. A muszę panu powiedzieć, że zauważyłem od jakiegoś czasu u pana jakąś niechęć do naszej firmy.

— Ależ panie dyrektorze, mój dobrodzieju...

— Milczeć! — woła dyrektor, — wiem co mówię. Właściwie pan jako urzędnik był zawsze marny, a jeśli pana trzymamy tyle lat, to tylko dla jednej, jedynej zalety, dla nas bardzo ważnej. Jak panu wiadomo, dojście na miejsce w stanie nieuszkodzonym towarów żywnościowych, które w świat wysyłamy, zależy w znacznej mierze od stanu pogody. Pan od dwudziestu kilku lat zawsze znakomicie przepowiadał pogodę i w ten sposób przyniósł pan firmie naszej pożytek. Od kilku miesięcy naraz przestał nam pan udzielać swych przepowiedni o pogodzie, tłómacząc się, że pan tego już nie wie. I cóż pan na to, jak pan mi tę swoją powściągliwość wyjaśni?

Na ten zarzut, Żytniówker się zmięszał i po chwili ze łzami w oczach, zaczął swą opowieść.

— Moja możność przewidvwania na parę dni pogody, pochodziła nie z mych specjalnych zdolności do tego, lecz z mych nagniotków! Przy najpiękniejszych słonecznych dniach, już na tydzień naprzód przed niepogodą, uczuwałem piekielne wiercenie w paluchach od nóg i darcie w odciskach, podczas gdy brak bolów oznaczał długotrwałą pogodę. I stąd wynikały moje tak pewne wiadomości. Nie przypuszczałem jednak tego, że firma do mych orzeczeń przywiązuje tak wielką wagę.

To też całe moje życie przemyśliwałem niestety, jakby się od mych przeklętych odcisków uwolnić. Smarowałem je powidłem i gumą arabską, moczyłem w nafcie i dziegciu, przysta-

wiałem pszczoły i bąki końskie, na odciąganie krwi, nic nie pomagało. Tak trwało dwadzieścia kilka lat. Wreszcie syn mój wywęszył, że aptekarz Boczkower, wynalazł jakiś cudowny plaster na nagniotki. Zakupiłem cudowny plaster i nagniotki zalepiłem. Po dwóch tygodniach nie mogłem prawie chodzić, bo plastra nie dało się znowu odlepić. Udałem się więc do Boczkowera, który dał mi wtedy znakomity środek na usunięcie plastra. Po dwóch miesiącach plaster gładko odszedł razem z memi nagniotkami i od tego czasu, czuję się jak nowonarodzony, ale moją zdolność przepowiadania pogody djabli wzięli.

Na te słowa dyrektor Bombelewicz poczerwieniał ze złości.

— Widzi pan teraz, jakiego pan złośliwego figla wyrządził firmie, przez swoją nieoględność. A teraz proszę mi powiedzieć, jaką pan ma prośbę do mnie?

Zawstydzony Żytniówker wyszeptał:

— Panie dyrektorze, dzisiaj jest ważny dzień w mem życiu, gdyż po dwudziestopięcioletniem pożyciu małżeńskiem, obchodzę moje srebrne wesele. Czy nie mógłby mię czcigodny pan dyrektor zwolnić na dzisiaj?

Bombelewicz spojrzał nań piorunującym wzrokiem i krzyknął:

— To nie jest żaden powód, nie mogę pana zwolnić. Jeżeli dziś pana zwolnię, to za dwadzieścia pięć lat przyjdzie pan znowu do mnie z tą samą prośbą! Nie, nie, proszę pana, tak nie można!...

Żytniówker struchlał i począł wycofywać się ku drzwiom. Widząc to Bombelewicz zawołał:

— Wreszcie zwalniam pana na dzisiaj, lecz za tę życzliwość moją, ma pan z powrotem zapuścić nagniotki.

— Ależ ma się rozumieć, że tak zrobię, — zapewniał skromny Żytniówker.

Jakoż rzeczywiście po kilku tygodniach, Żytniówker przy pomocy niewygodnych butów, wychodował sobie tak wspaniałe odgniaty, że musiał chodzić o dwóch laskach, sycząc co parę kroków z szalonego bólu.

Zdolność przepowiadania pogody wróciła mu w całej pełni.

Siedzi teraz w osobnem biurze, otoczony znowu zaufaniem swego przełożonego. Z siły bólu, może najdokładniej ocenić, za ile dni deszcze się zaczną i jak długo potrwają.

Obecnie Żytniówker zaawansował, gdyż się firma dowiedziała, że ze strony urzędowego biura przewidywania pogody, poczyniono Żytniówkerowi bardzo korzystną propozycję na objęcie posady urzędowego przepowiadacza stanu deszczów i dni słonecznych.

Anyż.

PRZEKLĘTE WESELISKO.

Przed gospodą tłumy ludzi
I rozmowa nader żywa,
Bo tam w środku młoda para,
Wesele odbywa.

Każdy pcha się popod okna,
I zobaczyć się też stara,
Jak wygląda zakochana,
Owa młoda para.

A wśród ciżby, jakiś stary,
Krzyczy i zaciska pięście:
„Jak to ludzie lubią patrzeć
Na cudze nieszczęście“.

Anyż.

STUDENT I PIENIĄDZE.

Młodemu studentowi zabrakło pieniędzy, telegrafuje więc do domu: „Przyślijcie pieniądze“.

Na to ojciec nic nie odpowiedział, wobec czego student telegrafuje jeszcze raz do domu: „Gdzie są pieniądze?“

I otrzymuje odwrotnie odpowiedź: „U mnie — Ojciec“.

SPÓŹNIONE SZCZĘŚCIE.

— W dzień ślubu dowiedziałem się, że wygrałem wielki los.

— No to widzisz, spotkało cię szczęście, szkoda tylko, że o jeden dzień zapóźno.

Pstrykalscy zmieniają mieszkanie.

Pstrykalscy mieszkali od dziesięciu lat w jednem i tem samem mieszkaniu, które im już setnie obrzydło. Jeden pokój o dwóch oknach i kuchnia, a widok na podwórko, zlewy i ganki. W dodatku rodzina liczna, bo mama, tato, dwie dorosłe córki i trzech synów, którzy niewiadomo co właściwie robią.

Właśnie stary Pafnucy Pstrykalski ukończył pięćdziesiąt pięć lat życia, gdy z zajmowanego urzędu w prywatnem biurze układania nowych pomysłów, wylano go na emeryturę. Nudziło się staremu wściekle.

Przyzwyczajony do urzędowego układania nowych projektów i pozbawiony tego zajęcia, zaczął w domu obmyślać zmiany i nowości. To projektował przestawienie łóżek, to wynosił stołki na strych, a ustawiał przy stole paczki, to rysował plany na ulepszoną łapkę na myszy, przerabiał dzbanek na skarbonkę, a wiaderko na miednicę.



Może teraz wreszcie znajdę adres na dobre mieszkanie.

Gdy ojciec Pstrykalski poszedł raz na spacer, mama, dwie córki i trzech synów zeszło się na naradę.

— Nie można już z tym bzikiem

wytrzymać, — ryczała Pstrykalska, — trzebaby go oddać do Kobierzyna, do warjatów.

— Zamęczy nas swemi pomysłami, — piszczały córki i synowie. — Poddajmy mu coś świeżego, byśmy mieli spokój na dłuższy czas.

Po ożywionej naradzie postanowiono zmienić mieszkanie i powierzyć ojcu wynajęcie innego lokalu, żeby starego Pstrykalskiego czemś nowem zająć.

Papie spodobał się pomysł zmiany lokalu i zaczął wnet łazić za wyszukaniem mieszkania. Naturalnie mieszkanie miało być większe, a mniej kosztować niż dotąd.

Wyruszał tedy stary co rana na wędrówki po mieście, poczem ułożył sobie plan, w jakim porządku, należy zwiedzać ulice i oglądać kartki na bramach.

Pstrykalski miał krótki wzrok, toteż długo stał przed każdą bramą, by wszystkie kartki wywieszone przeczytać. Potem szedł oglądać mieszkanie, a wreszcie rozmawiał z kamienicznikami, by się umawiać o cenę mieszkania.

Jak wiadomo, czasy dla właścicieli domów zmieniły się gruntownie. Lokatorowie bardzo chętnie mieszkają, ale nie lubią i nie chcą za mieszkanie płacić. Najłatwiej mieszkanie może wynająć urzędnik, gdyż temu, jeśli nie będzie płacił czynszu, można sądownie zająć pensję.

Dlatego z Pstrykalskim chętnie rozmawiano, lecz nie bardzo mu ufano, widząc jego głupowatą minę. Wreszcie emeryt także już nie jest to samo, co urzędnik w czynnej służbie.

W dodatku Pstrykalski miał wielkie wymagania i nie mógł się zdecydować. Łaził już blisko trzy miesiące i wkońcu doszedł do przekonania, że najlepiej będzie pozostawić rozstrzygnięcie sprawy losowi. Postanowił jeszcze szukać mieszkania ostatnie trzy dni, a potem dać sobie spokój ze wszystkiem.

Ale i w tych ostatnich trzech dniach które sobie wyznaczył, żadnego uczciwego mieszkania nie dało mu się oglądnąć

W trzecim dniu wieczorem już się ściemniało. Zniechęcił się Pstrykalski. Zatrzymał się chwilę na ulicy i począł dumać. Przez trzy miesiące oglądnął dziewięćdziesiąt dziewięć mieszkań i wszystko napróżno, albo jemu mieszkanie się nie podobało, albo on się nie podobał kamienicznikowi. Oglądnie przeto jeszcze setne mieszkanie, a może mu los się poszczęści.

Ale jakoś w najbliższej okolicy nie widać było kartek na domach. Ciemno już było dobrze, gdy Pstrykalski ujrzał naraz na słupie tramwajowym, wysoko naklejoną jakąś kartkę. Była za wysoko, by ją można przeczytać. Ale trzeba ją obejrzeć. Może teraz właśnie mu się poszczęści i znajdzie dobry adres. Lżej mu się zrobiło na sercu, teraz widocznie los mu się korzystnie obróci.

Ponieważ kartka była wysoko, krótkowzroczny Pstrykalski, postanowił się na słup wydrapać. Objął go silnie rękami i nogami i począł z trudem posuwać się ku górze.

Wreszcie po rozpaczliwej pracy, dospinał się do szczęśliwej kartki i począł ją odczytywać.

Były na niej napisane tylko dwa słowa:

„ŚWIEŻO MALOWANE!“

Pstrykalski zjechał momentalnie na dół. Ręce, rękawy, spodnie i zarzutka, a nawet brzegi kapelusza, były usmarowane zielonym lakierem.

Gdy wrócił do domu, żona poczęła kląć, a Pstrykalski płakać. Ubranie było zupełnie zniszczone. To było jedynym plonem trzech miesięcznych poszukiwań.

Wobec tego rodzina Pstrykalskich postanowiła pozostać na starem mieszkaniu.

Grzechotnik.



MARZENIA ANTKA KIRUSA.

Kiedy będzie szczęście
Na calutkim świecie?
To się tu ode mnie
Pokrótce dowiecie.
Gdy wódka stanieje,
Gdy stanieje piwo,
Wtedy dola ludzka,
Będzie wnet szczęśliwą!
Każdy się napije
Nachleje dowoli
I zapomnie o tem
Co go w sercu boli.
Imbirówka z mocną,
Żytnia, zalewana —
Niech nam żyje zawsze
Trunkowość kochana!
Grajże harmonijo
Chwałę naszych wódek,
Niechaj wiara żłopie,
Niechaj kirzy ludek!
Tańczy się wesoło
Ale nie na sucho,
Trza połknąć gorzały
Zjeść kichę z kapuchą.
Nie smućcie się bracia,
Trzeba mieć nadzieję,
Że nareszcie wódka
U nas potanieje.
A wtedy ci praca
Łatwiej pójdzie chłopie,
Gdy się twoja buzia
Gorzałki ożłopie! *Anyż*

ZAPIENIONY TATO.

Już się ciemno w domu robiło, gdy zaniepokojona matka nieobecnością męża, wysłała małego syna, aby ojca wyszukał. Długo trwały poszukiwania, nim matka doczekała się powrotu syna, lecz chłopiec przyszedł sam, bez ojca.

— Gdzież ojciec? — woła matka, — czemu go nie przyprowadziłeś? Czy go nie znalazłeś?

— Owszem mamo, szukałem ojca długo, koło domu i pod płotem i przy drodze i w rowie, dopiero znalazłem go w szynku. Mamo! mamo! Ojciec siedzi z pianą na ustach!

— Co ty mówisz, — woła matka, — jakto, z pianą na ustach? To pewnie się wściekł, albo go szlag trafił?

— Nie mamo, ojciec dlatego ma pianę na ustach, bo mu szynkarz podał świeży kufel piwa.

W CZASIE WAKACYJ.

— Panie Kogucik, czy pan już wysłał swoją żonę?

— Tak.

— A można wiedzieć gdzie?

— Owszem, wysłałem ją do djabła.

JAKA ŻONA NAJLEPSZA.

Demostenes, największy mowca starożytności, Ateńczyk, pytany, jaka żona najlepsza? odrzekł:

— Bogata, by cię utrzymywała, ładna, by ci się podobała i skromna, by cię nie oszukiwała.

FARBOWANA ŻONA.

— Przepraszam pana, czy żona pańska jest blondynką?

— Tak naprawdę, nie mogę tego dobrze określić, gdyż żona moja poszła farbować włosy do fryzjera i nie wiem, jaka wyjdzie.

ODMIANA SŁOWA „PIĆ".

— Jaki jest czas teraźniejszy od słowa „pić?"

— Piję.

— A jaki jest czas przyszły?

— Będę pijany.

Bartkowa gadka.

Kto, jak kto, ale stary Bartek Pogrzela bajki opowiadać umie. Kawał świata zamłodu widział i rozum w głowie ma. Bywa wieczorem zejdzie się wieś cała do Bartkowej chaty, aż hen pod Łysą Górą i nuże w prośby:

— A opowiedzcie co Bartku, opowiedzcie!

I Bartek opowiada. A już najchętniej młodzież go słucha, szczególnie dziewuchy. Bartek zawdy co wesołego powie i zawdy w sedno utrafi, że aż boki zrywać! Temu dogada, tamtemu dotnie! Hoho! niema to większego dowcipnisia, jak Bartek Pogrzela! Nic, jeno żarty mu w głowie, choć ma już 80 lat. Kiej raz Janielcia przy ognisku śpiewała i darła się darła, choć głosu nie ma, Bartek na poczekaniu jej wyśpiewał i na skrzypkach pięknie a wesoło dogrywał:

„Nie śpiwoj, nie śpiwoj
kiej ty ni mos garła
bo ludzie powiedzą
Żeś się nie nazarła!

Nie śpiwoj, nie śpiwoj
kiej se nikt nie zycy
bo ludzie powiedzą,
Ze to ciele rycy!

A zawstydzona Janielcia fartuchem oczy zakryła. A tej Kasi, co sie myjać nie lubi, też raz setnie dociął:

Zebyś, ty Kasiu, choć przy niedzieli
te brudne giry umyła
toby ludziska roz powiedzili,
ze Kaśka dobrze zrobiła.

Ale ty Kasiu, dziewko, psiajucho,
do chłopów scerzys zębiska,
to ni mos casu, to ni mos casu
umyć te brudne nozyska.

Nikt się na Bartka o docinki nie gniewał. Wszyscy go lubili i gdy im co dolegało zaraz do niego po radę i pomoc biegli.

Pewnego wieczoru gromada młodych dziewcząt wracała z grzybobrania. Nagle srogi deszcz lunął i grzmoty huknęły, aż się ziemia zatrzęsła. Dziewczęta głowy spódnicami nakryły i do Bartka w te pędy pognały, jako że jego chata najbliżej po drodze im była. Co tam śmiechu i żartów było, nawet się opisać nie da. Dziewuchy były rozbawione i nuże się z Bartka naśmiewać, a jedna najśmielsza, owa Janielcia, zagadnęła starego:

— Hejże, Bartku, jakto może być, ze wy, taki świarny chłop, wciąz se jako kawaler zyjecie i żony se znaleźć nie umicie?

Na to stary okazał takową smutną i żałośliwą minę, że dziewusze żal się o ten żart zrobiło.

A stary rozsiadł się za stołem, nakazał dziewuchom zasiąść, gdzie ta która miejsce znajdzie i jął opowiadać:

Byłem i ja niegdyś młodym i zgrabnym chłopcem, choć trudno się dziś tego domyślić. Wtedy, o, wtedy żenić się chciałem okrutnie. Pokochałem śliczną córkę bogatego młynarza i ona, piękna Marcysia, kochała mnie też na zabój. Ale cóż, kiedy stary młynarz chciał dla córki bogatego męża, a ja od młodości do starości nigdy grosza przy duszy nie miałem, więc też słyszeć nawet o naszem małżeństwie nie chciał i nawet widywać sie nam nie zezwalał.

Myślałem, myślałem całemi dniami i nocami, jakby sie dorobić majątku, aż wymyśliłem. Przypomniałem sobie, że dziad mój świętej pamięci, tegoż co ja imienia, do lasu raz za zginioną gęsią aż pod jaskinię Czarnej Skały zaszedł. Trzy dni go widać nie było, ale potem wrócił zmęczony i zziajany, bez gęsi, ale obładowany złotem i srebrem. Opowiadał później w wielkiej tajemnicy, że to krasnoludki go tak obdarowały, że pomagają każdemu, kto jest w prawdziwej biedzie. — Potem dziad mój do Ameryki pojechał i słuch o nim zaginął.

Postanowiłem i ja szczęścia spróbować, boć przecie w prawdziwej biedzie byłem i prócz skrzypek, któremi po weselach i do tańca grywałem nic więcej nie miałem.

Poszedłem więc. Kilka dni i nocy pod jaskinię podchodziłem i na krasnoludki czekałem, ale nadaremnie. Dopiero pewnej nocy, kiedym znów tamtędy przechodził, stanął nagle przede mną malutki człek, nie większy od wiewiórki, brodę miał, powiadam wam, czerwoną niczem mak, a w ręce trzymał kaganek i zanucił cieniutkim głosem:

Pozdrowion bądź w tej ciemnej nocy
zamknij gębę, otwórz oczy!

Zrozumiałem zaraz o co mu chodziło, nie odrzekłem ani słowa i szedłem za nim. Mały brodacz wprowadził mnie w głąb jaskini, gdzie piękniej było niż w kościele.

— Graj! — powiada. A ja wyjmuję moje skrzypki i rżnę. Wtedy ze wszystkich stron zeszły się krasnoludki i tańczyły, aż im kaptury z głowy a chodaki z nóg leciały. Potem ugościły mnie suto i — „piękne dzięki“ — rzekły. Na wychodnem, kiedy mnie już mój krasnoludek do wyjścia odprowadzał, worek mi wielki dał i wskazując na kupę szyszek rzekł: — to ci w podziękę dajem — i zniknął, a ja się znalazłem w lesie pod Czarną Skałą z worem pełnym szyszek.



...o zgrozo! o rozpaczy! — karły zadrwiły ze mnie i w worku były znowu tylko zwykłe, najzwyklejsze szyszki.

Dziwne mi się to wszystko wydawało i śmiechu warte, ale nic nie rzekłem, jeno wór zabrałem i idę. Aż tu wór z każdym krokiem staje się cięższy i cięższy.

— Co to jest? — myślę sobie, patrzę, a tu wszystkie szyszki w szczerozłote się zmieniły i dlatego tak ciążą!

— Hejże! Ha! — wykrzyknąłem radośnie. — Teraz Marcysia będzie moją! —

Choć mi było ciężko, ale niosłem mój ciężar wesoło i nie zatrzymałem się aż pod domem młynarza. Uparty młynarz stał właśnie przed wrotami.

— Hej! młynarzu — zawołałem — a wiela też ten twój dom i młyn kosztuje, hę?

— A cóż mi możesz ofiarować?

Wtedy zdjąłem z pleców wór, żeby mu swoje bogactwo pokazać, ale — o zgrozo! o rozpaczy! — karły zadrwiły ze mnie i w worku były znowu tylko zwykłe, najzwyklejsze szyszki.

Stary Bartek umilkł zasmucony i twarz dłońmi zakrył.

— Czy gadka już skończona? — zapytała jedna z dziewcząt.

— Tak, to już koniec. Córka młynarza wyszła za innego, a teraz już dawno nie żyje.

Druga dziewczyna zawołała: — To wam się o tym skarbie pewnikiem śniło, Bartku.

A trzecia się zaśmiała: — To jeno takie żarty sobie z nas Bartek stroi, albo pierwszą lepszą bajke opowiedział.

Wtedy stary zżymnął się i zezłościł: Już ja wam to dowiodę, że prawdę mówię. Mam jeszcze tu w domu parę tych szyszek.

Dziewczęta przestały się śmiać i otwarły szeroko gęby i oczy.

Stary przyniósł z kąta starą szyszkę, podał ją dziewczętom i rzekł:

— Oto jedna ze złotych szyszek, którą od karłów dostałem i która się potem odmieniła, żeby mnie wykpić niemiłosiernie. Oglądnijcie ją dokładnie i same powiedzcie, czy jest choćby ślad jaki złota na niej?

Szyszka wędrowała z rąk do rąk.

— A juści, a juści! prawdę rzekł. — szeptały jedna do drugiej. — Złota ani śladu na szyszce!

I już zupełnie przekonane, cichutko — żegnajcie! — rzekłszy, do domu zamyślone poszły.

A stary Bartek szyszkę w kąt z powrotem rzucił, zaśmiał się do siebie, pod boki się ujął i łypnął za niemi złośliwem okiem. B.

Jarmarki w Polsce.

Województwo Białostockie.

Augustów, miasto pow. Jarmarki w pierwsze wtorki: po Nowym Roku, po Niedz. Palmowej, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Piotrze i Pawle, po św. Wincentym, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie. Co wtorek i piątek targ.

Bakałerzewo, pow. Suwałki. Jarmarki: 9 stycznia, 6 lutego, 13 marca, 24 kwietnia, 19 czerwca, 31 lipca, 6 listopada.

Bargłów, pow. Augustów. Co czwartek targ.

Białowieża, pow. Bielsk. Co poniedziałek targ.

Białystok, miasto powiatowe. Jarmarki: 24 czerwca. Co czwartek targ.

Bielsk, miasto powiat. Jarmarki: 7 stycznia, pierwszego czwartku Wielk. Postu, w czwartek środopościa, w pierwszy dzień po Wniebowstąp., trzeciego dnia Ziel. Św., w pierwszy dzień po oktawie Bożego Ciała, 22 września, 20 grudnia. Co czwartek targ.

Boćki, pow. Bielsk. Jarmarki: w pierwszą środę po 1 każdego miesiąca. Co środę targ.

Brańsk, pow. Bielsk. Jarmarki: w pierwszy dzień po św. Kazimierzu, pierwszego dnia po Zielonych Św., pierwszego dnia po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Barbarze. Co poniedziałek targ.

Brańszczyk, pow. Ostrów. Jarmarki: w pierwsze wtorki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Brok, pow. Ostrów. Jarmarki: we wtorki po 1 każdego miesiąca. Co piątek targ.

Brzostowica, pow. Grodno. Co wtorek targ.

Choroszcz, pow. Białystok. Jarmarki: 19 marca i 1 października i w pierwszy poniedz. po 1 października.

Ciechanowiec, pow. Bielsk. Jarmarki: w 1 czwartek każdego parzystego miesiąca. Co czwartek targ.

Ciechanowiec, gm. Klukowo, pow. Wysokie-Mazowieckie. Jarmarki w pierwsze poniedziałki po 2 lutym, 23 kwietnia, po święcie Bożego Ciała, 10 sierpnia, 21 września i 30 listopada. Co poniedziałek i czwartek targ.

Czerwin, pow. Ostrołęka. Jarmarki we wtorki: po 28 stycznia, po Niedzieli Zapustnej, po 1 kwietnia, po 29 września, 1 listopada, po 13 grudnia.

Czerwienie, pow. Ostrów. Jarmarki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Zapust., po Niedzieli Kwietn., po św. Marji Magdalenie, po św. Michale, po św. Łucji.

Czyżew, gm. Dmochy-Glinki, pow. Ostrów. Jarmarki we wtorki: po Nowym Roku, po św. Józefie, po św. Macieju, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Michale, po św. Szymonie, po św. Mikołaju.

Dąbrowa, pow. Sokółka. Jarmarki: we wtorki po św. Franciszku, Wszystkich Świętych, Wielkiej Nocy, Zielonych Św. Co wtorek targ.

Długosiodło, pow. Ostrów. Jarmarki w środę po 1 każdego miesiąca.

Drohiczyn, pow. Bielsk. Jarmarki: 29 października (3 dniowy). Co poniedziałek targ.

Filipów, pow. Suwałki. Jarmarki: 5 lutego, 26 marca, 28 maja, 20 sierpnia, 24 września, 12 listopada.

Goniądz, pow. Białystok. Jarmarki: w pierwsze poniedziałki po 29 stycznia, 13 czerwca, 15 sierpnia. Co poniedziałek i piątek targ.

Goworowo, pow. Ostrołęka. Jarmarki: w czwartek po 15 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Grajewo, pow. Szczuczyn. Jarmarki miesięczne w poniedziałki po 1 i 15 każdego miesiąca. Co wtorek i piątek targ.

Grodno, miasto pow. Jarmarki po poniedziałku.

Grodzisk, pow. Bielsk. Jarmarki we wtorki po 1 i 15 każdego miesiąca.

Hajnówka, pow. Bielsk. Co środę targ.

Hołynka, pow. Augustów. Jarmarki po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Antonie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu.

Indura, pow. Grodno. Co wtorek targ.

Jałówka, pow. Wołkowysk. Jarmarki: 1 każdego miesiąca.

Janów, pow. Sokółka. Jarmarki we wtorki po: 3 Królach, św. Macieju, św. Kazimierzu, św. Józefie, św. Jerzym, Wniebowstąpieniu, św. Antonim, św. Szymonie i Judzie, św. Andrzeju, św. Tomaszu. Co wtorek targ.

Jedwabno, pow. Kolno. Co środę targ.

Jeziory, pow. Grodno. Jarmarki: 1 października (st. st.), 14 października (nowego stylu).

Kleszczele, pow. Bielsk. Co poniedziałek targ.

Knyszyn, pow. Białystok. Jarmarki: w pierwszy czwartek po 3 Królach, w pierwszy czwartek po półpościu, w pierwszy czwartek po Wniebowzięciu, w pierwszy czwartek po Bożem Ciele. Co czwartek targ.

Kolno, miasto pow. Jarmarki: 8 marca, 4 maja, 6 lipca, 27 września, 4 października, 29 listopada. Co czwartek targ.

Krynki, pow. Grodno. Jarmarki: 7 stycznia, 3 lutego, 5 marca, 24 kwietnia, 9 maja, 14 czerwca, 6 lipca, 16 sierpnia, 9 września, 4 października, 3 listopada, 9 grudnia. Co czwartek targ.

Lipsk, pow. Augustów. Jarmarki: 12 rocznie w pierwszą środę każdego miesiąca. Co poniedziałek targ.

Łapy, gm. Poświetne, pow. Wysokie-Mazowieckie. Jarmarki w pierwszy czwartek każdego miesiąca.

Łomża, miasto pow. Jarmarki: w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., w 2 poniedziałek Wielkiego Postu, po Niedz. Kwietn., w poniedziałek po NMP. Szkaplerznej, w poniedziałek po św. Michale, w poniedziałek po św. Stanisławie Kostce. Co wtorek i piątek targ.

Łunna, pow. Grodno. W pierwszy wtorek każdego miesiąca targ.

Mała Narewka, pow. Bielsk. Jarmarki pierwszego dnia każdego miesiąca. Co wtorek targ.

Miatsków. Jarmarki w środę po 1 każdego miesiąca.

Milejczyce, pow. Bielsk. Jarmarki: 15 lutego, 9 września, 19 grudnia. Co wtorek targ.

Myszynice, pow. Ostrołęka. Jarmarki: we środę po 6 stycznia, po 25 marca, po 15 czerwca, po 15 sierpnia, po 29 września, po 11 listopada.

Nur, pow. Ostrów. Jarmarki: w 1-szą środę po św. Pawle Pusteln., po półpoście, po Zesłaniu Ducha św., po M. B. Szkaplerznej, po św. Jadwidze. Co środę targ.

Odelsk, pow. Sokółka. Jarmarki: na 3 dzień po Ziel. Świątkach, 30 czerwca, 3 lipca, 27 grudnia. Co środę targ.

Orla, pow. Bielsk. Jarmarki w pierwsze wtorki po 1 każdego miesiąca. Co wtorek targ.

Ostrołęka, miasto pow. Jarmarki w środy: po 14 lutym, po 19 marcu, po 2 lipcu, po 14 wrześniu, po 1 listopadzie, po 8 grudniu. Co wtorek targ.

Ostrów, miasto pow. Jarmarki po św. Błażeju, po półpoście, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Feliksie. Co poniedziałek i czwartek targ.

Pieski, pow. Wołkowysk. Jarmarki: 25 stycznia, 25 lutego, 26 marca, 25 kwietnia, 10 i 25 maja, 25 czerwca, 25 lipca, 25 sierpnia, 25 września, 25 października, 25 listopada, 7 i 27 grudnia.

Poręba, pow. Ostrów. Jarmarki: w środy po 15 każdego miesiąca.

Porozów, pow. Wołkowysk. Jarmarki: 10 każdego miesiąca.

Raczki, pow. Augustów. Jarmarki: po Niedzieli Zapustnej, po św. Trójcy, po Niedzieli Przewodn., po Przem. Pańsk.

Radziwiłów, pow. Szczuczyn. Jarmarki: w 1-sze czwartki po 3 Królach, po św. Marku Ewang.,

po św. Alojzym, po Niepokalanem Poczęciu. Co czwartek targ.

Rajgród, pow. Szczuczyn. Jarmarki we wtorki po: Oczyszczeniu NMP., św. Kazimierza, Zwiastow. NMP., św. Filipie i Jakóbie, Narodzenie NMP. i po św. Franciszku. Co wtorek i piątek targ.

Roś, pow. Wołkowysk. Jarmarki: 10 lutego, 10 marca, 10 kwietnia, 10 maja, 12 czerwca, 10 lipca, 10 sierpnia, 11 września, 10 października, 10 listopada, 11 grudnia, oprócz tego w środopuście 2 października, 2 listopada.

Sejny, miasto pow. Jarmarki: w pierwszy wtorek każdego miesiąca. Co wtorek i piątek każdego tygodnia targ.

Sieniatycze, pow. Bielsk. Jarmarki: w pierwszy czwartek po 1 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Sokoły, pow. Wysokie-Mazowieckie. Jarmarki: w pierwsze wtorki po Nowym Roku, po niedzieli Wstępnej Wielk. Postu, po św. Józefie, po Niedzieli Przewodn., po św. Antonim Padewskim, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP. i przed św. Mikołajem Biskupem. Co czwartek targ.

Sokółka, miasto pow. Co poniedziałek i czwartek targ.

Sopoćkino, pow. Augustów. Jarmarki: po św. Trójcy, po św. Edwardzie.

Suchowola, pow. Sokółka. Jarmarki: we czwartki po Nowym Roku, po M. B. Gromnicznej, po Zwiastowaniu NMP., w Wielki Czwartek, po św. Stanisławie, po św. Piotrze, po św. Michale, po Niepokal. Poczęciu. Co czwartek targ.

Suwałki, miasto pow. Jarmarki: w środę po 3 Królach, po św. Romualdzie, św. Benedykcie, Przewod. Niedzieli, św. Stanisławie, św. Antonim, po Szkaplerznej, św. Rochu, św. Justynie, św. Franciszku, Wszystkich Św., św. Andrzeju. Co wtorek i piątek targ.

Swisłocz, pow. Wołkowysk. Jarmarki 15 każdego miesiąca. Co czwartek targ.

Szczuczyn, miasto pow. Jarmarki: we wtorki. Co piątek targ.

Tykocin, pow. Wysokie Mazowieckie, Jarmarki we wtorki po: Oczyszcz. NMP., św. Trójcy, św. Wincentym à Paulo, św. Marcinie, św. Franciszku Seraf., św. Tomaszu Apostole. Co wtorek i piątek targ.

Wiżajny, pow. Suwałki. Jarmarki: 6 lutego, 27 marca, 13 czerwca, 18 lipca, 22 sierpnia, 3 października.

Wołpa, pow. Grodno. W pierwszy poniedziałek każdego miesiąca targ.

Wysokie Mazowieckie, miasto pow. Jarmarki: w poniedziałki po: 3 Królach, Starozap. Niedzieli, Kwietn. Niedzieli, św. Filipie i Jakóbie, św. Janie, Narodzeniu NMP., Wszystkich Św., po 1 tego miesiąca, kiedy niema rocznego jarmarku. Co poniedziałek i czwartek targ.

Zabłudów, pow. Białystok. Jarmarki: w poniedziałki po 1 każdego miesiąca. Co poniedziałek targ.

Zambrów, pow. Łomża. Jarmarki we wtorki po św. Walentym, Niedzieli Środop., Zielonych Świątkach, św. Idzim, św. Łukaszu, św. Łucji Co czwartek targ.

Województwo Kieleckie.

Będzin, miasto pow., co środę targ.

Białobrzegi, pow. Radom. Jarmarków 6, w środy: po św. Walentym, po św. Marku Ewang., przed św. Janem Chrzcic., po św. Rochu, po św. Łukaszu, po św. Łucji.

Bodzętyn, pow. Kielce, Jarmarków 6, w poniedziałek po Nawróceniu św. Pawła i po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałek po św. Marji Magdalenie, po św. Idzim, po św. Marcinie.

Brzesko, pow. Miechów, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Ezechjelu, po św. Florentynie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, po św. Łucji.

Busko, pow. Stopnica, jarmarków 5, w środy po 3 Królach, po Niedzieli Środop., jarm. ciągły 4-mies. przez cały czas kąpieli letniej, od 1 czerwca do 1 października trwający, z wyłącz. niedziel i świąt. uroczystych, po Wszystkich Świętych, po Niepok. Poczęciu NMP.

Chęciny, pow. Kielce, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Chmielnik, pow. Stopnica, jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Józefie, w środę po św. Wicie, w czwartki przed św. Idzim, po św. Michale, po św. Andrzeju ap.

Czeladź, pow. Będzin, jarmarków 6, w środy: przed św. Agnieszką, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Częstochowa, miasto pow., jarmarków 6, w poniedziałek po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietn., w środę po Zielonych Św., w poniedziałek po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Łucji.

Daleszyce, pow. Kielce, jarmarków 2, we środy: przed św. Filipem i Jakóbem i po św. Michale.

Dąbrowa Górna, pow. Będzin, co piątek targ.

Działoszyce, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, św. Marji Magdalenie, po św. Michale, przed św. Marcinem, przed św. Tomaszem.

Głowaczów, pow. Kozienice, jarmarków 2, we wtorki: po Niedzieli Kwietn., przed św. Wawrzyńcem.

Gniewoszów, pow. Kozienice, jarmarków 4, we wtorki: po św. Józefie, po Nawiedz. NMP., po św. Michale, w drugi poniedz. po św. Szymonie i Judzie.

Gowaczów, pow. Końskie, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Józefie, we wtorek po św. Stanisławie w poniedziałki po św. Annie, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Granica, pow. Kozienice, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu NMP., przed św. Tomaszem.

Iłża, miasto pow. jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Iwaniska, pow. Opatów, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedz. Środop., po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, przed św. Idzim, przed św. Szymonem i Judą.

Jędrzejów, miasto pow., jarmarków 6, we czwartek po 3 Królach, po św. Kazimierzu, we środę po św. Wojciechu, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Franciszka Serafickiego (8-dniowy), we czwartek po św. Katarzynie.

Kamienna, pow. Końskie, co wtorek targ.

Kazanów, pow. Iłża, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., przed św. Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.

Kielce, miasto wojew., jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych, po 3-ciej Niedzieli Adwentu.

Klimontów, pow. Sandomierz, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze i Teresie, po św. Marcinie biskupie.

Klwów, pow. Opoczno, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po Niedz. Kwietnej, przed

Bożem Ciałem, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze.
Kłobucko, pow. Częstochowa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Końskie, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Jakóbie, po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.
Koprzywnica, pow. Sandomierz, co czwartek targ.
Korczyn, pow. Stopnica, co poniedziałek targ.
Koszyce, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po Zielonych Świątkach, po Wnieb. NMP., po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Koziegłowy, pow. Będzin, jarmarków 6, we czwartki: po 3 Królach, po św. Wawrzyńcu, po św. Mateuszu, po św. Grzegorzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Kozienice, miasto pow., jarmarków 6, we czwartki po św. Agnieszce i po Niedzieli Białej, we środę po św. Janie Chrzcicielu, we czwartki po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Krzepice, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Dorocie, po Niedzieli Środop., we wtorek po Zielonych Świątkach, w poniedziałek po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kromnołów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po Niedzieli Środop., przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Annie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.
Książ Wielki, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, po św. Barnabie, po św. Kajetanie, po św. Elżbiecie, po św. Łucji.
Kurowzęki, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Antonim op., w środy po św. Benedykcie i po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kalas., po św. Wacławie i po św. Cecylji.
Kurzalew, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, we wtorki, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, przed św. Mikołajem.
Lelów, pow. Włoszczowa, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Macieju, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Lipsk, pow. Ołża, co drugi wtorek targ.
Łagów, jarmarków 6, we środy po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, we czwartek po św. Marcinie.
Łopuszno, pow. Kielce, co czwartek targ.
Małogoszcz, pow. Jędrzejów, jarmarków 6, we czwartek po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., we środę po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, we czwartki przed św. Wawrzyńcem, przed św. Szymonem i Judą.
Miechów, miasto pow., jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu N. M. P., we wtorek po Niedzieli Kwietnej, w poniedziałki przed św. Janem Chrzc., po Narodzeniu N. M. P., po św. Marcinie, po św. Łucji.
Mniów, pow. Kielce, co poniedziałek targ.
Modrzejów, pow. Kielce, jarmarków 6, w poniedziałek po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Leonie, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., po św. Andrzeju.
Mrzygłód, jarmarków 4, w środy: po św. Agnieszce, po Wielkiejnocy, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf.
Mstów, pow. Częstochowa, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu N. M. P., przed Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem.
Odrzywół, pow. Opoczno, jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed Znalezieniem Krzyża św., po Przemienieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Oksa, pow. Kielce, co wtorek targ.
Ogrodzieniec, jarmarków 6, we czwartek po św. Walentym, we środy przed św. Wojciechem i po św. Antonim, we czwartki po Przem. Pańsk., po św. Jadwidze i po św. Łucji.
Oleśnica, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, po św. Bonawenturze, po św. Idzim, po św. Łucji.
Olkusz, miasto pow., jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Opatowiec, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, przed Znalezieniem Krzyża św., po św. Jakóbie, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Opatów, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietnej, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Marcinie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Opoczno, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Marji Magdalenie, po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych.
Olsztyn, pow. Częstochowa, jarmarki we wtorki po Niedzieli Środ. i po św. Stanisławie.
Osiek, jarmarków 6, w środy: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Piotrze w okowach, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Ostrowiec, pow. Opatów, jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Ożarów, pow. Opatów, jarmarków 6, w poniedziałki po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Środop., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po 1-szej niedzieli Adwentu.
Piekorzów, pow. Kielce, co środę targ.
Pacanów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po św. Kiljanie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie.
Pierzchnica, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Kazimierzu, we wtorki po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Pilica, pow. Olkusz, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.
Pińczów, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Urszuli, po św. Łucji.
Połaniec, pow. Sandomierz, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Zielonych Świątkach, po św. Małgorzacie, po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Proszowice, pow. Miechów, jarmarków 6, we środy: po św. Pawle pustelniku, po św. Tomaszu z Akwinu, po św. Małgorzacie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, po św. Marcinie.
Przedbórz, pow. Końskie, jarmarków 6, w poniedziałek po św. Dorocie, w wtorki po św. Józefie i po św. Antonim, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Przyrów, pow. Częstochowa, jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po Niedzieli Kwiet., po św. Zofji, po św. Annie, po św. Michale, po św. Łucji.
Przysucha, pow. Opoczno, jarmarków 6, we czwartki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietnej, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku Seraf., przed św. Barbarą.
Przytyk, pow. Radom, jarmarków 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietnej, przed św. Filipem i Jakóbem, po Bożem Ciele, po Podwyższeniu Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem.
Radom, miasto pow., jarmarków 2, na św. Jana Chrzciciela (5 dniowy) i od dnia 9 września (5 dniowy).

Radoszyce, pow. Końskie, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po Bożem Ciele, po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Raków, pow. Opatów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Annie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu.
Sandomierz, miasto pow., jarmarków 2, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Narodzeniu NMP.
Secemin, jarmarków 6, we czwartki: po św. Leonie, po św. Sulpicjuszu, przed św. Alojzym, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, po Bożem Narodzeniu.
Sędziszów, pow. Jędrzejów, co wtorek targ.
Sienno, pow. Iłża, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Siewierz, pow. Będzin, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, przed św. Janem Chrzcicielem, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu, przed Bożem Narodzeniem.
Skalbmierz, pow. Pińczów, jarmarki we wtorki: po św. Józefie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.
Skała, pow. Olkusz, jarmarków 6, we środy: po św. Pawle Pustelniku, po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Skaryszew, pow. Radom, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Wstępnej (3-dniowy), po Niedzieli Przewodniej, po św. Jakóbie Apostole, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Sławków, pow. Olkusz, co drugi czwartek targ.
Słomniki, pow. Miechów, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Franciszku Borg.
Słupia, pow. Kielce, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po św. Benedykcie, przed Znalezieniem Krzyża św., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Barbarą.
Sobków, pow. Kielce, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Augustynie, przed św. Kryspinem, po św. Łucji.
Solec, pow. Iłża, jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po 40 męczennikach, po św. Stanisławie, po św. Antonim, po św. Franciszku Seraf., po św. Marcinie.
Staszów, pow. Sandomierz, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Białej, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Mateuszu, po św. Andrzeju Apostole.
Stopnica, miasto pow., jarmarków 6, we środy: po 3 Królach, po Niedzieli Przewodniej, po św. Antonim, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku, przed św. Mikołajem.
Szczekociny, pow. Włoszczowa, jarmarków 6, we środy: po św. Pawle Pustelniku, po św. Józefie, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Szydłowiec, pow. Końskie, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po Niedzieli Kwietnej, przed św. Wawrzyńcem, po św. Franciszku, po św. Marcinie.
Tarłów, pow. Iłża, jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.
Tąpkowice, pow. Będzin, co poniedziałek targ.
Wierzbnik, pow. Iłża, jarmarki 3, we środy: po Niedzieli Środop., po Zielonych Świątkach, po św. Michale.
Wiślica, pow. Pińczów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zielonych Świątkach, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Marcinie.
Włoszczowa, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., po Wszystkich Świętych.
Wodzisław, pow. Jędrzejów, jarmarków 6, w poniedziałki po 3 Królach, po Niedzieli Środop., we wtorki po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Marcinie.
Wolbrom, pow. Olkusz, jarmarków 6, we środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Kwietniej, po św. Antonim Pad., po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po św. Łucji.
Wąchock, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po 2-giej niedzieli postu, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po św. Elżbiecie.
Włodowice, jarmarków 6, we czwartek po Nawróceniu św. Pawła, po Niedzieli Głuchej, we środę po św. Stanisławie, we czwartki po św. Małgorzacie, po św. Mateuszu, po św. Łucji.
Zamów, pow. Opoczno, co poniedziałek targ.
Zawichost, pow. Sandomierz, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Białej, po Bożem Ciele, po NMP. Anielskiej, po Podwyższeniu Krzyża św., po 1-szej Niedzieli Adwentu.
Ząbkowice, pow. Olkusko-Siewierski, co poniedziałek targ.
Żarnowiec, pow. Olkusz, jarmarków 6, w poniedziałki po 3 Królach i po św. Franciszce Rzym., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Narodzeniu N. M. P., po św. Łukaszu i po Wszystkich Świętych.
Żarki, pow. Będzin, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Suchej, na św. Stanisława, od 1 do 3 maja, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Idzim, po Wszystkich Świętych.

Województwo Krakowskie.

Andrychów, pow. wadowicki: każdego miesiąca w 1-szy wtorek jarmark. Co wtorku targ.
Biała, miasto pow.: jarmarki na konie: 3-go poniedziałku po 3 Królach, 2-go poniedziałku po św. Janie Nep., 1-go poniedziałku po św. Szymonie i Judzie. Co wtorku, czwartku i soboty targ.
Biecz, pow. gorlicki: w poniedziałki po: 25 stycznia, 24 lutym, 24 marca, 20 kwietnia, 25 maja, 29 czerwca, 10 sierpnia, 15 września, 17 października, 11 listopada i 6 grudnia. Jeżeli w którym z tych dni przypadnie święto, jarmark odbywa się w następny dzień powszedni. Każdego poniedziałku targ.
Bobowa, pow. grybowski: co czwartku targ.
Bochnia, miasto pow.: 2 stycznia w poniedziałek po Niedzieli mięsop., w poniedz. po 3-ciej niedzieli postu, na konie i bydło (aż do piątku), potem jarmarki co czwartek aż do piątku po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, 24 i 30 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia, w poniedziałek po Podwyższeniu św. Krzyża, w poniedziałek po M. B. Różańcowej, 11 i 25 listopada. Jeżeli który jarmark przypada na święto, lub niedzielę, to przekłada się go na następny poniedziałek, lub dzień powszedni. Co czwartek targ.
Borowa, pow. mielecki, co drugi wtorek targ.
Brzesko, miasto pow.: co trzeci wtorek w miesiącu jarmark, a w każdy inny wtorek targ tygodniowy.
Brzostek, pow. pilzneński, co drugi wtorek targ.
Chrzanów, miasto pow.: w 2-gi poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po NMP. Gromn., na św. Grzegorza, na św. Jakóba i Filipa, na św. Małgorzatę, na Jana Chrzciciela, na święto Wniebowzięcia N. M. P., na św. Jakóba apost., na św. Franciszka Borg., na św. Szymona i Judy, na św. Marcina apost., na św. Mikołaja bisk. Co czwartek targ.
Ciężkowice, pow. Grybowski, co poniedziałek targ
Czuchów, pow. brzeski, jarmark co trzeci wtorek.

Czernichów, pow. krakowski: 12 jarmarków w każdą pierwszą środę miesiąca.

Dąbrowa, miasto pow., co 2-gi poniedziałek targ.

Dębica, 2 stycznia, 2 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, w 2-gi dzień po Bożem Ciele, 13 lipca, 24 sierpnia, w dzień św. Jadwigi, 4 grudnia. Co środy targ.

Dobczyce, pow. wielicki: 12 jarmarków, a to w pierwszą sobotę każdego miesiąca.

Gorlice, miasto pow. ma 12 jarmarków we wtorki po następujących świętach: 3 Króli, św. Mateuszu, Niedzieli Kwietniej, św. Filipie i Jakóbie, Wniebowstąpieniu, św. Janie Chrzcicielu, św. Marji Magdalenie, Wniebowzięciu NMP., Narodzeniu NMP., św. Franciszku Seraf., św. Marcinie, trzeciej niedzieli Adwentu. Każdego wtorku targ.

Grybów, miasto pow., co poniedziałek targ.

Jasło, miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, 23 kwietnia, 21 września, 2 listopada. Co piątku targ.

Jodłowa, pow. Pilzno, co drugi wtorek targ.

Jordanów, pow. myślenicki: jarmark co 2-gi poniedziałek, w razie święta w dniu następnym.

Kalwarja Zebrzydowska, pow. wadowicki: 25 stycznia, 19 marca, 4 maja, 13 czerwca, 17 sierpnia, 19 listopada. Co drugą środę targ.

Kamienica, pow. Limanowa, co trzeci wtorek targ.

Kęty, pow. bialski: w drugi poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, w poniedziałek po św. Krzyżu, w poniedziałek po Narodzeniu NMP. Każdy trwa 8 dni.

Kołaczyce, miasto pow., co czwartek targ.

Kraków, miasto stołeczne: Jarmarki na bydło, wełnę itd. 24 kwietnia, 29 września, oba przez 14 dni. W poniedziałek w 4-tej niedzieli postu, 1 październik. Co wtorku i czwartku targ.

Krzeszowice, pow. Chrzanów, co poniedziałek targ.

Limanowa, miasto pow., jarmark co 2-gi poniedziałek.

Lipnica, pow. bocheński, co 3-cią środę jarmark.

Liszki, pow. krakowski: 12 jarmarków, zawsze w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.

Lubień, pow. myślenicki: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca jarmark.

Łabowa, pow. sądecki: 3 stycznia, we czwartek po Gromn., 25 kwietnia, w ostatni czwartek Wielk. Postu, w 3-ci czwartek Wielk. Postu rusk., we czwartek po św. Janie Chrzcicielu, we czwartek po 6 sierpnia, we czwartek po św. Łucji.

Łapanów, pow. bocheński: 3 stycznia, 19 lutego, 8 marca, 14 maja, 25 czerwca, 6 sierpnia, 17 września, 29 października, 10 grudnia. Co poniedziałek targ.

Łącko, pow. Sącz, co 3-cią środę jarmark.

Łukowice, pow. Limanowa, co 3-ci czwartek.

Maków, pow. myślenicki: co drugi czwartek, w razie święta we środę.

Mielec, miasto pow.: pięć jarmarków w następujące czwartki: po Gromnicznej, po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po św. Marcinie. Co czwartku targ.

Milówka, pow. Żywiec, co czwartek targ.

Mszana dolna, pow. Limanowa, co drugi wtorek targ.

Muszyna, pow. sądecki: w poniedziałek po Gromnicznej, po Wniebowstąpieniu, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po poświęceniu kościoła, po Ofiarowaniu NMP. Co poniedziałek targ.

Myślenice, miasto pow., co 2-gi poniedziałek targ.

Niegowice, pow. Bochnia, co 4-tą środę targ.

Niepołomice, pow. bocheński: 7 stycznia, 24 lutego, 4 marca, w poniedziałek: po Niedzieli Zapust., po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, 24 czerwca, 26 lipca, 24 września, 4 i 13 listopada. Co wtorku targ.

Nowy Sącz, miasto pow., co wtorek i piątek targ.

Nowy Targ, miasto pow., co 4-ty poniedziałek jarmark.

Olpiny, pow. Jasło, co 2-gi czwartek targ.

Osiek, pow. Jasło, co czwartek targ na bydło.

Oświęcim, pow. bialski: przez 2 pierwsze czwartki każdego miesiąca targ.

Pilzno, miasto pow.: 1 i 28 stycznia, 24 lutego, 19 i 31 marca, 23 kwietnia, 8 i 9 maja, 24 czerwca jarmark na płótno, 22 lipca, 15 i 28 sierpnia, 29 września, 28 października, 30 listopada, 15 grudnia. Co poniedziałek targ.

Piwniczna, pow. sądecki: 2 stycznia, w poniedziałek po niedzieli środopostnej, we wtorek po Zielonych Świętach, 25 lipca, 24 sierpnia. Co drugi czwartek targ.

Podbiecz czyli Podbiedz, pow. wadowicki: w środy: po NMP. Gromnicznej, po św. Wojciechu, po św. Janie Chrzcicielu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Łucji.

Podgórze, miasto pow.: w każdą pierwszą środę każdego miesiąca. Co wtorku i piątku targ.

Przecław, pow. Mielec, co środę targ.

Rabka, pow. Myślenice, co 2-gą środę targ.

Radłów, pow. Brzesko, co środę targ.

Rajcza, pow. Żywiec, każdego miesiąca po 15 we czwartek targ.

Ropczyce, miasto pow.: 7 stycznia, w 1-szy piątek przed niedzielą wstępną przez cały tydzień, w 1-szy poniedziałek po niedzieli przewodniej, w 3-ci dzień po Zielonych Świętach, przez 3 dni, 22 lipca, 14 września, 28 października, 9 grudnia. Co poniedziałek targ.

Sędziszów, pow. Ropczyce, co piątek targ.

Skawina, pow. Podgórze, co czwartek targ.

Skrzydlna, pow. Limanowa, co 2-gi czwartek targ.

Sucha, pow. Żywiec, co 2-gi wtorek targ.

Sułkowice, pow. Myślenice, co 2-gi poniedziałek targ.

Szczucin, pow. Dąbrowa, co środę targ.

Szczurowa, pow. Brzesko, co trzeci czwartek każdego miesiąca targ.

Tarnów, miasto pow.: 1-szy poniedziałek w styczniu, 3 lutego, 19 marca, w 2-gi poniedziałek w kwietniu, maju i czerwcu, 22 lipca, w 2-gi poniedziałek w sierpniu, 29 września, w 2-gi poniedziałek w październiku, listopadzie i grudniu. Co wtorku i piątku targ.

Trzciana, pow. bocheński: 26 marca, 13 lipca, 30 września, 11 listopada. Co wtorku targ.

Trzebinia, pow. chrzanowski: w poniedziałek po 3 Królach, po NMP. Gromn., po Niedzieli Białej, 23 kwietnia, 8 maja, 29 czerwca, w poniedziałek po św. Jakóbie, 25 sierpnia, 21 września, po św. Szymonie i Judzie, w poniedziałek po św. Katarzynie, 21 grudnia. Co środy targ.

Tuchów, pow. Tarnów, co poniedziałek targ.

Tylicz, pow. sądecki: w następujące poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Palmowej, po Zielonych Świętach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Jędrzeju, po Wszystkich Świętych.

Tymbark, pow. limanowski: w każdy drugi poniedziałek po targu w Limanowej.

Uście ruskie, pow. gorlicki: 13 stycznia, 5 maja, 6 czerwca, 11 lipca, 20 listopada i 21 grudnia.

Uście solne, pow. bocheński: 24 kwietnia, 24 czerwca, 24 sierpnia, 1 października.

Wadowice, miasto pow.: we czwartek po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca jarmark. Co czwartku targ.

Wieliczka, miasto pow.: w 4-ty poniedziałek każdego miesiąca. Co czwartku targ.

Wielopole, pow. ropczycki: co drugi poniedziałek targ.

Wilamowice, pow. bialski: każdego miesiąca w 1-szą środę jarmark. Co środy targ.

Wiśniowa, pow. Wieliczka, co 2-gi czwartek targ.

Wojnicz, pow. brzeski: co 3-ci poniedziałek jarmark, a co poniedziałek targ.

Zakliczyn, pow. Brzesko, co 3-ci poniedziałek targ.

Zbyszyce, pow. sądecki: 12 stycznia, 14 lutego, 19 marca, 23 kwietnia, 16 maja, 24 czerwca, 26 lipca, 25 sierpnia, 21 września, 18 października, 25 listopada, 23 grudnia.

Zdynia, pow. gorlicki: 14 stycznia, 12 lutego, 21 marca, 7 maja, 7 lipca, 6 sierpnia, 27 września, 13 listopada, 13 grudnia, na bydło, owce i nierogaciznę.

Żmigród, miasteczko, pow. jasielski: na M. B. Gromniczną, w połowie Wielkiego postu,

w kwietniu na św. Wojciecha, na Jana Chrzciciela, w lipcu na św. Jakóba, na św. Jadwigę i na św. Łucję.
Żywiec, miasto pow.: w poniedziałek po uroczystościach: 3 Króli, Nawróceniu św. Pawła, Wniebowstąpieniu Pańskiem, Zielonych Świętach, św. Piotrze i Pawle, 24 sierpnia i po św. Michale. Co środy targ.

Województwo Lubelskie.

Adamów, pow. Łuków, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Kazimierzu, przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, po św. Andrzeju.
Annopol, pow. Janów, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Walentym, po Niedzieli Białej, we wtorki po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Stanisławie Kostce, po Niepokalanem Poczeciu NMP.
Bełżyce, pow. Lublin, jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Białej, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.
Biała Podlaska, miasto pow., jarmarki we wtorki po Zielonych Świętach, po św. Annie.
Biłgoraj, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf.
Biskupice, jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie biskupie, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Marcinie biskupie.
Bobrowniki, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Macieju, we wtorki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po Nawiedzeniu NMP., po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.
Bychawa, pow. Lublin, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Mateuszu, po św. Urszuli.
Chełm, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po św. Mikołaju, przed św. Janem, po Narodzeniu NMP., po Opiece Matki Boskiej, po św. Andrzeju apostole.
Cyców, pow. Chełm, jarmarki w pierwszy wtorek po św. Józefie i po św. Mikołaju. Co dwa tygodnie we wtorek targ.
Czemierniki, pow. Lubartów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Szymonem i Judą, po św. Andrzeju Apostole.
Czerkasy, pow. Tomaszów, co wtorek targ.
Dubienka, pow. Hrubieszów, jarmarki 2, we wtorki: po 3 Królach i po Zielonych Świątkach.
Frampol, pow. Zamość, jarmarków 6, w czwartki po św. Dorocie i po św. Kazimierzu, w środę po św. Janie Nepomucenie, w czwartki po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po św. Łukaszu.
Garwolin, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po św. Macieju, po Niedzieli Przewodniej, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Katarzynie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Gechanowiec Podlaski, pow. Bielski, jarmarki w czwartek po: M. B. Gromnicznej, św. Wojciechu, Bożem Ciele, św. Wawrzyńcu, św. Mateuszu, św. Andrzeju. Prócz tych odbywają się jarmarki w każdy czwartek po 1 i 15 każdego miesiąca.
Gościeradów, pow. Janów, co poniedziałek targ.
Goraj, jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po św. Bartłomieju, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Andrzeju apostole.
Gorzków, jarmark 1, we wtorek po św. Stanisławie.
Grabowiec, pow. Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Lambercie, po św. Zofji, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.
Gusk, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Hrubieszów, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po ścięciu św. Jana, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.
Hena, pow. Puławy, co środę targ.
Hubica, pow. Krasnystaw, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Antonim, przed św. Idzim, po św. Franciszku Seraf., przed św. Mikołajem.
Janów Podlaski, pow. Konstantynowski, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.
Janów Ordynacki, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Pocz. NMP.
Jarczów, pow. Tomaszów, jarmarków 6, w poniedziałki po dniach: 24 lutego, 21 maja, 13 sierpnia, 13 września, 21 października i 18 grudnia.
Józefów nad Wisłą, pow. Puławy, jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św. Feliksie, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed św. Mikołajem.
Józefów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po św. Mateuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kazimierz, pow. Puławy, jarmarków 6, we wtorki: po św. Kazimierzu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Leokadji.
Kamieńczyk, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po Zwiastowaniu NMP., po św. Donacie, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Franciszku Serafinie, po św. Andrzeju.
Kock, pow. Łuków, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Franciszku Serafinie, po św. Karolu Boromeuszu, po św. Łucji.
Kodeń, pow. Biała, jarmarki 2, w środy: po św. Trójcy, po św. Michale.
Komarów, pow. Tomaszów, jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Środopostnej, po św. Trójcy, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po Wszystkich Świętych.
Korytnica, pow. Węgrów, co drugi czwartek targ.
Konstantynów, jarmarki 4, w poniedziałki: po Nowym Roku, po 1-szym marca, października i listopada.
Kossów, pow. Sokołów, jarmarki 4, we wtorki: po św. Józefie, po św. Zofji, po Narodzeniu NMP., po św. Aniołach Str.
Końskowola, jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Wstępnej, przed Znalezieniem Krzyża św., po Bożem Ciele, po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Łukaszu.
Kraśnik, pow. Janów Lubelski, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Serafinie, po św. Marcinie.
Krasnobród, pow. Zamość, jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu NMP., po dniu Zadusznym, przed św. Tomaszem.
Krasnystaw, miasto powiat., jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Piotrze i Pawle, po św. Annie, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Kryłów, pow. Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, przed św. Jerzym, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po św. Andrzeju.

Krzeszów, pow. Biłgoraj, jarmarków 6, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele, we wtorki po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP.. po św. Łukaszu, przed św. Tomaszem apost.
Laskarzew, jarmarkow 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych.
Liw, pow. Węgrów, jarmarki 4, w czwartki, przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Kwietnią, przed Zielonemi Świątkami, przed Wszystkimi Świętymi.
Lubartów, miasto pow., jarmarków 5, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po św. Stanisławie, po św. Annie, po św. Bartłomieju, po św. Dyonizym.
Lublin, miasto wojew., jarmarków 11, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., po 1 Niedzieli Postu, w środę Środopustną, w poniedziałek po Niedzieli Kwietniej, po Niedzieli Przewodniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, we wtorek po Zielonych Świątkach (3 dniowy), po św. Michale, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem.
Łaskarzew, pow. Garwolin, co wtorek targ.
Łaszczów, jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, po Oczyszczeniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, po św. Marcinie.
Łączna, pow. Lubartów, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po św. Józefie, w piątek po Bożem Ciele (8-dniowy), na św. Idziego (10-dniowy), w poniedziałek przed św. Mikołajem.
Łomany, pow. Biała Podlaska, jarmarki 2, w poniedziałek: po św. Piotrze i Pawle, po św. Kosmie i Damjanie.
Łosice, pow. Konstantynów, jarmarków 6, w środy: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietniej, po Niedzieli Przewodniej, przed św. Janem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale.
Łuków, miasto pow., jarmarków 5, po niedzieli 1-szej Wielkiego Postu, po Niedzieli Kwietniej, we wtorek 4-ty po Wielkanocy, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, w poniedziałek 1-szy po Narodzeniu NMP.
Łysobyki, jarmarki 3, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po Narodzeniu NMP., przed św. Barbarą.
Michów, pow. Lubartów, jarmarków 6, w środy: po św. Macieju, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Maciejowice, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Grzegorzem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Katarzynie.
Miedźna, jarmarki 3, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po św. Stanisławie, przed św. Mikołajem.
Międzyrzec, pow. Radzyń, jarmarki 4, w czwartek po św. Walentym, w środę po św. Wiktorze, w czwartki po św. Jakóbie Apostole, przed św. Mikołajem.
Modliborzyce, pow. Janów, jarmarków 6, w środy: po św. Macieju, po Zwiastowaniu NMP., po Zielonych Świątkach, po św. Magdalenie, po św. Mateuszu, przed św. Tomaszem.
Mokobody, pow. Siedlce, jarmark 1, w środę po św. Jadwidze.
Mordy, pow. Siedlce, jarmarków 5, w czwartki: po św. Higinie, po św. Kazimierzu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Katarzyną, po św. Łucji.
Morkuszów, pow. Puławy, jarmark co poniedziałek.
Niedrzwica mała, pow. Lublin, jarmarki w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca.
Opole, pow. Puławy, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Macieju, we wtorki po Niedzieli Kwietniej, po św. Piotrze i Pawle, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Katarzynie.
Osieck, pow. Garwolin, jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po Niedzieli Środopustnej, po Zielonych Świątkach, po NMP. Szkaplerznej, przed św. Idzim, po 1 niedzieli Adwentu.
Ostrów, pow. Włodawa, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Leonie pap., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Jadwidze, po św. Feliksie Walezjuszu.
Parczew, pow. Włodawa, jarmarki 4, we wtorki: po św. Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Cezarjuszu, po św. Marcinie.
Parysów, pow. Garwolin, jarmarków 6, w poniedziałki po Nawr. św. Pawła, po Niedzieli Wstępnej, po Niedzieli Białej, w poniedziałek 2-gi po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po Narodzeniu NMP.
Puławy, miasto pow., jarmarki w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Walentym, po św. Benedykcie, we wtorki po św. Marku Ewangeliście, po św. Zofji, po św. Łucji.
Pawłów, jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po Opiece św. Józefa, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Barbarze.
Piaski Wielkie, pow. Lublin, jarmarków 6, w środy: po św. Macieju, po Niedzieli Kwietniej, po św. Kiljanie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem.
Piszczac, pow. Biała Podlaska, jarmarki 4, we wtorek po 3 Królach, w 1-szy wtorek kwietnia, lipca i października.
Radzyń, miasto pow., jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedz. Środopostnej, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, przed św. Rozalją, po Wszystkich Świętych.
Rejowiec, pow. Chełm, jarmarków 6, w poniedziałki po św. Konstancji i przed św. Jerzym, w środy po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, przed św. Tomaszem.
Rossorz, pow. Biała, w środę po 10 każdego miesiąca targ.
Ryki, pow. Garwolin, co czwartek targ
Sawin, pow. Chełm, jarmarków 6, w czwartki po dniach: 14 lutego, 11-go lipca, 20 września, 30 października, 18 grudnia, oraz w Wielki Wtorek.
Sarnaki, jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedz. Środopostnej, po św. Wojciechu, po św. Stanisławie, po św. Michale, po św. Łukaszu.
Siedlce, miasto pow., jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Środop., po św. Annie, po św. Mateuszu, po św. Marcinie.
Siedliszcze, pow. Chełm, jarmarki co wtorek, co piątek targ.
Skierbieszów, pow. Zamość, jarmarki 8 lipca.
Sławatycze, pow. Biała Podlaska, jarmarki 2, w piątki: po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Opieki NMP.
Sokołów, miasto pow., jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, w Wielki Czwartek, po Bożem Ciele, po św. Rochu, po św. Michale, po św. Edwardzie.
Sterdyń, pow. Sokołów, jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Albinie, po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po św. Rafale, po św. Łucji.
Stoczek, pow. Węgrów, jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., we wtorek po św. Wojciechu, poniedziałki przed św. Janem Chrzcicielem po św. Mateuszu, po św. Karolu Boromeuszu.
Szczebrzeszyn, pow. Zamość, jarmarków 6, we wtorki. po Niedzieli Środop., przed św. Filipem i Jakóbem, przed św. Janem Chrzcicielem, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, przed św. Mikołajem.
Tarnogród, pow. Biłgoraj, jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, po Niedzieli Kwietniej, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Wawrzyńcem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed św. Szymonem i Judą.
Terespol, pow. Biała podlaska, jarmarków 6, we wtorek po dniach: 18 stycznia, 6 kwietnia, 5 maja, 24 czerwca, 10 września i 9 listopada.
Tomaszów, miasto pow., jarmarków 6, w środy: po 3 Królach, po św. Stanisławie, po św. Bar-

tłomieju, po św. Tekli, po św. Łukaszu, po św. Marcinie.

Turobin, pow. Krasnystaw, jarmarków 6, we wtorki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Wojciechu, po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Jadwidze.

Tyszowce, pow. Tomaszów, jarmarków 12, w środy po dniach: 6 i 29 stycznia, 18 lutego, 24 marca, 12 kwietnia, 5 i 27 maja, 16 czerwca, 5 lipca, 6 sierpnia, 6, 10 września, 3 listopada.

Tyranie, pow. Hrubieszów, jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po Wniebowzięciu NMP., po św. Dymitrze.

Województwo Lwowskie.

Baligród, pow. liski: każdego poniedziałku targ tygodniowy.

Baranów, pow. tarnobrzeski: co wtorku targ.

Bełz, pow. sokalski: 9 i 31 stycznia, 17 marca, 28 kwietnia, 24 czerwca, 1 sierpnia, 13 października, 26 listopada, 12 grudnia. Co czwartku targ.

Bircza miasto, pow. dobromilski: 2 stycznia, 29 czerwca, 4 października. Co środę targ.

Błażowa, pow. rzeszowski: 7 stycznia, 12 marca, 8 maja, 2 i 27 lipca, 30 września, 12 listopada. Każdej środy targ.

Borysław, pow. Drohobycz: co czwartku targ.

Bóbrka, miasto pow.: 15 stycznia, 7 marca, 8 maja, 26 lipca, 31 października, 6 grudnia. Co czwartku targ.

Brzozów, miasto pow.: 6 stycznia, 6 lutego, 16 marca, 23 kwietnia, 26 maja, 29 czerwca, 22 lipca, 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 1 listopada, 4 grudnia. Każdego poniedziałku targ.

Bukowsko, pow. Sanok: 24 lutego i 5 lipca. Co czwartek targ.

Chodorów, pow. Bóbrka: Jarmarki 14 października. Co czwartek targ.

Chyrów, pow. Stary Sambor, co wtorek targ.

Cieszanów, miasto pow.: 2 stycznia, w pierwszy poniedziałek października. Co wtorek targ.

Dobromil, miasto pow.: 19 stycznia, od 1 do 8 sierpnia, 26 października. Każdy poniedziałek targ.

Drohobycz, miasto pow. Co czwartek targ.

Dubiecko, pow. przemyski: 25 stycznia, 20 lutego, 27 marca, 3 maja, 6 i 30 czerwca, 17 lipca, 4 września, 4 października, 2 i 27 listopada, 21 grudnia.

Dukla, pow. krośnieński: 7 stycznia, 25 lutego, 19 marca, na Wniebowstąpienie, na Boże Ciało, 24 czerwca, 22 lipca, 29 sierpnia, 25 listopada, 4 grudnia. Co czwartku targ.

Dynów, pow. Brzozów: 3 lutego, 19 marca, 28 maja, 25 lipca, 9 września, 7 grudnia. Co czwartek targ.

Głogów, pow. Rzeszów, co poniedziałek targ.

Gródek, miasto pow.: 19 marca, w poniedziałek po Bożem Ciele, 14 września, 19 grudnia. Każdy czwartek targ

Janów, pow. gródecki (podług rusk. kal.): 13 stycznia, na Wniebowstąpienie, 20 listopada. Co czwartek targ.

Jarosław, miasto pow.: 12 stycznia, 10 marca, 13 czerwca, 2 września, każdy przez 8 dni. Co poniedziałek i piątek targ.

Jaryczów, pow. lwowski: 21 stycznia, 30 maja, 19 września, 11 grudnia. Co środy targ.

Jawornik, pow. rzeszowski. Co poniedziałek targ.

Jaworów, miasto pow.: 6 maja, 1 sierpnia, 13 października, 6 grudnia. Co poniedziałek targ.

Kańczuga, pow. przeworski: we wtorek po Zielonych Świętach, 30 września, 4 grudnia. Co poniedziałku i czwartku targ.

Kolbuszowa, miasto pow., co czwartek targ.

Komarno, pow. Rudki, co poniedziałek targ.

Korczyna, pow. Krosno, co piątek targ.

Krakowiec, pow. jaworowski: 19 stycznia, 16 lutego, 23 marca, 27 kwietnia (1-szy czwartek po przewodniej niedzieli rusk.), 27 lipca, 28 września (po ruskim Cześnim chreście), 19 października, 9 i 30 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.

Krosno, miasto pow.: 1 stycznia, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałek po św. Trójcy, 31 lipca, 28 października. Co poniedziałek targ.

Krystynopol, pow. sokalski: 14 stycznia, 5 maja, w piątek po ruskiem Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 września. Co czwartek targ.

Kulików, pow. żółkiewski: 2 stycznia, 5 lutego, 13 kwietnia, 7 lipca, 28 sierpnia, 29 października.

Leżajsk, pow. łańcucki: 21 stycznia, 23 kwietnia, 9 maja 24 sierpnia, 14 września, 4 października, 6 grudnia. Co wtorek targ.

Lubaczów, pow. cieszanowski: 21 marca, 21 maja, 29 września, 13 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Lwów, miasto stoł. Małopolski: 31 stycznia, 24 maja, 12 października. Co wtorku i piątku targ.

Lutowiska, pow. liski (podł. kal. rusk.): 13 stycznia, w Środopoście, w poniedziałek Zielonych Świąt, 11 lipca, 18 sierpnia, 20 września. Co czwartek targ.

Łanczyn, pow. Nadwórna: jarmark każdego czwartku po pierwszym (raz na miesiąc).

Łańcut, miasto pow.: 7 stycznia, 3 lutego, w czwarty tydzień środopoście, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu, 13 czerwca, 13 lipca, 24 sierpnia, 4 października, 11 i 30 listopada. Co wtorek targ.

Majdan, pow. Kolbuszowa, co poniedziałek targ.

Mikołajów, pow. żydaczowski: 14 stycznia, 6 sierpnia, 9 września. Co wtorek targ.

Mościska, miasto pow.: 24 lutego, 18 kwietnia, 24 czerwca, 10 sierpnia, 2 listopada. Targi tygodniowe w każdy poniedziałek. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.

Mosty Wielkie, pow. żółkiewski: 15 lutego, 5 kwietnia, 10 września, 12 grudnia. Co piątku targ.

Mrzygłód, pow. sanocki: 19 stycznia, w dzień po Bożem Ciele, 16 sierpnia.

Narol, pow. Lubaczów: 10 marca, 14 sierpnia, co czwartek targ.

Nawarja, pow. lwowski: 18 stycznia, 14 lutego, 11 lipca, 18 sierpnia, 26 września, 10 listopada. Co środy targ.

Niebylec, pow. strzyżowski: 9 lutego, 1 września, 7 listopada, 28 grudnia. Co poniedziałek targ.

Niemirów, pow. rawski: 19 stycznia, 8 listopada. Co czwartku targ.

Nisko, miasto pow., co środę targ.

Przemyśl, miasto pow.: 13 stycznia, 6 kwietnia i na Iwana, 7 lipca. Co piątek targ.

Przeworsk, miasto pow.: 2 stycznia, 19 marca, 1 maja, 25 lipca, 4 października, 19 listopada. Co poniedziałku, środy i piątku targ.

Radomyśl, pow. Tarnobrzeg, co poniedziałek targ.

Radymno, pow. jarosławski: 20 maja, 20 sierpnia, 20 września, 20 grudnia. Co środy targ.

Ranizów, pow. Kolbuszowa, co czwartek targ.

Rawa Ruska, miasto pow.: 21 stycznia, 7 lipca, 27 września, 22 grudnia. W razie święta w dniu następnym, jeżeli w sobotę przypada jarmark, przenosi się na poniedziałek. Co poniedziałek targ.

Rogi, pow. Krosno: 26 lipca, 27 sierpnia, 6 grudnia.

Rozwadów, pow. Tarnobrzeg, co wtorek targ.

Rudki, miasto pow.: 2 lipca, 15 sierpnia, 8 września. Co wtorek targ.

Rymanów, pow sanocki: 25 lipca, 9 września, 6 grudnia, każdy po 6 dni. Co poniedziałek targ.

Rzeszów, miasto pow.. 19 marca, 23 kwietnia, na św. Trójcę, 22 lipca, 21 września, 2 listopada, 21 grudnia. Co wtorku i piątku targ.

Sambor, miasto pow.: co czwartek targ.

Sanok, miasto pow.: we wtorek przed Zielonemi Świętami, w poniedziałek przed Bożem Narodzeniem. W każdy piątek targ.

Sądowa Wisznia, pow. mościcki, 2 stycznia, 6 czerwca, 7 sierpnia, 22 września. Targi tygod-

niowe każdej środy. W razie niedzieli lub święta w dniu następnym.
Sieniawa, pow. Jarosławski: 2 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 2 listopada. Co czwartek targ.
Sokal, miasto pow.: 18 stycznia, 24 lutego, 23 kwietnia, 13 lipca, 8 września, 4 października, 2 i 21 listopada, 12 i 18 grudnia. Co poniedziałek targ.
Sokołów, pow. kolszowski: 6 stycznia, 25 marca, 29 czerwca, 25 lipca, 14 września, 8 grudnia. Co środy targ.
Stary Sambor, miasto pow.: 24 czerwca, przez 12 dni na płótna. Każdego wtorku targ.
Strzeliska Nowe, pow. bobrecki: 20 stycznia, we wtorek po Zielonych Świętach ruskich, 29 sierpnia, 5 grudnia. Co poniedziałku targ.
Strzyżów, miasto pow., co wtorek i piątek targ.
Sygniówka, pow. lwowski: we wtorek i piątek każdego tygodnia targ.
Szczerzec, pow. lwowski: 2 stycznia, we wtorek po Zielonych Świętach, 13 lipca, 30 września. Co czwartek targ.
Tarnobrzeg (Dzików), miasto pow., w każdą środę targ.
Tyczyn, pow. rzeszowski: 2 i 25 stycznia, 4 i 26 marca, 3 wzgl. 4 maja, w piątek po Bożem Ciele, 22 lipca, 17 sierpnia, 21 września, 28 października, 25 listopada. Co poniedziałek targ.
Uhnów, pow. rawski: 20 stycznia, 20 lutego, 13 czerwca, 13 lipca, 20 września, 31 października. Każdego czwartku targ.
Ulanów, pow. Nisko, co poniedziałek targ.
Ustrzyki Dolne, pow. Nisko, co środę targ.
Waręż miasto, pow. sokalski: 16 lutego, 26 marca, 8 kwietnia, 8 i 22 maja, 24 czerwca, 24 sierpnia, 18 września, 9 listopada i 20 grudnia.
Wielkie Oczy, pow. jaworowski: 4 stycznia, 8 lutego, 29 marca, 31 maja, 19 lipca, 23 sierpnia, 4 października, 6 grudnia. Co środy targ.
Winniki, pow. lwowski: co soboty targ.
Zarsztyn, pow. sanocki: 12 marca, w piątek po Wniebowstąpieniu, 17 lipca, 12 października. Co środy targ.
Żołynia, pow. łańcucki: 25 stycznia, 24 lutego, 19 marca, w poniedziałek po Niedzieli Kwietnej (kwartalny), 1 maja, w świętą Trójcę (kwartalny), 24 czerwca, 22 lipca, 10 sierpnia (kwartalny), 8 i 21 września, 28 października, 25 listopada i 21 grudnia (kwartalny).
Żółkiew, miasto pow.: 9 stycznia, w środę 4-go tygodnia rusk. Wielk. postu, 8 maja, 30 czerwca, 14 września, 5 października, 12 listopada. Co poniedziałku i piątku targ.

Województwo Łódzkie.

Aleksandrów: a) Jarmarki we czwartki: po 10 każdego miesiąca. b) Targi w piątki.
Babiak: a) Jarmarki we wtorki: po 5 lutym, po 5 kwietnia, po 5 czerwca, po 5 sierpnia, po 5 października, po 5 grudnia. b) Targi w poniedziałki po 15 każdego miesiąca.
Będków: a) Jarmarki w środy: po św. Agnieszce, po św. Józefie, przed Znalezieniem św. Krzyża, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie. b) Targi w środy.
Bełchatów: a) Jarmarki w poniedziałki: po Niedzieli Środopustnej, przed św. Stanisławem, po św. Erazmie, przed Narodzeniem NMP., po św. Aniołach Stróżach, po Bożem Narodzeniu. b) Targi w poniedziałki.
Błaszki: a) Jarmarki we wtorki: po 2-gim lutym, po Przewodniej Niedzieli, po 13 czerwca, po 16 sierpnia, po 28 września, po 25 listopada. b) Targi w poniedziałki.
Bolesławiec: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 lipca, po 15 września, po 15 listopada. b) Targi w poniedziałki.
Brąszewice: a) Jarmarki we środy: po 15 stycznia, po 15 kwietnia, po 15 lipca, po 15 października. b) Targi we środy po 1-szym każdego miesiąca.
Bruszew: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 lipca, po 15 września, po 15 listopada. b) Targi w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.
Brzeziny: a) Jarmarki w czwartki: po 21 każdego miesiąca. b) Targi w czwartki.
Brzeźnica: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki po 15-tym każdego miesiąca.
Burzenin: a) Jarmarki we środy co miesiąca. b) Targi w każdą drugą środę, począwszy od pierwszej środy po 1 stycznia.
Ceków: a) Jarmarki w poniedziałki: po 14 lutego, po 14 kwietnia, po 14 czerwca, po 14 sierpnia, po 14 października, po 14 grudnia.
Chocz: Jarmarki we wtorki: przed 1 stycznia, przed 1 marca, przed 1 maja, przed 1 lipca, przed 1 września, przed 1 listopada i 6 targów rocznie.
Chojny: Targi we środy.
Dąbie: a) Jarmarki w czwartki: po 1 każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki i czwartki.
Dobra: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Walentym, po Przewodniej Niedzieli, po św. Trójcy, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem. b) Targi we środy.
Działoszyn: a) Jarmarki we czwartki: po Trzech Królach, po Wielkanocy, przed Zielonemi Świątkami, po św. Jakóbie, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem. b) Targi we czwartki.
Głowno: a) Jarmarki we wtorki: po Trzech Królach, po Oczyszczeniu N. M. P., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Józefie, przed św. Idzim, po św. Katarzynie. b) Targi we wtorki.
Godziesze Wielkie: Jarmarki w czwartki: po 14 lutego, po 14 kwietnia, po 14 czerwca, po 14 sierpnia, po 14 października, po 14 grudnia.
Golina: a) Jarmarki w poniedziałki: przed Niedzielą Zapustną, przed Wielkanocą, przed Zielonemi Świątkami, przed św. Wawrzyńcem, przed św. Marcinem, przed Bożem Narodzeniem. b) Targi w poniedziałki.
Gorzkowice: Targi w poniedziałki.
Grabów: a) Jarmarki we środy: po 15 każdego miesiąca. b) Targi we środy.
Grodziec: Jarmarki we wtorki: po 14 każdego miesiąca.
Iwanowice: Jarmarki we wtorki: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Trójcy, po Przemienieniu Pańskiem, po Narodzeniu NMP., po św. Andrzeju.
Izbica: a) Jarmarki w czwartki: po Trzech Królach, po św. Kazimierzu, po św. Stanisławie, po Nawiedzeniu NMP., po św. Franciszku Borg., przed św. Mikołajem. b) Targi w czwartki.
Jeżów: a) Jarmarki w środy: po św. Pawle Pustelniku, po św. Walentym, po św. Klemensie, po św. Leonie, po św. Zofji, po św. Antonim, po św. Małgorzacie, po Wniebowzięciu NMP., po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Jadwidze, po św. Stanisławie Kostce, po św. Łucji. b) Targi w środy.
Kalisz: a) Jarmarki we wtorki: po 2 lutego, przed św. Markiem, 19, 20 i 21 maja (3 dni), przed św. Idzim, po św. Jadwidze, po św. Marcinie. b) Targi we wtorki i piątki.
Kamieńsk: a) Jarmarki we środy: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Serafickim, przed św. Tomaszem Apostołem. b) Targi we środy.
Katarzynów. Targi we wtorki.
Kazimierz Biskupi: a) Jarmarki we środy: po 20 stycznia, po 20 marca, po 20 maja, po 20 lipca, po 20 września, po 20 listopada.
Kleczew: a) Jarmarki we środy po 1 każdego miesiąca. b) Targi we czwartki.
Kleszczów: Targi we wtorki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Kłodawa: a) Jarmarki we wtorki: po 7 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.

Koło: a) Jarmarki we wtorki: po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Koniecpol: a) Jarmarki we czwartki po 15-tym każdego miesiąca. b) Targi we czwartki.
Konin: a) Jarmarki we wtorki: po 1 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Konstantynów: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Koźminek: a) Jarmarki w środy: po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, po św. Piotrze i Pawle, przed św. Wawrzyńcem, po Narodzeniu NMP., przed Wszystkimi Świętymi. b) Targi w środy.
Kramsk: Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 lipca, po 15 września, po 15 listopada.
Kraszewice: Jarmarki we wtorki po 14-tym każdego miesiąca
Lutomiersk: a) Jarmarki w środy: po św. Błażeju, po Niedzieli Palmowej, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po św. Jadwidze, przed św. Barbarą. b) Targi w środy.
Lututów: a) Jarmarki we czwartki: przed 1 każdego miesiąca. b) Targi we czwartki.
Łask: a) Jarmarki we czwartki: po Trzech Królach, po Niedzieli Palmowej, po Zielonych Świątkach, po Nawiedzeniu N. M. P., po Wniebowzięciu N. M P., po św. Michale. b) Targi w czwartki.
Łęczyca: a) Jarmarki we wtorki po 1 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Łódź: Jarmarki we wtorki: przed Oczyszczeniem N. M. P., przed Niedzielą Kwietniową, przed św Antonim, przed św. Hipolitem, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem. b) Targi we wtorki i piątki.
Opatówek: Jarmarki w poniedziałki: po pierwszym kazdego miesiąca
Osjaków: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1 stycznia, po 1 marca, po 1 maja, po 1 lipca, po 1 września, po 1 listopada. b) Targi w poniedziałki.
Ozorków: a) Jarmarki w poniedziałki: po 7 każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki i piątki.
Pabjanice: a) Jarmarki w poniedziałek po św. Agnieszce, we wtorek po św. Józefie, w poniedziałek po św. Alojzym, w poniedziałek przed św. Wawrzyńcem, we czwartek przed św. Szymonem i Judą, we czwartek przed św. Tomaszem. b) Targi we wtorki i piątki.
Pajęczno: a) Jarmarki we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po Niedzieli Kwietniowej, po św. Antonim, po Wniebowzięciu NMP., po Narodzeniu NMP., po św. Leonardzie. b) Targi we wtorki po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca.
Piątek: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Piotrków: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Stanisławie. po św. Janie Chrzcicielu, po św. Jakóbie, po św. Marcinie. b) Targi we wtorki i piątki.
Pławno: a) Jarmarki we wtorki po 1 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki po 15 każdego miesiąca.
Poddębice: a) Jarmarki we wtorki: po 3 ch Królach, po św. Józefie, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po św. Tekli, po św. Marcinie. b) Targi we wtorki.
Praszka: a) Jarmarki we środy po 1-szym każdego miesiąca b) Targi w poniedziałki po 15-tym każdego miesiąca.
Pyzdry: a) Jarmarki we czwartki po 15-tym każdego miesiąca. b) Targi we czwartki.
Radomsko: a) Jarmarki we czwartki po 1 każdego miesiąca. b) Targi we czwartki.
Ręczno: Targi we wtorki po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca.
Rozprza: Targi we czwartki.
Ruda Pabjanicka: Targi we czwartki.
Rudniki: a) Jarmarki w poniedziałki po 1 każdego miesiąca. b) Targi po 15-tym każdego miesiąca.
Rychwał: a) Jarmarki w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnej, przed Wielkanocą, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, przed Bożem Narodzeniem. b) Targi w poniedziałki.
Rzgów: Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 kwietnia, po 15 lipca, po 15 października.
Szczerców: a) Jarmarki we czwartki: po św. Agatonie, po św. Józefie, po św. Urbanie, po św. Jakóbie, po Narodzeniu N. M. P., po Wszystkich Świętych. b) Targi we czwartki.
Sieradz: a) Jarmarki we wtorki: po 1 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Skomlin: a) Jarmarki we czwartki po 1-ym każdego miesiąca. b) Targi we czwartki po 15 każdego miesiąca.
Skulsk: Jarmarki w poniedziałki po 8 każdego miesiąca.
Slesin: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Słupca: a) Jarmarki w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Sompolno: a) Jarmarki w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Kwietniowej, po Zielonych Świątkach, przed św. Janem, po Podwyższeniu Krzyża św., przed Bożem Narodzeniem. b) Targi w czwartki.
Srocko: Targi w poniedziałki.
Stawiszyn: a) Jarmarki w poniedziałki: po Trzech Królach, po Niedzieli Środopustnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Narodzeniu NMP., po św. Bartłomieju, po Niepokalanem Poczęciu NMP. b) Targi w czwartki.
Stryków: a) Jarmarki w czwartki: po św. Macieju, przed Wielkanocą, przed św. Wawrzyńcem, po św. Michale, po św. Marcinie, przed św. Teofilem. b) Targi w czwartki.
Strzałków: Jarmarki w czwartki: po 1 stycznia, po 1 marca, po 1 maja, po 1 lipca, po 1 września, po 1 listopada.
Sulejów: a) Jarmarki w poniedziałki: po św. Agnieszce, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałek po Wniebowstąpieniu N. M. P., po podwyższeniu św. Krzyża, po św. Leonardzie. b) Targi we środy.
Sulmierzyce: a) Jarmarki w poniedziałki: po 15 stycznia, po 15 marca, po 15 maja, po 15 lipca, po 15 września, po 15 listopada. b) Targi w poniedziałki przed 1 i 15 każdego miesiąca.
Szadek: a) Jarmarki we środy: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietniowej, po Zielonych Świątkach, po św. Jakóbie, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem. b) Targi we środy.
Tomaszów Mazowiecki: Targi we wtorki i piątki.
Tuliszków: a) Jarmarki w środy: przed Oczyszczeniem NMP., przed czwartą Niedzielą Postu, przed św. Stanisławem, przed Wszystkimi Świętymi, przed Niepokalanem Poczęciem NMP., b). Targi w środy.
Turek: a) Jarmarki we wtorki po 15-ym każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Tuszyn: Jarmarki we wtorki.
Ujazd: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Uniejów: a) Jarmarki we wtorki: po św. Macieju, po Przewodniej Niedzieli, przed Zielonemi Świątkami, po św. Wawrzyńcu, przed św. Michałem, przed św. Andrzejem. b) Targi we czwartki.
Warta: a) Jarmarki we czwartki: po Nawróceniu św. Pawła, przed Wielkanocą, we środę przed św. Stanisławem, we czwartek po Nawiedzeniu N. M. P., po św. Franciszku Serafickim, po św. Łucji. b) Targi we czwartki.
Wartkowice: Jarmarki w poniedziałki: po 20 stycznia, po 20 maja, po 20 lipca, po 20 września, po 20 listopada.
Widawa: a) Jarmarki: 23 lutego, 16 marca, 2 kwietnia, 13 lipca, 16 listopada, 21 grudnia. b) Targi w poniedziałki.
Wielgomłyny: a) Jarmarki w poniedziałki: po 1 stycznia, po 1 marca, po 1 maja, po 1 lipca, po 1 września, po 1 listopada. b) Targi w poniedziałki.
Wieluń: a) Jarmarki we wtorki: po 1 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki.

Wieruszów: a) Jarmarki w poniedziałki po 1 każdego miesiąca. b) Targi we środy.
Wilczyn: Jarmarki we środy: po 15 lutego, po 15 kwietnia, po 15 czerwca, po 15 sierpnia, po 15 października, po 15 grudnia.
Władysławów: a) Jarmarki w środy: przed św. Józefem, przed Zielonemi Świątkami, przed św. Janem, przed św. Bartłomiejem, przed Wszystkimi Świętymi, przed pierwszą Niedzielą Adwentu. b) Targi w środy.
Wolbórz: a) Jarmarki we wtorki: po św. Kazimierzu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Piotrze i Pawle, po św. Rochu, po św. Jadwidze, po św. Mikołaju. Targi we czwartki.
Zadzim: Targi w poniedziałki po 1-szym każdego miesiąca.
Zagórów: a) Jarmarki we środy po 1 każdego miesiąca. b) Targi we środy.
Zduńska Wola: a) Jarmarki we wtorki: po 20 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Zelów: Targi we środy.
Zgierz: a) Jarmarki we środy: po 15 każdego miesiąca. b) Targi we wtorki i piątki.
Złoczew: a) Jarmarki w poniedziałki po 14-tym każdego miesiąca. b) Targi w poniedziałki.
Żytno: a) Jarmarki we środy po 1-szym każdego miesiąca. b) Targi we środy.

Województwo Nowogródzkie.

Baranowicze. Targi w poniedziałki i czwartki.
Bielica: Targi we środy.
Bieniakonie: Targi we środy.
Byteń: Targi we środy. Jarmarki 20 każdego miesiąca, 12 lipca, 20 października.
Dereczyn: Targi we wtorki, 20 każdego miesiąca
Derewno: Targi we czwartki.
Dworzec: Targi w poniedziałki.
Eiszyszki: Targi we czwartki. Jarmarki: 18—20 maja, 8-10 czerwca.
Horodyszcze: Targi w poniedziałki, 3 jarmarki doroczne.
Iwieniec: Targi we środy.
Iwje: Targi we środy. Jarmarki: w poniedziałki po Nowym Roku, po 2. II., w piątek po Wniebowstąpieniu, w piątek po Bożem Ciele, w pierwszy dzień po św. Piotrze i Pawle, św. Michale, 1-szy dzień po Wszystkich Świętych, po św. Marcinie.
Kleck: Targi we wtorki.
Korelicze: Targi we środy.
Kozłowszczyzna: Targi w poniedziałki.
Lachowicze: Targi we środy. Jarmarki w Wniebowstąpienie, Boże Ciało, i 1 listopada.
Lida: Targi w poniedziałki.
Lipniszki: Targi we czwartki. Jarmarki: 7 lutego, 8 marca, 1 kwietnia, 16 i 20 lipca, 16 sierpnia, 9 września.
Lubcza: Targi we wtorki i piątki.
Mir: Targi w poniedziałki.
Mołczadź: Targi we środy.
Nieśwież: Targi we środy.
Nowogródek: Targi w poniedz., czwartki.
Nowojelnia: Targi we środy.
Nowy Dwór: Targi we czwartki.
Ostryna: Targi w poniedziałki.
Raduń: Targi we środy.
Rubieżewicze: Targi w poniedziałki.
Skrzybowce: Targi we środy.
Słonim: Targi we czwartki.
Snów: Targi w poniedziałki.
Sobakince: Targi we środy.
Sobotniki: Targi w poniedziałki.
Stołpce: Targi we wtorki i piątki.
Szczuczyn: Targi we czwartki.
Trąby: Targi we wtorki.
Turzec: Targi we środy.
Wasiliszki: Targi we wtorki. Jarmarki 2 w roku: po Wielkiej Nocy, po Bożem Ciele.
Wiszniew: Targi we wtorki i środy. Jarmarki: we środę po Trzech Królach, we środę Popielcową, we środę pierwszą i drugą postu, po Wszystkich Świętych.
Wołożyn: Targowicy niema z powodu braku miejsca.
Woronowo: Targi we wtorki.
Zdzięcioł: Targi we wtorki i piątki.
Zołudek: Targi w poniedziałki. Jarmarki 1 w roku na 2-gi dzień Zielonych Świąt.

Województwo Poleskie.

Antonówka: Targi małe w poniedziałki po 1 i 15 każdego miesiąca.
Antopol: Targi małe co poniedziałek. Jarmarki: 24 stycznia, 22 marca, 1-a środa po Wielkiejnocy, 10-ty poniedziałek po Wielkiejnocy, 2 sierpnia, 27 września, 27 października, 9 grudnia.
Bereza Kartuska: Jarmarki: 1 stycznia, 23 kwietnia, 29 czerwca, 8 września, 14 października według starego stylu. Targi małe co czwartek każdego tygodnia.
Bereżnica: Targi małe 15 lutego, 21 marca, 6 i 22 maja, 12 lipca, 21 września, 19 grudnia.
Brześć nad Bugiem: Targi w poniedziałki, środy i piątki. Jarmarki 1 i 16 każdego miesiąca, 9 maja i 1 października.
Chomsk: Jarmarki: 20 jarmarków rocznych w dn. 2 i 19 stycznia, 1 lutego, 1 marca, 1 kwietnia, 1 maja, 1 czerwca, 1 i 12 lipca, 2 i 28 sierpnia, 1 i 27 września, 14 października, 1 i 21 listopada, 1 i 22 grudnia, oraz we środę przed Wielkim Postem (prawosł.) t. zw. „Maślenica" i we środę środopościa t. zw. „Chryści" — każdego roku.
Czerniany: 22 każdego miesiąca.
Dąbrowica: Targi małe w poniedziałki i piątki.
Dawidgródek: Jarmarki duże 1-go każdego miesiąca. Targi małe we środy i piątki każdego tygodnia.
Dogaczewo: Targi małe we środę po 15 każdego miesiąca. Targi duże 30 października i w następny dzień po św. Wniebowstąpienia P.
Drohiczyn: Targi wielkie każdego 15 miesiąca oraz w każdy poniedziałek Wielkiego Postu (prawosł.). Jarmarki: 15 lutego, każdego poniedziałku po prawosławnej niedzieli przewodniej, 22 maja, 6 sierpnia, 14 września, 19 grudnia.
Dywin: 4 i 17 każdego miesiąca.
Hancewicze: Targi duże 12 razy do roku. Odbywają się w 1-szy czwartek każdego miesiąca, o ile w dzień jarmarczny wypadnie święto, jarmark odbywa się dnia następnego, i 40 targów małych w każdy pozostały czwartek.
Horodec: 5 każdego miesiąca, 2-gi dzień po Wniebowstąpieniu Pańskiem, 12 września.
Iwacewicze: Jarmarki duże 15 lutego, 6 maja, 27 września, 9 listopada. Targi małe we środę każdego tygodnia.
Janów: Targi co środę każdego tygodnia. Jarmarki: 5 jarmarków rocznych — 14 stycznia, 6 maja, 7 lipca, 14 i 27 października, 12 jarmarków miesięcznych 5 każdego miesiąca.
Kamień Koszyrski: 52 jarmarków rocznie w każdy wtorek
Kamieniec Litewski: 5-go każdego miesiąca, 3 lutego, Zapusty u prawosł., 14 marca, Wierbnica u prawosł., 6 maja, 25 czerwca, 15 lipca, 14 września, 21 listopada, 17 grudnia, 13 stycznia, 25 marca, 2 dzień św. prawosł. św Trójcy, 12 lipca, 19-go sierpnia, 14 października. — Targi małe we czwartki.
Kobryń: Targi małe w poniedziałki i czwartki. Jarmarki: 1, 10, 20 i 30 każdego miesiąca.
Kosów - Poleski: Jarmarki duże 2-go każdego miesiąca. Targi małe co czwartek każdego tygodnia.
Kożangródek: 22 maja i 19 grudnia każdego roku jarmarki małe.
Krymno: 12 jarmarków 3 dnia każdego miesiąca.

Lemieszewicze: 22 maja, 21 września.
Linowo: Targi małe co środę i 1 duży w dniu 3 listopada.
Lubiaż: 4 jarmarki rocznie w każdą ostatnią środę przed świętami W. Nocą i Bożego Narodzenia oraz 30 lipca i 15 września.
Lubieszów: 12 jarmarków każdego 10 dnia w miesiącu i tradycyjne 15 maja, 13 lipca, 21 września i 19 grudnia.
Łabiszyn: 9 stycznia, 15 lutego, 8 kwietnia, 12 lipca, 19 sierpnia, 14 października.
Łachwa: 15 każdego miesiąca.
Łuniniec: 1 i 15 każdego miesiąca. O ile w wymienione dni wypadnie święto, jarmark odbywa się następnego dnia powszedniego.
Malecz: Jarmarki: 12 lipca, 14 września, 21 listopada, 9 grudnia. Targi małe w poniedziałki.
Małoryta: 15 i 28 każdego miesiąca.
Mokrany: 25 każdego miesiąca.
Moroczno: 27 każdego miesiąca, 2 stycznia, 7 kwietnia, 12 września, 12 listopada.
Nowosiółki: 2 stycznia, 1 marca, 1 maja, 1 lipca, 1 września, 10 listopada.
Odryżyn: Jarmarki: 8 jarmarków rocznych w dnie 12 lutego, 22 marca, 3 maja, 25 czerwca, 2 i 14 sierpnia, 9 października, 17 grudnia.
Pińsk: 8 kwietnia, 21 września, 19 grudnia, 2 dzień Zielonych Świąt, 10-ty piątek po Wielkiej Nocy, 15 sierpnia (ostatnie 3 jarmarki odbywają się według st. stylu).
Płotnica: Jarmark duży 14 października.
Pniewno: 12 jarmarków 2-go każdego miesiąca.
Pohost-Zahorodzki: 1 środa po 15, 20 stycznia, 22 maja, 20 lipca, 14 października.
Pożezyn - Masiewicze: 4-go każdego miesiąca.
Prużana: Jarmarki: 19 września, 27 października i 10 listopada. Targi małe w poniedziałki i czwartki.
Rafałówka: Jarmarki 6 maja i 30 listopada. 19 stycznia, czwartek przed adwentem, 22 maja, 9 czwartek po świętach wielkanocnych, 7 lipca, 19 sierpnia, 21 września, 10 października Targi małe.
Rafałówka, kol.: Targi wielkie 10 i 22 każdego miesiąca, czwartek każdego tygodnia.
Rokitno: Jarmarki 5 i 18 każdego miesiąca.
Różana: Jarmarki: 15 rocznie, które odbywają się 10 dnia każdego miesiąca, we środę czwartego tygodnia wielkiego postu, 12 lipca i 19 sierpnia. Targi małe. w poniedziałki każdego tygodnia.
Rzeczyca: 12 jarmarków 28-go każdego miesiąca.
Samary: 12-go każdego miesiąca.
Sarny: Targi wielkie 1 i 15 każdego miesiąca.
Serniki: 15 każdego miesiąca, 22 maja, 7 lipca, 8 listopada, 19 grudnia.
Sielec: Jarmarki: 23 stycznia, 22 marca, 4 sierpnia, 14 października, 14 listopada.
Soszyczno: 24 jarmarków w pierwszą i trzecią środę każdego miesiąca.
Stepańgród: 2 sierpnia jarmark.
Stolin: Jarmarki duże: 15 stycznia, 15 lutego 15 i 21 marca, 15 kwietnia, 6 i 15 maja, 15 i 30 czerwca, 15 lipca, 15 i 19 sierpnia, 15 września, 15 października, 15 i 29 listopada, 15 grudnia. 52 targi małe w ciągu roku co czwartek.
Sydcza: co drugi miesiąc 15-go.
Szereszów: Targi małe we czwartki.
Telechany: Jarmarki 20 stycznia, 7 kwietnia, 7 maja, 7 lipca, 11 września, 22 listopada. Targi małe co czwartek każdego tygodnia.
Tewle: 7 i 26 każdego miesiąca.
Werchy: 12 jarmarków 1-go każdego miesiąca.
Wiczyn: Na drugi dzień Zielonych Świąt, według starego stylu i 28 sierpnia jarmarki małe.
Wielka Głusza: 24 jarmarków 1 i 16 każdego miesiąca.
Wielkoryta: 8 stycznia, 8 kwietnia, 8 lipca i 8 września.
Włodzimierzec: Targi wielkie 1 i 15 każdego miesiąca we środę względnie po 1 i 15 o ile daty te nie przypadają na środę.
Woławel: Jarmarki 5-go dnia każdego miesiąca.
Wysokie Litewskie: Targi małe we czwartki. Targi duże: 9 lutego, 24 maja, 7 lipca, 2 sierpnia, 4 i 21 listopada, 20 każdego miesiąca. Targi małe we czwartki.
Żabinka: 15 i 25 każdego miesiąca, 14 października i 28 października odpustowy.

Województwo Pomorskie.

Brodnica: 4 lutego, 8 kwietnia, 6 maja, 8 lipca, 2 września, 2 grudnia, 11 marca, 9 września.
Brusy, Chojnice: 9 marca, 14 września, 9 lutego, 11 maja, 13 lipca, 5 października, 9 listopada, 7 grudnia.
Brzeźno, Chojnice: 6 lipca, 2 listopada.
Bukowiec, Świecie: 9 lutego, 8 czerwca, 21 grudnia.
Bysław, Tuchola: 17 marca, 17 listopada.
Cekcyn, Tuchola: 9 czerwca, 13 października.
Chełmno: 19 marca 14 maja, 9 lipca, 3 września, 29 października, 3 grudnia.
Chełmża, Toruń: 17 lutego, 17 marca, 21 kwietnia, 16 czerwca, 21 lipca, 22 września, 20 października, 17 listopada.
Chojnice: 11 marca, 11 listopada, 10 czerwca, 9 grudnia.
Czarnowo, Toruń: 11 listopada.
Czarze, Chełmno: 4 maja, 2 listopada.
Czersk, Chojnice: 9 lutego, 3 czerwca, 14 grudnia, 13 kwietnia, 12 października.
Drzycim, Świecie: 7 kwietnia, 5 listopada.
Działdowo: 12 stycznia, 9 marca, 13 kwietnia, 8 czerwca, 10 sierpnia, 12 października, 9 listopada, 14 grudnia.
Dziemiany, Kościerzyna: 8 czerwca, 19 października, 20 kwietnia, 24 sierpnia.
Gniew: 18 maja, 19 listopada, 13 marca, 25 maja, 17 września, 8 października.
Godziszewo, Tczew: 27 marca, 25 września.
Golub, Wąbrzeźno: 16 marca, 22 czerwca, 21 września, 21 grudnia.
Gowidlino, Kartuzy: 1 kwietnia, 4 listopada.
Górzno, Brodnica: 16 marca, 16 listopada, 16 lutego, 20 kwietnia, 18 maja, 20 lipca, 21 września, 19 października.
Grodziczno, Lubawa: 13 lutego, 13 listopada.
Gruczno, Świecie: 15 czerwca, 19 października.
Grudziądz: 8 stycznia, 5 lutego, 5 marca, 9 kwietnia, 7 maja, 25 czerwca, 27 sierpnia, 1 października, 12 listopada, 3 grudnia.
Jabłonowo, Brodnica: 18 maja, 17 sierpnia, 16 listopada, 16 marca, 22 czerwca, 21 września.
Kamień, Sępólno: 25 marca, 10 czerwca, 21 października, 20 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Kartuzy: 10 marca, 14 lipca, 8 września, 1 grudnia, 12 maja, 13 października, 13 stycznia, 10 lutego, 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 10 listopada.
Kielno, Wejherowo: 6 kwietnia, 2 listopada.
Kiełpino, Kartuzy: 8 października.
Kiełpiny, Lubawa: 9 marca, 12 października.
Konarzyny, Chojnice: 12 maja, 11 sierpnia.
Kościelna Janik, Gniew: 11 marca, 11 listopada.
Kościerzyna: 6 kwietnia, 22 czerwca, 21 września, 16 listopada, 16 lutego, 18 maja, 20 lipca, 19 października, 7 grudnia.
Kowalewo, Wąbrzeźno: 4 marca, 4 listopada, 2 kwietnia, 7 maja, 3 września, 5 listopada.
Krokowo, Puck: 12 maja, 29 listopada.
Stara Kiszewa, Kościerzyna: 16 marca, 17 sierpnia 14 kwietnia, 9 czerwca, 11 sierpnia, 13 października, 15 grudnia.
Starogard: 6 i 7 lipca, 2 i 3 listop., 10 lutego, 24 marca, 23 czerwca, 15 września, 27 października, 15 grudnia, 5 maja, 10 listopada.
Stężyca, Kartuzy: 18 marca, 4 listopada.
Strzepcz, Wejherowo: 20 kwietnia, 26 października.
Sulęczyno, Kartuzy: 18 kwietnia, 14 września.
Świecie: 4 maja, 2 listopada, 5 stycznia, 3 lutego, 2 marca, 6 kwietnia, 8 czerwca, 6 lipca, 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 7 grudnia.

Swornegac, Chojnice: 18 maja, 21 września.
Szemud, Wejherowo: 24 czerwca, 9 grudnia.
Szymbark, Kartuzy: 19 maja, 20 października, 30 czerwca.
Tczew: 15 marca, 11 listopada, 19 marca, 11 czerwca, 17 września, 5 listopada.
Topólno, Świecie: 8 kwietnia, 9 września.
Toruń: 7 stycznia, 4 lutego, 4 marca, 1 kwietnia 6 maja. 10 czerwca, 1 lipca, 5 sierpnia, 2 września, 7 października, 4 listopada, 2 grudnia.
Tuchola: 2 marca, 1 czerwca, 3 sierpnia, 2 listopada, 4 maja, 5 października.
Turza, Tczew: 6 kwietnia, 5 października.
Warlubie, Świecie: 6 maja, 7 października.
Wąbrzeźno: 17 marca, 16 czerwca, 17 listopada, 5 stycznia, 1 lutego, 6 kwietnia, 4 maja, 6 lipca, 3 sierpnia, 5 października, 2 listopada.
Wejherowo: 4 marca, 10 czerwca, 7 października, 8 kwietnia, 5 sierpnia, 2 grudnia.
Wiele, Chojnice: 20 maja, 16 września.
Więchork, Sępólno: 15 marca, 2 listopada, 9 lutego. 13 kwietnia, 18 maja, 5 październ., 14 grudnia.
Zbiewo, Starogard: 1 kwietnia, 5 sierpnia, 10 czerwca, 7 października.
Złotowo, Lubawa: 5 sierpnia.

Województwo Poznańskie.

Barcin, pow. szubiński: 17 marca, 20 czerwca, 21 sierpnia, 23 października, 11 grudnia.
Białośliwie, powiat wyrzyski: 13 marca, 10 czerwca, 28 października, 9 grudnia.
Bnin, pow. śremski: 18 lutego, 27 maja, 19 sierpnia, 11 grudnia.
Bojanowo, pow. rawicki: 4 kwietnia, 4 lipca, 8 października. 12 grudnia.
Borek, pow. koźmiński: 13 lutego, 9 lipca, 10 września, 3 grudnia.
Budzyń, pow. chodzieski: 16 marca, 16 czerwca, 12 października, 14 grudnia.
Buk, pow. grodziski: 10 kwietnia, 1 lipca, 9 września, 4 listopada
Bydgoszcz, pow bydgoski: 3 marca, 8 lipca, 26 sierpnia, 18 listopada, po 5 dni.
Bralin, pow. kępiński: 13 marca, 12 czerwca, 11 września, 11 grudnia.
Chodzież, pow. chodzieski: 15 stycznia, 19 lutego, 11 marca, 15 kwietnia, 20 maja, 24 czerwca, 9 września. 14 października, 11 listopada, 15 grudnia.
Czarnków, pow. czarnkowski: 8 stycznia, 12 marca, 16 kwietnia, 9 lipca, 10 września, 15 października, 5 listopada, 17 grudnia.
Czempiń, pow. kościański: 19 lutego, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Czerniejewo, pow. witkowski: 11 marca ogólny, 1 lipca ogólny, 9 września ogólny, 2 grudnia ogólny.
Dobrzyca, pow. krotoszyński: 20 lutego, 9 kwietnia, 16 czerwca, 27 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.
Dolsk, pow. śremski: 3 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 16 grudnia.
Dubiń, pow. rawicki: 13 marca, 12 czerwca, 12 września, 13 grudnia.
Fordon, pow. bydgoski: 4 marca, 5 sierpnia, 4 listopada
Gębice, pow. mogilnicki: 26 lutego, 20 maja, 26 sierpnia, 11 listopada.
Gniezno: 4 lutego 3 dni, 12 marca, 23 kwietnia, 23 czerwca, 4 sierpnia po 3 dni, 1 października, 3 listopada 3 dni, 10 grudnia.
Gniewkowo, pow. inowrocławski: 4 marca, 10 czerwca, 26 sierpnia, 11 listopada.
Gołańcz, pow. wągrowiecki: 8 marca, 21 czerwca, 6 września, 6 grudnia.
Gostyń (pow.): 13 marca, 17 kwietnia, 12 czerwca, 14 sierpnia, 23 października, 20 listopada.
Gratów, pow. ostrzeszowski: 13 lutego, 9 kwietnia, 9 lipca, 15 października, 10 grudnia.
Grodzisk (pow.): 18 marca, 27 maja, 19 sierpnia, 21 października.
Inowrocław (pow.): 27 marca, 7 maja, 2 lipca, 20 sierpnia, 8 października, 10 grudnia.
Janówiec, pow. żniński: 14 lutego, 1 maja, 26 czerwca, 9 października, 11 grudnia.
Jaraczew, pow. jarociński: 9 kwietnia, 10 lipca, 9 października, 11 grudnia.
Jarocin, (pow.): 9 stycznia, 7 marca, 14 maja, 4 lipca, 20 sierpnia, 5 listopada.
Jutrosin, pow. rawicki: 14 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 7 listopada.
Kamionna, pow. międzychodzki: 19 marca, 30 kwietnia, 23 czerwca, 10 września.
Kaszczor, pow. wolsztyński: 26 lutego, 5 sierpnia, 25 listopada.
Kcynia, pow. szubiński: 19 lutego, 9 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 12 października, 10 grudnia.
Kębłowo, pow. wolsztyński: 1 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 24 października.
Kępno: 12 marca, 11 czerwca, 10 września, 17 grudnia.
Kiszkowo, pow. gnieźnieński: 29 marca, 7 czerwca, 6 września, 29 listopada.
Kłecko, pow. gnieźnieński: 13 stycznia ogólny, 9 kwietnia ogólny, 23 lipca ogólny, 15 października ogólny.
Kobylagóra, pow. ostrzeszowski: 3 stycznia ogólny, 26 marca, 18 czerwca, 20 sierpnia ogólny, 15 października, 17 grudnia.
Kobylin, pow. kretoszyński: 12 lutego, 8 kwietnia, 17 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 16 grudnia.
Kopanica, pow. wolsztyński: 23 lutego ogólny, 15 maja ogólny, 7 sierpnia ogólny, 13 listopada ogólny.
Kornik, pow. śremski: 26 marca, 2 lipca, 1 października, 22 grudnia.
Koronowo, pow. bydgoski: 20 marca, 17 kwietnia, 26 czerwca, 21 sierpnia, 15 września, 23 października.
Kościan: 28 lutego, 6 czerwca, 11 września, 6 listopada.
Kostrzyn, pow. średzki: 20 marca, 26 czerwca, 16 września, 16 grudnia.
Koźmin: 24 stycznia ogólny, 27 marca ogólny, 15 maja, 21 sierpnia ogólny, 16 października, 18 grudnia ogólny.
Krobia, pow. gostyński: 5 lutego, 8 kwietnia, 16 września, 4 listopada.
Krotoszyn, pow. krotoszyński: 1 marca, 1 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Kruszwica, pow. strzeliński: 13 marca, 3 lipca, 11 września, 13 listopada.
Krzywiń, pow. kościański: 9 stycznia, 5 marca, 2 kwietnia, 18 czerwca, 22 października, 26 listopada.
Książ, pow. śremski: 5 lutego, 1 czerwca, 6 sierpnia, 17 grudnia.
Łabiszyn, pow. szubiński: 12 lutego, 11 marca, 17 czerwca, 2 września, 7 października, 4 listopada.
Łobżenica, pow. wyrzyski: 10 lutego, 7 kwietnia, 7 lipca, 18 sierpnia, 18 października, 15 grudnia.
Leszno: 10 kwietnia, 3 lipca, 2 października, 11 grudnia.
Lwówek, pow. nowo-tomyski: 13 marca ogólny, 28 maja ogólny, 14 sierpnia ogólny, 20 listopada ogólny.
Margonin, pow. chodzieski: 18 lutego, 8 kwietnia, 10 czerwca, 26 sierpnia, 21 października, 9 grudnia.
Miasteczko, pow. wyrzyski: 5 marca, 4 czerwca, 3 września, 3 grudnia.
Międzychód (pow.): 12 lutego, 11 marca, 24 czerwca, 23 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Miejska Górka, pow. rawicki: 22 marca, 17 maja, 13 września, 8 grudnia.
Mielżyn, pow. witkowski: 15 kwietnia ogólny, 17

czerwca ogólny, 16 września ogólny, 16 grudnia ogólny.
Mieścisko, pow. wągrowiecki: 24 kwietnia, 10 czerwca, 19 października, 15 grudnia.
Mieszków, pow. jarociński: 20 marca, 26 czerwca, 25 września, 18 grudnia.
Miksztat, pow. ostrzeszowski: 8 stycznia, 1 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 14 października, 16 grudnia.
Miłosław, pow. wrzesiński: 13 lutego, 16 kwietnia, 11 czerwca, 27 sierpnia, 15 października, 10 grudnia.
Mogilno (pow.): 29 stycznia ogólny, 5 marca, 9 kwietnia ogólny, 18 czerwca, 13 sierpnia ogólny, 3 września, 12 listopada ogólny, 17 grudnia.
Mosina, pow. śremski: 21 lutego, 22 maja, 21 sierpnia, 13 listopada.
Mrocza, pow. wyrzyski: 15 kwietnia, 17 czerwca, 19 sierpnia, 12 października, 16 grudnia.
Mur. Goślina, pow. obornicki: 12 lutego, 15 kwietnia, 3 czerwca, 12 sierpnia, 7 października, 9 grudnia.
Nowa-wieś Wielka, pow. bydgoski: 20 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 14 grudnia.
Nakło, pow. wyrzyski: 11 stycznia, 8 lutego, 21 marca, 12 kwietnia, 5 lipca, 18 października, 19 listopada, 13 grudnia.
Nowe Miasto, pow. jarociński: 20 marca, 26 czerwca, 18 września, 16 grudnia.
Nowy-Tomyśl (pow.): 27 marca ogólny, 5 czerwca ogólny, 4 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Oborniki (pow.): 5 lutego, 8 kwietnia, 3 czerwca, 2 września, 4 listopada, 16 grudnia.
Obrzydko, pow. szamotulski: 13 marca, 12 czerwca, 16 października, 11 grudnia.
Odolanów (pow.): 21 lutego, 12 czerwca, 21 sierpnia, 6 listopada.
Opalenica, pow. grodziski: 20 marca, 12 czerwca, 9 października, 11 grudnia.
Osieczno, pow. leszczyński: 4 marca, 3 czerwca, 2 września, 2 grudnia.
Ostroróg, pow. szamotulski: 5 lutego, 9 kwietnia, 4 czerwca, 20 sierpnia, 8 października, 15 grudnia.
Ostrów (pow.): 22 stycznia, 4 marca, 1 kwietnia, 6 maja, 3 czerwca, 15 lipca, 26 sierpnia, 15 września, 21 października, 25 listopada, 18 i 22 grudnia.
Ostrzeszów (pow.): 14 lutego, 17 kwietnia ogólny, 12 czerwca, 21 sierpnia, 16 października, 10 grudnia ogólny.
Pakość, pow. mogilnicki: 8 lutego ogólny, 19 kwietnia ogólny. 14 czerwca ogólny, 23 sierpnia ogólny. 11 października ogólny, 6 grudnia ogólny.
Piaski, pow. gostyński: 20 lutego, 4 czerwca, 6 sierpnia, 5 listopada.
Pleszew (pow.): 17 stycznia, 23 marca, 9 maja, 15 sierpnia, 10 października, 12 grudnia.
Pniewy, pow. szamotulski: 6 marca, 15 maja, 7 sierpnia, 4 grudnia.
Pobiedziska, pow. wschod. Poznań: 12 marca ogólny, 18 czerwca ogólny, 10 września ogólny, 3 grudnia ogólny.
Pogorzela, pow. koźmiński: 6 marca ogólny, 29 maja ogólny, 11 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Poniec, pow. gostyński: 14 lutego, 15 maja, 17 lipca, 18 września, 13 listopada.
Powidz, pow. witkowski: 13 marca ogólny, 12 czerwca ogólny. 18 września ogólny, 18 grudnia ogólny.
Rakoniewice, pow. wolsztyński: 19 lutego, 13 maja, 16 września, 9 grudnia.
Raszków, pow. odolanowski: 20 marca ogólny, 29 maja ogólny, 1 września ogólny, 27 listopada ogólny.
Rawicz (pow.): 14 lutego, 3 kwietnia, 3 lipca, 2 października, 13 listopada, 19 grudnia.
Rogowo, pow. żniński: 5 marca, 3 czerwca, 7 października, 2 grudnia.
Rostaszewo, pow. wolsztyński: 26 stycznia, 4 maja, 31 sierpnia, 30 listopada.
Rychtal, pow. kępiński: 7 lutego, 24 kwietnia, 28 sierpnia, 6 listopada.
Ryczywół, pow. obornicki: 13 lutego, 30 kwietnia, 18 czerwca, 6 sierpnia, 22 października, 10 grudnia.
Rydzyna, pow. leszczyński: 1 marca, 3 czerwca, 31 sierpnia, 22 grudnia.
Rynarzewo, pow. szubiński: 26 lutego, 15 kwietnia, 24 czerwca, 9 września, 18 listopada.
Rogoźno, pow. obornicki: 22 stycznia, 4 kwietnia, 24 czerwca, 8 sierpnia, 30 września, 12 grudnia.
Sarnowa, pow. rawicki: 19 lutego, 13 maja, 19 sierpnia, 18 listopada.
Sieraków, pow. międzychodzki: 16 lutego, 5 maja, 7 lipca, 13 października, 18 listopada.
Skoki, pow. wągrowiecki: 29 stycznia, 23 marca, 29 lipca, 18 listopada.
Śmigiel (pow.)· 9 kwietnia, 25 czerwca, 17 września, 10 grudnia
Solec, pow. bydgoski: 10 marca, 12 czerwca, 14 sierpnia, 13 listopada.
Śrem (pow.): 4 marca, 3 czerwca, 14 października, 2 grudnia.
Środa (pow.): 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 9 grudnia.
Stęszewo, pow. zach. poznański: 26 lutego, 25 maja, 24 września, 17 grudnia.
Strzelno (pow.): 11 marca, 17 czerwca, 23 września, 2 grudnia.
Sulmierzyce, pow. odolanowski: 5 lutego, 10 czerwca, 4 listopada.
Swarzędz, pow. wsch. Poznań: 24 kwietnia, 21 sierpnia, 23 października, 11 grudnia.
Szamocin, pow. chodzieski: 16 stycznia, 13 lutego, 19 marca, 24 kwietnia, 15 maja, 12 czerwca, 17 lipca, 20 sierpnia, 18 września, 16 października, 20 listopada, 18 grudnia.
Szamotuły (pow.): 4 marca, 12 czerwca, 11 września, 18 grudnia.
Szubin (pow.): 21 lutego, 10 kwietnia, 10 czerwca, 4 września, 6 listopada, 17 grudnia.
Trzemeszno, pow. mogilnicki: 19 marca ogólny, 4 czerwca ogólny, 23 września ogólny, 10 grudnia ogólny.
Ujście, pow. chodzieski: 11 marca, 10 czerwca, 9 września, 16 grudnia.
Wągrówiec (pow.): 17 stycznia, 21 lutego, 3 kwietnia, 15 maja, 17 lipca, 21 sierpnia, 2 października, 4 grudnia.
Wieleń, pow. czarnkowski: 30 stycznia, 19 czerwca, 14 sierpnia, 23 października, 18 listopada, 19 grudnia.
Wielichowo, pow. śmigielski: 13 lutego, 15 maja, 17 września, 2 grudnia.
Witkowo (pow.): 12 lutego, 11 marca ogólny, 20 maja ogólny, 19 sierpnia ogólny, 2 września ogólny, 7 października ogólny, 11 listopada ogólny, 16 grudnia ogólny.
Wolsztyn (pow.): 12 lutego, 21 marca, 20 maja, 19 sierpnia, 2 września, 7 października, 11 listopada, 16 grudnia.
Wronki, pow. szamotulski: 20 marca, 22 maja, 10 lipca, 4 września, 16 października, 11 grudnia.
Września (pow.): 25 marca, 8 lipca, 7 października, 16 grudnia.
Wyrzysk (pow.): 14 lutego, 11 marca, 19 czerwca, 4 września, 30 października, 18 grudnia.
Wysoka, pow. wyrzyski: 20 marca, 22 maja, 26 sierpnia, 25 listopada.
Zaniemyśl, pow. średzki: 14 stycznia ogólny, 13 maja ogólny, 12 sierpnia ogólny, 14 października ogólny.
Zbąszyń, pow. nowotomyski: 7 lutego, 11 kwietnia, 29 maja, 3 lipca, 26 sierpnia, 3 października, 19 grudnia.
Zduny, pow. krotoszyński: 17 stycznia, 14 lutego, 16 maja, 11 lipca, 12 września, 14 listopada.
Żerków, pow. jarociński: 8 stycznia, 12 lutego, 11 marca, 8 kwietnia, 13 maja, 10 czerwca, 8 lipca, 12 sierpnia, 9 września, 14 października, 11 listopada, 9 grudnia.
Żnin (pow.): 28 lutego, 10 kwietnia, 22 maja, 3 lipca, 25 września, 27 listopada.

Województwo Stanisławowskie.

Bohorodczany, miasto pow.: 15 stycznia względnie dnia następnego po Nowym Roku podług kal. gr.-kat., 8 lutego, w ruskim środopuście, we środę Wielkiego tygodnia podług kal. gr.-kat., 10 maja dnia następnego po Zielonych Świątkach rusk., 8 lipca, 29 sierpnia, 22 września, 15 października, 9 listopada, 20 grudnia. Targi co środy i piątki.

Bolechów, pow. Dolina: 18 stycznia, 5 maja, 11 lipca, 26 września. Co poniedziałku targ.

Bołszowce, pow. Peczeniżyn: 2 i 28 stycznia, 15 lutego, 16 lipca, 27 sierpnia, 20 listopada. Co poniedziałek targ.

Borszczów, miasto pow., co poniedziałku targ.

Brody, miasto pow., 10 stycznia, 19 marca, 5 maja, 30 października, oraz targi każdego poniedziałku na zwierzęta wszelkiego rodzaju.

Brzeżany, miasto pow. (11 jarmarków): 16 stycznia, 3 lutego, w rusk. środop., 6 i 23 maja, po rusk. Zielonych Świątk., 2 lipca, 22 września, 14 października, 28 listopada i 20 grudnia. Targi co środę.

Buczacz, miasto pow., co czwartek targ.

Budzanów, pow. Trembowla, co czwartek targ.

Czernelica, pow. Horodenka, co poniedziałek targ.

Delatyn, pow. Nadwórna, co poniedziałku jarmark.

Dolina, miasto pow.: 2 stycznia, 14 lutego, 13 maja, 16 lipca, 1 sierpnia, 13 października, 31 grudnia. Każdego czwartku targ.

Frysztak, pow. Strzyżów, co czwartku jarmark na bydło.

Halicz, pow. stanisławowski: 7 stycznia, 5 kwietnia, 5 lipca, 12 października. Co piątku targ.

Horodenka, miasto pow.: 13 stycznia, 14 lutego, 1 marca, 8 kwietnia, 7 maja, 2 czerwca, 11 lipca, 2 7sierpnia, 7 listopada. Co wtorku i piątku targ.

Jabłonów, pow. Peczeniżyn: 31 stycznia, 15 lutego, 14 maja, 29 sierpnia, 14 października, 30 grudnia.

Jezupol, pow. Stanisławów: 27 czerwca, 28 lipca, 29 września.

Kałusz, miasto pow.: co poniedziałku targ.

Kołomyja, miasto pow.: 15 stycznia, 21 lutego, w następnym dniu po Wniebowstąpieniu, w 10 piątek po Wielkiejnocy, 2 sierpnia, 11 września, 31 października, 20 grudnia, w razie święta w dniu następnym. Targi co środy i piątki.

Kosów, miasto pow. (podł. rusk. kal.): we czwartek pierwszego tygodnia Wielk. postu (2 dni), na Wniebowstąpienie, 25 sierpnia, 11 października (2 dni). W razie święta w tym dniu, następnego dnia. W myśl reskr. b. Nam. odbywają się targi w następnych dniach: 3 stycznia, w drugi poniedziałek po Wielkiejnocy obrzędu gr.-kat., 9 lipca, 19 listopada, t. j. w dzień przed św. Mikołajem obrzędu gr.-kat. każdego roku. Każdej środy targ tygodniowy.

Łysiec, pow. bohorodczański: 2 stycznia, 13 lutego, 8 marca, 8 maja, 26 czerwca, 13 lipca, 21 sierpnia, 27 października.

Nadwórna, miasto pow.: 24 i 25 stycznia, 21 lutego, 16 marca, 11 kwietnia, 7 i 8 maja, 6 czerwca, 13 i 14 lipca, 9 sierpnia, 27 września, 16 i 17 października, 8 listopada, 21 grudnia. Co poniedziałku targ na ziemiopłody.

Obertyn, pow. horodeński: 18 stycznia, w ostatni dzień po ruskich zapustach, 6 kwietnia, 7 maja, 24 czerwca, we wtorek po rusk. Zielonych Święt., 18 lipca, 1 i 18 sierpnia, 20 września, 13 października, 9 listopada, 12 i 29 grudnia. Co czwartku targ.

Ottynia, pow. tłumacki: 13 jarmarków po świętach ruskich: 20 i 29 stycznia, 16 lutego, 22 marca, dwa tygodnie przed poniedziałkiem Wielkan. ruskim, 13 maja, w poniedziałek po Zielonych Święt. ruskich, 21 lipca, 20 sierpnia, 19 września, 31 października, 27 listopada i 22 grudnia. W razie święta rzymsko-kat. lub gr. kat. lub soboty w dniu następnym. Targi tygodniowe co wtorku.

Województwo Śląskie.

Bielsko (Bielitz): Jarmarki w poniedziałek po reminiscere (niedzieli Suchej), po św. Janie Chrzcicielu, po 15 września i po św. Mikołaju. Jeżeli dzień 15 września lub św. Mikołaja przypadnie w poniedziałek, natenczas w tymże samym dniu jarmarki się odbywają. Jarmarki trwają 3 dni. W pierwszym dniu każdego jarmarku i każdej środy targ na bydło. Targi tygodniowe każdej środy i soboty.

Cieszyn: w poniedz. marca, w 2-gi poniedziałek września. Każdy jarmark trwa 2 dni. Jarmarki na bydło w 1-szym dniu jarmarków, potem w 1-szy poniedziałek każdego mies. Targ tygodniowy co środę i sobotę. Przypada poniedziałek jarmarku głównego, albo następujący wtorek na dzień świąteczny, to jarmark główny odbędzie się w najbliższą środę.

Katowice (Kattowitz): 7 lutego, 10 kwietnia, 12 czerwca, 7 sierpnia, 9 października, 11 grudnia jarmarki i targi.

Król. Huta: 13 marca, 10 lipca kr. b. k. św. kz., 11 września b. k. św. kz., 18 grudnia kr. b. k. św. kz. Targ co środę i sobotę.

Lubliniec (Lublinitz): 11 marca kr. b., 13 maja, 10 czerwca b., 16 września, 11 listopada kr. b. Co środę targ.

Mikołów (Nikolai): 9 stycznia, 20 lutego, 12 marca, 2 kwietnia b. k. kz., 3 kwietnia kz., 14 maja, 16 lipca b. k. kz., 17 lipca kr., 17 września, 19 listopada b. k. kz., 20 listopada kr.

Mysłowice (Myslowitz): 10 stycznia, 6 marca b. k. św. kz., 19 marca kr., 6 maja, 25 lipca, 18 września, 6 listopada b. k. św. kz., 19 listopada kr.

Nowy Bytom: co środę targ.

Rybnik: 26 lutego b. k. św. kz., 1 kwietnia kr. b. k. św. kz., 3 czerwca, 26 sierpnia, 7 października b. k. św. kz., 2 grudnia kr. b. k. św. kz.

Skoczów: Jarmarki w czwartek przed środą popielcową, przed Wniebowst. Pańskiem, we czwartek po Boż. Ciele, na św. Bartłomieja, we czwartek po św. Michale, na św. Marcina i we czwartek przed Bożem Narodzeniem. Przypadnie św. Bartłomiej lub św. Marcin na sobotę lub niedzielę, to jarmarki odbędą się w następny wtorek. Jarmarki na bydło w dzień przed każdym jarmarkiem. Targ tygodniowy co czwartek.

Tarnowskie Góry (Tarnowitz): 16 stycznia b. k. św. kz., 11 marca kr., 12 marca, 21 maja, 23 lipca b. k. św. kz., 9 września kr., 10 września c. k. św. kz., 11 listopada kr., 12 listopada b. k. św. kz.

Ustroń: Jarmarki 12 marca, 26 czerwca, w poniedziałek przed św. Michałem. Targi na bydło w tych samych dniach. Targ tygodniowy co czwartek.

Wisła: Jarmarki na bydło we środę po 24-ym kwietniu, w pierwszą środę lipca, we środę po 15 październiku.

Wodzisław: 12 lutego targ na b., 13 lutego targ kr., 6 maja, 8 lipca, 2 września targ na b., 3 września targ kr., 4 listopada, 16 grudnia targ na b., 17 grudnia targ kr. Targ co poniedziałku.

Woźniki: co dwa tygodnie w poniedziałek targ kr. b. kz. św.

Żory: 17 stycznia, 19 marca b. k. kz., 20 marca kr., 7 maja, 25 czerwca b. k. kz., 26 czerwca kr., 24 września b. k. kz., 25 września kr., 22 października, 17 grudnia b. k. kz., 18 grudnia kr. Targi na świnie odbywają się w każdy wtorek, jeżeli zaś przypadnie w święto, targ odbywa się w dzień poprzedni.

Województwo Tarnopolskie.

Borszczów: Targi w poniedziałki.
Brzeżany: Targi we środy.
Brody: Targi w poniedziałki.
Buczacz: Targi we czwartki.
Budzanów: Targi we czwartki.
Busk: Targi we wtorki.
Chorostków: Targi w poniedziałki.
Czortków: Targi w poniedziałki. Jarmarki: 21 maja, 12 lipca, 28 sierpnia, 20 grudnia.
Gliniany: Targi we czwartki.
Grzymałów: Targi we czwartki.
Horożanka: Targi we środy.
Jazłowiec: Targi we wtorki.
Jezierna: Targi w poniedziałki.
Jezierzany: Targi w piątki.
Kamionka Str.: Targi we wtorki.
Kopyczyńce: Targi we środy.
Korolówka: Targi we czwartki. Jarmarki w środopościu i Wniebowst. obrz. greck. kat.
Koropiec: Targi co drugi wtorek.
Kozłów: Targi we czwartki.
Kozowa: Targi w poniedziałki.
Łopatyn: Targi co druga środa.
Mielnica: Targi we wtorki.
Mikulińce: Targi w poniedziałki.
Milatyn Nowy: Targi we czwartki.
Monasterzyska: Targi we środy.
Narajów miasto: Targi we czwartki. Jarmarki: 20 stycznia, 8 kwietnia.
Olesko: Targi co drugi wtorek.
Podhajce: Targi we czwartki.
Podkamień: Targi we czwartki.
Podwołoczyska: Targi we czwartki.
Pomorzany: Targi we środy.
Potok Złoty: Targi we środy.
Probużna: Targi we wtorki.
Przemyślany: Targi w poniedziałki.
Radziechów: Targi w poniedziałki.
Skała: Targi we środy.
Skałat: Targi we wtorki.
Sokołówka: Targi co drugą środę.
Stojanów: Targi co drugi wtorek.
Tarnopol: Targi we środy. Jarmarki: 2 stycznia, 14 lutego, 24 czerwca, 26 lipca, 18 sierpnia, 26 września.
Tłuste: Targi we czwartki.
Toporów: Targi co drugi czwartek.
Trembowla: Targi we wtorki. Jarmarki: 7 i 16 lipca.
Ujście Zielone: Targi we czwartki.
Witków Nowy: Targi co drugą środę.
Zaleszczyki: Targi we wtorki. Jarmarki: 7 i 16 lipca.
Założce: Targi w poniedziałki.
Zawałów: Targi we wtorki.
Zbaraż: Targi w poniedziałki.
Zborów: Targi we wtorki.
Złoczów: Targi w poniedziałki.

Województwo Warszawskie.

Baranów: jarmarków 6, w poniedziałki po św. Agnieszce, po Niedzieli Zapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Marji Magdalenie, po Wniebowzięciu NMP., przed św. Szymonem i Judą.
Biała, pow. Rawa Mazow.: jarmarki w piątki: po św. Wojciechu, po bł. Jakóbie Strepie, po Podn. Krzyża św., przed św. Tomaszem ap. Co piątek targ.
Bielany, pow. Łowicz: jarmarków 5, we wtorki: po św. Józefie, przed św. Filipem, po Nawiedzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Bielsk, pow. Płock: jarmarków 6, w środy: po Niedzieli Kwietniej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Annie, po ścięciu św. Jana, po św. Urszuli.
Bieżuń, pow. Sierpc: jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po Niedzieli Środopustnej, po św. Stanisławie, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., po św. Mikołaju.
Błonie, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Kwietniej, po św. Trójcy, po św. Augustynie, po św. Łukaszu, po św. Katarzynie.
Bobrowniki, pow. Lipno: jarmarków 5, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Wojciechu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Andrzeju.
Bodzanów, pow. Płock: jarmarków 6, w czwartki: po Nawróceniu św. Pawła, w środy po Niedzieli Środopustnej, po św. Stanisławie, po św. Kosmie i Damjanie, po św. Łukaszu Ewangeliście, po św. Klemensie.
Bolimów, pow. Łowicz: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Urbanie, po św. Annie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Brześć Kujawski, pow. Włocławek: jarmarków 6, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Walentym, przed św. Stanisławem biskupem, po św. Józefie Kalasantym, po św. Stefanie, po Wszystkich Świętych, z pozostawieniem jednego dnia jarmarcznego w tygodniu zamiast w piątek także we wtorek.
Chodecz, pow. Włocławek: jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorek po św. Józefie, w poniedziałki przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Dominiku, po św. Jadwidze i Teresie, przed św. Tomaszem Apostołem.
Chorzele, pow. Przasnysz: jarmarków 6, w poniedziałki: przed Zapustami, po Niedzieli Kwietnej, po Bożem Ciele, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP
Chrostkowo, pow. Rypin: jarmarki w poniedziałki: przed bł. Andrzejem Bobolą, przed bł. Bogumiłem, po bł. Bronisławie, po NMP. Loretańskiej. Co trzeci poniedziałek targ.
Ciechanowiec, pow. Wysoko Mazowiecki: jarmarków 6, w poniedziałki: po M. B. Gromnicznej, św. Wojciechu, Bożem Ciele, św. Wawrzyńcu, św Mateuszu, św. Andrzeju.
Ciechanów, miasto pow.: jarmarków 6, w środy: po św. Weronice, po Niedzieli Środopostnej, po św. Stanisławie, po św. Marji Magdalenie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.
Czernichów, pow. Lipno: w pierwszą środę każdego miesiąca targ.
Czersk: jarmarków 6, w wtorki po 3 Królach, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Jakóbie Apostole, po św. Michale, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.
Czerwińsk, pow. Płoński: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Wojciechu, po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., przed św. Szymonem i Judą, po św. Marcinie.
Dobre, pow. Mińsk-Mazowiecki: co poniedziałek targ.
Dobrzyń nad Drwęcą, pow. Rypin: jarmarków 12, we wtorki: po Nowym Roku, po św. Kazimierzu, po Niedzieli Kwietnej, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, po Nawiedzeniu NMP., po św. Bartłomieju, po św. Mateuszu, po św. Jadwidze, po św. Marcinie, po św. Katarzynie i po św. Leokadji.
Dobrzyń nad Wisłą, pow. Lipno: jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Macieju, po Niedzieli Środopostnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Marji Magdalenie, po św. Franciszku Seraf., po Niepokalanem Poczęciu NMP.
Drobin, pow. Płock: jarmarków 6, w środę po Zwiastowaniu NMP., we wtorek po św. Stanisławie, w środy po św. Antonim Pad., po św. Marji Magdalenie, we wtorki przed św. Szymonem i Judą, po św. Katarzynie.
Dzierzgowo, pow. Przasnysz: jarmarki w środę: po bł. Andrzeju Boboli, po Zwiastowaniu

NMP., przed bł. Jolantą, po św. Bronisławie. Co środę targ.

Falenica, pow. Warszawa: co czwartek targ.

Gombin, pow. Gostynin: jarmarków 6, we wtorki: przed Niedzielą Zapustną, przed Niedzielą Palmową, przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, po Bożem Ciele po Narodzeniu NMP., przed św. Mikołajem. Ustanowione cotygodniowe jarmarki, odbywać się będą w czwartki zamiast w piątki.

Glinojeck, pow. Ciechanów: jarmarki w środy: po Dobrosławie, po św. Anastazym, przed bł. Szymonem z Lipnicy i po św. Jadwidze. Co środę targ.

Gołymin, pow. Ciechanów: jarmarki w poniedziałki: po Zwiastowaniu NMP., po św. Władysławie, po św. Bartłomieju, po św. Salomei. Co trzeci poniedziałek targ.

Gostynin, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po św. Weronice, po św. Gertrudzie, po św. Stanisławie, po św. Jakóbie, po św. Andrzeju, przed św. Tomaszem Apostołem.

Góra Kalwarja, pow. Grójec: jarmarki 4, w środy: po 3 Królach, po Wielkiejnocy, po Zielonych Świątkach, po Bożem Ciele.

Grodzisk, pow. Błonie: jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Zapustnej, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Annie, po św. Marcinie przed św. Tomaszem Apost.

Grójec, miasto pow.: jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po św. Marku, po św. Annie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Mikołajem.

Iłów, pow Sochaczew: jarmarków 6, w czwartki: po św. Walentym, po 40 męczennikach, po św. Bazylim, przed św. Idzim, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem.

Jabłonna, pow. Warszawa, odbywają się targi dla sprzedaży produktów spożywczych i wyrobów wiejskich, we wtorki każdego tygodnia, a także 6 jarmarków w ciągu roku, w czwartki, a mianowicie: 1. po Oczyszczeniu NMP., 2 po św. Wojciechu, 3. po św. Antonim, 4. po św. Jakóbie. 5 po św. Michale, 6. po św. Łukaszu.

Jadów, pow. Radzymin: jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, w poniedziałek po św. Helenie, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałki po św. Józefie Kal., po Narodzeniu NMP., po św. Bor.

Janów, pow. Przasnysz: jarmarków 6, w poniedziałek po św. Kazimierzu, w środę po św. Stanisławie, w poniedziałek przed św. Janem Chrzcicielem. po św. Bartłomieju, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Andrzeju.

Jeziorna Królew., pow. Warszawa: co poniedziałek targ.

Kałuszyn, pow. Mińsk Mazowiecki: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Macieju, po Niedzieli Kwietnej, po św. Bartłomieju, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apostołem.

Karczew, pow. Warszawa: jarmarków 6, w poniedziałki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietnej, po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Kiernozia, pow. Łowicz: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Oczyszczeniu NMP., po Zwiastowaniu NMP., po św. Małgorzacie, po Podwyższeniu Krzyża św., po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kokol, pow. Lipno: jarmarków 6, po św. Wojciechu, w poniedziałki: po św. Trójcy, po św. Rochu, po św. Mateuszu, po Wszystkich Świętych, przed św. Tomaszem Apostołem.

Kołbiel: jarmarków 6, w środy: przed św. Karolem Wielkim, po św. Wincentym Ferarjuszu, po św. Trójcy, po św. Michale, po św. Marcinie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Kowal, pow. Włocławek: jarmarków 6, w środy: po św Wojciechu, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Jakóbie Apostole, po Narodzeniu NMP., po św. Urszuli, przed św. Mikołajem.

Krasnosielec, pow. Mińsk-Mazowiecki: jarmarki: we wtorki: przed św. Agnieszką, św. Józefem, po św. Stanisławie, św. Piotrze i Pawle, przed św. Mateuszem, po Wszystkich Świętych. Co wtorek i sobotę targ.

Krośniewice, pow. Kutno: jarmarków 6, w poniedziałek po Oczyszczeniu NMP., we wtorki po św. Józefie, po św. Antonim, po św. Michale, po św. Marcinie, po 3-ciej niedzieli Adwentu. Co czwartek targ

Kutno, miasto pow : jarmarków 6, w czwartki: przed św. Walentym, po Niedzieli Środopostnej, przed św. Filipem i Jakóbem, na Zielone Świątki, 10 dni od wtorku, w czwartki po św. Franciszku Seraf., i po św. Elżbiecie.

Kuczborg: jarmarków 6, we wtorki: po św. Dyonizym, po św. Klotyldzie, po św. Elżbiecie, po św. Tekli, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Wiktorją.

Latowicz, pow. Mińsk Mazowiecki: jarmarków 12: na św. Dorotę, na Wniebowstąpienie Pańskie, na św. Wawrzyńca, na św. Franciszka, na św. Katarzynę męcz., na św. Małgorzatę, na Wielki Czwartek, na św. Rocha, na św. Sebastjana i Fabjana, na św. Jakóba, na Zielone Świątki i na 3 Króli, oprócz tego odbywa się jeszcze 4 targi stosownie do przywilejów miasta.

Leoncin, pow. Sochaczew: jarmarki w poniedziałki: po św. Andrzeju Boboli, po św. Zofji, po M. B. Zielnej, po Ofiarowaniu NMP. Co drugi poniedziałek targ.

Lipno, miasto pow.: jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po NMP. Szkaplerznej, po św. Michale, po św. Szymonie i Judzie.

Lubicz, pow. Lipno: jarmarki: w środę przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Janie Nepomucynie, po bł. Szymonie z Lipnicy, po św. Jadwidze. Co środę i sobotę targ.

Lubień, pow. Włocławek: jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, we wtorek po Niedzieli Przewodniej, w poniedziałki po św. Trójcy, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Lubraniec, pow. Włocławek: jarmarków 6, w poniedziałki po św. Błażeju i po Niedzieli Kw., we wtorek po św. Julji, w poniedziałki po św. Aleksym po św. Piotrze i Emiljanie, po św. Leonardzie.

Łowicz, miasto pow.: jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Starozapustnej, we wtorek po Niedzieli Kwietnej, na św. Jana Chrzciciela 3-dniowy, w poniedziałki po Wniebowzięciu NMP., na św. Mateusza 8-dniowy, w poniedziałek po św. Andrzeju.

Łyszkowice, pow. Łowicz: jarmarki w poniedziałki przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Bonifacym, po M. B. Zielnej, po św. Jadwidze. Co poniedziałek targ.

Maków, miasto pow.: jarmarki w środy: po św. Macieju, św. Marku, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Łukaszu, przed św. Tomaszem. Co środę targ.

Mińsk Mazowiecki, miasto pow.: jarmarki 2, w poniedziałki po Niedzieli Białej i przed Zielonemi Świątkami.

Mława, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki po św. Macieju, przed św. Filipem i Jakóbem, po św. Trójcy, po św. Piotrze i Pawle, po św. Michale, przed św. Mikołajem.

Mogielnica, pow. Grójec: jarmarków 6, we wtorki po 3 Królach, po Niedzieli Kwietnej, po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Mrozy, pow. Mińsk Mazowiecki, co wtorek targ.

Mszczonów, pow. Błonie: jarmarków 6, w poniedziałki: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Marku, przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Nadarzyn, pow. Błonie: jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po Niedzieli Środopostnej, po św. Annie, po Podwyższeniu Krzyża św., po św. Leonardzie, po św. Łucji.

Nasielsk, powiat Pułtusk: jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Środopostnej, po św. Wojciechu, po św. Jakóbie, po św. Michale, po

Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP

Nieszawa, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po św. Fabjanie i Sebastjanie, po św. Józefie, przed św. Janem, po św. Bartłomieju, po św. Michale, po św. Marcinie.

Nowe Miasto, pow. Płońsk: jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Wstępnej, w czwartek przed Niedzielą Kwietnią, w środę przed Wniebowstąpieniem Pańskiem, w czwartek po św. Rochu, w poniedziałek po Nar. NMP., w czwartek po św. Jadwidze.

Nowe Miasto nad Pilicą, pow. Rawa Mazowiecka: jarmarki w czwartki po M. B. Gromnicznej, po św. Kazimierzu, po św. Małgorzacie, przed św. Wawrzyńcem, po św. Tekli, przed św. Marcinem. Co czwartek targ.

Nowy-Dwór: jarmarków 6, w środy: po Nawróceniu św. Pawła, po św. Józefie, po św. Serwacym, po św. Henryku, po św. Nikodemie, po św. Marcinie.

Okuniew, pow. Warszawa: podczas lata, od kwietnia do października, targi w czwartki każdego tygodnia; w pozostałych zaś miesiącach roku, w czwartki co 2 tydzień, po 1 i 15 każdego miesiąca, a oprócz tego jarmarków 6, w poniedziałek po Niedzieli Przewodniej, we wtorki przed Nowym Rokiem, przed świętem Bożego Ciała, przed św. Rochem, przed św. Michałem, po św. Mikołaju.

Osięciny, pow. Nieszawa, jarmarków 6, w środę po 3 Królach, w pierwsze wtorki kwietnia i czerwca, w pierwszy poniedziałek lipca, w trzeci poniedziałek września i października.

Osmolin: jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po św. Kazimierzu, po św. Jakóbie Apostole, po św. Stanisławie, po św. Kandydzie, czyli po dniu 3 października, po św. Marcinie.

Otwock, pow. Warszawa, co czwartek targ.

Ożarów, pow. Warszawa, co środę targ.

Piaseczno, pow. Warszawa: jarmarków 6, w poniedziałki: po Niedzieli Starozapustnej, po Niedzieli Kwietniej, po św. Jakóbie, po św. Michale, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Piotrków, pow. Nieszawa: jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, w pierwszą niedzielę postu, w piątek przed Niedzielą Kwietnią, w poniedziałki po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, po Wszystkich Świętych.

Płock, miasto pow.: jarmarki 2, we wtorki: przed św. Janem Chrzcicielem i po św. Michale. Co wtorek i piątek targ.

Płońsk, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po Niedzieli Kwietnej, po Zielonych Świątkach, po św. Piotrze i Pawle, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Popowo Kościelne, pow. Pułtusk: 1-szy czwartek każdego miesiąca targ.

Pruszków, pow. Warszawa: co czwartek targ.

Przasnysz, miasto pow.: jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Kwietn., po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Jakóbie, po Narodzeniu NMP., po św. Katarzynie.

Przedecz, pow. Włocławek: jarmarków 6, we wtorki: po św. Walentym, po Niedzieli Kwietn., po św. Antonim, przed św. Wawrzyńcem, po św. Łukaszu, przed św. Mikołajem.

Pułtusk, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po św. Elżbiecie.

Puszem Marjański, pow. Skierniewice, 1 i 3 poniedziałek targ.

Raciąż, pow. Sierpc: jarmarków 6, we wtorki: po św. Agnieszce, po Niedzieli Kwietn., po Zielonych Świątkach, po Wniebowzięciu NMP., po św. Michale, po św. Andrzeju.

Radzanów, pow. Mława: jarmarków 6, we wtorki: po Zwiastowaniu NMP., po św. Wojciechu, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po św. Antonim, po św. Jakóbie, po ścięciu św. Jana.

Radziejów, pow. Nieszawa: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietn., po św. Trójcy, po Wniebowzięciu NMP., po św. Jadwidze, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Radzymin, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po św. Dorocie, po św. Joachimie, po św. Juwencjuszu, po Wniebowzięciu NMP., po św. Remigjuszu, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Rawa Mazowiecka, miasto pow.: jarmarki: we wtorek przed św. Maciejem, po św. Stanisławie, przed bł. Czesławem Odrowążem, po M. B. Siewnej, po św. Barbarze, co wtorek targ.

Raciążek, pow. Maków: jarmarki w poniedziałki: po św. Trójcy, po NMP. Szkaplerznej, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Rypin, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po św. Macieju, po św. Wojciechu, po św. Piotrze i Pawle, po św. Ignacym, po św. Michale, po Wszystkich Świętych.

Serock, pow. Pułtusk: jarmarki 4, w 1 wtorek po św. Mateuszu, w środy: po 3 Królach, po św. Kazimierzu, po św. Piotrze i Pawle.

Sierpc, miasto pow.: jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po św. Grzegorzu, po św. Marku, po św. Wicie, po Wszystkich Świętych, po św. Łucji.

Skempe, pow. Lipno: jarmarków 6, w czwartek po św. Macieju, w środę po św. Stanisławie, w czwartek po św. Małgorzacie, po Narodzeniu NMP., po św. Franciszku, po św. Marcinie.

Siennica: jarmarków 6, w poniedziałek po 3 Królach, po Niedzieli Kwietn., we wtorek po św. Stanisławie, w poniedziałki po Narodzeniu NMP., po św. Jadwidze, po Wszystkich Świętych.

Skierniewice, miasto pow.: jarmarków 6, w czwartek po 3 Królach i po Niedzieli Środopustnej, w środę przed św. Filipem i Jakóbem, w czwartek po św. Jakóbie Apostole, po św. Franciszku Seraf., po św. Elżbiecie.

Skrwilno, pow. Rypin: jarmarki w czwartki: po 3 Królach, po bł. Wincentym Kadłubku, po M. B. Śnieżnej, przed św. Stanisławem Kostką. Co czwartek targ.

Służew, pow. Nieszawa: jarmarków 6, we wtorki: po Oczyszczeniu N. M. P., po św. Józefie, po Zielonych Świątkach, po św. Annie, przed św. Szymonem i Judą, po św. Łucji.

Sobota, pow. Łowicz: jarmarków 6, we wtorek po 3 Królach, w Wielki Czwartek, w czwartek po Zielonych Świątkach, po św. Wicie, po św. Bartłomieju, po Wszystkich Świętych.

Sochaczew, miasto pow.: jarmarków 6, we wtorki: po św. Prysce czyli po dniu 18 stycznia, po Niedzieli Kwietn., po św. Wojciechu, po Zielonych Świątkach, po św. Marji Magdalenie, po św. Urszuli.

Sochocin, pow. Płońsk: jarmarków 6, w środy po św. Błażeju, po św. Stanisławie, przed św. Janem Chrzcicielem, w czwartki po św. Dominiku, po Podw. Krzyża św., po św. Klemensie.

Stanisławów, pow. Mińsk Mazowiecki: jarmarków 6, we wtorki: po 3 Królach, po Niedzieli Środop., po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, po św. Marcinie, po św. Łucji.

Strzegowo, pow. Mława: jarmarki w poniedziałek: po św. Marji Kleofasowej, po Bł. Bogumile, po św. Zuzannie, przed św. Józefem. Co poniedziałek targ.

Szreńsk, pow. Mława: jarmarków 6, w czwartki: po 3 Królach, po Niedzieli Kwietn., w środy: przed św. Janem Chrzcicielem, po św. Jakóbie, przed św. Idzim, po św. Jadwidze.

Tarczyn, pow. Grójec: jarmarków 6, w środy: po św. Kazimierzu, po Niedz. Przewodniej, po św. Bogumile, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą, przed św. Tomaszem Apost.

Tłuszcz, pow. Radzymin: jarmarki we wtorki po św. Andrzeju Boboli, po św. Anastazym, po bł. Jolancie, przed św. Bronisławą, po św. Jadwidze, przed św. Tomaszem. Co wtorek targ.

Warka, pow. Grójec: jarmarków 6, w środy: po Oczyszczeniu NMP., po Niedzieli Środop., po św. Stanisławie, po św. Tekli, po św. Leonardzie, po Niepokalanem Poczęciu NMP.

Warszawa: jarmarki 2, w maju w 2-gi poniedziałek po św. Filipie i Jakóbie, w listopadzie w poniedziałek po Wszystkich Świętych. Każdy trwa trzy tygodnie: pierwszy tydzień wstępny, drugi właściwy targowy, a trzeci tydzień wypłat się zowie. Prócz tego jarmark na wełnę od dnia 15 czerwca, trwający przez dni 3. Kontrakty na św. Jana Chrzciciela. Jarmark chmielny od 25 września 10 dni trwający.

Wistkitki, pow. Błonie: jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po św. Stanisławie, po Bożem Ciele, po Wniebowzięciu NMP., po św. Koźmie i Damjanie, po Wszystkich Świętych.

Włocławek, miasto pow.: jarmarków 6, w czwartki po 3 Królach i po św. Janie Bożym, we wtorek po św. Stanisławie, w czwartki po św. Dominice, przed Narodzeniem NMP., po św. Leonardzie.

Wołmin, pow. Radzymin: jarmarki w czwartek, przed św. Janem Złotoustym, po św. Klemensie, po św. Paschalisie, po św. Szymonie z Lipnicy, po św. Eustachym, po św. Gertrudzie. Co czwartek targ.

Wyszków, pow. Pułtusk: jarmarków 6, we wtorki: po św. Apolonji, po św. Grzegorzu, po św. Antonim, po Przemienieniu Pańskiem, po św. Justynie, po św. Łucji.

Wyszogród, pow. Płock: jarmarków 6, we wtorki: po św. Józefie, po Wniebowstąpieniu Pańskiem, po Bożem Ciele, po św. Jakóbie, po św. Michale, po św. Łucji.

Zakroczym, pow. Warszawa: jarmarków 6, we wtorki: po św. Pawle pustelniku, po św. Katarzynie Sen., po św. Marku i Marcelim, po św. Kunegundzie, po Narodzeniu NMP., po św. Marcinie.

Zawidz, pow. Sierpc: jarmarki: w 1 poniedziałek każdego miesiąca.

Zduny, pow. Łowicz: jarmarki w piątek: po św. Wincentym Kadłubku, przed św. Stanisławem, po św. Elżbiecie. Co 1 piątek targ.

Zieluń, pow. Mława: jarmarki we wtorek: przed bł. Andrzejem Bobolą, po św. Zofji, przed św. Ładysławem, przed św. Salomeą. Co wtorek targ.

Żuromin, pow. Sierpc: jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Piotrze i Pawle, po Narodzeniu NMP., po Wszystkich Świętych.

Żychylin, pow. Kutno: jarmarków 6, w poniedziałki: po 3 Królach, po św. Grzegorzu, we wtorek po św. Wojciechu, w poniedziałki po św. Piotrze i Pawle, po św. Mateuszu, przed św. Szymonem i Judą.

Żyrardów, pow. Błonie: jarmarki w pierwsze środy: w lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, październiku i grudniu. Co środę i sobotę targ.

Województwo Wileńskie.

Błonniki, pow. Dzisna. Jarmarki: 20 sierpnia i 3 września.

Bosianki, pow. Dzisna. Jarmark 20 października.

Brasław, miasto pow. Jarmarki: 3, 4 i 5 lutego, 23, 24 i 25 kwietnia, 1, 2 i 3 października. Co środę i piątek targ.

Budsław, pow. Duniłowicze. Jarmarki: 1, 2 i 3 czerwca. Co czwartek targ.

Bystrzyca, pow. Wilno-Troki. 1 i 15 każdego miesiąca targ.

Czerniewicze, pow. Dzisna. Jarmark: 24 czerwca.

Dokszyce, pow. Oszmiana. Co wtorek targ.

Dołhinów, pow. Wilejka. Co czwartek targ.

Druja, pow. Dzisna. Co wtorek i piątek targ.

Drujsk, pow. Brasław. Jarmarki: 7 stycznia, 9 maja, 19 sierpnia. Co wtorek targ.

Dukszty, pow. Brasław. Co środę i piątek targ.

Duniłowicze, miasto pow. Co wtorek targ.

Dziewieniszki, pow. Oszmian. Jarmarki: 23 kwietnia, 10 września, 1 października. Co czwartek targ.

Dzisna, miasto pow. Co wtorek i piątek targ.

Głębokie, pow. Dzisna. Co poniedziałek i czwartek targ.

Gródek, pow. Wilejka. Co wtorek targ.

Hermanowicze, pow. Dzisna. Co poniedziałek targ.

Holszany, pow. Oszmiana. Jarmarki: w Niedzielę Palmową, 23 kwietnia, 26 maja, 13 i 24 czerwca, 26 lipca, 16 sierpnia, 9 września, 9 grudnia.

Ignalino, pow. Święciany. Jarmarki w pierwszy czwartek po 1 marca, po 1 maja, po 1 września i po 8 grudnia.

Ikaźń, pow. Dzisna. Co czwartek targ.

Ilja, pow. Wilejka. Co środę targ.

Jasno, pow. Dzisna. Jarmarki: 20 sierpnia, 14 października. Co środę targ.

Jaszuny, pow. Wilno-Troki: 25 każdego miesiąca targ.

Jody, pow. Dzisna. Co wtorek targ.

Kiemieliszki, pow. Święciany. 2 razy na miesiąc w środę targ.

Kobylnik, pow. Święciany. Jarmarki: 4 stycznia, 5 i 20 lutego, 25 kwietnia, 5 czerwca, 10 i 26 lipca, 16 sierpnia, 17 września, 20 października, 18 listopada. Co wtorek targ.

Kołtyniany, gm. Łyngmiańska, pow. Święciany. Co poniedziałek targ.

Konaje, pow. Święciany. Jarmarki: 3 lutego, 20 marca, 24 kwietnia, w Zielone Świątki, 30 czerwca, 2 października.

Kościeniewicze, pow. Wilejka. Co poniedziałek targ.

Koziany, pow. Dzisna. Co środę targ.

Krewo, pow. Oszmiana. Jarmarki. na Nowy Rok, 9 maja, 14 września, 1 października, 25 każdego miesiąca. Co wtorek targ.

Krzywice, pow. Wilejka. Co środę targ.

Kurzeniec, pow. Wilejka. Jarmarki: „Koladnica“ w 1 tydzień po Nowym Roku, „Maślenica“ w ostatnim tygodniu postu, „Kraśnica“ w drugim tygodniu po Wielkiejnocy, „Spas“ 6 sierpnia, „Botatucha“ 8 września, „Anny“ 9 grudnia. Co wtorek targ.

Landwarów, pow. Wilno-Troki. Co poniedziałek targ.

Lebiedziewo, pow. Wilejka. Jarmarki w poniedziałki po Nowym Roku, poprzedzający Zapusty, po Wielkiejnocy, po Zielonych Świętach, po św. Piotrze, 8 listopada, 8 grudnia. Co poniedziałek targ.

Łyntupy, pow. Święciany. Jarmark 1 maja.

Małe Solecznikі, pow. Wilno-Troki. 15 każdego miesiąca targ.

Mejszagoła, pow. Wilno-Troki. Co poniedziałek targ.

Miadzioł, pow. Duniłowicze. Jarmarki: 19 stycznia, 15 lutego, 15 marca, 6 lipca, 14 sierpnia, 14 i 29 października, 11 listopada, 21 grudnia. Co czwartek targ.

Miory, pow. Dzisna. Co poniedziałek targ.

Michaliszki, pow. Wilno-Troki. 14 i 28 każdego miesiąca targ (w razie święta dnia następnego).

Nowe Święciany, pow. Święciany. Jarmarki: 2 lutego, 19 marca, 29 czerwca, 13 października.

Nowe Troki, miasto pow. Jarmarki: w pierwszy poniedziałek każdego miesiąca, 7 stycznia, 19 marca, 13 czerwca, 28 października. Co czwartek targ.

Oszmiana, miasto pow. Jarmarki: 23 kwietnia, nazajutrz po Wniebowstąpieniu, nazajutrz po Bożem Ciele, 16 sierpnia, 9 i 29 września. Co czwartek targ.

Postawy, pow. Duniłowicze. Jarmarki: 9 maja, 13 i 29 czerwca, 17 września, 9 grudnia. Co poniedziałek targ.

Smorgonie, pow. Oszmiana. Jarmarki: 26 lutego, 28 maja, 27 czerwca, 6 sierpnia, 10 września, 1 października, 24 grudnia.

Swir, pow. Święciany. Jarmarki: 1 i 6 stycznia, 2 lutego, w Niedzielę Palmową, Przewodnią, Zielone Świątki, 24 czerwca, 1 października, 1 listopada. Co czwartek targ.

Święciany, miasto pow. Jarmarki: od 1 do 8 stycznia, od 1 do 8 września. Co środę targ.

Turgiele, pow. Wilno-Troki. 22 każdego miesiąca targ.
Turmonty, pow. Brasław. Co czwartek targ.
Widze, pow. Brasław. Jarmarki: w pierwszym tygodniu po 3 Królach, w czwartym tygodniu Wielkiego Postu, w Niedzielę Przewodnią, po Wielkiejnocy, na Boże Ciało, na M. B. Szkaplerzną, na M. B. Różańcową. Co wtorek targ.
Wilno, miasto pow. Jarmarki: 4 marca, 23 kwietnia, w 10 piątek po Wielkiejnocy, 24 czerwca, 29 czerwca. Codziennie targ.
Wiszniew, pow. Święciany. Co poniedziałek targ.
Żuprany, pow. Oszmiana. Jarmarki: 29-go czerwca, 25 lipca, 2 listopada.

Województwo Wołyńskie.

Aleksandrja, gm. Kustań. Targ 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Beresteczko, pow. Dubno. Co czwartek targ.
Berezno, pow. Równo. Jarmarki: 19 stycznia, 22 kwietnia, 12 lipca i 21 września. Targi 3 i 16 każdego miesiąca.
Bereżce, pow. Krzemieniec. We wtorek pierwszego i trzeciego tygodnia każdego miesiąca targ.
Białożurka, gm. Białożurka, pow. Krzemieniec. Co czwartek targ.
Boremel, gm. Boremel, pow. Dubno. 5 i 20 każdego miesiąca targ.
Bucyń, pow. Kowel. 13 i 28 każdego miesiąca targ.
Buderaż, pow. Dubno. 8 i 16 każdego miesiąca targ (w razie świąt — dnia poprzedniego).
Czarnków, Co środę targ.
Demidówka (Łęczna), gm. Kniahinin, pow. Dubno, 12 i 24 każdego miesiąca targ.
Drużkopol, gm. Brańsk, pow. Horochów. Co wtorek targ.
Dubno, miasto pow. Co poniedziałek targ.
Hołoby, pow. Kowel. Co drugi tydzień we wtorek targ.
Horochów, miasto pow. Co czwartek targ.
Hoszcza, gm. Hoszcza, pow. Równo. 2-go każdego miesiąca targ.
Jezierany, gm. Warkowicze, pow. Dubno. 10-go każdego miesiąca targ.
Kisielin, pow. Horochów. Co poniedziałek targ.
Klewań, pow. Równo. Co wtorek targ.
Korzec, pow. Równo. Jarmarki: 9 marca, 9 maja, 24 czerwca, 20 lipca, 15 sierpnia, 6 października, 1 i 15 każdego miesiąca targ.
Kostopol, pow. Równo. 10 i 25 każdego miesiąca targ.
Kowel, miasto pow. Co czwartek targ (w razie święta dnia następnego).
Krymno, pow. Kowel. We wtorek po 1 każdego miesiąca targ.
Krzemieniec, miasto pow. Co środę targ.
Kupiarów, gm. Nowodworska, pow. Kowel. 5 i 20 każdego miesiąca targ.
Lubomcl, miasto pow. Co poniedziałek targ.
Ludwipol, pow. Równo. 7 i 21 każdego miesiąca targ.
Łanowce, pow. Krzemieniec. Co poniedziałek targ.
Łuck, miasto pow. Co czwartek targ (w razie święta dnia następnego).
Łuniniec, miasto pow. Jarmarki 15 każdego miesiąca. Co czwartek targ.
Maciejów, pow. Kowel. Co środę targ.
Małe Siedliszcze, pow. Kostopol. 4 i 17 każdego miesiąca targ.
Maniewicze, pow. Kowel. Dwa razy miesięcznie we wtorki targ.
Międzyrzecze, pow. Równo. 5 i 20 każdego miesiąca targ.
Opalin, gm. Hoszcza, pow. Równo. Po 15 każdego miesiąca targ.
Ossów, gm. Stydyńsko, pow. Równo. 30 każdego miesiąca targ.
Ostróg, miasto pow. Jarmarki w środy: 4 tygodnia Wielkiego Postu wg. kalendarza G. W. 22 maja, 25 czerwca, 14 października, 19 grudnia. Co czwartek targ.
Poryck, pow. Włodzimierz. Co piątek targ.
Stepań, pow. Równo. 25 każdego miesiąca targ.
Targowica, pow. Dubno. 12 i 22 każdego miesiąca targ.
Torczyn, pow. Łuck. Co wtorek targ.
Tuczyn, pow. Równe. Jarmarki 5 i 20 każdego miesiąca. Co środę targ.
Uściług, pow. Włodzimierz. Co środę targ.
Warkowicze, pow. Dubno. 7 i 23 każdego miesiąca targ.
Wielki Stydyń, pow. Równe. Jarmarki: 17 każdego miesiąca
Włodzimierz, miasto pow. Jarmarki: co ośm tygodni. Co wtorek targ.
Zdołbunów, pow. Równe. Co środę targ.

Miły dla oka obraz



siły i świeżości przedstawia człowiek zdrowy, niecierpiący, posiadający zapał do pracy i dobry apetyt. Natomiast obrazem nędzy jest człowiek. kiedy wskutek bolu jest niezdolny do pracy i nie może chodzić. Znamy jednak doskonały środek Fluid „Elsa“ Fellera, który te cierpienia szybko usuwa. Także uśmierza i łagodzi bole twarzy, w krzyżach i boku. Chroni też od wszelkich dolegliwości, powstających wskutek przeziębienia, wiatru, przeciągu, wilgoci w powietrzu i w mieszkaniu, w szczególności kaszlu, kataru, zaflegmienia i bolu gardła i dlatego „Elsa“ Fluid powinien być zawsze w domu.

Przy znużeniu, osłabieniu, przeciążeniu pracą i bezsenności wywołują zmywania i masaże Fluidem „Elsa“ rozkoszne samopoczucie.

Jak dobroczynnie działa Fluid „Elsa“ przeciw bolom reumatycznym i dnie (gicht) świadczą liczne listy dziękczynne, w których prawie codziennie donoszą nam, że nawet zastarzałe cierpienia reumatyczne usunięte zostały przez Fluid „Elsa“.

Polecamy pozatem:

- Fellera pomadę do twarzy „Elsa“,
- Fellera „Elsa“ pomadę do włosów,
- Fellera „Elsa“ mydło z mleka liljowego,
- Fellera „Elsa“ mydło boraksowe,
- Fellera „Elsa“ plaster turystyczny,
- Fellera „Elsa“ tran z wątroby dorsza,
- Fellera „Elsa“ szwedzkie krople,
- Fellera „Elsa“ zagorjański syrop przeciw kaszlowi i bol. piers.,
- Fellera „Elsa“ Mentolowy sztyft.

Fluid Fellera z prawnie zastrzeżoną marką ochronną „Elsa Fluid“ jest do nabycia we wszystkich aptekach.

Przeciw brakowi apetytu, zgadze, odbijaniu się pomagają skutecznie przeczyszczające pigułki rumbarbarowe z marką „ELSA-PILLEN“.

Ceny Narazie nie możemy podać stałych cen, jednakże każdocześnie sprzedajemy po najniższych cenach.

Miejsca sprzedaży: prawdziwe preparaty „Elsa“ aptekarza E. V. Fellera są do nabycia:

W Polsce: **Polska Stacja Wysyłkowa Nr. 832 preparatów „Elsa“ Bielsko,** aptekarz A. Gutwiński, Rynek 15.

Dla wszystkich innych krajów: **Jugosławja,** aptekarz Eugen V. Feller, **Stubicja Donja Nr. 832.**

„FLIRT POLSKI“

nowe karty do gry towarzyskiej z numerami są najpiękniejszą i najwdzięczniejszą zabawą towarzyską, 40 kart z pouczeniem w futerale. Cena **Zł. 1.40**

Listownik dla zakochanych

czyli podręcznik do pisania **listów miłosnych,** oświadczynowych, w sprawach małżeńskich oraz pięknych wierszyków na pocztówki. Cena **Zł. 1.40**

ZBIÓR POWINSZOWAŃ

na imieniny, zaślubiny, Boże Narodzenie, Nowy Rok oraz zbiór **Poezji do Pamiętnika,** zastosowany dla dzieci, młodzieży i dorosłych w objętości 128 stron. Cena **Zł. 1.40**

ŚPIEWNIK MIŁOSNY

zawiera: Pieśni i Piosenki miłosne, Weselne, Krakowiaki, Arje z oper, śpiewy i śpiewki ludowe o miłości i kochaniu itp. w objętości 128 stron. Cena **Zł. 1.40**

ŚPIEWNIK NARODOWY

zawiera pieśni i piosenki polskich żołnierzy, hymny narodowe, piosenki ludowe z wojny i t. p., zebrał **Ant. St. Bassara** w objętości 128 stron Cena **Zł. 1.20**

K A B A Ł A

karty słynnej wróżki Lenormand z Paryża, z których każdy może wróżyć. — Komplet obejmuje 36 kart i pouczenie. Cena **Zł. 1.20**

PIOSENKARZ POLSKI

zbiór najlepszych piosenek dla młodzieńców i panienek. Zawiera: piosenki ludowe, taneczne, miłosne, żartobliwe, mazury, oberki i kujawiaki, dumki, ballady, serenady, barkarole i inne. Cena **Zł. 1.40**

Wszystkie powyższe 7 książek razem wysyła **za poprzednim nadesłaniem Zł. 7·50** pocztą opłatnie:

WYDAWNICTWO
„S E N Z A C J A”
Kraków, Sebastjana 20.

ILUSTROWANĄ POWIEŚĆ

i cennik bardzo ciekawych powieści i romansów, książek obrazkowych, dla dzieci i młodzieży

wysyła bezpłatnie
KSIĘGARNIA KOMISOWA
Warszawa, Al. Jerozolimska 25, l. 10

Założona 1564 **Król. uprzywil. Czerwona Apteka w Poznaniu** Założona 1564

Wł. Stefan Ostrowicz, Stary Rynek 37, narożnik Wielkiej.

własna fabryka wyrobów chemicznych i lekarskich poleca jako własne nadzwyczajne preparaty, przez tysiące ludzi i długie lata wypróbowane i udoskonalone środki lecznicze:

Krople św. Jakóba. Żadne inne krople nie dorównują im w dobroci i skutku. Używać je mogą młodzi i starzy przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym, brzusznym i macicznym. Leczą one w krótkim czasie zatwardzenie i powstające z niego choroby śledziony, wątroby i kiszek, katar i kurcze żołądka, brak apetytu, słabe trawienie; usuwają febrę, mdłości, ból i zawrót głowy i wszelkie słabości u niewiast, wzmacniają osłabioną macicę.

Angielski proszek żołądkowy. Podług starej wypróbowanej recepty dla osób cierpiących na dolegliwości żołądka. Kto cierpi na brak smaku, ciśnienie i palenie w żołądku, zgagę, niestrawność, burzenie w żołądku i kiszkach, zatrzymanie wiatrów, zatwardzenie, ciągły ból głowy i nieprzyjemny zapach z ust, ten niech używa 3 razy dziennie łyżeczkę od herbaty tego proszku.

Herbata na przeczyszczenie krwi. „Radlauer“ jest ogólnym środkiem domowym. Używać ją można z doskonałym skutkiem przeciw zatwardzeniu, hemorojdom, podagrze, reumatyzmowi, cierpieniom żołądka, brzucha i macicy, boleściom pęcherza i nerek, uderzaniu krwi do głowy, nieczystościom skórnym i cierpien. płciowym.

Syrop żelazno-wapienny z fosforem. Wywiera on znakomity skutek przy wszelkich objawach bezkrwistości. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem i dlatego używać go powinny zwłaszcza te osoby i dzieci, które tranu znieść nie mogą.

Pigułki Redlingera. Wyjątkowo szybko działający środek przy obstrukcji, niestrawności i otyłości.

Eliksir chinowy. Usuwa w bardzo krótkim czasie wszelkie dolegliwości żołądkowe.

Emulsja tranowa Leczy skutecznie angielską chorobę, skrofuły, nerwowość i niedokrwistość. Odznacza się nadzwyczaj przyjemnym smakiem. Używać ją mogą dzieci i dorośli.

Miód żywokostowy. Najstarszy środek ludowy dla dorosłych a zwłaszcza dla dzieci w każdym wieku. Ulecza on najsilniejszy kaszel kurczowy i ząbkowy, koklusz, katar płuc, piersi i krtani, chrypkę, sapę, zaflegmienie rurek oddechowych, brak powietrza, astmę i plucie krwią, usuwa drapanie, gardle, goi żganie i kłucie w płucach i piersiach i zapobiega przez to zawczasu użyty, niebezpiecznemu zapaleniu płuc.

Aromatyczna tinktura żelazna. Znakomity środek na osłabienie, niedokrwistość, blednicę, neurastenję, również wzbudza silny apetyt.

Huston „Czarnikau“ Najnowszy i najpewnielszy środek ku zwalczaniu suchot (gruźlicy i wygojenie kataru krtani i płuc. Już przy używaniu pierwszej butelki ustaje męczący kaszel, żganie i kłucie w piersiach i krzyżach, febra i pocenie się w nocy. Chory, mając spokojne noce pokrzepia się spokojnym snem, dostaje apetyt, przyjmuje więcej pokarmu, nabiera świeżych sił do życia.

Herbata na kaszel z Czerwonej Apteki. Składa się podług starej recepty z 9 rozmaitych herbat i zapobiega z żywokostowym miodem zażywana, późniejszym ciężkim chorobom piersiowym i płuc.

Wyskok przeciw podagrze. Szybko i absolutnie pewno działające nacieranie przeciw podagrze, zastarzałemu reumatyzmowi, kłuciu i rwaniu w członkach i kościach, bólowi w piersiach, bokach, krzyżu, postrzale, ubezwładnieniu i nabrzmieniu członków, wywichnięciu, przekręceniu, przeskoczeniu żył i boleściom w muskułach. Kto po natarciu sobie przyłoży na bolące miejsce

Amerykański plaster z dziurkami, który przez kilka dni krew rozpędza i te miejsca rozgrzewa, ten i w najupartszych i zastarzałych przypadkach skutek napewno osiągnie.

Maść na liszaje. Usuwa nieszkodliwie i pewno wszelkie nieczystości skórne, jak suche i wilgotne liszaje, skrofuliczne wyrzuty, zmarszczki na czole i twarzy, nadaje jej delikatny i młodociany wyraz i olśniewająco piękną płeć. Używa się tylko na noc.

Maść na piegi. Doskonały środek przeciw piegom.

Mydło przeciw piegom.

Woda przeciw piegom do używania wśród dnia.

Maść przeciwko świerzbie.

Creme de princesse jest znakomitym środkiem przeciw pękaniu twarzy i rąk, nadaje cerze świeżość i miękkość.

Dr. Marcinkowskiego maść, jest doskonałym środkiem do gojenia wszelkich ran.

Radykalny środek na odciski. Płyn Radlauera, środek od wielu lat znany jako najlepszy do usuwania odcisków i twardego naskórka. Przynosi cierpiącym ulgę w ciągu bardzo krótkiego czasu. Usuwa odciski radykalnie i bez bólu.

Cen podawać nie mogę, gdyż często je trzeba zmieniać. Zapewniam jednak, że ceny lekarstw będą możliwie przystępne. Za koszta przesyłki i opakowanie liczę tylko własne koszta. Zawiadamiam, że preparuję środki lecznicze dla zwierząt i utrzymuję na składzie wszelkie surowice dla zwierząt, jak: przeciwczerwonkowa, przeciw zołzom i inne. Dostarczyć mogę także strzykawki do wstrzykiwań podskórnych. Ceny tych strzykawek są możliwie najtańsze. — *Do zapytań należy dołączyć znaczek listowy na odpowiedź.*